MAGAZYN

G. Friedman mówi o Rosji, NATO, Polsce i Bliskim Wschodzie
Dwie „Lalki" na ekranie
Str. 14-15 oraz 20-21

Koniec ekologicznego biznesu w Ostaszewie pod Toruniem. Dlaczego się nie udało?
Str. 16

Telemagazyn
z programem tv i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Nr ISSN 0867-4965
Nr indeksu 350184
9 770867 496056 38

www.pomorska.pl

Nr 217 (23.727) | Nakład: 17.311 | Wydanie 3 | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 18.09.2026

78 lat

GAZETA pomorska

Relaks

Duża krzyżówka panoramiczna do kawy. Warto połamać trochę głowę

Grudziądz

Seniorki czeka wielka przygoda

Osiem pań przygotowuje się do wyborów Miss Seniorek 65plus. - Zaczynamy się stresować - mówią przed niedzielną galą konkursu.
Str. 12

ZUS

Nie zawsze wypłacą świadczenie po śmierci

Wypłata niezrealizowanego świadczenia wspierającego? Tylko wtedy, gdy osoba z niepełnosprawnością w dniu śmierci miała je przyznane, ale pieniądze nie były jeszcze wypłacone.
Str. 4

Stop marnotrawstwu

Płody rolne często się marnują. Można skorzystać za małe pieniądze

Cebula, marchew, ziemniaki, buraki, papryka, maliny, aronia - lista owoców i warzyw, które można zebrać samemu jest długa. Trwają samozbiory.
Str. 6 i 7



FOT. BARBARA CIRYT

Kontrowersje

Kto chce zagrabić lokalność naszych okręgowych związków działkowców?



FOT. ARCHIWUM/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Kolejny temat do dyskusji. - Bydgoszcz czy Toruń? Toruń czy Bydgoszcz? Działkowcy nie chcą połączenia okręgów Bydgoskiego i Toruńsko-Włocławskiego PZD w jeden - Kujawsko-Pomorski. Cicha wojenka toczy się też o nową siedzibę, bo jak wieść niesie, „Bydgoszcz przegra, jak zawsze, a my nie chcemy do Torunia". Decyzji nie ma, ale strach już zajrzał do ROD-ów. Str. 17

System kaucyjny

Butelkomaty mają wreszcie trafić pod... strzechy

(AD-R, AS)

To świetna wiadomość dla właścicieli małych placówek handlowych. Od OK Operatora Kaucyjnego mogą oni otrzymać maszyny do zwrotu butelek bez kosztów zakupu, instalacji oraz miesięcznych opłat za urządzenia i serwis. Dzięki temu nowe punkty będą mogły powstać w mniejszych miejscowościach, które dziś są białą plamą na mapie systemu kaucyjnego.

OK Operator Kaucyjny - jako pierwszy na rynku - proponuje model, w którym sklep może korzystać z butelkomatu bez kosztów jego zakupu i instalacji oraz bez miesięcznych opłat za urządzenie i serwis.

Jak informuje Bankier.pl, właściciele małych sklepów będą mieli więcej możliwości dołączenia do systemu kaucyjnego. Obok zbiórki manualnej punkty handlowe będą mogły skorzystać z automatycznej zbiórki bez inwestowania w urządzenie. Zaplecze techniczne pozostaje po stronie operatora. Przedsiębiorca będzie mógł więc dopasować rozwiązanie do potrzeb placówki, skali zwrotów i sposobu organizacji pracy, nie patrząc już na barierę finansową.

„To bardzo cenna pomoc. Gdybym sam chciał sfinansować zakup takiej maszyny, byłaby to wielka wyrwa dla budżetu firmy. Szczerze mówiąc, nie byłoby mnie na to stać. Takie butelkomaty bez opłat to świetne rozwiązanie. Wielu klientów przychodziło do sklepu z pustymi opakowaniami i pytało o możliwość zwrotu. Do tej pory musiałem odprawiać ich z kwitkiem, teraz będą mogli skorzystać z systemu kaucji" - mówi właściciel małego sklepu, cytowany przez portal.

Kolejna dobra informacja dotyczy klientów: niektóre sklepy wydłużyły termin realizacji bonów kaucyjnych, dziś obowiązuje 30 dni.

W Polmarkecie to aż 3 lata, w Kauflandzie 100 dni, a w Auchan i Dino nawet bezterminowo.

Sieci wyszły zresztą przed szereg. Ministerstwo Klimatu i Środowiska chce bowiem ustandaryzować i wydłużyć ważność bonów - nieoficjalnie mówi się o okresie co najmniej 3 miesięcy, a nawet do pół roku.

- Aby system był skuteczny, jego ekspansja nie może ograniczać się do dużych aglomeracji i formatów handlowych. Istotną rolę mają do odegrania placówki o pow. poniżej 200 m kw.

TOMASZ SULIGOWSKI
prezes OK Operatora Kaucyjnego

Jak już pisaliśmy, butelkomaty czeka jeszcze jedna rewolucja, ponieważ będą musiały „otworzyć się" na nowe opakowania, czyli to nie będą już tylko puszki, butelki plastikowe i szklane wielokrotnego użytku (do 1,5 l), ale także inne opakowania, jak choćby popularne „małpki".

Pierwsze zmiany mają zacząć obowiązywać w 2027 roku, a pełne wdrożenie zaplanowano na 1 stycznia 2029 roku.

A co z opakowaniami po mleku i sokach? Takie wciąż mają „lądować" w żółtym worku na tworzywa sztuczne. Producenci żywności w takich opakowaniach będą ponosić koszty ich recyklingu.©℗
Więcej na str. 3

eprasa.pl 5b5ec389a4

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Sport z regionu i świata WTOREK: Strefa Biznesu ŚRODA: Strona zdrowia

18.09.2026
Piątek

Imieniny obchodzą: Irena, Zofia, Stefania, Stanisław
Telefon alarmowy: 112

GAZETA POMORSKA

Redaktor naczelna
Alicja Polewska
Z-cy redaktor naczelnej
Justyna Wojciechowska
-Narloch
Lucyna Talaśka-Klich
Jakub Stykowski
Wydawcy
Adam Szczęśniak
Paweł Kaniak

www.pomorska.pl

Polska Press
Makroregion Wielkopolska
Kujawsko-Pomorskie
Redakcja ul. Zamoyskiego 2,
85-063 Bydgoszcz, tel. 52 32 63 100
gp.redakcja@polskapress.pl
Prezes Makroregionu
Marek Ciesielski
Dyrektor reklamy
Agnieszka Perlińska
Dyrektor marketingu
Katarzyna Jabłońska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.pomorska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz dnia



Poglądy wpadły do szkolnego garnka. Ekologii w nim nie ma...

Lucyna Talaśka - *zastępczyni redaktor naczelnej*

Na żywieniu znają się wszyscy. Wszak każdy choć raz ugotował jajko albo wodę do herbaty. Dlatego nie brakuje „ekspertów", którzy ostro wypowiadają się na temat tego, co powinno znaleźć się na talerzu ucznia. Rewolucja w szkolnym żywieniu podzieliła naród. Po jednej stronie barykady postawiła zagorzałych mięsożerców, po drugiej - fanów diety planetarnej. Weganie też mają swoje uwagi. Ideologia miesza w szkolnym garnku.

Szkoda tylko, że nikt nie bierze pod uwagę tego, jak żywność jest produkowana. W krajach Europy Zachodniej oraz w Skandynawii starają się, aby coraz większy procent stanowiła żywność ekologiczna. Jednym z liderów jest Francja, która już dawno postawiła na żywność bio. Tamtejsze prawo zobowiązuje prowadzących szkolne stołówki, by co najmniej 20 proc. produktów podawanych uczniom stanowiły certyfikowane produkty ekologiczne. W niektórych gminach dzieci w szkołach jedzą tylko żywność bio. Z kolei rewolucja w duńskim żywieniu zbiorowym - które dotyczy także szkół - sprawiła, że zdecydowana większość produktów posiada unijny zielony listek.

Można? Można! A u nas trwa dyskusja, czy podawać dzieciom np. więcej strączkowych czy okopowych. A plus podawania ekologicznej żywności w szkołach byłby jeszcze jeden - nasi rolnicy mieliby stały rynek zbytu. Mamy świetne rolnictwo, które jednak nie ma szans na konkurowanie cenami z europejskim i amerykańskim rolnictwem wielkoobszarowym. Możemy za to wygrać jakością i dbałością o środowisko. To uchroniłoby kolejne małe i średnie gospodarstwa przed bankructwami. Bo zainteresowanych przejściem z rolnictwa konwencjonalnego na ekologiczne jest wielu. Gdyby przynajmniej przez kilka najbliższych lat gospodarze mieli zagwarantowany rynek zbytu, na pewno zdecydowaliby się na produkcję w zgodzie z naturą.

Wiem, wiem, żywność ekologiczna jest droższa. I co z tego? Nie jesteśmy już biednym krajem. Moglibyśmy nawet - wzorem Szwecji - postawić na bezpłatne posiłki w szkołach. Przynajmniej nie byłoby podziału na tych, którzy płacą za obiady i co mają je za darmo (w pakiecie z etykietką „biedak"). Chcemy uchodzić za tygrysa Europy? To na żywieniu dzieci nie możemy oszczędzać! No chyba, że jesteśmy jak pewien mężczyzna, którego spotkałam na sklepowym parkingu. Zajrzałam do jego wózka i aż się przeraziłam. Wyłącznie żywność wysoko przetworzona. Zapakował ją do wypasionej fury, na ręku dostrzegłam drogi zegarek. O prezencję dba, ale nie o żołądek...

POGODA

dziś
18°C/12°C

jutro
20°C/11°C

DOBRO PACJENTA

Boimy się sprawdzić, czy z naszym zdrowiem wszystko jest w porządku

Opr. Adam Szczęśniak

Rozmowa z KAROLINĄ ADAMCZYK, psychologiem, psychoterapeutą i edukatorem seksualnym - o sposobach na przełamanie lęku przed badaniami.



FOT. ARCHIWUM PRYW K.A

Dlaczego tak chętnie odkładamy profilaktykę na później? Czy to forma unikania lęku?

Bardzo często odkładanie badań nie wynika z tego, że komuś „nie zależy na zdrowiu". Paradoksalnie może być dokładnie odwrotnie - właśnie dlatego, że zdrowie jest dla nas ważne, boimy się sprawdzić, czy rzeczywiście wszystko jest w porządku. Badanie może oznaczać konieczność zmierzenia się z czymś, czego nie chcemy wiedzieć. Pojawia się więc myśl: „Zrobię to później", „Teraz nie mam czasu", „Przecież nic mi nie jest". I przez chwilę rzeczywiście czujemy ulgę. Unikanie zmniejsza napięcie tu i teraz, więc nasz mózg uczy się, że jest to skuteczny sposób radzenia sobie z lękiem. Nie każde odkładanie badań jest mechanizmem obronnym. Czasem chodzi o brak organizacji czy przeciążenie. Jednak jeżeli zauważamy, że im bardziej zbliża się termin badania, tym silniejsza jest potrzeba jego odłożenia, warto zadać sobie pytanie: „Czego właściwie próbuję uniknąć?".

Czego tak naprawdę się boimy? Dlaczego czasem łatwiej jest żyć w niepewności niż poznać wynik badania?

Bo niepewność daje nam możliwość utrzymywania różnych scenariuszy. Dopóki nie wykonam badania, mogę myśleć: „Prawdopodobnie wszystko jest dobrze". Wynik kończy tę niepewność i może oznaczać konieczność podjęcia konkretnych działań. I często nie boimy się wyłącznie samej diagnozy. Boimy się tego, co może nastąpić później: leczenia, zmiany stylu życia, ograniczeń, kosztów, utraty poczucia kontroli czy po prostu konfrontacji z własną podatnością na chorobę. Czasami kupujemy sobie spokój niewiedzą. Tyle tylko, że jest to spokój pozorny. Nie wiemy, że jesteśmy zdrowi - nie mamy informacji. Z drugiej strony badanie też może dać nam spokój, ale tym razem oparty na wiedzy. I to jest ogromna różnica. Unikanie daje ulgę na chwilę, a sprawdzenie możliwość działania.

Kiedy już zauważymy, że utknęliśmy w pętli odkładania, jak przejść od myślenia do działania?

Przede wszystkim nie czekałabym na moment, w którym przestaniemy się bać. Czasami chcemy najpierw poczuć się spokojnie, a dopiero później działać. Tymczasem często jest odwrotnie - najpierw działamy, a dopiero później lęk zaczyna się zmniejszać. Dlatego warto zmniejszyć pierwszy krok. Nie: „Muszę zrobić wszystkie zaległe badania", tylko: „Dzisiaj sprawdzę, gdzie mogę je wykonać". Nie: „Muszę iść do lekarza", tylko: „Otworzę stronę i sprawdzę dostępne terminy". Pomocne może być łączenie nowego zachowania z czymś, co już robimy automatycznie. Na przykład: „Po porannej kawie sprawdzam terminy badań" albo „Pierwszego dnia każdego miesiąca zajmuję się jedną sprawą dotyczącą mojego zdrowia". Możemy również wykorzystać zasadę 5 sekund - kiedy pojawia się impuls do działania, nie dawać sobie czasu na długie negocjowanie ze sobą, tylko wykonać pierwszy krok. Nie chodzi jednak o magiczną metodę, która rozwiąże problem. Jeżeli za odkładaniem stoi lęk, potrzebujemy przede wszystkim zrozumieć, czego się boimy. Najważniejsze jest więc przejście od ogólnego „muszę się w końcu zbadać" do konkretnego planu: co, kiedy i jak zrobię.

Czy warto umawiać się na badania z partnerem, przyjacielem albo inną bliską osobą?

Tak, szczególnie jeśli największą trudnością jest lęk albo samo rozpoczęcie działania. Wsparcie może obniżyć napięcie i sprawić, że zadanie, które wydawało się ogromne, staje się bardziej wykonalne. Ważne jest jednak, jakiego rodzaju wsparcie otrzymujemy. Zawstydzanie czy ciągłe przypominanie nie pomaga. Może wręcz zwiększać napięcie i potrzebę unikania. Bardziej wspierające jest: „Wiem, że się tego obawiasz. Jeśli chcesz, możemy razem znaleźć termin i zrobić pierwszy krok". Czasami nie potrzebujemy kogoś, kto nas zmotywuje. Potrzebujemy kogoś, przy kim łatwiej nam przejść przez to, czego się boimy.

Co powiedziałaby pani osobie, która od miesięcy przekłada ważne badanie?

Powiedziałabym: nie musisz dzisiaj przestać się bać. Wystarczy, że zrobisz jeden krok pomimo tego lęku. Nie próbuj od razu naprawić całego swojego podejścia do zdrowia. Wybierz jedno badanie, które odkładasz. Następnie zrób jedną konkretną rzecz: sprawdź, gdzie możesz je wykonać, zadzwoń, umów termin. Możesz też zatrzymać się na chwilę i zapytać siebie: „Czego właściwie się boję?". Wyniku? Samego badania? Bólu? Diagnozy? Tego, że będę musiał coś zmienić? Nazwanie lęku często jest pierwszym krokiem do poradzenia sobie z nim. Chciałabym, żebyśmy przestali traktować profilaktykę jak przykry obowiązek czy karę. Badanie nie jest wyrokiem. Jest informacją. A ona daje nam możliwość działania.

eprasa.pl 5b5ec389a4

SYSTEM KAUCYJNY

Wydłużają terminy na realizację bonów za butelki

Agnieszka Domka-Rybka

Mamy dwie dobre wiadomości, pierwsza dla właścicieli małych sklepów. Jeden z operatorów kaucyjnych zaproponował, że mogą oni otrzymać butelkomaty bezkosztowo. Druga dotyczy klientów: niektóre sklepy wydłużyły termin realizacji bonów kaucyjnych.



FOT. BARBARA GALAS

System kwitnie w dużych miastach, za to mieszkańcy mniejszych muszą jechać do większych miejscowości, aby odzyskać pieniądze

OK Operator Kaucyjny to firma obsługująca maszyny do zwrotu opakowań. To ona, jako pierwsza na rynku, chce „rozdawać" butelkomaty. Jak pisze Bankier.pl, dzięki temu nowe punkty zbiórki będą mogły powstać w mniejszych miejscowościach, które dziś są białą plamą na mapie systemu kaucyjnego.

System kwitnie w dużych miastach, a mieszkańcy małych miejscowości, jak wszyscy klienci płacą kaucje, ale żeby zwrócić butelki lub puszki i otrzymać zwrot kaucji, muszą jechać do większej miejscowości. Gdy chcieli oddać opakowanie w swoim sklepie, na wsi, byli odprawiani z kwitkiem, bo sklepy do 200 mkw. nie mają obowiązku posiadania butelkomatów.

Małe sklepy dostaną butelkomaty - zasady

„Dlatego dziś oferujemy automat bez konieczności inwestowania we własne urządzenie. Właściciel sklepu może korzystać z automatyzacji i rozwijać punkt zbiórki wraz ze swoim biznesem, podczas gdy technologię i jej zaplecze zapewnia OK Operator Kaucyjny" - mówi w rozmowie z serwisem Bankier.pl Tomasz Suligowski, prezes spółki.

Zaproponował, że właściciele małych sklepów mogą otrzymać butelkomaty bez kosztów zakupu i instalacji, a także bez miesięcznych opłat za urządzenia i serwis.

Te sklepy wydłużyły termin realizacji bonów

Mamy też dobrą wiadomość dla klientów sklepów. Niektóre sklepy wydłużyły termin realizacji bonów kaucyjnych, dziś to 30 dni.

Według listy z branżowego portalu dlahandlu.pl, tyle są ważne bony w sklepach:

- Polomarket – 3 lata,
- Kaufland -100 dni,
- Stokrotka - 90 dni,
- Netto - 90 dni,
- Carrefour - 60 dni,
- Auchan - bezterminowo,
- Dino - bezterminowo,
- Biedronka - 30 dni,
- Lidl - 30 dni,
- ALDI - 30 dni.

Sieci wyszły przed szereg. Ministerstwo Klimatu i Środowiska chce bowiem ustandaryzować i wydłużyć ważność bonów - mówi się o okresie 3 miesięcy, a nawet do 6 pół roku.

Jak pisaliśmy, butelkomaty czeka jeszcze jedna rewolucja, ponieważ będą musiały „otworzyć się" na nowe opakowania, czyli to nie będą już tylko puszki, butelki plastikowe i szklane wielokrotnego użytku (do 1,5 l), ale też inne opakowania, jak np. kartony po napojach czy popularne „małpki".

Kartony i „małpki" też do zwrotu. Kiedy?

Paulina Hennig-Kloska, minister klimatu zapowiedziała, że decyzja w tej sprawie już zapadła. Pierwsze zmiany mają zacząć obowiązywać w 2027 roku, a pełne wdrożenie zaplanowano na 1 stycznia 2029 roku.

A co z opakowaniami po mleku i sokach? Takie opakowania mają zostać objęte systemem Rozszerzonej Odpowiedzialności Producenta (ROP). Te opakowania - oczywiście opróżnione wciąż będą „lądować" w żółtym worku na metale i tworzywa sztuczne. Firmy produkujące żywność w kartonach będą ponosić koszty ich recyklingu.

System kaucyjny działa od października 2025 roku. Polega na doliczaniu dodatkowej opłaty (kaucji) do cen wybranych napojów w sklepach, a konkretnie:

- 50 groszy w przypadku plastikowych butelek PET (do 3 litrów) i metalowych puszek (do 1 l);
- 1 zł za szklane butelki wielokrotnego użytku do 1,5 litra.

Pieniądze te odzyskuje się, oddając puste opakowania w punkcie zbiórki lub automacie. Nie jest potrzebny do tego paragon. Warunkiem zwrotu jest widoczny znak i kod kreskowy kaucji oraz brak zgniecenia butelki/puszki. ©℗

REKLAMA 0011581183

Do udziału w konkursie zaprasza **marszałek województwa Piotr Całbecki.**

Kujawsko-Pomorska gęsina
na Świętego Marcina!

KUJAWSKO-POMORSKA GĘSINA NA ŚWIĘTEGO MARCINA

Weź udział w konkursie na:
pomorska.pl/gesina



Wymyśl hasło
promujące gęsinę!

Do wygrania
ponad **500 tuszek!**

Na zgłoszenia
czekamy
do
27 września
do północy

Regulamin i więcej informacji o konkursie na: **pomorska.pl/gesina**
Fundatorem gęsich tuszek i organizatorem akcji „Kujawsko-Pomorska gęsina na św. Marcina" jest **Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego**.

ORGANIZATOR: Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego · KUJAWY POMORZE · Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotr Całbecki

Dofinansowano z budżetu Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego

PATRONAT MEDIALNY: EXPRESS BYDGOSKI · GAZETA POMORSKA · NOWOŚCI

eprasa.pl 5b5ec389a4

PIENIĄDZE

Nie zawsze wypłacą świadczenie wspierające po śmierci

Małgorzata Stempinska

Prawo do wypłaty niezrealizowanego świadczenia wspierającego przysługuje tylko wtedy, gdy osoba z niepełnosprawnością w dniu śmierci miała już przyznane przez ZUS prawo do tego świadczenia, ale pieniądze nie zostały jeszcze wypłacone.

Skontaktował się z nami Czytelnik. - Żona rok temu złożyła do Wojewódzkiego Zespołu do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności wniosek o wydanie decyzji ustalającej poziom potrzeby wsparcia. Komisję miała dopiero w lipcu tego roku. Żona zmarła w tym czasie. Papiery przyszły dopiero po śmierci żony. Dostała 90 punktów. Na papierach mam, że przyznają to świadczenie od grudnia 2025 roku. Czy jest szansa odzyskać te pieniądze za dziewięć miesięcy? - dopytuje Bydgoszczanin.



FOT. FREEPIK.COM

Wysokość świadczenia wspierającego wynosi od 40 do 220 procent aktualnej kwoty renty socjalnej, czyli od 792 zł do 4353 zł miesięcznie

Musi być wniosek do ZUS

Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego, wyjaśnia, że prawo do wypłaty niezrealizowanego świadczenia wspierającego przysługuje tylko wtedy, gdy osoba z niepełnosprawnością w dniu śmierci miała już przyznane przez ZUS prawo do tego świadczenia, ale pieniądze nie zostały jeszcze wypłacone. Decyzja WZON ustalająca poziom potrzeby wsparcia i odpowiednią liczbę punktów jest podstawą do ubiegania się o świadczenie wspierające, ale sama nie daje jeszcze prawa do jego wypłaty. Na jej podstawie trzeba złożyć wniosek o świadczenie wspierające do ZUS. ZUS musi ten wniosek rozpatrzyć i przyznać prawo do świadczenia. - Dlatego jeśli osoba z niepełnosprawnością za życia nie złożyła wniosku do ZUS albo złożyła go, ale zmarła, zanim ZUS przyznał jej świadczenie, po jej śmierci nie można ubiegać się o wypłatę niezrealizowanego świadczenia - mówi Krystyna Michałek.

Jeżeli natomiast ZUS przyznał prawo do świadczenia jeszcze za życia osoby z niepełnosprawnością, ale należne pieniądze, w tym ewentualne wyrównanie za wcześniejsze miesiące, nie zostały wypłacone, może o nie wystąpić osoba, która wspólnie mieszkała i gospodarowała ze zmarłym. Nie musi być z nim spokrewniona. Wniosek na formularzu SWN-INF należy złożyć w ciągu dwunastu miesięcy od dnia śmierci osoby, której świadczenie przysługiwało.

Kwoty świadczenia wspierającego zmieniają się wraz z coroczną waloryzacją renty socjalnej. Wynoszą od 792 zł do 4353 zł

KRYSTYNA MICHAŁEK
regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego

Tyle wynosi świadczenie wspierające

Wysokość świadczenia wspierającego jest wyliczana jako określony procent renty socjalnej i zależy od liczby punktów ustalonych w decyzji WZON.

Wynosi od 40 do 220 procent aktualnej kwoty renty socjalnej. Im wyższy poziom potrzeby wsparcia, tym wyższe świadczenie.

Od 1 marca 2026 roku renta socjalna wynosi 1978,49 zł, dlatego miesięczne kwoty świadczenia wspierającego wynoszą:

- 70–74 punkty - 40 proc. renty socjalnej, czyli 792 zł,
- 75–79 punktów - 60 proc., czyli 1188 zł,
- 80–84 punkty - 80 proc., czyli 1583 zł,
- 85–89 punktów - 120 proc., czyli 2375 zł,
- 90–94 punkty - 180 proc., czyli 3562 zł,
- 95–100 punktów - 220 proc., czyli 4353 zł.

Kwoty świadczenia wspierającego zmieniają się wraz z coroczną marcową waloryzacją renty socjalnej.

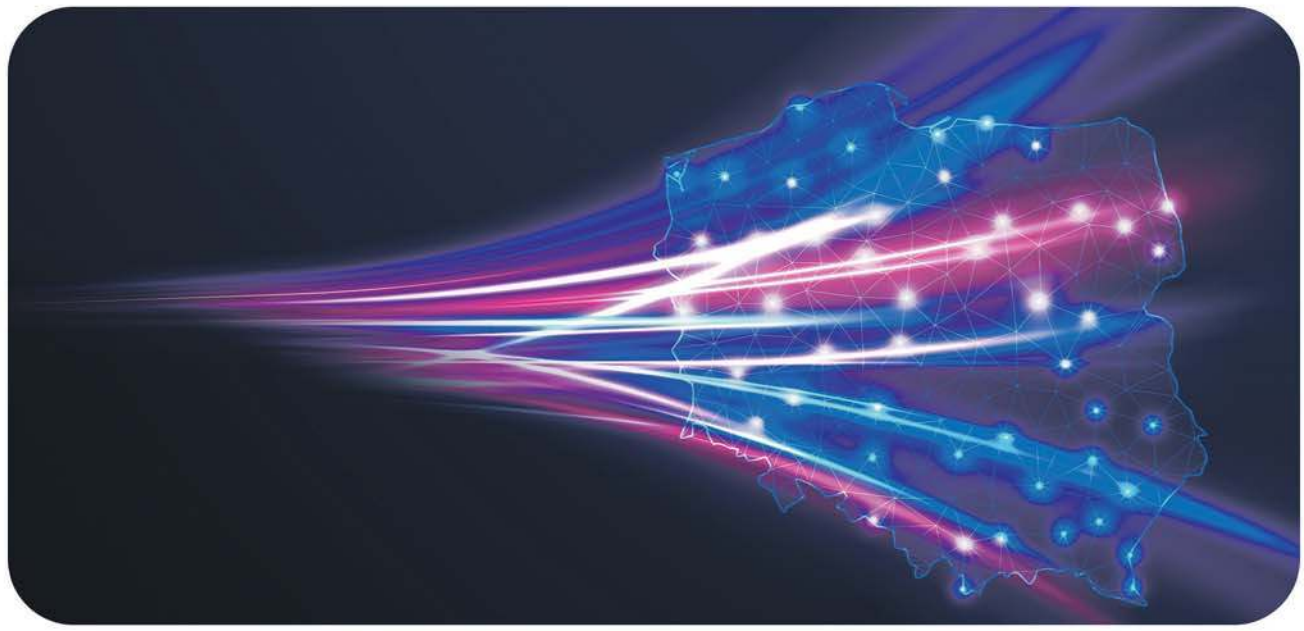
©℗

AUTOPROMOCJA 0011584113

ENERGIA Z POLSKI
LOCAL FIRST

28 WRZEŚNIA
W WARSZAWIE
FORUM POLSKICH DOSTAWCÓW

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ!



Forum adresowane jest do polskich przedsiębiorstw, które – dzięki specjalistycznym kompetencjom i zdolności szybkiego reagowania – mogą stać się istotnymi partnerami dla Skarbu Państwa, innych dużych inwestorów publicznych i największych polskich firm państwowych.

WIĘCEJ SZCZEGÓŁÓW:
energiazpolski.pl

Organizator POLSKA PRESS GRUPA

Patronat Honorowy
Wiceprezes Rady Ministrów Minister Obrony Narodowej – Władysław Kosiniak-Kamysz
Ministerstwo Aktywów Państwowych
Ministerstwo Energii
Minister Infrastruktury

eprasa.pl 5b5ec389a4

ORGANIZACJE POZARZĄDOWE

Nowa akcja - „Szkoła Przyjazna Harcerstwu”

Maciej Czerniak

ZHP razem z wojewodą kujawsko-pomorskim i kuratorium oświaty ogłaszają program zachęcający do współpracy szkół z harcerzami. To pierwsza taka akcja w naszym regionie.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Pomysłodawcą akcji „Szkoła Przyjazna Harcerstwu” jest ZHP, ale skierowana jest do wszystkich grup harcerskich

Nowej inicjatywie „Szkoła Przyjazna Harcerstwu” poświęcono konferencję prasową w Kujawsko-Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Chodzi o wspólny projekt Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej ZHP, wojewody kujawsko-pomorskiego i kuratorium oświaty.

- W ostatnich miesiącach, ale chyba nawet latach odmieniamy słowo bezpieczeństwo na wiele sposobów - mówił wojewoda Michał Sztybel. - Jest to szeroki wymiar, związany z infrastrukturą, z pracami służb, a także z tym, że musimy patrzeć w przyszłość, jakie będziemy mieli kadry, jak będziemy wychowywali naszą młodzież. Są takie inicjatywy, przy których nie zastanawiam się dłużej niż sekundę. Jedną z nich jest akcja „Szkoła Przyjazna Harcerstwu”, z którą przyszła do mnie pani komendantka Beata Barcińska z ZHP.

Kuźnia kariery

Michał Sztybel zachęcał, by szkoły angażowały się we współpracę z organizacjami harcerskimi.

- Chcemy, żeby jak najwięcej młodych ludzi w przyszłości chciało pracować dla państwa polskiego w szerokim pojęciu: dla wojska, przez policję, straż pożarną, ale i ratownictwo medyczne. Mamy wiele obszarów, w których ta służba, służba jest potrzebna - mówił wojewoda. - By tego chcieć, trzeba przejść pewien etap, mieć podstawę wychowania, w odpowiednim czasie zdobyć umiejętności i zaradność. To daje harcerstwo.

Pomysłodawcą akcji Szkoła Przyjazna Harcerstwu jest ZHP, ale te działania są skierowane do wszystkich grup harcerskich z naszego województwa, niezależnie od organizacji, które reprezentują.

Hm. Beata Bardzińska, komendantka Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej ZHP im. Mikołaja Kopernika podkreśla, że tytuł Szkoły Przyjaznej Harcerstwu jest już nadawany w Polsce: - Nie jesteśmy pierwszą chorągwią, która z taką inicjatywą wyszła, chociaż jest to pierwsze województwo, w którym tak będziemy współpracować zarówno z wojewodą, jak i z panią kurator.

Otwarci na różne organizacje harcerskie

Tytuł, co zaznaczyła Beata Bardzińska, jest przeznaczony dla tych szkół, które od lat współpracują z harcerzami, nie tylko pozwalając prowadzić zbiórki, ale też będąc otwartymi na codzienne działania, na organizowanie biwaków, przechowywanie sprzętu i inne przedsięwzięcia.

- To dobry pomysł, żeby takie szkoły wyróżnić. W ciągu roku będziemy nadawać do 23 tytułów - zaznaczała harcmistrzyni. - Na terenie naszego województwa działa kilka organizacji harcerskich. Największe to jest oczywiście ZHP, ale oprócz tego działa Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, Skauci Europy czy wiele innych pomniejszych organizacji, stowarzyszeń. Nie wszystkie z nich są objęte protektoratem Prezydenta RP, ale są drużynami, czy stowarzyszeniami harcerskimi.

Wyróżnione placówki otrzymają również tabliczkę, którą będą mogły wyeksponować w swoim budynku. Będą mogły również wnioskować w sposób szczególny o patronat nad wydarzeniami związanymi z bezpieczeństwem zarówno do wojewody, jak i do kuratorium.

- Zajęcia w ramach spotkań harcerzy to nie tylko sprawy wychowawcze, ale także i dydaktyczne. To nie tylko kształtowanie odpowiedzialnych postaw, ale i popularyzacja wartości ekologii, otwarcia na drugiego człowieka - mówiła Grażyna Dziedzic. - W dzisiejszym świecie właśnie te kompetencje miękkie są bardzo istotne i cieszę się, że podkreślimy tutaj rolę harcerstwa w wychowaniu młodych ludzi.

Największe święto skautów w 2027 roku

W województwie jest 2828 szkół. Z kolei Chorągiew Kujawsko-Pomorska ZHP zrzesza ponad 7 tysięcy osób. Łącznie harcerzy w całym regionie jest około 10 tys. W przyszłym roku w Polsce, a dokładniej na Wyspie Sobieszewskiej odbędzie się największe wydarzenie światowego harcerstwa, czyli 6. Światowe Jamboree Skautowe. Weźmie w nim udział ok. 300 osób z kujawsko-pomorskiego ZHP.

©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN 0011584102

ORLEN rozwija współpracę z przewoźnikami. Potrzebuje silnego łańcucha dostaw

Nawet miliard złotych rocznie ORLEN wydaje na transport drogowy swoich produktów. Koncern, który obsługuje 13 tys. miejsc dostaw w 30 krajach, rozwija współpracę z przewoźnikami i zachęca kolejne polskie firmy do wejścia do swojego łańcucha dostaw.



O skali tych potrzeb rozmawiano podczas Forum Dostawców dla branży logistyki i transportu, które odbyło się w Żninie w ramach programu „Partnerzy Energii Jutra”. W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele 350 firm transportowych, logistycznych i spedycyjnych z całej Polski. Około połowa z nich nie miała dotąd bezpośrednich relacji biznesowych z ORLENEM.

14 milionów ton produktów i miliard złotych na transport

Podczas spotkania przedsiębiorcy poznali m.in. kryteria oceny dostawców, wymagania operacyjne oraz rozwiązania flotowe wykorzystywane przez koncern, które mają wspierać optymalizację kosztów.

O skali działalności Grupy ORLEN mówiła Diana Batko, wiceprezes Zarządu ds. logistyki i zakupów:

– Żeby pokazać skalę działalności ORLENU, warto skupić się na czterech liczbach: 1 miliard złotych rocznie wydatków na transport drogowy, 14 milionów ton przewiezionych produktów, 13 tysięcy miejsc dostaw w 30 państwach i 14 spółek w 7 krajach. To skala, która stawia ORLEN wśród największych zleceniodawców transportu drogowego w Polsce – wskazywała.

Wiceprezes podkreśliła, że za sprawnym funkcjonowaniem łańcucha dostaw stoją przede wszystkim kierowcy i dyspozytorzy. Zaznaczyła również, że własna flota koncernu nie jest w stanie obsłużyć wszystkich przewozów.

– Zewnętrzni przewoźnicy są trwałym elementem naszego łańcucha dostaw. Potrzebujemy silnego ekosystemu partnerów, którzy będą rozwijali się razem z nami.

380 miliardów złotych inwestycji i szansa dla polskich firm

Rozwój współpracy z sektorem transportowym jest związany z planami inwestycyjnymi Grupy ORLEN. Do 2035 roku koncern zamierza przeznaczyć na rozwój blisko 380 mld zł, co oznacza również rosnące zapotrzebowanie na usługi logistyczne i transportowe.

Jednym z filarów programu „Partnerzy Energii Jutra” jest local content, czyli zwiększanie udziału polskich przedsiębiorstw w realizacji inwestycji i zadań Grupy ORLEN. Dla krajowych firm oznacza to możliwość nawiązywania długoterminowej współpracy i rozwijania działalności.

Szeroki zakres potrzeb zakupowych koncernu przedstawił Roman Kowszewicz, dyrektor wykonawczy ds. zakupów:

– Z perspektywy zakupów Grupy ORLEN nabywamy szeroki zakres produktów i usług – od wyposażenia stacji, przez rzepak, biokomponenty i elementy farm wiatrowych, po usługi transportowe. Wszystko to wymaga sprawnej logistyki, z zachowaniem terminowości, jakości i bezpieczeństwa. Zależy nam, aby jak największy udział w tych przedsięwzięciach miały polskie firmy. Chcemy rozwijać tę współpracę i budować wspólną, zintegrowaną logistykę.

Przewoźnicy: ORLEN jako partner rozwoju

Dla firm transportowych współpraca z dużym, stabilnym odbiorcą usług może być impulsem do rozbudowy działalności. Piotr Groeger, prezes Zarządu Grupy Solidaris, wspominał o znaczeniu rozpoczęcia współpracy z koncernem:

– Gdy zaczynaliśmy, mieliśmy już co prawda paru znaczących klientów w naszym portfolio, ale ORLEN stał się swoistą perłą w koronie i idealnie wpisywał się w plan naszego działania. To było dla nas jak wiatr w żagle – mówił.

ORLEN podkreśla, że w relacjach z przewoźnikami liczy się przede wszystkim długofalowa współpraca, przewidywalność i wspólny rozwój.

– Stawiamy na współpracę z takimi partnerami, którzy nie chcą być przewoźnikiem jednego zlecenia, ale chcą z nami budować bezpieczne, efektywne, nowoczesne łańcuchy dostaw – powiedziała Agnieszka Trębicka, Dyrektor dyrektor Biura Zakupów Bezpośrednich w Grupie ORLEN.

– Te relacje powinny być oparte na odpowiedniej komunikacji, transparentności, poszukiwaniu optymalnych rozwiązań. To właśnie są „partnerzy energii jutra” – dodał Jarosław Mazgaj, Kierownik kierownik Działu Zakupów Logistycznych w ORLENIE, rozwijając także skrót nazwy koncernu jako: Odpowiedzialność, Rozwój, Ludzie, Energia oraz Niezawodność.

eprasa.pl 5b5ec389a4

ROLNICTWO

Samozbiory się przyjęły. To duża oszczędność

Agnieszka Romanowicz

Cebula, marchew, ziemniaki, buraki, papryka, maliny, aronia - lista owoców i warzyw, które można zebrać samemu jest długa. W Kujawsko-Pomorskiem trwają samozbiory.



FOT. BARBARA CIRYT

Samozbiory trwają od początku sezonu. Wśród owoców, po które klienci z miasta chętnie wyjeżdżają na wieś z własnymi koszykami, są m. in. jagody kamczackie (na zdjęciu)

Śliwka węgierka 17 września na targowiskach w regionie kosztowała od 4 zł w centrum Inowrocławia po 6 zł za kilogram w Chełmnie, Grudziądzu i Szubinie.

A u rolnika? W Ogrodnictwie Mazur w Trzeciewnicy koło Nakła - 2 zł za kilogram, ale owoce trzeba zebrać samemu. Mają też gruszki i jabłka - również po 2 zł za kilogram.

Przy okazji sprzedają białą kapustę w główkach - 1,50 zł za kg oraz poszatkowaną - 2,50 zł za kg. Wystarczy zadzwonić pod 603 853 700.

Do cebuli dołożyliśmy ziemniaki i buraki

Samozbiory w Polsce stały się regułą.

- Zaczęłam w zeszłym roku i kontynuuję w tym, bo klienci sami się o to dopominali - mówi Monika Olszak z Dębinka pod Bydgoszczą, do której nasza redakcja zapraszała na samozbiory także w minionym sezonie. Wtedy skupy zaproponowały pani Monice 20 groszy za kg cebuli, a za taką cenę zbiór się nie opłacał.

Akcja samozbioru się udała, klienci czekają na kolejną.

- Więc się przygotowaliśmy i dołożyliśmy buraki oraz ziemniaki. W soboty i niedziele od godziny 11 czekamy na polu - zaprasza pani Monika (tel. 506 239 630).

Z prośbą o radę zwracają się do niej inni rolnicy, którzy rozpoczynają samozbiory i nie wiedzą, czego mogą się spodziewać.

- W pierwszym sezonie klienci trochę rozeszli mi się po polu. To mnie nauczyło, że najpierw trzeba oznakować teren i poinstruować ludzi. Potem już sami pytają, którędy mogą chodzić - radzi pani Monika.

W minionym roku pojawiły się głosy, że samozbiory zostaną opodatkowane.

- Nie było takich problemów - uspokaja Monika Olszak. - Dowiadywałam się w tej sprawie i powiedziano mi, że samozbiory u rolników, którzy nie są płatnikami VAT, kwalifikuje się jako sprzedaż okazjonalną.

Maliny po 20 zł za kg

Konsumenci coraz chętniej korzystają z samozbiorów. Szczególnie popularne w tym sezonie były truskawki, czereśnie, wiśnie i jagody kamczackie.

- Mnie zależy głównie na malinach, bo jestem emerytką i nie stać mnie na maliny z targowiska. U nas kosztują 50 zł za kilogram - mówi Czytelniczka z Mogilna. - Poza tym, jako starsza, osoba poradzę sobie ze zbiorem malin, przy nich nie trzeba się tyle nachylać.

Sprzedaż malin z własnej plantacji oferuje m. in. pan Andrzej z Gręboćina pod Toruniem. Jeśli ktoś zbierze je sam, zapłaci 20 zł za kilogram. Jeśli chce mieć już zebrane - 35 zł.

Więcej informacji rolnik udziela przez telefon pod numerem: 56 663 25 53. ©℗

AUTOREKLAMA 0011580826



eprasa.pl 5b5ec389a4

ŻYWNOŚĆ

Drogie owoce kupowane w sklepie gniją przy drogach

Adam Willma

Pod przydrożnymi jabłoniami, gruszami i śliwami leżą kilogramy owoców, których nikt nie zbiera. Kilka kilometrów dalej mieszkańcy miast płacą słono za takie same jabłka i śliwki w sklepach. Kto może je zbierać?

W Kujawsko-Pomorskiem stare drzewa owocowe nadal można spotkać przy lokalnych drogach, zwłaszcza w Dolinie Dolnej Wisły, na ziemi chełmińskiej i w okolicach Świecia oraz Grudziądza. Są śladem czasów, gdy owoc przy drodze był częścią dobrze zaprojektowanego systemu.

Do kogo należą owoce

Jeżeli drzewo znajduje się w pasie drogi gminnej, odpowiada za nie gmina. Przy powiatowej będzie to zarząd powiatu, przy wojewódzkiej zarząd województwa, a przy krajowej Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Ustawa o drogach publicznych nakłada na zarządcę obowiązek utrzymywania zieleni przydrożnej, w tym sadzenia i usuwania drzew. Nie znaczy to, że owoce są niczyje - kodeks cywilny traktuje je jako pożytki naturalne rzeczy. Należą do właściciela gruntu albo podmiotu uprawnionego do ich pobierania. Teoretycznie zarządca powinien wydać pozwolenie na ich zbieranie, oznaczyć udostępnione drzewa albo zorganizować społeczne owocobranie. W praktyce jednak nikt w gminach i powiatach nie zaprząta sobie tym głowy, a owoce w konsekwencji i tak najczęściej zostawiają je pod drzewami.

Co ważne, granice pasa drogowego nie zawsze pokrywają się one z krawędzią jezdni, rowem lub linią drzew.

W przypadku drzewa rosnącego na prywatnej działce zerwanie owoców bez zgody właściciela może zostać uznane za zabranie cudzej własności. Sytuacji nie zmienia automatycznie to, że gałęzie zwieszają się nad poboczem. Także jabłko, które spadło z prywatnego drzewa na grunt przeznaczony do użytku publicznego, nie staje się z tego powodu wspólną własnością.

Kodeksowa zasada pozwalająca właścicielowi sąsiedniej działki zatrzymać opadłe na nią owoce nie obowiązuje, gdy sąsiedni grunt jest przeznaczony do użytku publicznego.



FOT. LUDWIK KOSTUĘ

W przypadku drzewa rosnącego na prywatnej działce zerwanie owoców bez zgody właściciela może zostać uznane za kradzież

Czy można bezpiecznie jeść?

Wiele osób rezygnuje ze zbierania przydrożnych owoców z obawy przed zanieczyszczeniami drogowymi. Drugą wątpliwością są spaliny - na skórce owoców może osadzać się pył pochodzący z silników, opon, hamulców i nawierzchni. Sceptycyzm zachowują zwłaszcza ludzie starsi, którym zanieczyszczenia drogowe kojarzą się jeszcze z ołowiem dodawanym niegdyś do paliw. Wyniki badań jednak uspokajają - naukowcy z SGGW badali jabłka i śliwki z sadów położonych przy drogach o różnym natężeniu ruchu. Okazało się, że rodzaj drogi, liczba samochodów i odległość od jezdni miały niewielki wpływ na ilość pyłu zgromadzonego na owocach. Większe znaczenie miały gatunek, budowa skórki, termin zbioru i zabiegi wykonywane w sadzie. Śliwki zatrzymywały więcej pyłu niż jabłka. Mycie wodą usuwało połowę osadów.

Znaczenie może mieć dawne zanieczyszczenie gleby, sąsiedztwo zakładu przemysłowego, natężenie ruchu ciężarowego oraz środki używane do opryskiwania pobocza. Owoce z drzew rosnących przy bardzo ruchliwych drogach lepiej pozostawić.

Owoc miał zarabiać na drogę

Przydrożne drzewa latem dawały cień ludziom i koniom, zimą wyznaczały przebieg traktu podczas zamieci i osłaniały drogę przed wiatrem i nawiewanym śniegiem. Utrudniały też zaorywanie poboczy przez właścicieli sąsiednich pól. Drzewa owocowe miały jeszcze jedną zaletę - przynosiły dochód. Owoce sprzedawano, a prawo do ich zbioru mogło być wydzierżawiane. Pieniądze przeznaczano m.in. na utrzymanie dróg, szkół i szpitali. Przy drogach pojawiały się więc jabłonie, grusze, śliwy, wiśnie, czereśnie, orzechy włoskie i morwy.

Pod koniec XIX wieku takie nasadzenia propagował „Ogrodnik Polski". Na terenach obecnego województwa kujawsko-pomorskiego wła-dze pruskie nakazywały obsadzanie dróg i chroniły istniejące drzewa. Sadzonki dostarczały urzędy, które jednocześnie polecały odpowiednie gatunki i kontrolowały stan nasadzeń.

Po odzyskaniu niepodległości Polska kontynuowała obsadzanie dróg. W latach 1919–1924 posadzono około 800 tys. drzew. Niecałą połowę stanowiły jabłonie, grusze, śliwy, wiśnie, czereśnie i orzechy włoskie.

Sytuacja zaczęła się zmieniać po II wojnie światowej. Przybywało samochodów, drogi poszerzano i prostowano. Drzewa uznano za zagrożenie dla kierowców. Z czasem całkowicie zrezygnowano także z gospodarczego wykorzystywania zbiorów. Zarządcy dróg przestali wydzierżawiać prawo do owoców, a drzewa obumierały. ©℗

AKCJA SPECJALNA HIPOKRATES

0011583500

Pomaganie to dawanie cząstki siebie

Zapraszamy na rozmowę z Barbarą Żołną, farmaceutką, edukatorką i działaczką społeczną, nagrodzoną we współorganizowanym przez markę Apteo konkursie „Recepta na dobro".



Dlaczego właśnie farmacja?

Już jako mała dziewczynka uwielbiałam czytać i kolekcjonować ulotki leków. Nie sądziłam jednak, że uda mi się rozwijać w tym kierunku. Pochodzę z małej wsi, moi rodzice prowadzili gospodarstwo, więc na pewno nie było im łatwo, ale zadbali o to, żebyśmy otrzymali wykształcenie na najwyższym poziomie. Dzięki nim moje marzenie stało się rzeczywistością. A ja nigdy nie żałowałam wybranej drogi. Zawód farmaceuty daje mnóstwo możliwości, nie tylko pracy w aptece. W moim przypadku to prowadzenie szkoleń, tworzenie branżowych materiałów edukacyjnych czy wydawanie biuletynu Śląskiej Izby Aptekarskiej.

Dodatkowo w czasie wolnym organizuje Pani zajęcia dla dzieci i seniorów. Która grupa wiekowa jest bardziej wymagająca?

Dzieci na pewno potrafią zaskoczyć. Kiedyś na zajęciach w przedszkolu zaprezentowałam się w fartuchu i zapytałam: „Jak myślicie, gdzie pracuję?". Dzieci bez wahania odpowiedziały: „W piekarni". Kiedy wyjaśniłam, że jestem farmaceutką, okazały ogromne zainteresowanie. Razem przygotowywaliśmy różne medyczne receptury, maści z witaminami i kapsułki z pudrowych cukierków.

A skąd pomysł na działania z seniorami?

W pobliskim domu seniora często odbywają się spotkania z historykami, dietetykami czy fizjoterapeutami. Pomyślałam, że jako farmaceutka też mam coś wartościowego do zaoferowania, wyszłam więc z inicjatywą serii zajęć edukacyjnych. Zainteresowanie przerosło moje oczekiwania. Seniorzy są bardzo zaangażowani, staram się ich odwiedzać przynajmniej raz w miesiącu. Podczas zajęć rozmawiamy np. o nadciśnieniu, cukrzycy, bezsenności oraz właściwym nawodnieniu. Opowiadam też o usługach dostępnych w aptekach, np. o przeglądach lekowych.

Na czym polegają takie przeglądy?

Razem z pacjentami sprawdzamy substancje czynne poszczególnych leków, wykluczamy interakcje i spisujemy ewentualne uwagi dla lekarzy prowadzących. Ku mojemu zaskoczeniu jeden z tych lekarzy zadzwonił, żeby osobiście pogratulować mi wykonanej pracy. To pokazało ogrom możliwości, jakie daje współpraca, łączenie działań różnych specjalistów, przede wszystkim zaś stawianie pacjenta w centrum. Mam nadzieję, że coraz częściej będziemy dostrzegać w innych pracownikach ochrony zdrowia równorzędnych partnerów, a nie wrogów.

Właśnie za taką postawę została Pani dostrzeżona w konkursie „Recepta na dobro". Jakie emocje towarzyszyły wyróżnieniu?

Ogromne! Poczułam, że jestem na dobrej drodze i dostałam mnóstwo motywacji do dalszego działania. Łączenie charytatywnych aktywności z pracą zawodową oraz życiem osobistym bywa trudne, nie zamierzam się jednak poddawać. Zwłaszcza teraz, kiedy kompetencje farmaceutów się zwiększają - warto z tego korzystać, wychodzić z inicjatywą, dzielić doświadczeniem. Konkurs pokazuje, że już teraz wielu farmaceutów wspiera pacjentów w nieszablonowy sposób!

A jak rozumie Pani hasło przewodnie konkursu? Czym jest recepta na dobro?

Recepta kojarzy się z antidotum, remedium. Dla mnie więc to hasło oznacza, że w medycynie i farmacji kluczowa jest nasza postawa - profesjonalizm, życzliwość, chęć niesienia pomocy czy odpowiedzialność za drugiego człowieka. To wartości, których nie da się zamknąć w opakowaniu leku, a które każdego dnia przekładają się na bezpieczeństwo oraz zdrowie pacjentów.

eprasa.pl 5b5ec389a4

TARGI W MINIKOWIE

Wystawy, kwiaty i smaczne jadło

Lucyna Talaśka-Klich

20 września warto zajrzeć na tereny wystawowe Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Minikowie, gdzie w godz. 10-16 odbędą się targi „Barwy Lata-Dary Jesieni". Towarzyszyć im będzie kilka ciekawych wydarzeń.



FOT. LUCYNA TALAŚKA-KLICH

Największym zainteresowaniem odwiedzających targi w Minikowie cieszy się Jesienna Wystawa Ogrodnicza

Głównym punktem programu będzie Jesienna Wystawa Ogrodnicza, która co roku przyciąga tysiące miłośników zieleni szukających najlepszej jakości krzewów, drzewek owocowych i roślin ozdobnych do swoich ogrodów - informuje organizator, czyli Kujawsko- Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego.

- Targom towarzyszyć będzie promocja karpia, Święto Ziemniaka i Wystawa Królików Rasowych - mówi Lidia Lewandowska, z-ca dyr. KPODR. - Także 20 września poznamy laureatów Ogólnopolskiego Konkursu Serowarskiego „ArcySer". Tym razem sery oceniać będą specjaliści nie tylko z Polski.

Zatem będzie to świetna okazja do pokazania polskiego serowarstwa i wyjątkowych serów tworzonych przez gospodarstwa oraz serowarnie z całego kraju.

Z kolei promocja dotyczyć będzie Karpia Nakielskiego. Odwiedzający będą mogli skosztować wyjątkowych potraw przygotowanych z ryb z lokalnych stawów.

W czasie Święta Ziemniaka nie zabraknie konkursów z udziałem publiczności. - Będzie można skosztować ziemniaków parowanych w kotle i zagłosować na te najlepsze - dodała Lidia Lewandowska. - Poza tym będziemy gościć wielu wspaniałych producentów lokalnej żywności, którą będzie można posmakować, a nawet kupić.

Smaczne potrawy będą oferować także koła gospodyń wiejskich.

A dla publiczności przygotowano również konkurs wiedzy ekologicznej pt.„Człowiek i środowisko". Więcej na stronie: www.kpodr.pl ©℗

POGODA

Końcówka września będzie ciepła i słoneczna. W sam raz na zbiory

Agnieszka Romanowicz

Po krótkim ochłodzeniu, którego należy się spodziewać od niedzieli, w ostatnim tygodniu września ma znowu być ciepło i słonecznie.

- Babie lato trwa, w niedzielę na kilka dni zniknie i znów powróci do nas w drugiej połowie następnego tygodnia - zapowiada Bogdan Bąk, meteorolog z Bydgoszczy.

Przez niż nad Litwą i Białorusią

- Tę przerwę spowoduje front atmosferyczny, który przyniesie opady,możliwe są też burze i chłodniejsze powietrze - dodaje prognosta.

W czasie przechodzenia frontu nasili się prędkość wiatru, średnio wyniesie ona w regionie 40-50 km na godzinę, ale niewykluczone też są większe porywy.

- Najdłużej pochmurna i deszczowa pogoda utrzyma się na wschodzie regionu, ponieważ nad Litwą i Białorusią utworzy się mały, ale bardzo aktywny niż i zjawiska jemu towarzyszące będą sięgać jeszcze na te tereny - wyjaśnia Bogdan Bąk.

Wróci ocieplenie - 20 stopni Celsjusza

Od 24 września do końca miesiąca powinna się utrzymywać słoneczna pogoda.

- W niektóre dni słupek rtęci znów podniesie się powyżej 20 stopni Celsjusza, noce też będą względnie ciepłe - dodaje meteorolog.

Przedłużenie babiego lata będzie sprzyjać pracom polowym i zbiorom.

- 27 i 30 września co prawda sygnalizowane są lokalne opady przelotne, ale będą one słabe i krótkotrwałe - uzupełnia Bogdan Bąk. - Trochę deszczu nie zaszkodzi, bo w powietrzu unosi się wiele zanieczyszczeń, co widać rano na szybach samochodów. Każdy opad jednak odświeża powietrze.

Ciśnienie atmosferyczne nie powinno dokuczać meteopatom, choć między 24 a 28 września zdarzy się kilka dni, kiedy wzrośnie ono do 1022 hPa.
©℗

REKLAMA 0011580582



REKLAMA 0011584522

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

informuje

o ogłoszeniu IV przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych, stanowiących własność Miasta Bydgoszczy, położonych w Bydgoszczy przy ul. ks. Augusta Szamarzewskiego:

I. Oznaczenie i przeznaczenie nieruchomości (trzy odrębne nieruchomości):
1. **dz. nr 9/11**, pow. 0,2054 ha, KW nr BY1B/00027516/2 i **dz. nr 9/26**, pow. 0,0045 ha , KW nr BY1B/00019319/2, obr. 0009 (łączna pow. 0,2099 ha).
2. **dz. nr 9/10**, pow. 0, 2082 ha, KW nr BY1B/00027516/2, obr. 0009.
3. **dz.nr 9/19**, pow. 0,2270 ha, KW nr BY1B/00027516/2, obr. 0009.

Położenie: m.p.z.p. osiedla „Piaski - Dolny Taras" w Bydgoszczy
poz. 1-2: na terenie o symbolu **„34 MN-Y": przeznaczenie podstawowe** - teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, uzupełniająco: usługi nieuciążliwe.
poz. 3: na terenie o symbolu **„38 MN-Y": przeznaczenie podstawowe** - teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, uzupełniająco: usługi nieuciążliwe.

II. Cena wywoławcza: (do wylicytowanej ceny zostanie doliczony podatek VAT).
1. **dz. nr 9/11**, pow. 0,2054 ha, i **dz. nr 9/26**, pow. 0,0045 ha, obr. 0009 (łączna pow. 0,2099 ha): **338.000,- zł** netto (słownie: trzysta trzydzieści osiem tysięcy złotych).
2. **dz. nr 9/10**, pow. 0, 2082 ha, KW nr BY1B/00027516/2, obr. 0009: **336.000,- zł** netto (słownie: trzysta trzydzieści sześć tysięcy złotych).
3. **dz. nr 9/19**, pow. 0,2270 ha, KW nr BY1B/00027516/2, obr. 0009: **365.000,- zł** netto (słownie: trzysta sześćdziesiąt pięć tysięcy złotych).

III. Termin i miejsce przetargu: 20 października 2026 r., od godz. 12^{00} (wg kolejności) w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2 (sala W. Łochowskiego)

IV. Wysokość wadium: (termin wpłaty do: **12 października 2026 r.**).
1. **dz. nr 9/11**, pow. 0,2054 ha, i **dz. nr 9/26**, pow. 0,0045 ha, obr. 0009 (łączna pow. 0,2099 ha): **43.000,- zł** (słownie: czterdzieści trzy tysiące złotych).
2. **dz. nr 9/10**, pow. 0,2082 ha, obr. 0009: **42.000,- zł** (słownie: czterdzieści dwa tysiące złotych).
3. **dz. nr 9/19**, pow. 0,2270 ha, obr. 0009: **45.000,- zł** (słownie: czterdzieści pięć tysięcy złotych).

V. Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:
- tablica ogłoszeń: Urząd Miasta Bydgoszczy przy ulicy Grudziądzkiej 9-15 (Budynek A),
- strony internetowe: http://bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce *Ogłoszenia o przetargach na zbycie nieruchomości*).

Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek A – II piętro, pokój 218, tel. 52 58 58 233, w godzinach 8^{00} - 16^{00} (pon., śr., czw.); 8^{00} – 18^{00} (wt.); 8^{00} – 14^{00} (pt.).

eprasa.pl 5b5ec389a4

ZAPRASZAMY

24 września Forum Seniora w Toruniu. Widzimy się!

Małgorzata Stempinska

500 miejsc już czeka w auli UMK w Toruniu przy ul. Gagarina. Dziś (18 września) jest ostatni dzień na potwierdzenie swojego udziału. Kto tego nie zrobi, straci miejsce.



FOT. ARCHIWUM

XIII Forum Seniora rozpocznie się w czwartek o godz. 9

XIII Forum Seniora „Gazety Pomorskiej", „Expressu Bydgoskiego" oraz „Nowości Dziennika Toruńskiego" rozpocznie się tradycyjnie o godz. 9, zaś do budynku będzie można wejść już od godz. 8. W Forum weźmie udział 500 seniorów z Kujawsko-Pomorskiego. Udział jest bezpłatny.

Lista 500 wolnych miejsc w dwa dni zapełniła się nazwiskami naszych Czytelników. Zaproszenia już wysłaliśmy pocztą. Dziś jest ostatni dzień, by potwierdzić swój udział w wydarzeniu. Szczegóły, jak to zrobić, znajdują się na zaproszeniu. Seniorzy, którzy do dziś nie potwierdzą udziału w Forum, stracą miejsca. Wejdą na nie osoby z listy rezerwowej, z którymi skontaktujemy się telefonicznie i ich poinformujemy o zaproszeniu i możliwości przyjścia. Jeśli się z Państwem nie skontaktujemy, to oznaczać to będzie, że niestety nie możemy Państwa zaprosić na tą edycję.

Tradycyjnie zadbaliśmy o to, by podczas Forum Seniora tematy wykładów były różnorodne oraz interesujące. Zaprosiliśmy prelegentów, którzy dzieląc się swoją wiedzą i doświadczeniem mogą poprawić komfort życia starszych Czytelników w wielu jego dziedzinach życia oraz udzielić cennych porad.

O czym powiedzą nasi goście?

Asp. szt. Mariusz Insadowski, specjalista WRD KMP w Toruniu, opowie o bezpieczeństwie w ruchu drogowym.

„Tabletka czy talerz? Prawda o suplementach diety po 60-tce" - to tytuł prelekcji, z jaką wystąpią dwie farmaceutki z fundacji Pharmahelp: prezes mgr farm. Maryla Skowrońska-Lisiewicz oraz wiceprezes mgr farm. Dorota Strumiłło-Górecka.

O tym, jak spędzaliśmy wolny czas bez telewizorów czy telefonów, opowie Magdalena Świeżawska-Motylewska, która prowadzi pracownię rękodzieła i śpiewu naturalnego „Ta Tradycja".

Z kolei Agata Adamczyk, podolożka i właścicielka „Centrum Podologicznego Dermativa" w Bydgoszczy, przygotowała prelekcję zatytułowaną „Zdrowe stopy na co dzień". Uczestnicy Forum Seniora dowiedzą się, jak prawidłowo pielęgnować i obserwować stopy oraz dobierać bezpieczne obuwie.

Tradycyjnie podczas Forum Seniora będą stoiska naszych partnerów, na których będą mogli uzyskać informacje o ich działaniach senioralnych. Będzie też możliwość przebadania poziomu cukru czy ciśnienia. Zaplanowaliśmy też dwie przerwy kawowe. Na zakończenie Forum wszystkich jego uczestników zaprosimy na obiad.

Gościem specjalnym będzie Grażyna Zielińska, aktorka teatralna i filmowa. Szczegółowy program Forum publikujemy na www.pomorska.pl/forum-seniora

©℗

REKLAMA 0111573873

ORGANIZATOR
EXPRESS BYDGOSKI
GAZETA POMORSKA
NOWOŚCI

PARTNER STRATEGICZNY
2026 ROK LUDZI FILMU Z KUJAW I POMORZA
Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego
KUJAWY POMORZE
Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu
Dofinansowano z budżetu Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego
2026 ROKIEM NSZZ SOLIDARNOŚĆ RI I BYDGOSKIEGO MARCA 1981

PARTNERZY GŁÓWNI
MIASTO TORUŃ
Bank Pekao
PZU ZDROWIE

PATRONAT HONOROWY
WOJEWODA KUJAWSKO-POMORSKI MICHAŁ SZTYBEL
Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotr Całbecki
Prezydent Miasta Torunia Paweł Gulewski

PARTNERZY
KUJAWSKO-POMORSKI URZĄD WOJEWÓDZKI W BYDGOSZCZY
seni
Aspargin®
Gemini Polska
PALLMED Otaczamy opieką
Gminny Ośrodek Zdrowia w Wielkiej Nieszawce
EKOPRAL
Powiat Toruński
SOLANKOWE TARASY
NFZ
NEURO MED

PATRONAT MEDIALNY
PiK POLSKIE RADIO
TVP3 BYDGOSZCZ
TVP info

REKLAMA 0111570755

Azbest – niewidoczne włókna, realne zagrożenie

Włókien azbestu nie zobaczymy gołym okiem ani nie wyczujemy ich obecności. Możemy jednak wdychać je wraz z powietrzem, a skutki narażenia mogą ujawnić się dopiero po wielu latach. Dlatego wiedza o tym, kiedy azbest staje się zagrożeniem i jak ograniczać narażenie, ma tak duże znaczenie dla naszego zdrowia.

Kiedy azbest staje się niebezpieczny?

Sama obecność wyrobu zawierającego azbest nie oznacza natychmiastowego zagrożenia. Kluczowe znaczenie ma stan materiału oraz możliwość uwalniania włókien do powietrza.

Ryzyko wzrasta, gdy wyrób jest uszkodzony, popękany, zwietrzały lub zaczyna się kruszyć. Szczególnie niebezpieczne jest jego mechaniczne naruszanie - łamanie, cięcie, wiercenie, szlifowanie czy niewłaściwie prowadzony demontaż. Takie działania mogą powodować uwalnianie do otoczenia bardzo drobnych włókien. Dlatego wyrobów zawierających azbest nie należy samodzielnie demontować ani poddawać obróbce powodującej pylenie.

Dlaczego włókna azbestu są groźne?

Niebezpieczeństwo wynika przede wszystkim z właściwości samych włókien. Są mikroskopijne, bardzo cienkie i trwałe. Nie można ich zobaczyć gołym okiem ani wyczuć ich obecności - brak widocznego pyłu nie oznacza braku narażenia.

Wdychane włókna mogą przedostawać się do układu oddechowego, a najdrobniejsze z nich docierać głęboko do płuc. Część może pozostawać w tkankach przez wiele lat. Ich długotrwała obecność może prowadzić do przewlekłych reakcji zapalnych i włóknienia tkanek oraz uczestniczyć w procesach prowadzących do rozwoju nowotworów.

Choroby mogą ujawnić się po wielu latach

Jedną z charakterystycznych cech chorób związanych z narażeniem na azbest jest długi okres utajenia. Od kontaktu z włóknami do rozpoznania choroby mogą minąć dziesiątki lat. Dlatego skutki powszechnego stosowania azbestu w przeszłości pozostają problemem zdrowotnym również dzisiaj.

Nie ma wątpliwości co do rakotwórczego działania azbestu. Międzynarodowa Agencja Badań nad Rakiem (IARC) zalicza wszystkie jego formy do czynników rakotwórczych dla ludzi. Narażenie na włókna azbestu może prowadzić m.in. do azbestozy, czyli pylicy azbestowej związanej z włóknieniem płuc, oraz zwiększać



ryzyko raka płuca i międzybłoniaka. Światowa Organizacja Zdrowia wskazuje, że azbest nadal stanowi istotny problem zdrowia publicznego, w tym w związku z narażeniem zawodowym.

Nie oznacza to, że każda osoba, która miała kontakt z azbestem, zachoruje. Ryzyko zależy m.in. od poziomu i czasu trwania narażenia oraz właściwości włókien. Najważniejszym sposobem ochrony zdrowia pozostaje więc zapobieganie ekspozycji.

Gdzie może dochodzić do narażenia?

Do uwalniania włókien może dochodzić przede wszystkim podczas prac naruszających strukturę materiałów zawierających azbest. Dotyczy to m.in. remontów, rozbiórek, wymiany starych pokryć dachowych oraz prac przy instalacjach i innych elementach budynków, w których zastosowano azbest.

Zagrożenie może pojawić się również podczas niewłaściwego sprzątania miejsca, w którym wcześniej uszkodzono materiał. Znaczenie ma więc nie tylko sam demontaż, ale cały sposób postępowania z wyrobami i powstałymi odpadami.

Problem ma również wymiar zawodowy. W przeszłości szczególnie narażeni byli m.in. pracownicy budownictwa, przemysłu stoczniowego oraz zakładów wykorzystujących azbest. Obecnie do narażenia może dochodzić przede wszystkim podczas remontów, rozbiórek, konserwacji starszych obiektów i usuwania materiałów zawierających azbest.

Azbest i palenie tytoniu – szczególnie niebezpieczne połączenie

W przypadku raka płuca szczególne znaczenie ma połączenie ekspozycji na azbest z paleniem tytoniu. **U osób narażonych na azbest palenie dodatkowo zwiększa ryzyko rozwoju raka płuca.**

Zagrożenie nie dotyczy tylko osób prowadzących prace

Niewłaściwe postępowanie z azbestem może powodować narażenie nie tylko osoby, która łamie, tnie czy demontuje płyty. Uwolnione włókna mogą przedostawać się do otoczenia i stwarzać ryzyko także dla innych osób znajdujących się w pobliżu. Dlatego podczas usuwania azbestu tak ważne są odpowiednie zabezpieczenie miejsca, metody ograniczające pylenie oraz właściwe postępowanie ze zdemontowanym materiałem i odpadami.

Najważniejsza jest profilaktyka

Choroby związane z azbestem mogą rozwijać się przez wiele lat, dlatego najskuteczniejszym działaniem jest **zapobieganie narażeniu na jego włókna.** Wyrobów, które mogą zawierać azbest, nie należy łamać, ciąć, wiercić, szlifować ani samodzielnie demontować.

Jeżeli materiał jest uszkodzony lub jego stan się pogarsza, należy ograniczyć możliwość jego dalszego naruszania i ustalić bezpieczny sposób postępowania. Informacji o zasadach usuwania azbestu i dostępnych lokalnie formach wsparcia można szukać w urzędzie gminy lub miasta właściwych ze względu na miejsce zamieszkania.

Problem dotyczy także mieszkańców województwa kujawsko-pomorskiego. Ich stopniowe i bezpieczne usuwanie to przede wszystkim sposób na ograniczanie ryzyka narażenia ludzi na niebezpieczne włókna w przyszłości.

Azbestu nie trzeba widzieć ani czuć, aby jego włókna mogły stanowić zagrożenie.

Dlatego najważniejsze są wiedza, ostrożność i zapobieganie narażeniu.

Jeśli na Twojej nieruchomości znajduje się azbest, zgłoś to w gminie i zapytaj o możliwość dofinansowania jego usunięcia. Jeśli nabór już się zakończył, zostaw kontakt.
Nie usuwaj azbestu samodzielnie!

Kampania edukacyjno-informacyjna finansowana jest ze środków Programu Oczyszczania Kraju z Azbestu na lata 2009-2032.
Kampania realizowana jest przez Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu.

Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego
KUJAWY POMORZE
Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu

eprasa.pl 5b5ec389a4

FOKUS

• **Prezydent Karol Nawrocki** spotka się dziś z szefem MON i szefem Sztabu Generalnego WP

POLITYKA

Maciej Berek czeka na ruch prezydenta. Prezydent wysyła zapytania do Sejmu

Maciej Berek został wybrany przez Sejm na sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Prezydent ma do jego kandydatury wątpliwości. Spór trwa

Dorota Kowalska

Ta decyzja premiera wzbudzała spore kontrowersje. Donald Tusk - mimo zastrzeżeń, także prawników - postawił na swoim: Maciej Berek, jego zaufany człowiek, minister do spraw nadzoru nad wdrażaniem jego polityki, pożegnał się z rządem i został kandydatem na sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Na początku września Sejm zagłosował za jego kandydaturą.

Teraz ślubowanie od Macieja Berka powinien odebrać prezydent, ale nie odbiera. Za to szef kancelarii prezydenta Zbigniew Bogucki poinformował, że podpisał pismo skierowane do marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego z pytaniami dotyczącymi „wyjaśnienia okoliczności procedowania formalnie kandydatury" Berka na sędziego TK. Jak twierdzi Bogucki „są gigantyczne wątpliwości co do tego, czy pan minister Berek ma dziesięcioletni staż radcy prawnego".

„Najpoważniejszym zarzutem jest brak potwierdzenia, że spełnia on wymóg wykonywania w Polsce przez co najmniej dziesięć lat zawodu radcy prawnego" – czytamy w dokumencie.

W imieniu parlamentu, prezydentowi i jego współpracownikom odpowiedział Marek Siwiec, szef Kancelarii Sejmu.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Plan Donalda Tuska był prosty: Maciej Berek, jego prawa ręka, został wysłany do TK, aby zaprowadzić w nim porządek

„Konstytucja nie przewiduje udziału Prezydenta RP w procedurze wyboru sędziego TK przez Sejm. Marszałek Sejmu oczekuje niezwłocznego przyjęcia ślubowania od sędziego Macieja Berka, wybranego przez Sejm 4 września" – zauważył. „Skierowane do marszałka Sejmu pismo kwestionujące prawidłowość wyboru przez Sejm pana Macieja Berka na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego nie ma oparcia w jakichkolwiek przepisach prawa powszechnie obowiązującego o charakterze materialnoprawnym czy proceduralnym" – czytamy dalej w piśmie skierowanym do Kancelarii Prezydenta.

W piśmie wskazano, że przepisy konstytucji „kategorycznie wykluczają możliwość oceniania przez prezydenta zasadności dokonanego przez Sejmu wybory sędziego TK.

Ale dyskusja o kompetencjach Macieja Berka trwała także w mijającym tygodniu.

Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz, pytany w środę, kiedy Berek może spodziewać się zaproszenia na zaprzysiężenie, powiedział, że najpierw „przede wszystkim należy rozwiać wszelkie wątpliwości dotyczące spełnienia wymogów formalnych przez pana Macieja Berka".

Jeszcze tego samego Maciej Berek w TVP Info odpowiedział Leśkiewiczowi.

– Ja jestem pierwszą osobą, która jest zainteresowana, żeby tę dziwną dyskusję przeciąć. To jest proste, ponieważ wykonywanie przeze mnie zawodu radcy prawnego jest udokumentowane w jedynym miejscu, w którym może być udokumentowane, czyli w ewidencji radców prawnych. Jako radca mam obowiązek takie informacje przekazywać Okręgowej Izbie Radców Prawnych – powiedział. – To jednak nie jest problem. Gdyby ktoś z otoczenia prezydenta chciał, to takie dokumenty by znalazł. Ja je przedstawiałem, tłumaczyłem, one są publicznie dostępne – dodał.

Jednocześnie zaznaczył, że jego obowiązkiem, jako sędziego TK, jest złożenie ślubowania. – Prezydent tu niczego nie przyjmuje, ani nie odmawia przyjęcia. Ja jako sędzia wybrany przez Sejm mam prawny obowiązek złożenia ślubowania pod rygorem, że jeśli zostanie uznane, że uchylam się od tego obowiązku, to oznacza, że się zrzekam urzędu – tłumaczył. **PAP**

DROGI

Wiceminister o opłatach za autostrady

(MM)

Ministerstwo Infrastruktury nie pracuje nad wprowadzeniem opłat dla samochodów osobowych i motocykli na autostradach zarządzanych przez GDDKiA.

Wiceszef resortu Stanisław Bukowiec zapewnił w Sejmie, że obecne zasady pozostają bez zmian.

– Nie są również planowane działania, które miałyby prowadzić do wprowadzenia takich opłat w dającej się przewidzieć przyszłości. Autostrady pozostające w zarządzie Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad są bezpłatne dla kierowców samochodów osobowych i motocykli – powiedział Bukowiec.

Wiceszef resortu infrastruktury zaznaczył, że w przypadku odcinków autostrad zarządzanych przez koncesjonariuszy opłaty są pobierane na mocy umów zawieranych przed laty, a zakres uprawnień MI dotyczących określania wysokości opłat zależy od warunków konkretnej umowy. **PAP**

WARSZAWA

Dron blisko polsko-ukraińskiej granicy

(KW)

Rzecznik Dowództwa Operacyjnego RSZ ppłk Jacek Goryszewski przekazał PAP w czwartek, że 4 km od granicy polsko-ukraińskiej najprawdopodobniej spadł lub został zestrzelony dron.

W czwartek przed południem mieszkańcy powiatów w woj. lubelskim i podkarpackim otrzymali alert RCB o zagrożeniu atakiem z powietrza. Nieco wcześniej DORSZ poinformowało, że w związku z atakami Rosji na terytorium Ukrainy rozpoczęło się operowanie lotnictwa wojskowego w polskiej przestrzeni powietrznej. Lotniska w Lublinie i Rzeszowie czasowo wstrzymały operacje lotnicze.

– Potwierdzamy jeszcze zapisy naszych systemów, ale mamy pierwsze wskazania, że (dron) najprawdopodobniej uderzył w cel bądź został zwalczony 4 km po tamtej stronie granicy, po stronie ukraińskiej – poinformował ppłk Goryszewski. **PAP**

KRÓTKO

Warszawa

Polski paszport dla laureata nagrody Nobla

Amerykański biolog molekularny Victor Ambros i laureat Nagrody Nobla został obywatelem Polski - poinformował w serwisach społecznościowych premier Donald Tusk. Naukowiec ma polskie korzenie - jego ojciec urodził się w przedwojennej Polsce na Wileńszczyźnie. „Mam dla ciebie świetną wiadomość: jesteś Polakiem z polskim paszportem. Jesteś obywatelem kraju, który jest najlepszym miejscem na Ziemi, a przynajmniej tak uważam" - powiedział premier na filmie, opublikowanym w serwisie X. Noblista podkreślił, że to dla niego zaszczyt oraz że jest zaszczycony, że premier znalazł czas, by do niego zadzwonić.

Katowice

Akty oskarżenia przeciwko mafii śmieciowej

Prokuratura w Katowicach skierowała do sądu dwa akty oskarżenia przeciwko członkom zorganizowanej grupy przestępczej odpowiedzialnym za powstanie 26 nielegalnych składowisk niebezpiecznych odpadów. W sprawie oskarżono łącznie 12 osób. Według ustaleń śledztwa członkowie grupy gromadzili odpady pochodzące od 63 wytwórców i składowali je w nieprzeznaczonych do tego celu pojemnikach, stwarzając zagrożenie dla ludzi i środowiska.

Nowy Targ

Zarzuty dla nożownika z Nowego Targu

Dwa zarzuty usiłowania zabójstwa usłyszał 45-letni mieszkaniec powiatu nowotarskiego, podejrzany o zaatakowanie nożem dwóch mężczyzn w Nowym Targu - poinformowała w czwartek małopolska policja. Sąd zastosował wobec podejrzanego trzymiesięczny areszt.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Pałac prezydencki rości sobie prawo do bycia królem Rzeczpospolitej. Nie mamy takiego ustroju. (...) Oni nie są „nad"

BARBARA NOWACKA
minister edukacji narodowej

eprasa.pl 5b5ec389a4

USA

„Piekielne sankcje” na Rosję. Kongres USA podjął decyzję

Grzegorz Kuczyński

Izba Reprezentantów USA większością głosów zatwierdziła projekt ustawy o zaostrzeniu sankcji wobec Rosji. Za inicjatywą zagłosowało 262 kongresmenów, a przeciw – 159. Wcześniej projekt ustawy poparł Senat – 86 głosami przy 11 przeciw. Teraz dokument musi zatwierdzić prezydent USA Donald Trump.



FOT. IMAGO/NIYI FOTE/EAST NEWS

Kongres USA przegłosował ustawę o ciężkich sankcjach na Rosję. Teraz czeka na zatwierdzenie przez prezydenta Trumpa

Projekt ustawy o „piekielnych sankcjach”, jak nazwał go jeden z autorów inicjatywy, nieżyjący już senator Lindsey Graham, daje prezydentowi USA prawo do nałożenia w ciągu 30 dni ceł w wysokości do 100 proc. na pięciu największych importerów rosyjskiej ropy naftowej, pięciu największych importerów gazu oraz pięć państw umożliwiających omijanie sankcji przez Rosję. Rosyjski eksport do USA może zostać obciążony cłem w wysokości 500%.

Lista tych państw nie została wymieniona w ustawie, choć według danych zebranych przez Senat miałyby to być m.in. Chiny, Indie, Słowacja, Węgry, Azerbejdżan, Turcja, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Kazachstan czy Singapur. Ustawa kodyfikuje też istniejące sankcje przeciwko rosyjskim władzom, instytucjom finansowym i sektorowi energetycznemu oraz zachęca do nakładania nowych sankcji, w tym przeciwko rosyjskiej flocie cieni. Daje też jednak prezydentowi szerokie możliwości odstąpienia od restrykcji i ceł.

Dokument przewiduje również sankcje osobiste wobec Władimira Putina, jego otoczenia, najwyższych rangą wojskowych i polityków, dużych przedsiębiorców i ich krewnych, banków, dużych koncernów energetycznych oraz „floty cieni”.

Jednocześnie prezydent USA będzie mógł zawiesić stosowanie tych ograniczeń ze względów bezpieczeństwa narodowego. Na żądanie Trumpa do tekstu dokumentu wprowadzono również zapis o przedłużeniu sankcji wobec Iranu do 2031 roku.

W Kongresie mieli obawy

– Ten projekt ustawy stanowi silny sygnał amerykańskiej jedności i zapewnia administracji wszystkie dostępne jej narzędzia, aby pomóc w sprawiedliwym zakończeniu tej wojny, i jesteśmy dumni, że przekazujemy go prezydentowi do podpisu – powiedział przewodniczący Izby Reprezentantów Mike Johnson.

Wcześniej wielu demokratów i republikanów krytykowało projekt ustawy za to, że przyznaje on Trumpowi dodatkowe uprawnienia w zakresie ceł, a jednocześnie zapewnia szerokie możliwości wprowadzania wyjątków od systemu sankcji.

Kongresmeni wyrażali również obawy, że wprowadzenie ceł wtórnych wobec nabywców rosyjskich surowców energetycznych może zdestabilizować rynki i doprowadzić do wzrostu cen w USA.

W poniedziałek komisja regulaminowa Izby odrzuciła poprawki zgłoszone przez Demokratów, które m.in. zakazywałyby nakładania ceł na europejskich sojuszników Ameryki. Odrzucona została także poprawka o finansowym wsparciu Ukrainy.

Jeszcze w czerwcu Izba, w tym niemal wszyscy Demokraci przegłosowali inną ustawę sankcyjną - bez zapisów o cłach - lecz nie podjął jej Senat. Mimo to, do głosowania za projektem zachęcali swoich kolegów Demokraci z Senatu, którzy zgodnie z Republikanami przegłosowali ją w lipcu.

BIAŁORUŚ

Białoruś skoncentrowała wojsko w rejonie przesmyku suwalskiego

Grzegorz Kuczyński

Białoruś skoncentrowała tysiące żołnierzy i sprzęt wojskowy w pobliżu granic z Polską i Litwą w ramach czterodniowych ćwiczeń, których część odbywa się w bezpośrednim sąsiedztwie przesmyku suwalskiego – strategicznie ważnego dla NATO odcinka granicy polsko-litewskiej.

Ćwiczenia Zachodniego Dowództwa Operacyjnego odbywają się w dniach 15-18 września pod kierownictwem szefa Sztabu Generalnego Białorusi gen. Pawła Murawiejki. Żołnierze ćwiczą zabezpieczanie granicy, wprowadzanie stanu wojennego, walkę z grupami dywersyjnymi i nielegalnymi ugrupowaniami zbrojnymi, a także odpieranie ataków dronów i lotnictwa lekkiego – poinformowało Ministerstwo Obrony Białorusi.

– Nie rozważamy żadnych działań ofensywnych – oświadczył Murawiejko, nazywając spekulacje na temat przygotowań armii białoruskiej do ataku na sąsiednie kraje „całkowicie bezpodstawnymi”. Według resortu liczba uczestników oraz wykorzystanego uzbrojenia nie przekracza parametrów określonych w dokumencie wiedeńskim z 2011 roku, przy których wymagane jest powiadomienie innych państw.

W lutym 2022 roku władze białoruskie zezwoliły wojskom rosyjskim na wykorzystanie terytorium i infrastruktury kraju do ataku na Ukrainę. Jednocześnie armia Białorusi nie brała bezpośredniego udziału w działaniach bojowych na terytorium Ukrainy.

Obecne manewry w Białorusi rozpoczęły się po doniesieniach o możliwym wzmocnieniu presji Rosji na wschodnią flankę NATO. Na początku sierpnia „The Wall Street Journal”, powołując się na dane amerykańskiego wywiadu, poinformował, że Moskwa może próbować sprawdzić determinację sojuszu, w tym poprzez ograniczoną inwazję na jeden z krajów bałtyckich.



FOT. MINISTERSTWO OBRONY BIAŁORUSI

W ćwiczeniach biorą udział m.in. bataliony zmechanizowane i czołgowe

ROSJA

Putin wezwał Rosjan do udziału w wyborach

(AN)

Dziś rozpoczną się pierwsze wybory do Dumy Państwowej, niższej izby rosyjskiego parlamentu, od czasu inwazji Rosji na Ukrainę.

Głosowanie potrwa do niedzieli; zostanie przeprowadzone również na obszarach Ukrainy zajętych i nielegalnie wcielonych do Rosji. Choć konflikt z Ukrainą coraz mocniej daje się we znaki Rosjanom, rządząca partia Jedna Rosja utrzyma władzę, gdyż większość sprzeciwiających się wojnie kandydatów nie została dopuszczona do udziału w wyborach.

Prócz niej w głosowaniu na federalne listy partyjne bierze udział dziewięć lojalnych wobec Kremla ugrupowań: Liberalno-Demokratyczna Partia Rosji (LDPR), Partia Demokracji Bezpośredniej, Zieloni, Sprawiedliwa Rosja, Ojczyzna (Rodina), Komunistyczna Partia Federacji Rosyjskiej (KPRF), Partia Emerytów, Komuniści Rosji i Nowi Ludzie.

W połowie sierpnia rosyjski Sąd Najwyższy odrzucił apelację złożoną przez antywojenną partię Jabłoko w sprawie zakazania jej udziału w wyborach; według sondaży miała ona szansę na przekroczenie 5-procentowego progu wyborczego.

Głosowanie traktowane jest przez Kreml jako manifestacja poparcia dla rosyjskich żołnierzy walczących na wojnie z Ukrainą. W środę przywódca Rosji Władimir Putin wezwał obywateli do udziału w wyborach. Jak stwierdził, oddanie głosu pomoże zapewnić zwycięstwo i będzie demonstracją odporności narodowej w obliczu zewnętrznej presji. **PAP**

PORTUGALIA

Agresywny szerszeń azjatycki staje się problemem dla Portugalczyków

(AN)

Ponad 205 tys. razy musiały interweniować służby obrony cywilnej Portugalii w związku z inwazją szerszenia azjatyckiego.

Jak powiedział PAP Antonio Silva, pochodzący z Lamego (północna część kraju) posiadacz gospodarstwa rolnego, ogłoszenie oficjalnej statystyki usuniętych przez służby gniazd szerszenia azjatyckiego dowodzi dużej skali zjawiska szybkiego rozmnażania się tego gatunku.

– Wiele osób na własną rękę podejmuje się próby usunięcia gniazda szerszenia azjatyckiego, szczególnie wtedy, kiedy jest ono jeszcze niewielkich rozmiarów – wyjaśnił Silva.

Dodał, że kiedy niedawno owady te założyły gniazdo przy wejściu do jego domu – nie ryzykował i poinformował służby.

Zarówno portugalska obrona cywilna (PC), jak i Instytut Ochrony Przyrody i Lasów (ICNF) w Lizbonie przestrzegają regularnie przed zbliżaniem się do gniazd gatunku Vespa velutina.

Przypominają, że średnio każdego roku na terenie Portugalii wskutek użądlenia przez te inwazyjne owady notowane są co najmniej dwa zgony.

Ostatni śmiertelny przypadek został zanotowany na początku września br. we wsi Jugueiros, w położonym na północy kraju powiecie Felgueiras. 69-letni rolnik został tam zaatakowany przez szerszenia azjatyckiego na terenie jednego z gospodarstw rolnych, gdzie zwożono zbiory winogron. **PAP**

eprasa.pl 5b5ec389a4

Grudziądz

• **Dyżur reportera**
tel. 697 772 052 (w g. 10-14)

ZAPROSZENIA

Koncerty, spacery, imprezy... To będzie weekend pełen atrakcji

(DD)

Dużo będzie się działo w najbliższych dniach. Polecamy dokąd warto się wybrać.

● Do niedzieli, codziennie w g. 10 - 18, w marinie oglądać można wystawę egzotycznych pajęczaków „Tarantula Expo". Bilety po 25 zł.

● W piątek, w g. 16-18 w kawiarni Spichlerz 57, zaplanowano „Spotkanie z biskupem Chrystianem" - promocję ciastek - „Chystianek".

● Gratka dla melomanów! W piątek rozpoczyna się X Festiwal im. Piotra Janowskiego - pochodzącego z Grudziądza wybitnego skrzypka. Na najbliższe dni zaplanowano: w piątek o g. 17 - koncert „Muzyczne korzenie" w Państwowej Szkole Muzycznej, w sobotę o g. 17 recital „Polska muzyka wiolonczelowa" w gmachu głównym muzeum. W niedzielę, o g. 17 recital mistrzowski w muzeum. A koncert „Tribute to Piotr Janowski" odbędzie się w poniedziałek o g. 17 w Państwowej Szkole Muzycznej. Wstęp wolny.

● W piątek, o g. 18 w sali muzeum przy ul. Spichrzowej 11/13 otwarta zostanie wystawa „Witaj, szkoło! Z kałamarza grudziądzkiej edukacji". Wstęp wolny.

● Dla smakoszy wydarzeniem weekendu będzie Festiwal Foodtrucków przy „Galerii Grudziądzkiej". Organizatorzy zapowiadają street food na najwyższym poziomie: burgery, pad thai, frytki, dania kuchni świata. Restauracje na kołach czynne będą w piątek, w g. 15-21, w sobotę, w g. 12-21 i w niedzielę w g. 12-19.

● Z okazji Europejskich Dni Dziedzictwa muzeum organizuje „Spacer po kruchym dziedzictwie Grudziądza". Zbiórka chętnych w sobotę o g. 16 przed gmachem głównym muzeum. Wstęp wolny.

● W sobotę, w g. 13-16 w parku miejskim trwać będzie Eko-Piknik. W programie zabawy i gry rodzinne.

● W ramach akcji „Muzeum na Szlaku Kopernikowskim" placówka organizuje sobotnie warsztaty rodzinne. Na g. 10 zaplanowano tworzenie miniaturowych makatek w spichlerzu 17. To zajęcia dla dzieci od 6 roku życia. Udział bezpłatny, obowiązkowe zapisy pod nr tel. tel. 56 46 590 63 w. 18. Także w sobotę, ale o g. 12.30, w Muzeum Handlu Wiślanego, zaplanowano warsztaty wypiekania małych chlebków według przepisu inspirowanego recepturami z epoki Mikołaja Kopernika. Te zajęcia skierowane są do dzieci od 7 roku życia. Wstęp bezpłatny, obowiązkowe zapisy pod nr tel. 56 46 590 63 w. 62. Dodatkowo w sobotę i niedzielę, w g. 10-18 można bezpłatnie zwiedzać ekspozycje stałe muzeum Historia Grudziądza" oraz „Muzeum Handlu Wiślanego".

● Koncert - a nawet dwa o g. 16 i 19 - „Wieczorem w Paryżu" zaplanowano na sobotę w teatrze. Usłyszymy największe francuskie przeboje. Ostatnie bilety kosztują 130-170 zł.

● W ramach „Weekendu na Szlaku Kopernikowskim" ciekawe wydarzenia zaplanowano na niedzielę. O g. 10 rozpocznie się spacer z przewodnikiem po miejscach w Grudziądzu związanych z Kopernikiem. Udział bezpłatny, ale obowiązują zapisy w Informacji Turystycznej, nr tel. 510-93 8-8 95. Natomiast w g. 14-18 na Rynku czynne będzie Mobilne Miasteczko Kopernikowskie. Będzie można obejrzeć sprzęt astronomiczny, wziąć udział w warsztatach astronomiczno-fizycznych, zabawach z nagrodami.

● Na sobotę, zaplanowano obchody 792. urodzin Radzynia Chełmińskiego. Na placu przy zamku, od g. 12 będzie sporo się działo. Najpierw będzie to urodzinowy bieg, o g. 15.15 - tort, od 17 będzie można wzbić się w powietrze balonem. Na g. 18 zaplanowano finał konkursu Dama Radzynia. Kulminacją imprezy będą koncerty Bayer Full o g. 19 i set DJ Twins Chojnackie o g. 20. ©℗

LUDZIE

Kandydatki na Miss Seniorek: - To będzie niezwykła przygoda

Aleksandra Pasis

Przymiarki kreacji, próbne makijaże i fryzury, manicure - to już ostatnie przygotowania przed wielkim finałem Miss Seniorek 65 plus. Która z ósemki pań założy koronę? Tego dowiemy się już w niedzielę.



FOT. ALEKSANDRA PASIS

W pracowni krawieckiej Hanna Jakubowska, Beata Kulpa, Anna Kozłowska (krawcowa) i Danuta Hałas

- Już trochę zaczynamy się stresować - przyznaje Danuta Hałas, jedna z kandydatek.

- Przed poniedziałkową próbą w teatrze, już spać nie mogłam, ale było fajnie. Myślę, że pierwsze wyjście na scenę będzie najbardziej stresujące, bo wtedy zobaczymy widownię... a zapowiada się cały teatr.

Panie korzystają jeszcze m.in. z zabiegów kosmetycznych, odprężają na masażach, ćwiczą w Geotermii.

- Choć sporo ćwiczymy, to musimy jeszcze dopracować kroki układów choreograficznych - dodaje Halina Czyńska, która też zawalczy o koronę najpiękniejszej seniorki.

- Wierzę, że będzie fajnie. To jest nasza przygoda życia. Nigdy bym nie pomyślała, że w takim wieku będę na scenie w teatrze, że spotka mnie tyle wspaniałych chwil.

Panie zgodnie twierdzą, że zintegrowały się. Pomagają sobie, wspierają się, motywują. Nie traktują wyborów Miss Seniorek jako zaciętej rywalizacji. Wręcz przeciwnie.

- Uważamy, że już jesteśmy wygrane, przez to że możemy wspólnie przeżywać ten czas - mówią seniorki.

Z kolei Beata Kulpa - kolejna kandydatka - podkreśla, że organizatorki imprezy wkładają dużo energii i serca w przygotowania. - Jestem bardzo im wdzięczna, że tak dla nas się starają - dziękuje Beata Kulpa.

We wtorek, w Pracowni Krawieckiej Dobra Krawcowa trwały ostatnie przymiarki kreacji szytych na miarę, w których panie wystąpią podczas niedzielnej gali, a następnie zabiorą je do swoich domów jako prezent. - Każda z pań ma zupełnie coś innego na ten wyjątkowy wieczór. Kreacje są dostosowane do figury i jej potrzeb, a że będzie także upominkiem więc ma być rzeczą, która w przyszłości ma cieszyć - mówi Anna Kozłowska, właścicielka Pracowni Dobra Krawcowa.

O koronę najpiękniejszej zawalczą: Krystyna Żarna, Danuta Hałas, Halina Bagińska, Halina Czyńska, Barbara Kulpa, Halina Niewadzi, Elżbieta Szmit-Laskowska, Hanna Jakubowska.

Wybory Miss Seniorek już w niedzielę, w teatrze. Wejściówki dawno już się rozeszły.

Głównym organizatorem imprezy jest Stowarzyszenie „Szmaragdowe Serca". ©℗

RUCH DROGOWY

Wahadło na moście, zakaz ruchu na wiadukcie, utrudnienia przy szpitalu

Daniel Dreyer

W poniedziałek rozpoczynają się naprawy jezdni na moście nad Wisłą, na wiadukcie Drogi Łąkowej, a w nowy etap wchodzi remont ul. Rydygiera. Wszystkie spowodują utrudnienia w ruchu.

W nowy etap wchodzi trwający od kilku miesięcy remont ulicy Rydygiera. Od poniedziałku nie będzie dojazdu do szpitala od strony ul. Warszawskiej.

Do szpitala objazdem pojadą auta i autobusy

W związku z rozpoczęciem prac, odcinek ul. Rydygiera od ul. Warszawskiej do wjazdu na teren szpitala będzie zamknięty dla ruchu pojazdów. Objazd wyznaczono ulicami Miłoleśną i Skowronkową.

Wjazd na parking szpitala pozostanie bez zmian. Natomiast wyjazd będzie możliwy tylko drogami wewnętrznymi lecznicy, a następnie w kierunku Solanek i ul. Warszawskiej.

Do szpitala ulicami objazdu - Miłoleśną i Skowronkową - dojeżdżać będą także autobusy linii 3, 8, 17, 18 i 21 MZK Grudziądz. Tymczasowy przystanek dla nich zlokalizowany zostanie w miejscu obecnego parkingu dla osób z niepełnosprawnościami.

Autobusy linii 17 nie będą obsługiwać szpitala! Pojadą ul. Warszawską do ul. Jaskółczej, bez wjazdu w ul. Rydygiera.

W związku z tymi zmianami od poniedziałku obowiązywać będą tymczasowe rozkłady autobusów tych linii. Publikujemy je na naszym portalu: pomorska.pl/grudziadz

Wiadukt zamknięty dla ruchu

W poniedziałek rozpocząć się mają naprawy elementów konstrukcji wiaduktu ul. Droga Łąkowa. Zostanie on całkowicie zamknięty dla ruchu na odcinku od ul. Chełmińskiej (zjazd z mostu nad Wisłą) do ul. Hallera.

Objazdy wyznaczono ulicami Chełmińską, Bydgoską, Józefa Hallera do Drogi Łąkowej.

Utrudnienia nad Wisłą

Także w poniedziałek, 21 września rozpocząć się mają prace na moście im. Bronisława Malinowskiego. Zarząd GDDKiA zlecił bowiem naprawę dylatacji.

- Prace będą prowadzone metodą połówkową stąd ruch odbywać się będzie wahadłowo - informuje Julian Drob, rzecznik prasowy bydgoskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Pierwszy etap prac ma trwać od poniedziałku do piątku (21-25 września). A drugi etap rozpocznie się w kolejnych tygodniu: od poniedziałku 28 września do piątku 2 października. ©℗

eprasa.pl 5b5ec389a4

Bydgoszcz i Toruń w jednym ogrodzie? Działkowcy ostrzą szpadle– **Str. 17**

PULS *regionów*



Świat A.D. 2027 według George'a Friedmana

– **Str. 14-15**

BT

eprasa.pl 5b5ec389a4

POLITYKA

Friedman: Nadszedł czas Europy Wschodniej. Wracamy do tego, co proponował Piłsudski

– Współcześnie Europa Atlantycka stała się przestarzała. Dziś nie obchodzi mnie, co myślą Francuzi. Dziś pytanie brzmi: czy Polska zdoła ustabilizować nową rzeczywistość i pełnić rolę lidera w swoim regionie? Tak sobie wyobrażałem waszą rolę kilkanaście lat temu – mówi dr George Friedman, geostrateg, autor słynnej książki „Następne 100 lat"

Agaton Koziński

Opłacało się Donaldowi Trumpowi rozpoczynać wojnę w Iranie? Sukcesu nie ma, a cena ropy ciągle idzie w górę.

Nawet jeśli przegramy w Iranie, nie będzie to naszą porażką. Trzeba pamiętać, że koszmarem Stanów Zjednoczonych nadal jest 11 września. Europejczycy nie rozumieją, jak głęboko tamte wydarzenia dotknęły nasz kraj. Dziś główną obawą w USA jest strach przed uderzeniem, które by miało groźniejsze konsekwencje niż atak z 2001 r. - przed nuklearnym 11 września. Nie chcemy, żeby do niego doszło. Wszyscy wiemy, że Iran pracuje nad bronią atomową. Uderzenie na ten kraj pozwoliło nam zapobiec takiej sytuacji.

Dokładnie tak samo miało być z Irakiem, gdy USA atakowały ten kraj w 2003 r. Bagdad też miał pracować nad bronią jądrową, biologiczną i chemiczną. Nic takiego nie miało miejsca – natomiast George W. Bush stracił całą wiarygodność, a władzę na dwie kadencje przejęli demokraci. Teraz wygląda na powtórkę.

Nie jestem o tym przekonany. W tym przypadku chodzi o stosunek prawdopodobieństwa do konsekwencji. Na początku zaczęło się od prób zniszczenia instalacji nuklearnych w Iranie. Nie udało się tego osiągnąć, zagrożenie ze strony Teheranu cały czas nad nami wisiało. W Europie nie ma zbyt silnego przekonania o zagrożeniu ze strony Iranu dysponującego bronią jądrową. Nawet w Stanach Zjednoczonych nie ma takiej obawy. Ale dla tych z nas, którzy przeżyli 11 września i byli blisko kwestii poruszanych w tym kontekście, był to najgorszy koszmar. Z tego powodu Trump musiał podjąć działania wobec Iranu. Trzeba było to zrobić. Ale też nie można obecnego konfliktu porównywać z irackim.

Wojna w Iranie wygląda na kolejną „niekończącą się wojnę", w której utkną USA. Trump obiecywał, że tego uniknie.

Te konflikty zasadniczo się różnią. Owszem, USA w Iranie popełniły błędy. Tuż przed rozpoczęciem wojny, w tym kraju miało miejsce powstanie obywateli. Panowało przekonanie, że jeśli uda nam się dopaść przywódców Iranu, to reżim rządzący tym krajem upadnie. Ale tak się nie stało. Zabicie najważniejszych przywódców irańskich, nie wywołało chaosu. To był fundamentalny błąd, który popełnił Trump. Ale mimo to nie można tego konfliktu porównywać z wojną w Iranie. Z prostej przyczyny: w obecnej wojnie zginęło bardzo niewielu Amerykanów. USA nie zdecydowały się wysłać tam wojsk, skupiają się na uderzeniach z lądu i morza. W Iraku było inaczej.

Wojna iracka i okupacja tego kraju oznaczała dla USA stratę 4500 ludzi.

Tymczasem teraz w wojnie w Iranie zginęło póki co 20 Amerykanów. To zasadnicza różnica. Stany Zjednoczone w ogóle nie zaangażowały sił lądowych w ten konflikt, i nie zamierzają tego robić. Straty byłyby zbyt duże.

Nawet niewielka operacja na wyspie Chark, gdzie przepompowuje się większość irańskiej ropy, jest według pana wykluczona?

Ona pewnie byłaby realna, ale przyniosłaby niewielkie efekty. Wojna w Iranie jest w USA mało popularna, właśnie dlatego, że przynosi bardzo mało ofiar. Do Dover nie przypływają trumny z amerykańskimi żołnierzami. Główną reakcją Irańczyków było zamknięcie portów – byli przekonani, że to zmusi Stany Zjednoczone do wycofania się, co jednak nie nastąpiło. Amerykanie zareagowali, tworząc porozumienie z Mekki, które objęło Turcję, Pakistan i Arabię Saudyjską.

Szybko zaczęto je nazywać „bliskowschodnim NATO".

Turcja i Arabia Saudyjska zawsze miały być – podobnie zresztą jak Polska – sojusznikami NATO. Porozumienie z Mekki to idealny sojusz. Widać to, gdy się spojrzy na mapę. Mówimy o trzech ogromnych krajach otaczających Iran. To nowy etap w historii Bliskiego Wschodu. Te trzy kraje połączyły siły, co sprawia, że mamy do czynienia z innym Bliskim Wschodem

Nie zmienia to faktu, że Trump nie zdołał złamać Iranu, a przez to traci swoją globalną wiarygodność. USA przestają być postrzegane jako lider świata.

Każdy amerykański prezydent tracił swoją globalną wiarygodność. Bez względu na to, kto zasiada w Białym Domu słyszę takie uwagi. Podobnie jest w przypadku Trumpa. W przypadku jego prezydentury obowiązuje kluczowa zasada: nie należy słuchać niczego, co on mówi. Trzeba natomiast patrzeć na to, co robi – i czego nie robi. Czego nie zrobił? Po pierwsze, nie wysłał sił lądowych przeciwko Iranowi. Po drugie, nie wpadł w panikę, gdy zerwano zawieszenie broni. Po trzecie, nie zaatakował, gdy Arabia Saudyjska została zablokowana na Morzu Czerwonym przez Huti. On nie chce angażować w takie akcje amerykańskich sił, zamiast tego przekonuje innych, żeby to oni podjęli działania. I tu jest zasadnicza różnica między tą wojną a konfliktem w Iraku, w który wplątaliśmy się zbyt głęboko.

Wojna w Iranie jest daleka od ukończenia. Nie da się dziś przewidzieć, jak się rozwinie.

Bardzo łatwo jest powiedzieć o Trumpie, że jest idiotą, że jest szaleńcem. Ale też widać, że bardzo dba o to, by ten konflikt nie wymknął się spod kontroli. Świadczy o tym choćby bardzo mała liczba Amerykanów, którzy w nim zginęli.

O cenach benzyny na stacjach nie da się już powiedzieć, że utrzymały się w ryzach.

Owszem, wywołaliśmy globalną recesję – choć Europa jest bardziej wrażliwa na wzrost cen na stacjach benzynowych niż USA. Natomiast my po stronie zysków mamy porozumienie z Mekki. Trzeba brać to pod uwagę. To jest metoda działania Trumpa. On zachowuje się jak idiota i przez to jest niedoceniany.

Inną konsekwencją wojny w Iranie będzie pewnie porażka Trump w listopadowych wyborach uzupełniających do Kongresu. Osłabi go to politycznie. Równolegle mamy Chiny, które nie robią nic, po prostu czekają, jak rozwinie się sytuacja. I dziś to one wydają się siłą stabilizującą świat, a nie Ameryka.

Nie, dziś Chiny znajdują się w desperackiej sytuacji. To druga co do wielkości gospodarka świata, ale pod względem dochodu PKB na mieszkańca zajmują 71. miejsce. Ich główny problem polega na tym, że nie są w stanie same skonsumować produktów, które wytwarzają. Ich największym odbiorcą są Stany Zjednoczone. Teraz zaczęliśmy podnosić cła na chińskie produkty. To dla Pekinu groźne, bo mogą stracić swój najważniejszy rynek zbytu. Dlatego Chińczycy muszą dojść do porozumienia z USA, oni nie zdołają ich sprzedać nigdzie indziej. Właśnie z tego powodu Pekin trzyma się z dala od konfliktu na Bliskim Wschodzie.

Ale jednocześnie regularnie używa wrogiej retoryki wobec Tajwanu.

Za kilka tygodni dojdzie do spotkania Trumpa z Xi Jinpingiem w Waszyngtonie. Kwestia Tajwanu musi zostać wtedy rozwiązana. I zostanie – bo dziś Chiny znajdują się pod ogromną presją ze strony USA. Naprawdę nie docenia się presji, pod jaką ten kraj się znalazł. Choćby w kwestii ropy naftowej – oni naprawdę potrzebują dostaw z krajów Zatoki Perskiej.

Ropa z Bliskiego Wschodu to niemal połowa chińskiego eksportu tego surowca.

I Pekin nie ma zbyt wielu opcji, by ten eksport zastąpić dostawami z innych regionów świata. To właśnie dlatego Chiny trzymają się z daleka od konfliktu w Iranie. Pekin tylko pozornie wygląda stabilnie. W tym kraju są ogromne problemy gospodarcze: bezrobocie, upadłości banków, korupcja. Tamtejsza gospodarka jest uzależniona od eksportu do USA. Tylko że teraz – z powodu ceł – ceny poszły w górę, więc sytuacja dla Chin stała się bardziej skomplikowana. Postawiliśmy ten kraj w bardzo trudnej sytuacji, choć nie chcemy go upokarzać.

Chiny jednak nie mają żadnych problemów ze wspieraniem Rosji walczącej z Ukrainą.

Zaproponowaliśmy Rosjanom układ: zakończcie wojnę na Ukrainie, a my w zamian zainwestujemy u was. Tyle że Rosjanie odrzucili tę propozycję.

Mówi pan o szczycie Putin-Trump w Anchorage?

Tak, o nim, ale też o wcześniejszych rozmowach telefonicznych. Zresztą Chinom też przedstawiliśmy propozycję. USA są gotowe ograniczyć swoją obecność wojskową w regionie, co powinno im odpowiadać. Gdy Trump był w Pekinie wraz z dyrektorami generalnymi firm technologicznych, wysłał sygnał, że nasze kraje nie muszą konkurować w dziedzinie sztucznej inteligencji, że możemy pracować nad jej rozwojem razem. Patrząc na to z dystansu, widać próby rozwiązania wielu problemów jednocześnie.

Podsekretarz wojny Elbridge Colby był niedawno w Brukseli przedstawiając wizję NATO 3.0 – sojuszu, w którym Europa bierze dużo większą część odpowiedzialności za bezpieczeństwo kontynentu niż teraz. Argumentuje, że USA muszą wycofać część sił z Europy, żeby je przenieść na Daleki Wschód. A pan z kolei mówi, że USA chcą ograniczyć swoje zaangażowanie w tym rejonie.

Colby zwyczajnie kłamie.

Ale przecież USA zmniejszają wojskową obecność w Europie.

No tak, zostało tutaj „zaledwie" 80 tys. żołnierzy. Właśnie pożyczyliśmy Polsce ogromną sumę pieniędzy na zakup sprzętu i przygotowujemy się do zbudowania u was bazy wojskowej.

Obietnica USA, która cały czas nie znajduje przełożenia na rzeczywistość.

W Polsce cały czas stacjonuje ok. 10 tys. żołnierzy amerykańskich. Gdyby Polska została zaatakowana, i choć jeden amerykański żołnierz zginął, to Amerykanie oszaleją. Teksas oszaleje. Cały kraj oszaleje. Pomysł, że Rosjanie odważyliby się zaatakować Polskę, mając świadomość, że stacjonują tam Amerykanie, brzmi niewiarygodnie. Oni nie są tak głupi, by się na to zdecydować.

eprasa.pl 5b5ec389a4



FOT. PAP/EPA/ABEDIN TAHERKENAREH

Friedman: Wszyscy wiemy, że Iran pracuje nad bronią atomową. Uderzenie na ten kraj pozwoliło nam zapobiec takiej sytuacji (na zdjęciu: wielki plakat w Iranie z napisem „Armia diabła zginie w Zatoce Perskiej")

Cały czas jednak nie jest jasne, w jakiej formule wojska amerykańskie stacjonują u nas. Ciągle utrzymuje się ten rotacyjny tryb, czyli bardzo tymczasowy.

Ważniejsze dziś jest, jaką rolę obecnie Polska odgrywa. Dziś wasz kraj to wschodnia granica NATO – podobnie jak przed upadkiem muru berlińskiego taką rolę pełniło RFN. Teraz Niemcy takiej roli już nie odgrywają, dlatego nie ma powodu, by trzymać tam amerykańskie wojska. To bez sensu. Umieszczenie żołnierzy w Polsce jest bardziej przydatne.

Presja ze strony Rosji na kraje wschodniej flanki rośnie. Coraz więcej różnego rodzaju prowokacji ze strony tego kraju.

Nie możemy traktować Rosji poważnie jako potęgi militarnej. Przecież ona nie była w stanie zająć Ukrainy przez ponad cztery lata. To nie jest nawet potęga regionalna. Tylko Europejczycy wpadają w panikę.

Ta panika bierze się z prostego powodu. Może Rosja jest słaba, nie jest w stanie nic osiągnąć na Ukrainie. Ale Europa się boi, że jest jeszcze słabsza niż słaba Rosja.

UE ma drugą co do wielkości gospodarkę na świecie. Stwórzcie więc armię, która pozwoli wam przestać panikować. Problem w tym, że Europa Zachodnia ma z tym problem. Wyraźnie widać, że jest przestarzała. Dawniej była w stanie zbudować swoje imperium na całym świecie, ale ostatecznie przegrała. Teraz nadszedł czas Europy Wschodniej. To najbardziej dynamiczny region Europy. W innych krajach zmiany zachodzą bardzo powoli, ale kiedy przyjeżdżam do Polski, widzę zupełnie inne miejsce. A Stany Zjednoczone są gotowe wysłać tutaj swoje wojska.

Jak to zmienia dynamikę polityczną?

Wracamy do Piłsudskiego. On rozumiał różnicę między Europą Zachodnią a Europą Wschodnią – i dlatego sto lat temu wysunął ideę Międzymorza. Ono nie miało być jednym państwem, tylko systemem sojuszy z własnymi siłami zbrojnymi i wszystkim innym, co jest konieczne. Dziś właśnie potrzebne jest myślenia w takich kategoriach. Współcześnie Europa Atlantycka stała się przestarzała. Dziś nie obchodzi mnie, co myślą Francuzi. Dziś pytanie brzmi: czy Polska zdoła ustabilizować nową rzeczywistość i delikatnie pełnić rolę lidera w swoim regionie? Naprawdę zależy mi na tym, co myślą Polacy, bo tak sobie wyobrażałem waszą rolę kilkanaście lat temu.

Pisał pan o wzroście znaczenia Polski jako lidera Europy Środkowej w swojej książce „Następne 100 lat" z 2009 r.

I teraz bardzo się cieszę, że postawiłem w niej prawidłowe prognozy. Ale też pojawiają się nowe zagrożenia. Choćby wzrost znaczenia Turcji, która powoli staje się potęgą. Ten kraj spogląda w wielu kierunkach, także na północ. Dla krajów Europy Wschodniej stanie się to wyzwaniem.

Skoro nawiązał pan do swojej książki. Przewidywał pan w niej, że około 2020 r. Rosja wygeneruje duży kryzys geopolityczny – ale okaże się on jej porażką, która w konsekwencji doprowadzi do rozpadu tego kraju. Mamy rok 2026 i trwa kryzys geopolityczny, ale Rosja trzyma się mocno.

Bez przesady. Kreml już stracił Azję Wschodnią, Kaukaz Południowy, Europę Zachodnią i Europę Wschodnią, nad którą przecież sprawował kontrolę.

Doszło do tego w latach 90. Od tamtej pory sytuacja nie ulega zmianie.

Ale też nie udało im się tych terenów, mimo prób, ponownie zjednoczyć. Jeśli więc przyjrzymy się obecnej sytuacji Rosji, sposobowi, w jaki radzi sobie na Ukrainie, to widać, że nie stanowi ona dla nas problemu. To nie jest także problem dla Polski. Może gdyby Rosjanie zdołali zająć Ukrainę, to mogliby spróbować jakiejś akcji przeciwko wam. Ale nic takiego się nie dzieje. Sam jestem ciekawy, czy Putin zdoła to przetrwać.

Rosja słabnie. Wcześniej pan zauważył, że Trump przedstawił jej propozycję, którą Putin jednak odrzucił. Dlaczego tak zrobił? Dlatego brnie piąty rok w wojnę, która go mnóstwo kosztuje i której nie jest w stanie wygrać?

Putin zawsze podkreślał, że żałuje rozpadu Związku Radzieckiego – i że musiał wkroczyć na Ukrainę, bo północna granica tego kraju znajduje się 500 km od Moskwy, a jakby ten kraj stał się częścią NATO, to Rosja byłaby skończona. To są powody, dla których zaatakował Ukrainę. Jako dobry funkcjonariusz KGB, przywódca Rosji musiał wręcz to zrobić. Natomiast wyraźnie nie przewidział, jak słaba była jego armia. Ukraińcy okazali się znacznie bardziej sprytni i zdolni. Wiedzieli, jak wykorzystywać informacje z satelitów. Podczas gdy rosyjskie dowództwo nigdy nie pokazywało informacji satelitarnych niższym rangą żołnierzom, po stronie ukraińskiej z tych informacji korzystali nawet sierżanci. To właśnie dlatego Putin poniósł porażkę na Ukrainie. Wyraźnie też nie może się z tym pogodzić. Gdyby przyznał, że nie zdołał zdobyć Ukrainy, przestałby być uważany nawet za potęgę regionalną, a przecież jest rosyjskim patriotą. Patrząc pod tym kątem, rezygnacja z Ukrainy byłaby niezgodna z rosyjskim interesem narodowym. Rosja zostałaby postrzegana jako słaba. Koszt w postaci utraty wiarygodności byłby ogromny.

Putinowi może chodzić po głowie plan ucieczki do przodu, na przykład poprzez poważne prowokacje NATO, choćby przez atak na Łotwę. Jak duże jest takie ryzyko?

Nie można tego wykluczyć, on może chcieć przestraszyć Europę, sprawdzić ją. Największym sprawdzianem byłaby dla niego Polska. Choć widać, że już teraz chce wywołać u was panikę, ale wy nie panikujecie.

Pytanie, jak w takiej sytuacji zareagowałyby inne kraje Europy. Czy znowu byśmy usłyszeli – jak w 1939 r. – że nikt nie chce umierać za Gdańsk.

Proszę pamiętać, że w krajach wschodniej flanki, także bałtyckich, zostali rozmieszczeni żołnierze USA. Putin nie jest na tyle szalony, by się zdecydować na starcie z amerykańskim batalionem i wygranie go. Bo jeśli zginą żołnierze amerykańscy, to wtedy wkroczymy z pełną siłą. To mogę obiecać. My też nie jesteśmy do końca normalni. Najbezpieczniejszym rozwiązaniem dla Amerykanów jest utrzymywanie tam sił, które nie stanowią zagrożenia dla Rosji, ale uniemożliwiają jej działanie.

Z drugiej strony na takim konflikcie mogłoby zależeć Chinom. Z perspektywy Xi byłaby to idealna wojna zastępcza.

Tyle że jakby do tego doszło, chińska gospodarka ległaby w gruzach. Gdyby Waszyngton się dowiedział, że Putin działa na polecenie Xi, to Chińczycy straciliby dostęp do rynku amerykańskiego. To oznacza ogromne problemy Chin, wzrost bezrobocia. Xi się na to nie zdecyduje. Generalnie co jakiś czas słyszymy, że Chiny zrobią to czy tamto – a potem nic takiego się nie dzieje. Naprawdę wszyscy przeceniamy Chiny. Poziom życia w tym kraju jest ciągle bardzo niski. To sprawia, że nie mają więc zbyt dużego pola manewru. Rosjanie też nie. Stany Zjednoczone mogą sobie w tej chwili pozwolić na niedbałość, ponieważ główni gracze są w dużym stopniu sparaliżowani. Natomiast ja w pierwszej kolejności patrzę na Europę Wschodnią. Należy zapomnieć o NATO, o Francuzach, o Niemcach. Patrzę przede wszystkim na najbardziej dynamiczny region Europy.

Jak wynika z raportu „Czas Trójmorza" przygotowanego przez Instytut Sobieskiego, PKB per capita państw należących do Trójmorza rosło w latach 2016–2025 dwa razy szybciej niż w Niemczech.

Kraje regionu powinny uciekać od Europy atlantyckiej. Nie da się z nimi współpracować, tym bardziej traktować ich jako przewodników. W ramach UE kraje Europy Wschodniej są ogonem, którym merda pies – Europa Zachodnia. Dziś najważniejsza jest tak naprawdę kwestia psychologiczna. Kraje Europy Wschodniej ciągle uważają, że nie są w stanie nic same osiągnąć. To jest główna bariera.

Nie tylko. Owszem, dynamika regionu jest duża, ale jednocześnie mamy płytkie kieszenie. To jedna z głównych blokad regionu – a także źródło tych psychologicznych barier, o których pan mówi.

Kraje Europy atlantyckiej mają mnóstwo pieniędzy. I co z tego? Spójrzmy na źródła działań politycznych. Te najważniejsze wynikają z determinacji, a nie z kalkulacji. Właśnie tej determinacji brakuje dziś Europejczykom, natomiast widać ją w Europie Wschodniej. Właśnie dlatego uważam, że ten region ma ogromny potencjał, zwłaszcza jeśli pojawi się w nim kraj-lider.

Kraje Międzymorza dziś muszą przede wszystkim borykać się z agresywną Rosją.

Rosja myśli inaczej. Putin to człowiek z KGB, który nie potrafi sobie wyobrazić, co oznaczają inwestycje. Ale tym też nie trzeba się przejmować. W końcu Rosjanie zajmą się nim - tak jak wcześniej zajmowali się innymi swoimi przywódcami, którzy ich rozczarowali.



FOT. GEOPOLITICAL FUTURES

Dr George Friedman

Twórca i dyrektor ośrodka Geopolitical Futures. Specjalizuje się w geopolityce oraz prognozach politycznych. Współtwórca ośrodka Stratfor. Autor książek „Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek", „Następna dekada"

eprasa.pl 5b5ec389a4

BIZNES

Koniec ekologicznego, budowlanego biznesu w Ostaszewie. Dlaczego nie udało się zawojować świata?

Zakład MOD21 w Ostaszewie pod Toruniem otwarto pod koniec 2022 r. Już w sierpniu 2026 r. ogłoszono likwidację tego nowoczesnego, budowlanego biznesu. Co poszło nie tak?

Małgorzata Oberlan

MOD21 miał być ultranowoczesną fabryką, stawiającą na przyszłościowy i ekologiczny kierunek biznesu: produkcję drewnianych modułów do budownictwa. Takich, z których szybko i czysto stawiać można żłobki, hotele, dworce, mieszkania socjalne i nie tylko.

Zakład zbudowano w zaledwie 12 miesięcy w Ostaszewie (gmina Łysomice pod Toruniem), Był kolejną już częścią wielkiego imperium - grupy budowlanej Erbud z Torunia. To spółka giełdowa, zatem dochowując procedur i terminów musiała ona w sierpniu opublikować komunikat, w którym zapowiedziała likwidację MOD21.

- Się szykowało. Było do przewidzenia. „Góra" oczywiście wiedziała szybciej, ale nic nie powiedziała - tak komentuje dziś sytuację część pracowników. Wielu jest rozżalonych, choć niektórzy już w maju i czerwcu br. sygnalizowali, że „coś się dzieje". Zostały po ich domysłach wpisy na Goworku.

Innowacja i ekscytacja

„Jesteśmy start-upem, który zawojuje świat. Skąd ta pewność? Dziś ekologia nie jest trendem, ale jedyną drogą. Będziemy nią podążać, oferując naszym klientom nowoczesne obiekty modułowe z drewna. Stoi za nami Grupa Erbud – największa niezależna grupa budowlana w Polsce, zatrudniająca prawie 3 tysiące pracowników, istniejąca 30 lat, notowana na GPW. To duży gracz, dający nam olbrzymie wsparcie i doświadczenie na rynkach międzynarodowych" - ogłosił nowy zakład w listopadzie 2022 roku.

Zamówienia i pierwszy, podstawowy rynek zbytu miał być w Niemczech. W drugiej kolejności - w Polsce. Mieszkańców okolic cieszyła wizja rozwoju zakładu, bo oznaczała przybywanie miejsc pracy. W pierwszym etapie zapowiadano zatrudnienie 150 osób, a w kolejnym 300. Tyle ludzi liczyć miała załoga MOD21 w 2026 roku.

- Oferujemy możliwość pracy w bardzo nowoczesnym zakładzie produkcyjnym, spółce, która myśli ekologicznie i szuka innowacyjnych rozwiązań. Zaletą jest również możliwość uczestniczenia w projekcie, który powstaje od samiutkiego zera. Mamy oczywiście topowych menedżerów z wieloletnim doświadczeniem; mamy doskonałe zaplecze potężnego Erbudu z ponad 30-letnią historią, ale jednak to cała załoga wspólnie pracować będzie nad idealnymi rozwiązaniami i wspólnie przecierać szlaki. Myślę, że dla wielu osób taka „start-upowość" jest ekscytująca - podkreślał prezes MOD21 Theodor Kaczmarczyk w 2022 roku.

Już sama rekrutacja do pracy tutaj była wyjątkowa. Po menagmencie szukano elektryków i innych fachowców, a także pracowników linii produkcyjnej. Po wstępnej selekcji zapraszano na rozmowy do zakładu, gdzie nawet „zwykłym" kandydatom do pracy pokazywano zakład, zaznajamiano z przyszłym szefem. Młode talenty wyłapywano... w grze komputerowej!

29 listopada 2022 roku fabrykę otwarto. I to z jaką pompą! Start MOD21 celebrowano wśród tysiąca zaproszonych gości, z Polski i Niemiec. Wchodzili do fabryki tunelem imitującym las, a w środku mogli zanurzyć się w wirtualnej rzeczywistości, wybrać się do kina rowerowego, ułożyć gigantyczną jengę albo kostkę rubika. A także - zobaczyć, jak wygląda budynek stworzony z modułów drewnianych czy poznać od podszewki proces produkcji w fabryce MOD21.Powiało nowoczesnością...

Miało pracować 300 osób

Plany były ambitne. Spółka zapowiadała na starcie nowego zakładu produkcję 30 tys. mkw. pow. całkowitej modułów w pierwszym roku działalności i około 240 mln zł przychodów. Deklarowana wydajność niemal w pełni zautomatyzowanej linii wynosiła do 375 mkw. modułów dziennie. Zgodnie z zapowiedziami , głównym rynkiem zbytu miały być Niemcy. W 2022 r. w MOD21 pracowało 70 osób. Ale plan zakładał zwiększenie zatrudnienia do 150 pracowników do końca 2023 r. i do 300 w 2026 r. Plany te nie zostały zrealizowane, bo obecnie w ostaszewskim zakładzie pracuje ok. 135 osób.

Gdzie te podwyżki?

Kiedy ten entuzjazm i ekscytacja zaczęły mijać? U właściciela fabryki i wśród zarządzających zapewne wtedy, gdy okazywało się, że biznes nie jest strzałem w dziesiątkę. - Erbud po prostu przez ostatnie lata dokładał do tego biznesu i stracił nadzieję na poprawę koniunktury. Sektor budownictwa modułowego nie rozwinął się tak, jak przewidywaliśmy. Poszczególne rządy też już nie przykładały do niego takiej wagi; nie wspierały - słyszymy dziś od człowieka na kierowniczym stanowisku w zakładzie. Słowa padają w sierpniu br., przy okazji zapowiedzi wygaszania zakładu. A zatem - nawet nie pełne cztery lata od jego uruchomienia. Skoro „przez ostatnie lata" Erbud dokładał, to czy fabryka kiedykolwiek była na wyraźnym plusie?



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Produkcja przez MOD21 drewnianych modułów do budownictwa nie przetrwała nawet pełnych 4 lat

U przynajmniej części pracowników entuzjazm zaczął opadać, gdy warunki pracy nie okazały się tak świetne, jak liczyli. Rok 2026 oznaczał już rozgoryczenie choćby przy produkcji. - Zarówno na linii produkcyjnej, jak i na scalaniu jest bardzo dużo pracy, a pracowników ciągle brakuje. Od ludzi wymaga się coraz więcej, jest ciągłe poganianie i nadmierna kontrola. Kolejnym problemem są podwyżki. Pracownicy od dłuższego czasu słyszą, że temat zostanie rozpatrzony w następnym kwartale, jednak termin jest ciągle przekładany, a obiecanych podwyżek nadal nie ma. Firma dużo wymaga od pracowników, ale nie idzie za tym odpowiednie wynagrodzenie ani docenienie ich pracy - skarżył się w czerwcu br. były już pracownik MOD21 (na Goworku).

Frustracja, presja, wyśrubowane normy - na to narzekali też inni z produkcji.

Nie pomógł pomysł z modułowymi ośrodkami dla uchodźców

Trudno zarzucić menagmentowi fabryki i Erbudu brak inicjatywy. Swoimi modułami MOD21 starał się zainteresować nie tylko niemieckiego, ale i polskiego klienta. Zlecenia były i są jeszcze (trzeba je dokończyć), ale lukratywnego biznesu z tego nie ma.

„Wyjściem do przodu" miało być też wyczucie wyzwań zachodniego świata. Stąd oferta specjalna i perspektywiczna: modułowe ośrodki dla uchodźców i takież schroniska dla cudzoziemców.

„W obliczu kryzysów migracyjnych, które dotykają Europę i inne regiony świata, coraz większe znaczenie zyskuje modułowe zakwaterowanie dla uchodźców. To innowacyjne podejście do tworzenia bezpiecznej i funkcjonalnej przestrzeni, które wyróżnia się szybkością realizacji, elastycznością oraz zastosowaniem ekologicznych materiałów budowlanych. Dzięki temu możliwe jest nie tylko szybkie reagowanie na potrzeby społeczne, lecz także długoterminowe wykorzystanie obiektów" - ogłosiła fabryka MOD21. Za przykłady sprawdzania się takich właśnie rozwiązań podawała choćby dwa rozwiązania niemieckie. Ale i to „wyjście do przodu" sukcesu nie oznaczało.

Anatomia porażki

Komunikat o końcu MOD21 pojawił się 26 sierpnia 2026 r. „Zarząd ERBUD S.A. zdecydował o zaprzestaniu działalności w segmencie budownictwa modułowego, czyli w spółkach MOD21 z fabryką w Ostaszewie pod Toruniem" - brzmiał przekaz. Dalej mowa była m.in. o planie zbycia aktywów - zarówno spółki MOD21, jak i jej niemieckiego brata - MOD21 GmbH. „Brak rentowności oraz brak przesłanek poprawy wyników w przewidywalnej przyszłości" - takie powody główne decyzji podano. Ale wymieniono także inne.

Biznes modułowy był odpowiedzią na trend dążenia do zeroemisyjności budynków w Europie zachodniej, głównie na rynku niemieckim. Zrealizowano tam ponad 21 projektów, w tym m.in. serię żłobków czy zakwaterowania dla osób w kryzysie uchodźczym. W świetle zapowiadanych dużych inwestycji z funduszu Krajowego Planu Odbudowy rozpoczęto kontraktację także w Polsce: na tym rynku MOD21 wykonał lub wykonuje 7 projektów.

- Tworząc ten start-up byliśmy w innych realiach. Regulacje środowiskowe, rozwój ESG i przede wszystkim obietnica dopłat czy ulg podatkowych do technologii modułowej w Niemczech, który miał być głównym rynkiem zbytu MOD21, straciły znaczenie w dniu wybuchu wojny w Ukrainie. Gospodarka naszych zachodnich sąsiadów popadała jednoczenie w recesję. Przestawienie kierunku na rynek Polski niestety nie było wystarczające, by wypracować zakładane cele - nie krył Dariusz Grzeszczak, prezes i założyciel Grupy Erbud.

Jak zwolnić ludzi „po ludzku"?

Tak, jak MOD21 w sposób nowoczesny rekrutował do pracy, tak i chce teraz żegnać się z pracownikami. Stopniowe wygaszenie MOD21 oznaczać będzie docelowo zarówno zamknięcie fabryki obiektów w Ostaszewie, jak i redukcję zatrudnienia. Ale pracownicy objęci zostaną kompleksowym programem outplacementowym, części z nich zostanie zaproponowany transfer do innych spółek z grupy Erbud, która jest jednym z większych pracodawców w regionie Kujaw i Pomorza.

- Jako grupa Erbud zatrudniamy w regionie 900 osób, w różnych spółkach i miejscach. W pierwszej kolejności zatem pracownikom proponowane będzie zatrudnienie w innym zakładzie, innej spółki. Nie wykluczamy też takiego scenariusza, że ktoś będzie chciał przejąć od nas tę fabrykę wraz z produkcją i załogą - mówi Marcin Kasprzak, dyrektor marketingu i PR w Erbud S.A.

Grupa Erbud przez 36 lat działalności nie przeprowadziła żadnego zwolnienia grupowego. Teraz chce stanąć na wysokości zadania i zadbać o ludzi. Czas pokaże, czy to się uda. ©℗

eprasa.pl 5b5ec389a4

SPOŁECZEŃSTWO

Bydgoszcz i Toruń w jednym ogrodzie? Działkowcy już teraz ostrzą szpadle

Bydgoszcz czy Toruń? Toruń czy Bydgoszcz? Działkowcy nie chcą połączenia okręgów Bydgoskiego i Toruńsko-Włocławskiego PZD w jeden - Kujawsko-Pomorski. Cicha wojenka toczy się też o nową siedzibę, bo jak wieść niesie „Bydgoszcz przegra, jak zawsze, a my nie chcemy do Torunia". Decyzji jeszcze nie ma, ale strach już zajrzał do ROD-ów

Agnieszka Domka-Rybka



FOT. ARCHIWUM/POLSKA PRESS

W Bydgoszczy jest 200 Rodzinnych Ogrodów Działkowych, w Toruniu i Włocławku - 193. Wśród działkowców aż huczy od plotek, że siedziba regionalnego okręgu będzie w grodzie Kopernika

- Skok na nasze pieniądze - tak plan połączenia Okręgu Bydgoskiego z Toruńsko-Włocławskim i stworzenie jednego Kujawsko-Pomorskiego Okręgu Polskiego Związku Działkowców komentuje pan Władek, mężczyzna 70 plus. Od wielu lat korzysta ze swojej działeczki ROD na osiedlu w Bydgoszczy. Choć decyzja w tej sprawie jeszcze nie została ogłoszona, to działkowcy, z którymi rozmawiałam, są przekonani, że „klamka już zapadła".

- Polski Związek Działkowców twierdzi, że w tej sprawie odbyły się konsultacje. Ciekawe, bo ja o nich nic nie słyszałam - dziwi się pani Monika, prezeska jednego z bydgoskich Rodzinnych Ogrodów Działkowych (prawdziwe imię i nazwisko znane redakcji). - Nie było żadnych konsultacji, o których mówi Warszawa. Wie pani, to wszystko odbywa się za naszymi plecami. Nie ma żadnych informacji, dlatego wśród działkowców jest uzasadniony niepokój. Nie wiedzą, czego mogą się spodziewać.

Odejdą z PZD i będą zakładać stowarzyszenia?

Pan Władek uważa, że jak nie wiadomo, o co chodzi, to zawsze chodzi o pieniądze: - Jako okręg dobrze stoimy finansowo, a czy tak samo jest w Toruniu i Włocławku? Nie wiem. Jak to będzie teraz wyglądać, nasze pieniądze z 200 ROD-ów, zamiast zostawać w Bydgoszczy, trafią do Torunia?

Wśród działkowców aż huczy od plotek, gdzie będzie siedziba Kujawsko-Pomorskiego PZD.

Zgadnie pani? Na pewno nie w Bydgoszczy, a w Toruniu. Bydgoszcz, jak zwykle, zostanie pominięta i, jak we wszystkim, przegra z Toruniem. Moi działkowcy twierdzą, że ktoś z Okręgu Toruńsko-Włocławskiego PZD ma duże chody w Warszawie i tak to sobie uknuli. Nie przekonuje mnie tłumaczenie, że tamten okręg ma swoją siedzibę (przy ulicy Lubickiej w Toruniu - przyp. red.), a bydgoski tylko wynajmuje pomieszczenia w biurowcu przy ulicy Piotrowskiego. Jak trzeba będzie, na pewno coś się znajdzie w naszych zasobach - przekonuje pani Monika.

Twierdzi, że okręg bydgoski od lat toczy cichą wojenkę z toruńskim, ale nie chce w to głębiej wchodzić.

- Niech się kłócą tam na górze, ale mnie martwi, że działkowcy bardzo przeżywają obecną sytuację. Oczywiście, są i tacy, którzy w ogóle nie interesują się tematem, ale jak przyjdą na zebranie, to również przeżyją szok. Bo czy teraz z każdą drobnostką będą musieli jechać do Torunia? Nieraz słyszę, że ludzie chcą wyjść ze struktur PZD. A jak przyłączą nasz okręg do Torunia, tylko na gadaniu może się nie skończyć. Wcale by mnie nie zdziwiło, gdyby działkowcy rezygnowali z PZD i zakładali własne stowarzyszenia. Zresztą, kilka takich działa w Bydgoszczy i mają się całkiem nieźle. Też mnie się marzy takie stowarzyszenie. Jak ludzie wezmą sprawy w swoje ręce, to się dopiero zadzieje. A zapewniam, że wiele osób prężnie działa w ROD-ach i nie boją się wyzwań - uważa prezeska.

- Nie ma się czego bać, bo żadna decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła, w każdym razie ja nic konkretnego nie wiem - zaznacza na samym początku Marian Bień, wiceprezes Okręgu Bydgoskiego Polskiego Związku Działkowców.

Zdaniem wiceprezesa sytuacja wygląda następująco: - O tym, że będzie reforma struktur PZD, wiadomo było od grudnia 2024 roku, określił to krajowy zjazd PZD. Na tej podstawie zarząd i rada związku podejmują teraz dalsze decyzje. Zapadły one już w sprawie kilku mniejszych okręgów, jak Słupsk, Częstochowa i Elbląg. Zostały wchłonięte przez większe jednostki w swoich regionach. Natomiast u nas będą zniesione okręgi bydgoski i toruńsko-włocławski, a w ich miejsce powstanie jeden - kujawsko-pomorski. To samo czeka Zieloną Górę i Gorzów Wielkopolski.

Dobre porównanie, bo rywalizacja tych miast bardzo przypomina naszą - bydgosko-toruńską.

Dociekam więc: - Gdzie ma być siedziba okręgu regionalnego, w Bydgoszczy czy Toruniu?

- Wolałbym w Bydgoszczy, ale, powtarzam, nie ma jeszcze żadnych decyzji - mówi Marian Bień.

Ma świadomość, że w tej sprawie pojawiło się w ostatnim czasie wiele niejasności: - Nie ma powodów do niepokoju, ponieważ dla działkowców nic się nie zmieni. Uspokoję, że nawet jeśli siedzibą zostałby Toruń, w Bydgoszczy powstałoby biuro terenowe, mamy przecież aż 200 ROD-ów! I tutaj nadal załatwialiby wszystkie swoje sprawy. Bez jeżdżenia do Torunia, jak twierdzą niektórzy. Tyle tylko, że formalnie nie w okręgu, a rejonie. Nic nie grozi także naszym pracownikom, ich etaty są chronione. Inna sprawa, jeśli sami będą chcieli odejść.

Wiceprezes, jeszcze okręgu, zdradza jednak, że jemu się ta reforma nie podoba: - Pisaliśmy do Warszawy, że nie za bardzo jej chcemy - podsumowuje.

Zdecydowanie bardziej tajemniczy jest Piotr Gadzikowski, toruńsko-włocławski prezes okręgowy: - Ale przecież jeszcze nic nie wiadomo, na razie trwa analityczna weryfikacja danych finansowych. Toruń czy Bydgoszcz? Nie mam pojęcia. U nas jest prawie tyle samo ROD-ów, co w Bydgoszczy, 193. Oba okręgi są w podobnej, dobrej sytuacji finansowej. Włocławek połączono z Toruniem w 2002 roku. Powiem pani tak, „strach ma duże oczy" i jeszcze jedno: czy to będzie prezes okręgu czy rejonu, wyjdzie na to samo. Dla ludzi nic się nie zmieni.

O plany połączenia naszych okręgów zapytaliśmy także w Polskim Związku Działkowców, ale - do ukazania się tego artykułu - nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Zmiany w strukturach to teraz nie jest jedyny problem działkowców, ponieważ „wiszą nad nimi" jeszcze wysokie opłaty za użytkowanie wieczyste gruntów, na których stoją ich ogródki.

Samorządy znalazły myk na dodatkowy zarobek

Możliwość nieodpłatnego oddawania PZD gruntów w użytkowanie wieczyste przewiduje ustawa z 1995 roku o pracowniczych ogrodach działkowych. Jednak z czasem pojawiły się w niej zapisy o możliwości wprowadzenia opłat do 3 procent wartości gruntu.

I do tej pory gminy nie domagały się żadnych pieniędzy. Jednak teraz wybrane samorządy, m.in. w Kujawsko-Pomorskiem, znalazły nowy sposób na zwiększenie dochodów właśnie przez wprowadzenie opłat za użytkowanie wieczyste. Chcą nimi obciążyć działki ROD.

O jakich kosztach mówimy?

Gdy roczna stawka dla jednego ogrodu działkowego wyniesie z tego tytułu kilkaset tysięcy złotych rocznie (miejskie grunty są bardzo drogie) to w przeliczeniu na jednego działkowca, wyjdzie, zależnie od lokalizacji, od 800 do 1200 złotych. A przecież są też inne wydatki, jak np. składki do PZD, prąd, woda, ścieki.

Działkowcy tłumaczą, że wcale nie chcą uniknąć opłat, ale 3 procent jest dla nich nie do przyjęcia, proponują 0,1 procent. W przeciwnym razie emeryci i renciści zaczną porzucać działki, ponieważ nie będzie ich stać, żeby je utrzymać.

Aktualnie PZD zbiera podpisy na petycji przeciw wyższym opłatom za ROD-y .

- Zostaliśmy potraktowani jak przedsiębiorcy , a nie prowadzimy w ROD-ach działalności biznesowej, nie zarabiamy na nich - podkreśla Marian Bień. - Rozumiem, ktoś ma działalność gospodarczą i czerpie z niej zyski, to niech sobie płaci 3 procent, ale emeryci i renciści z ogródków działkowych? Uczestniczyłem niedawno na spotkaniu pod Warszawą z okazji Dnia Działkowca. Byli tam również posłowie i senatorowie, którzy obiecali, że „po trupach", ale nie dadzą samorządom wprowadzić tej opłaty. Oby dotrzymali słowa.©℗

eprasa.pl 5b5ec389a4

PRAWO I OBYCZAJE



FOT. ADAM WILLMA

Pan Andrzej nie może się pogodzić z tym, jak sąd podzielił majątek należący do niegi i jego byłej żony

Sąd podzielił majątek. Dla żony dom, dla męża ziemia i ruiny

Po 14 latach rozwodowego sporu Andrzej Szczęsny dostał prawie cztery hektary ziemi i ruiny zabudowań. Zdążył przywyknąć do życia bez prądu

Adam Willma

- Tu kiedyś były maszyny, a tu było biuro. Kupę lat nikt tego nie używał - Szczęsny pokazuje pomieszczenie, do którego przeniósł się po opuszczeniu domu.

- Dlaczego zamieszkał pan w takich warunkach?

- A gdzie miałem mieszkać?

Z luksusów pozostała mu woda. Do ogrzewania służy koza, ale zimą temperatura spada do 10 stopni. Prądu nie ma, a koszt doprowadzenia linii jest taki, że na razie może sobie o nim tylko pomarzyć. Telefon ładuje więc u znajomego. Radio i lampka działają na baterie.

Szczęsny wyciąga zdjęcia. Na jednym wersalka, którą wyrzucili przez balkon. Na kolejnych silniki i narzędzia:

- Te wszystkie rzeczy mi ukradli. Nawet kura zniknęła.

Akta sądowe, postanowienia prokuratury i odpowiedzi urzędów układają się w wielki stos.

Od zera

- Prowadziłem gospodarstwo rolne po rodzicach - opowiada Andrzej Szczęsny. – Dostałem je w darowiźnie w 1982 roku. Niespełna pięć hektarów, parterowy dom, budynki gospodarcze, garaże i stodołę.

Ojciec Andrzeja, Edward Szczęsny, był ogrodnikiem i magistrem ekonomii. Pozostały po nim piękne przedwojenne dyplomy. Zaczynał na pustej działce. Najpierw mieszkał w prowizorycznym drewnianym budynku. Później postawił dom i oborę.

- Zaczynał od zera – mówi Szczęsny. - Sam budował dom w Cieślinie, wszystko robił według podręczników.

Rodzinna historia gospodarstwa jest jednak bardziej skomplikowana niż zapisy w księdze wieczystej. Ważne miejsce zajmuje w niej Apolonia Hirsch, bezdzietna ciotka Andrzeja, która przez lata mieszkała w Niemczech.

W czasie wojny Apolonia trafiła do pracy przymusowej w Niemczech. Los jednak płata figle i rozkochała w sobie dużego niemieckiego przedsiębiorcę. Po jego śmierci kobieta zapragnęła jednak wrócić do Polski. Przez lata przysyłała rodzinie w Polsce pieniądze na wykończenie nowego, wygodnego domu.

Gdy dom był wykończony, Apolonia wróciła do Cieślina. Przywiozła ze sobą piękne zabytkowe meble. Tak, jak chciała, zmarła i została pochowana na rodzinnej ziemi.

Skarpetkowe marzenia

Andrzej ożenił się w 1993. Dziewięć miesięcy później małżonkowie stanęli przed notariuszem. Podpisali umowę rozszerzającą wspólność majątkową także na to, co każde z nich posiadało przed ślubem. Rodzinna nieruchomość Andrzeja również została objęta wspólnością majątkową małżonków.

Dawny warsztat, który dziś stał się jego mieszkaniem, powstał z myślą o firmie włókienniczej żony. Stały w nim trzy maszyny produkujące skarpety.

- Te maszyny kupiłem za spadek po ciotce Apolonii. Wówczas 1769 marek niemieckich to była spora kwota. Żona chciała produkować, ale pojęcia o handlu większego nie miała. Działalność przetrwała trzy lata. Potem maszyny trzeba było sprzedać. Trafiły na Ukrainę.

Z niewielkiego zakładu pozostały tylko lampy. Bezużyteczne, bo na działce nie ma dziś prądu. W miejscu, w którym produkowano skarpety, stoi dziś jego koza ogrzewająca pomieszczenie.



FOT. ADAM WILLMA

Rolnik żyje bez prądu. Twierdzi, że nie jest w stanie zapłacić za doprowadzenie linii do jego zabudowań

Wspólny dach

Małżeństwo rozpadło się. W 2008 roku sąd ustanowił rozdzielność majątkową. Rozwód orzeczono w marcu 2010 roku z winy obojga. Byli małżonkowie nadal mieszkali pod jednym dachem, sąd przydzielił im pokoje. Kuchnia, łazienka i garaż pozostały wspólne.

Szczęsny twierdzi, że w następnych latach był systematycznie nękany przez byłą rodzinę. Oskarża ich o zabieranie przedmiotów, wymontowywanie silników, zrywanie kabli i wybijanie okien. - Przez uszkodzone okna zamarzły nawet ziemniaki, które tu przechowywałem. Na każdym kroku mi dokuczali. Wersalkę wyrzucili przez balkon, fotele też. Nawet radio uszkodzili.

Policja i prokuratura nie dopatrzyły się naruszeń prawa.

Czternaście lat podziałów

Wniosek o podział majątku wpłynął do sądu w 2009 roku. Prawomocny finał nastąpił dopiero 14 lat później. Żona Szczęsnego argumentowała podczas procesu, że na równi z mężem pracowała w gospodarstwie, do tego zajmowała się domem, wniosła wyposażenie oraz książeczkę mieszkaniową, a jej rodzice pomagali przy budowie.

Przedmiotem wyceny biegłych była ziemia, dom i zabudowania. Zużycie magazynu oszacowano na 60 proc., a mniejszego budynku na 65 proc. Jego przystosowanie do funkcji samodzielnego mieszkania biegły uznał za ekonomicznie nieuzasadnione. Stodoła groziła katastrofą budowlaną. Nawet wychodek kwalifikował się do rozbiórki.

Tylko jeden budynek w całym gospodarstwie w pełni nadawał się do zamieszkania - dom o powierzchni ponad 200 metrów kwadratowych.

Teoretycznie się zgadza

Sąd podzielił nieruchomość na dwie części. Urszula dostała 1-hektarową działkę wraz z domem. Jej wartość oszacowano na 333 tys. Andrzejowi przypadło 3,9 hektara oraz budynki gospodarcze. W wyliczeniach sądowych wartość tej części wyniosła 332 tys. Grunt przylega do drogi wojewódzkiej, ale nie ma urządzonego wjazdu. Sąd ustanowił więc przejazd przez działkę byłej żony, kosztami obciążając mężczyznę. Rozważał również możliwość utworzenia w domu dwóch samodzielnych lokali. Uznał jednak, że z powodu wieloletniego konfliktu taki podział nie zakończyłby sporu.

Na działce Andrzeja nie ma budynku nadającego się do zamieszkania. Sąd uznał jednak, że nie czyni to podziału sprzecznym z prawem. Apelację oddalił.

Wyprowadzka na mróz

Szczęsny dostał rok na wydanie byłej żonie działki z domem. Termin miał mu pozwolić na znalezienie innego lokalu.

- Jestem całkowicie sfrustrowany, bo sąd nie tylko pozbawił mnie majątku po rodzinie, ale w praktyce chciał pozbawić mnie jedynego źródła utrzymania. Bo przecież cały czas żyję z uprawy tej gospodarki. Co miałbym robić w życiu, gdybym sprzedał ziemię.

Zdaniem rolnika, z jego posesji zaczęły znikać kolejne przedmioty. Mężczyzna składał zawiadomienia na policji i w prokuraturze. Za każdym razem dochodzenia umarzano lub w ogóle odmawiano wszczęcia.

23 lipca 2024 roku Szczęsny trafił na szpitalny oddział ratunkowy z obrażeniem prawego uda. Lekarze rozpoznali powierzchowną ranę po postrzale z wiatrówki. Poszkodowany wskazał osobę, którą podejrzewał. Postępowanie umorzono jednak z powodu niewykrycia sprawcy.

Kolejne odmowy i umorzenia rolnik odbiera jako lekceważenie.

- Policja, prokuratura i sądy nie traktowały mnie poważnie - twierdzi. Co musi się stać, żeby zbadano sprawę dokładnie?

Wad nie stwierdzono

W sprawie majątkowej Szczęsny zwracał się do sądów, prokuratury, samorządu adwokackiego i Rzecznika Praw Obywatelskich. RPO odmówił wniesienia skargi nadzwyczajnej. Uznał, że sądy uwzględniły interesy obu stron, a orzeczenie nie zawiera wad pozwalających podważyć prawomocny wyrok. Skarga na pełnomocniczkę byłej żony również została uznana za bezzasadną. Izba adwokacka wyjaśniła, że prawniczka nie ustaliła terminu wyprowadzki, lecz wykonywała prawomocne orzeczenie.

Andrzej Szczęsny jest przekonany, że sprawiedliwości nie stało się zadość.

- Nie pojmuję, jak można było wyrzucić mnie z własnego domu. Nie wiem, jak to możliwe, że wszystkie drogocenne meble po ciotce w praktyce przejąć mogła była żona. Może sąd powinien na własne oczy zobaczyć, jak wygląda podział, o którym zadecydował? Teraz piszę do Ministerstwa Sprawiedliwości. Mam nadzieję, że chociaż tam ktoś mnie zrozumie.

PS Interesowało nas stanowisko byłej żony Andrzeja Szczęsnego. Niestety nie udało nam się z nią skontaktować.©℗

eprasa.pl 5b5ec389a4

BEZPIECZEŃSTWO

Quo vadis Rosjo? Quo vadis Europo?

W co i o co gra Rosja? Dlaczego Europa i NATO gry nie podejmują? Dlaczego demokracja wydaje się być bezradna wobec putinowskiego agresywnego autorytaryzmu? Wyjaśnienia dr. hab. Macieja Milczanowskiego, ekspert ds. bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego, profesora Uniwersytetu Rzeszowskiego, nie napawają optymizmem

Andrzej Pleś



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Putin chce odbudować rosyjsko-radzieckie imperium, chce się zapisać jako największy car w historii Rosji - mówi politolog Maciej Milczanowski

Rosja prowadzi coraz śmielsze działania dywersyjne w coraz większej liczbie państw Unii Europejskiej i NATO. W co gra Putin, co chce osiągnąć? Testuje granice tolerancji państw demokratycznych? I czy jest granica tej tolerancji, po której coś może się wydarzyć?

Nie sądzę, by taka granica istniała. Po kolejnych incydentach dywersyjnych, także po ataku tuż przy polsko-ukraińskim przejściu granicznym, słyszałem od ekspertów: powinniśmy ostro zareagować, za słabo reagujemy na te prowokacje. I nigdy nie określają, w jaki sposób konkretnie. Słyszę: odpowiedź powinna być adekwatna, w sensie - równa. Czyli, jak Rosjanie wysyłają dron, my też powinniśmy im wysłać dron. To nieporozumienie, jesteśmy inaczej skonstruowanym państwem, z inną mentalnością, na innym stopniu rozwoju cywilizacyjnego, podobnie jak kraje zachodniej Europy. A mamy do czynienia z krajem barbarzyńskim, działającym na tych samych zasadach, co sto i dwieście lat temu. Oczekiwać od nas, że przyjmiemy sposób postępowania Rosji, jest absurdalne. Właściwą reakcją, by Putin nie mógł pójść dalej, jest budowanie siły militarnej, wobec której Putin będzie czuł respekt. I zbroić się nie według archaicznego już kryterium oceny pola walki sprzed agresji Rosji na Ukrainę, ale na podstawie doświadczeń z tej wojny i umiejętności przewidywania, jak pole walki będzie wyglądać w przyszłości. Historia wojskowości uczy, że w czasach przełomu militarnego armie, które do tego przełomu dostosowywały się, bez problemu pokonywały dużo większe liczebnie armie, które mentalnie i technologicznie utkwiły w przeszłości.

Przecież zbroimy się gwałtownie i nie tylko my, co Rosji nie powstrzymuje przed ponawianiem akcji dywersyjnych. Nie możemy odpowiedzieć adekwatnie? Bombardowani jesteśmy atakami hakerskimi na instalacje i instytucje strategicznie wrażliwe, dlaczego nie odpowiadamy tym samym?

Może są, ale się do nich nie przyznajemy. Były cyberataki na Rosję, informatyczny paraliż ich systemów obronnych, na samym początku wojny zhakowano ich systemy dowodzenia. Jestem przekonany, że zachodnie wywiady takie operacje prowadzą, jeśli mają takie możliwości. Obawiam się, że nasz wywiad takimi możliwościami nie dysponuje, więc trudno, by uczestniczył w jakichś poważnych działaniach. Raczej korzystamy z uprzejmości CIA i innych podobnych służb wywiadowczych. To zresztą kolejny absurd.

Jednak brak spektakularnej reakcji państw europejskich i NATO na rosyjską prowokację sprawia, że te społeczeństwa przestają wierzyć w siłę swojego państwa. Przed dziesięciu laty Turcja zestrzeliła rosyjski bombowiec na pograniczu syryjsko-tureckim, trzecia wojna światowa z tego nie wyniknęła. Europy na tak radykalny krok nie stać.

Od początku rosyjsko-ukraińskiej wojny NATO było zbyt powściągliwe, także w zakresie wsparcia Ukrainy. Wciąż ze strony państw sojuszu słyszeliśmy o „czerwonych liniach", które sami sobie wyznaczaliśmy. Bo ich przekroczenie grozi, że „coś się stanie", ale nikt nie określił, co mogłoby się stać. A można było, bo kiedy Rosja wykonywała jakieś ruchy ostrzegawcze przy swoich instalacjach broni nuklearnej, prezydent Biden wysłał okręty nuklearne na Morze Czarne i Rosja przestała grozić atomem. I to jest właściwa reakcja. A my, Europa, boimy się potencjalnych konsekwencji odpowiedniej reakcji, ten lęk tkwi w naszych umysłach i wyobraźni, ale one nie wynikają z rzetelnej analizy sytuacji. Wszystkie „czerwone linie", jakie sobie rysowaliśmy, już dawno zostały przez Rosję przekroczone. Tu się uwidacznia pewien paradoks: nie ma możliwości, by demokratyczna Europa podejmowała decyzje o reakcji tak szybko i radykalnie, jak autorytarna Rosja decyduje o podjęciu prowokacji, bo w Europie ci, którzy są przeciwko większej konsolidacji europejskiej, najgłośniej oskarżają Europę o brak decyzyjności. Im silniejsze pojawią się tendencje do większej konsolidacji, tym głośniejszy będzie krzyk przeciwników takiego procesu. Ku radości Kremla. Kiedy pojawił się pomysł o powołaniu dowództwa sił państw europejskich, które będzie koordynować działania tych sił wobec inwazji rosyjskiej, u nas natychmiast pojawił się sprzeciw: Niemcy i Brytyjczycy nie będą nam rozkazywać, nie będą nam dowodzić. Jak przy takiej retoryce budować jakąkolwiek jedność obronną?

Wrócę do pytania: quo vadis Rosjo? Putin ciągnie tę wojnę wbrew rozsądkowi, by utrzymać się przy władzy, bo jej zakończenie bez pełnego zwycięstwa oznacza jego koniec? Czy chce odtworzenia Paktu Warszawskiego, odzyskując wpływy w naszej części Europy? Czy może odbudowania supermocarstwa na poziomie Związku Sowieckiego?

Wszystkiego naraz i jeszcze więcej. Dezintegruje i dzieli społeczeństwa państw zachodnich, każdy głośny przypadek rosyjskiej dywersji daje paliwo na przykład AfD, naszym Braunom czy Frontom Narodowym we Francji do krzyku, że Rosja jest silna, nie zadzierajmy z nią. Oni Rosji nie bronią, oni mówią: bójcie się Rosji, spełnijmy jej oczekiwania, żeby nie było wojny. I co gorsze – te hasła są coraz bardziej nośne, także u nas. Dziś już śmiesznie łatwe jest stymulowanie konfliktów między Polakami a Ukraińcami, co momentami ociera się o absurd, jak oskarżenia, że: przecież te drony przyleciały do Polski z Ukrainy. To rozedrganie naszej opinii społecznej w jakiś sposób odzwierciedla stan państwa. Społeczeństwa silnych państw nie są tak bardzo podatne na wpływy rosyjskie. Czasu na osiągnięcie celów Putin ma niewiele, w tej chwili korzysta z okienka geopolitycznego, jakie zapewnia mu prezydentura Trumpa. Do wyborów połówkowych w USA, więc do listopada na pewno, być może dłużej, bo rosyjscy oligarchowie nadal będą finansować śluby rodzinne u Trumpa, nadal będą wpływać na amerykańską politykę. Dopóki w USA rządzi Trump, Putin tej wojny nie zakończy, bo to czas, kiedy może najwięcej uzyskać. Po drugie: Putin chce odbudować rosyjsko-radzieckie imperium, a i w tym przypadku motywacja jest stricte osobista: chce się zapisać jako największy car w historii Rosji. Jest starym człowiekiem, nie potrzebuje gromadzić i tak już gigantycznego prywatnego majątku, chce mieć pomnik. A w Rosji największe szanse na pomnik mają zwycięzcy przywódcy. Równie osobista jest kolejna motywacja: jeśli zakończy tę wojnę inaczej, jak tylko bezdyskusyjnym zwycięstwem, to każde inne rozstrzygnięcie zostanie przez jego otoczenie i poddanych uznane za porażkę. Rosjanie mogą mu wybaczyć miliony ofiar, ale nie wybaczą porażki. I szanse na wygraną ma: jeśli uda mu się całkowicie rozbić Ukrainę, jeśli doprowadzi do tego, że AfD będzie rządzić Niemcami, a Front Narodowy we Francji, prorosyjska skrajna prawica w Polce, to można powiedzieć, że wpływy w znacznej części Europy odzyska. Rosyjskie boty i dezinformacja w mediach społecznościowych od dawna nad tym pracują.

A tymczasem rosyjscy sabotażyści i dywersanci – harcownicy grasują po Europie, w społeczeństwach europejskich narasta brak zaufania do mocarności europejskich państw i ich siły sprawczej, do sprawczości Unii Europejskiej w ogóle. Jesteśmy wobec prymitywnej rosyjskiej agresywnej siły bezbronni i bezradni - pokazują doświadczenia ostatnich kilku lat. Rzeczywiście tak jest, czy to tylko frustracja europejskich „jastrzębi"?

Kiedyś Ben Gurion powiedział, że pierwsza linią obrony państwa jest wywiad i kontrwywiad. A wiedza o zamiarach i działaniach przeciwnika jest podstawą podejmowania decyzji. W Polsce tuż przed wybuchem wojny na Ukrainie rozwiązywano terenowe placówki Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, na przykład w Rzeszowie. Wcześniej zniszczyliśmy własny wywiad, czego skutki odczuwaliśmy w Iraku. Struktury służb specjalnych zaczęliśmy odbudowywać, ale to materia, której nie da się odtworzyć w rok, na to trzeba dekad. Gdyby ktoś zapytał, czy potrafilibyśmy przygotować i skutecznie przeprowadzać takie operacje jak Ukraińcy, to odpowiedź jest oczywista. Uznaliśmy, że nie ma sensu utrzymywać swoich tajnych służb, lepiej polegać na uprzejmości CIA. Jeśli państwo z naszym położeniem geopolitycznym zdaje się w tym zakresie na przyjaciela zza oceanu, to na własne życzenie oślepia się i ogłusza. Sami pozbawiliśmy się tej pierwszej linii obrony. Chyba już nie jest tajemnicą, że kiedy wybuchła wojna za naszą wschodnią granicą, więcej tu było wywiadu zachodniego niż naszego.

eprasa.pl 5b5ec389a4

FILM

Tomasz Schuchardt: Mam dziewięcioletnią córkę i na pewno na razie nie puszczę jej „Lalki”

W serwisie Netflix pojawił się właśnie serial „Lalka”, zainspirowany powieścią Bolesława Prusa. Rozmawialiśmy z Tomaszem Schuchardtem, wcielającym się w sześcioodcinkowej produkcji w postać Stanisława Wokulskiego

Paweł Gzyl

Poloniści twierdzą, że „Lalka” to jedna z niewielu klasycznych polskich powieści, które wywołują emocje wśród czytającej go współczesnej młodzieży licealnej. Tak było i w twoim przypadku?

Czytałem w liceum wszystkie lektury, ale sięgnięcie po „Lalkę” długo odwlekałem. Kiedy przerabialiśmy ją w drugiej klasie, prawdopodobnie wyłgałem się z pomocą „bryka”. Przed maturą stwierdziłem jednak, że wypada ją przeczytać. Chwyciłem „Lalkę” i pochłonąłem ją jednym tchem, a potem zaraz drugi raz. (śmiech) Tak mi się spodobała. Plułem sobie później w brodę, że tak długo ją omijałem. Może przez ten swój tytuł „Lalka” początkowo wydawała mi się lekturą dla dziewczyn. Po przeczytaniu zrozumiałem, że jest też bardzo dla chłopaków.

Jak zapamiętałeś postać Wokulskiego z tych szkolnych czasów?

Na pewno zapamiętałem jego czerwone ręce. I bardzo chciałem, żeby zostały pokazane w serialu. Pamiętam też, że choć Wokulski był postacią z pozytywistycznej powieści, w moich szkolnych czasach był odczytywany przez polonistów romantycznie. Byłem szczerze zaskoczony, kiedy dowiedziałem się, że następne pokolenie postrzega go już w zapożyczonych z angielskiego kategoriach typu „stalker” czy „creep”. Ja zapamiętałem go przede wszystkim jako faceta, który był beznadziejnie zakochany. Do tego stopnia, że poświęcił wszystko dla miłości, która okazała się mrzonką.

Co sprawiło, że zechciałeś zagrać tę postać?

Wokulski został mi zaproponowany bez castingu. Kiedy ktoś myśli właśnie o tobie w kontekście opowiedzenia historii, to dla aktora jest niezwykle nobilitująca sytuacja. Ale „Lalka” to były lata przygód. Po raz pierwszy usłyszałem o tym, że ktoś chce ponownie zekranizować powieść Prusa na długo przed tym, zanim robienie „Lalek” stało się modne. (śmiech) Początkowo miał ten serial produkować Michał Kwieciński. Podczas jego rozmowy z reżyserem, który miał się tym zająć, padło moje nazwisko. Byłem wtedy po „Wielkiej wodzie” i zaczynałem mieć dużo pracy. Michał zadzwonił więc, bo uznał, że musi mnie zarezerwować dla roli Wokulskiego. Kiedy usłyszałem tę propozycję, od razu pomyślałem: „Może to jest moje ukryte marzenie?”. Bo już w pierwszym momencie przeszedł mnie dreszcz ekscytacji. Ale wtedy to dopiero był pomysł i do jego realizacji wiodła jeszcze długa droga. Potem zmienił się reżyser i nagle dowiedziałem się, że Paweł Demirski będzie pisał scenariusz, a serial wyprodukuje syn Michała – Janek Kwieciński. Nikt mnie wtedy już nie chciał wymienić, zapytano więc tylko, czy nadal jestem na pokładzie. Potwierdziłem – i dopiero po jakimś czasie usłyszałem, że reżyserować będzie Paweł Maślona. Wtedy zaczęły się castingi do pozostałych ról, w których aktywnie uczestniczyłem. Byłem więc w tym projekcie od samego początku.

Scenarzyści serialu Netflixa postanowili opowiedzieć „Lalkę” na własny sposób. Co ci się najbardziej spodobało w ich oryginalnym pomyśle na interpretację tej powieści?

Przede wszystkim spodobało mi się, że ta historia została inaczej opowiedziana niż u Prusa. Skoro mamy już książkę i dwie adaptacje, to po co robić coś takiego samego? Wielu ludzi oczekuje od ekranizacji przeniesienia powieści jeden do jednego. Tymczasem dla mnie przyłożenie innych akcentów i dopisanie nowych wątków nie jest niczym złym, tylko czymś ,co pozwala spojrzeć na tę uniwersalną historię trochę inaczej, świeżo i na nowo. Spodobało mi się też w tym scenariuszu, że bohaterowie Prusa zostali potraktowani z miłością. To bohaterowie w pełni „prusowscy”. Po wypuszczeniu trailera odezwały się głosy, które twierdziły, że podchodzimy do tej powieści z brakiem szacunku i zmieniamy ją, bo została źle napisana. (śmiech) Tymczasem jest dokładnie odwrotnie – scenarzyści, szanując klasykę, dyskutują z nią. Dzieła wybitne – jak „Lalka” – są tak bogate, wielowymiarowe i zakorzenione w wyobraźni autora, że każda ich próba wiernej adaptacji często kończy się porażką. Film to medium, które posługuje się m.in. obrazem, montażem i skrótem. Potrzebuje więc własnego języka.

Największy wpływ na kształt tej serialowej opowieści miał chyba Paweł Demirski.

Paweł Demirski jest znany z teatralnych dokonań, w których reinterpretował na swój sposób polską klasykę. Kiedy spotkaliśmy się z nim przed wejściem na plan, powiedział, że zobaczył w powieści Prusa potencjał, aby opowiedzieć tę historię poprzez humor. I właśnie to dostajemy w tym serialu, jednocześnie z zachowaniem miłości do bohaterów, ich charakterów, namiętności i uczuć.

A Paweł Maślona?

Paweł miał jeszcze inne podejście. On uważa, że kiedy bierze się jakąś powieść do zekranizowania, to ważne jest, aby w niej znaleźć film. A wcale nie jest to takie oczywiste, bo nie każda książka ma w sobie ten potencjał. Wiele jest takich, które są dla filmu za trudne, zbyt chaotyczne lub po prostu nieciekawe. I chwała im za to, bo od tego jest właśnie literatura. Kiedy czytamy jakąś książkę, pracuje nasza wyobraźnia. U każdego inaczej. Kiedy natomiast przystępuje się do ekranizacji powieści, należy stworzyć fabułę – bohaterów oraz konflikty, które nimi powodują – i opisać ją obrazem, który stanie się wspólnym doznaniem wielu widzów.

Jak to zadziałało w serialu?

Tam jest oczywiście dużo zmian, jeśli chodzi o treść książki. Niektóre rzeczy są podkreślone, a inne – przesunięte w tło. Czymś takim jest walka klasowa, ta pozytywistyczna myśl, że pracą u podstaw możemy zmienić nasze życie. Tłem jest także to, że Wokulski walczył w Powstaniu Styczniowym, że dorobił się na wojnie, że jest patriotą, że bardzo interesują go wynalazki i cała rewolucja przemysłowa. W serialu jest tego mało, bo nasza opowieść miała się skupić na człowieku i jego namiętnościach. Dużo bardziej przyłożyliśmy się do rozbudowania charakterów poszczególnych postaci. Oczywiście zawsze jest coś za coś. Albo szczegółowe opowiadanie o historii i niuansach epoki zabierze nam czas ekranowy, przeznaczony na pokazanie emocji bohaterów, albo tło historyczne potraktujemy faktycznie jak tło, a tchniemy w zamian większe życie w postacie. My postawiliśmy na to drugie, dlatego w serialu każdy z bohaterów jest pełnokrwisty i ma swój koloryt, dzięki czemu my aktorzy mieliśmy tam naprawdę dużo do zagrania.

O ile w powieści Wokulski jest pozytywistą z sercem romantyka, tak tutaj jest kapitalistą, który postrzega świat w kategoriach zysku i straty. Tak zarysowana postać będzie bliższa widzowi z XXI wieku?

Nie zgadzam się z tą interpretacją. Oczywiście Wokulski ma cechy kapitalisty, bo wie, gdzie i jak zdobywa się pieniądz. Pokazuje jednak tę stronę swej osobowości tylko przed klasą wyższą, do której aspiruje. Ale nie do końca kapitalistycznie postępuje ze swoim majątkiem: jest w stanie roztrwonić go na to, co jest dla niego najważniejsze – na tę chorobliwą miłość. Trochę innego Wokulskiego poznajemy w serialu na początku, a trochę inaczej z nim kończymy. Podobnie jest zresztą z Łęcką, która w książce jest dość płaska, natomiast w filmie przechodzi niezwykłą metamorfozę. Trzeba też postrzegać te postaci nie z dzisiejszej perspektywy, ale pamiętając w jakich czasach żyli i jakie mieli możliwości. Kiedy się o tym zapomina, patrzy się na nie bez tej wspomnianej miłości i szacunku.

Przez większą część serialu Wokulski jawi się widzowi jako ktoś tajemniczy i wręcz niebezpieczny. Jest powściągliwy i małomówny. To było dla ciebie utrudnieniem w tworzeniu tej postaci?

To efekt zabiegów Pawła Maślony, poczynionych w montażu. Ale bardzo mi się to podoba. Chcieliśmy bowiem utrzymać tajemniczość Wokulskiego jak najdłużej. Z drugiej strony zależało nam, aby widz dostrzegł, że jego zadurzenie w Łęckiej jest prawdziwe. To nie jest jakaś dziwna gra czy założenie. Wokulski nie potrafi jedynie odpowiednio dobrać środków, by wyrazić to, co naprawdę czuje. Była jednak scena, która nie weszła do serialu, a trochę inaczej ustawiała Wokulskiego. Stwierdziliśmy jednak przy finalnym montażu, że to nie jest dobra droga, by go tak pokazać. Bo jawił się w niej jako osoba, która wszystko robi z wyrachowania. To była zaledwie jedna scena, która pozwalała tak odczytywać tę postać. Usunęliśmy ją – ściślej mówiąc reżyser to zrobił (śmiech) – i słusznie. W efekcie widz inaczej postrzega Wokulskiego. Na tym polega siła montażu. Pawłowi zależało bardzo na silnych postaciach kobiecych. Dlatego musieliśmy trochę przebudować moją postać: na początku zabrać jej nieco sprawczość, aby podkreślić sprawczość Łęckiej. Bo i tak wszystko później ładnie puentuje się w szóstym odcinku. Łęcka uczy się przez działanie, a Wokulski – przez obserwowanie. W ten sposób pokazujemy dwie odrębne postawy wobec życia.

Często podkreślasz w wywiadach, że budujesz każdą postać z siebie: ze swoich emocji, przemyśleń czy doświadczeń. Ile siebie zobaczyłeś w tym netfliksowym Wokulskim?

To nie do końca tak. Na pewno nie jest tak, że grając w scenie pogrzebu, muszę przypominać sobie pogrzeby, w których sam uczestniczyłem. (śmiech) Tu chodzi bardziej o to, że podstawowym narzędziem aktora do budowania roli jest jego własne ciało. Dlatego tworząc jakiegoś bohatera, podkręcam potrzebne mi do tego jedne cechy, które mam w sobie, a drugie – ograniczam. To są choćby te czerwone ręce, które kazałem sobie kolorować każdego dnia zdjęciowego, bez względu na to, czy było to potrzebne czy nie. Ale to są też moje emocje, które staram się rozumieć tak, jak ja je rozumiem. Niekoniecznie musiałem być w życiu beznadziejnie zakochany, aby zagrać Wokulskiego. Wystarczyło mi odnaleźć w sobie to, gdzie by to było we mnie, gdybym tak miał. Jakbym się zachowywał, gdybym był w takiej sytuacji jak Wokulski. To oczywiście nie jest takie proste.

Jak było w tym przypadku?

Na początku zawsze mocno wnikam w literę tekstu. Dlatego na nowo przeczytałem „Lalkę”. Potem były rozmowy z reżyserem, scenarzystą i z innymi aktorami. Do tego mieliśmy warsztaty z panią, która uczyła savoir-vivre'u z XIX-wiecznych salonów. Kiedy nasiąkłem tym wszystkim, następował kolejny niezbędny etap w kreowaniu postaci – zapominanie o tym, czego się dowiedziałem, aby myśleć jej emocjami. Bo i tak podprogowo całe te przygotowania wychodzą podczas grania sceny. Ja mam takie podejście: najpierw solidnie się przygotować, a potem zaufać instynktowi na planie. Bo ten instynkt nie odpływa w żadne dziwne rejony przez to, że mam bardzo dobrze zrobiony cały background.

eprasa.pl 5b5ec389a4

Dwie dotychczasowe wersje filmowe „Lalki" mocno wryły się w świadomość starszych pokoleń. Obejrzałeś je i chciałeś się w swej pracy jakoś odnieść do kreacji Jerzego Kamasa i Mariusza Dmochowskiego sprzed lat?

Serialową „Lalkę" z Kamasem pamiętam z dzieciństwa. Pewnie gdzieś leciała w telewizji, jak inne peerelowskie seriale w rodzaju „Czterech pancernych" czy „Klossa". Została mi w głowie z tego tylko twarz Kamasa. Tej ekranizacji z Dmochowskim chyba nie widziałem nigdy. Przed samym wejściem na plan nie oglądałem w ramach przygotowań ani jednej, ani drugiej. Ja nie robię takich rzeczy. Nie chcę się „infekować" interpretacją innego twórcy. Zwłaszcza, że mamy źródło – powieść Prusa. Ono było dla mnie najważniejsze. Jego interpretacje w ogóle mnie nie interesowały, bo nie chciałem się czymkolwiek sugerować. Nigdy nie podchodzę do jakiegoś aktorskiego zadania w taki sposób, że z czymś czy z kimś się mierzę. Oczywiście, ludzie będą mnie porównywać z Kamasem czy Dmochowskim, a za chwilę z Dorocińskim. Żyję już trochę na tym świecie i wiem, że części osób przypadnę do gustu, a części – nie. Nie mam więc zamiaru z tym walczyć. Ja zawsze chcę zagrać swą rolę najlepiej jak umiem. Kiedy potem oglądam siebie na ekranie, mam czasem wrażenie, że mogłem zrobić coś lepiej. A tutaj po raz pierwszy jestem w pełni zadowolony z tego, co powstało.

Paweł Maślona od początku szukał aktora, który potrafiłby przełamać tradycyjne myślenie o Wokulskim. Dużo wolności otrzymałeś w tworzeniu tej postaci?

Praca z Pawłem to marzenie każdego aktora. Poznałem go dosyć wcześnie – był asystentem Marcina Wrony przy „Chrzcie", w którym debiutowałem. Potem był współscenarzystą „Demona", ale nie nakręciliśmy nic razem, mijaliśmy się tylko prywatnie. Jak kumpel z kumplem. I nagle po tych wszystkich latach, spotkałem go na planie „Lalki", ceniąc jego myślenie o świecie i poczucie humoru. I podczas tej wspólnej pracy otworzyły się przede mną takie przestrzenie, których zupełnie się nie spodziewałem. Paweł korzysta na planie z czegoś, co się nazywa clamshell – monitora bezprzewodowego, który można nosić ze sobą. Dzięki temu był zawsze blisko kamery i mógł uczestniczyć w każdej scenie. To pozwalało mu na gorąco reagować i na świeżo dawać uwagi aktorom, przejmując ich emocje. Kiedy potrzebował radosnej sceny, był w takim samym stanie euforii jak my. I na odwrót: kiedy była smutna i trudna do zagrania sekwencja, Paweł też w to wchodził, będąc jakby dodatkowym aktorem. W efekcie schodził z planu tak samo zmęczony jak my. (śmiech) Scenę kłótni Wokulskiego i Łęckiej z ostatniego odcinka kręciliśmy w pałacyku pod Wałbrzychem przez trzy dni. To była ciężka praca, ale do przeżycia, bo Paweł był z nami. Mało tego: po zejściu z planu siedzieliśmy jeszcze w nocy pod hotelem, zastanawiając się co jutro moglibyśmy zrobić, żeby było lepiej. Coś takiego rzadko się zdarza. Paweł dawał nam mnóstwo energii z siebie, ale też czerpał ją z nas. Uzupełnialiśmy się w ten sposób i było to wspaniałe.

Kluczowym wątkiem powieści jest oczywiście miłość Wokulskiego do Łęckiej. Początkowo nie wiadomo czy Wokulski kocha ją szczerze, czy traktuje przedmiotowo jako klucz do awansu społecznego. Ta niejednoznaczność tej relacji była dla ciebie istotna przy tworzeniu postaci Wokulskiego?

Tu ważne było kolejne spotkanie – tym razem z Sandrą Drzymalską. To wspaniała aktorka. Tuż przed „Lalką" zagraliśmy małżeństwo w serialu „Breslau". Wspieraliśmy się więc na planie – a najbardziej podobało mi się to, że w momentach, kiedy mój bohater był nie do końca cool, Łęcka przykrywała to swoim postępowaniem. I odwrotnie. A wynika to ze starej teatralnej zasady, głoszącej, że „króla buduje dwór". Wszystko to przenika się ze sobą aż do szóstego odcinka, w którym spotyka się i wyjaśnia. Tam następuje zderzenie i oczekiwana konfrontacja, która oczyszcza nie tylko atmosferę, ale daje też oddech widzowi, który czeka na nią przez sześć odcinków.

Bohaterowie serialu posługują się współczesnym językiem. To był dobry pomysł?



FOT. MAT. PRAS. NETFLIX

Tomasz Schuchardt: Niekoniecznie musiałem być w życiu beznadziejnie zakochany, aby zagrać Wokulskiego. Wystarczyło mi odnaleźć w sobie to, gdzie by to było we mnie, gdybym tak miał

Dobrze by było zapytać o to profesora Miodka czy Bralczyka. Netflix zorganizował mi rozmowę z moją polonistką i wychowawczynią z czasów liceum – Katarzyną Budną. Zobaczyliśmy się pierwszy raz od szesnastu lat. Ponieważ obejrzała wcześniej serial, spytałem czy bardzo drażnił ją ten współczesny język w ustach bohaterów „Lalki". Liczyłem trochę na burę, a tu tymczasem ona powiedziała z totalnym uśmiechem: „Tomek, język polski jest bardzo pojemny. Jest w nim miejsce na wulgaryzmy, ale i na wyszukane słownictwo". Okazało się, że z perspektywy polonistki i fanki „Lalki" w ogóle jej to nie przeszkadzało, bo historia była na tyle interesująca, że już po pierwszych minutach przestała porównywać go z oryginalnym tekstem Prusa.

Wiedzieliście na pewno, że równolegle powstaje kinowa wersja „Lalki". Podobno wręcz mijaliście się w lokacjach. Miało to wpływ na atmosferę pracy na planie serialu?

Myślę, że nie. Nie dało się nie mieć takiej świadomości, bo przy kinowej „Lalce" wybrano taki rodzaj promocji, że co dwa tygodnie dowiadywaliśmy się o nowych gwiazdach w jej obsadzie. (śmiech)
Do tego nasza branża w Polsce jest nieduża i ja z moim doświadczeniem znam chyba wszystkich aktorów, którzy zagrali w tamtym filmie. Prawie z wszystkimi gdzieś się przeciąłem. Znam też bardzo dobrze operatora. (śmiech) To są oczywiście wybitni twórcy, więc spodziewam się, że to będzie bardzo dobry film. My wybraliśmy inną drogę: wiedzieliśmy, że mamy prawdziwą perełkę i jeśli włożymy w nią wysiłek, który włożyliśmy, to będzie coś naprawdę wybitnego. I na tym się skupiliśmy – na naszej robocie. Myślę, że tak samo było na planie kinowej „Lalki". A że spotkamy się z różnymi opiniami, to jesteśmy na to przygotowani, bo przecież na tym polega ten zawód.

Kiedy się zaczyna odtwarzać serial w Netflixie, pojawiają się ostrzeżenia: „Seks, przemoc, środki odurzające, wulgaryzmy". Jak zareagują na taką „Lalkę" widzowie?

To jest znak czasów. Takie ostrzeżenia kojarzą mi się z coraz dłuższymi ulotkami do lekarstw. Teraz nawet witamina C ma całą listę działań niepożądanych. (śmiech) Gdyby dziś wziąć „Titanica", to też byłyby ostrzeżenia, że jest tam seks i przemoc. Ale ja to popieram: nigdy dość chronienia młodego widza. Żyjemy w czasach kultu przemocy i seksualizacji, który jest zasługą nie filmów, ale różnych programów telewizyjnych i internetowych. Nasz serial jest dla widzów od 16. roku życia. Ja mam dziewięcioletnią córkę i na pewno na razie nie puszczę jej „Lalki". Wiele osób po premierze trailera serialu było oburzonych, że kalamy polski język. Tymczasem to nieprawda. Są wulgaryzmy, ale na pewno nie jest to język z blokowiska lat 90. Jeśli chodzi o czystość języka, to wszyscy jesteśmy mądrzy, dopóki wstając rano nie uderzymy się w palec od stopy. Wtedy nie ma lepszego słowa niż to na „k", które oddawałoby trafniej, co czujemy. (śmiech) I my właśnie poszliśmy tym tropem.

Na pewno największe emocje wywoła finałowy odcinek. Cała opowieść nagle zamienia się w nim w kryminalną komedię w duchu filmów Quentina Tarantino czy Guya Ritchiego. Jak ci się to spodobało, kiedy czytałeś scenariusz?

Pomyślałem sobie, że nie moglibyśmy sobie wymarzyć lepszego zakończenia. Byłem więc w nim zakochany już na etapie wstępnej wersji scenariusza. Potem przy próbach stolikowych uległ on jednak dosyć mocnym zmianom. Paweł bardzo liczył na nasze opinie i głosy. Każdy z aktorów miał z nim indywidualne próby i wtedy mogliśmy coś zmienić i poprawić. Paweł dużo brał z tych rozmów i ciągle coś zmieniał. Zdarzało się, że działo się to nawet już na samym planie. Była to więc ciągła praca. Ten główny wątek nie zmieniał się jednak i ta puenta jest bardzo mocna: niejednoznaczna oraz zostawiająca możliwość różnych interpretacji i pewien niedosyt.

Czyli apetyt na ciąg dalszy.

(śmiech) Na ciąg dalszy, który nie następuje. Ale ja lubię takie poczucie niedosytu, kiedy po obejrzeniu jakiegoś dobrego serialu, mówię: „Kurde, naprawdę nie będzie drugiego sezonu?". Bo czasem jest tak, że ktoś produkuje te kolejne sezony, a to nie ma większego sensu. Tutaj nie ma wątpliwości, że to „Lalka" – i my mocno bazujemy na powieści. Co ciekawe: Prus publikował ją pierwotnie w odcinkach w prasie i my teraz też mamy ją w odcinkach. To taki dodatkowy smaczek.

Mam wrażenie, że wasza „Lalka" jest dla młodego widza, a kinowa „Lalka" będzie dla starszych pokoleń. Zgodzisz się?

Nie widziałem jeszcze kinowej „Lalki", więc nie mogę wypowiadać się na ten temat. Jeśli założymy, że będzie ona bliska książki, to obejrzą ją nie tylko starsi widzowie, ale też młodzież, choćby uczniowie liceum. (śmiech) Nie oznacza to, że nasza „Lalka", będąc atrakcyjną dla młodych ludzi, nie spodoba się komuś starszemu. Moja nauczycielka polskiego jest o pokolenie starsza ode mnie, a serial bardzo jej się spodobał. Nie lubię, kiedy dziennikarze kategoryzują, że coś jest dla tych, a coś jest dla tamtych, bo możemy w ten sposób wykluczyć tych, którzy trochę inaczej się czują. Znam przecież wielu starszych ludzi, którzy są młodzi duchem – i na odwrót. Poza tym, naszą „Lalkę" nie zrobili ludzie z pokolenia Z. Paweł i ja mamy koło czterdziestki, Sandra ma 33 lata. To nie są nastolatkowie. Jeśli ktoś jest otwarty na świat i nie ma tendencji do oceniania, a w zamian cechuje go skłonność do autorefleksji, to myślę, że spodoba mu się ten serial. Bez względu na to w jakim jest wieku. Bo to po prostu uniwersalna opowieść.

eprasa.pl 5b5ec389a4

OBYCZAJE



FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Grzybobranie to przede wszystkim przyjemność. I to się nie zmienia

Na grzyby ze smartfonem i prognozą pogody

Kiedyś wystarczyło wziąć nożyk i koszyk, by iść na grzyby. Dzisiejszy grzybiarz korzysta z techniki: w telefonie ma mapę offline i aplikację Lasów Państwowych, a w kieszeni obowiązkowy repelent na kleszcze

Matylda Witkowska

Grzybobranie to sport narodowy Polaków. CBOS kilka lat temu wyliczyło, że na grzybach przynajmniej raz w życiu było 77 proc. dorosłych obywateli. Przynajmniej raz w sezonie w lesie jest niemal co drugi Polak (w tym 48 proc. ankietowanych mężczyzn, choć już tylko 39 proc. kobiet). Na grzyby częściej jeżdżą osoby starsze, za to aż 40 proc. młodzieży w wieku 18-24 lat nigdy na grzybach nie było.

Starsze pokolenia grzybiarzy mają też inne doświadczenia. Kilkadziesiąt lat temu wypad na grzyby bywał wyzwaniem. Mało który amator prawdziwków miał samochód, zakłady pracy obowiązkowo organizowały więc jesienne grzybobrania, które cieszyły się ogromnym powodzeniem. Wyjeżdżało się jeszcze w nocy, by o świcie być w lesie, wracało późnym wieczorem z wiadrami grzybów z poczuciem satysfakcji i miłymi wspomnieniami.

Takie wyjazdy na grzyby z lat 80. dobrze pamięta pan Krzysztof z Łodzi. Jego przedsiębiorstwo organizowało wyjazdy w rejon Puszczy Noteckiej.

- Tam są ogromne lasy, sosnowe, grzybów zawsze było zatrzęsienie. Nie trzeba było zbytnio chodzić, można było zostawić wiaderko w jednym miejscu i zapełniać je zbierając dookoła. Po całym dniu można było zamknąć oczy i dalej widzieć te grzyby... – wspomina dawne grzybobrania.

Zorganizowany wyjazd był atrakcją, w tym także towarzyską. Mocne trunki degustowano już w autokarze i rano nie każdy miał siłę, by naprawdę grzyby zbierać.

– Większość uczestników szła w las, ale zawsze była grupa, która zostawała przy autokarze i tam przez cały dzień się relaksowała. Na szczęście grzyby można było kupić od miejscowych. Ludzie kupowali całe wiadra i wieźli do domów, żeby żony się nie denerwowały – wspomina Łodzianin.

Nożyk, koszyk i gumiaki

Wyjazdy były dla pracujących. Dzieci i seniorzy po prostu szli do najbliższego lasu, czasem korzystając z PKS lub z pociągu.

- Braliśmy nożyk, stary koszyk i gumiaki, bo po drodze była grząska łąka. Mapy okolicy nikt nie widział, dzieciaki straszono, żeby nie wchodziły za głęboko, bo jak się zgubią, to będą szły aż do Wisły. Chyba działało, bo jakoś nikt z nas się nie zgubił - wspomina pani Joanna, która zbierała grzyby w województwie świętokrzyskim.

Atlasu grzybów prawie nikt w domu nie trzymał. Grzybobrania uczono się od rodziców i dziadków, a gatunki jadalne poznawano organoleptycznie – po prostu oglądając to, co rosło i trafiało do koszyków i garnków.

To się jednak zmieniło. Dzisiejszy grzybiarz – zwłaszcza ten młodszy, lepiej obeznany z nowymi technologiami, jest dobrze wyposażony i przygotowany. Wyjazd na grzyby zaczyna od sprawdzenia prognozy pogody długoterminowej i doniesień o sytuacji w lasach. Ma też „zalajkowane" fora i grupy grzybowe w mediach społecznościowych. Czasem za takie informacje płaci – na przykład popularny portal grzyby.pl bierze za dostęp od 15 zł za dzień do 38 zł za sezon – z dniami gratis dla tych, którzy zaangażują się i wstawią doniesienia.

Nie brakuje jednak otwartych grup do wymiany doświadczeń i identyfikacji grzybów. Tu króluje Facebook, który ma starszych użytkowników, w tym także miłośników grzybów. Lokalne grupy grzybiarskie ma każde województwo, ludzie chwalą się zbiorami i proszą o pomoc w identyfikacji. Zamiast pytać rodzinę, każdy może wrzucić zdjęcia grzybów i poprosić o pomoc wirtualnych znajomych.

- Trzeba jednak uważać, bo zdarzają się żartownisie – ostrzega pani Joanna z Łodzi, która sugeruje dużą ostrożność w korzystaniu z internetowego doradztwa mykologicznego. Takie żarty mogą mieć tragiczne konsekwencje, dlatego regulaminy grup za udzielanie nieprawdziwych informacji przewidują usunięcie z grupy.

- Ale i tak prawie zawsze oprócz 10 komentarzy „to rydz, jedz na zdrowie" ktoś dopisze „uważaj, bo otrujesz rodzinę". Kto się nie zna na grzybach, naprawdę może poczuć się skołowany – mówi grzybiarka.

Podstawą dzisiejszego grzybobrania są jednak aplikacje z mapami offline, których można używać także w kniejach, gdzie brakuje zasięgu. Takie aplikacje to na przykład uwielbiane przez grzybiarzy Mapy.cz, czy ściągnięte na telefon popularne mapy Google, albo Bank Danych o Lasach. Tę ostatnią aplikację dla użytkowników lasów 13 lat temu uruchomiły Lasy Państwowe - można tu znaleźć dokładne mapy nie tylko z określeniem dominującego gatunku drzew, ale też z podziałem na tzw. adresy leśne – sektory lasów z numerami w razie kłopotów określą naszą lokalizację.

Internetowe sklepy dla grzybiarzy

Nie brakuje też akcesoriów dla grzybiarzy. Mają popularne sieciówki sportowe i militarne, ale są też sklepy internetowe... tylko dla grzybiarzy. Znajdziemy w nich wszystko – od ubrań, przez różnorodone nożyki, aż po etykiety na słoiki z zamarynowanymi przez nas grzybkami. W sklepach dla grzybiarzy jest odzież outdorowa, koszulki i torby ze śmiesznymi napisami, a także obowiązkowe środki na kleszcze – a dla pechowców, którzy się nie psikali, także... zioła na boreliozę. Kto nie wie na co się zdecydować, może wybrać kompletny „Zestaw prezentowy dla grzybiarza" – w jednym pudełku znajdziemy koszyk, torbę, kapelusz oraz składany nożyk ze szczoteczką z naturalnego włosia i miarką do mierzenia okazów, która przydaje się też do zdjęć.

Współcześni grzybiarze zazwyczaj mają też samochody i częściej niż kiedyś jeżdżą do lasów prywatnie – z rodziną lub znajomymi. Czasem „do lasu" rozumieją dosłownie – zdarza się, że zapaleńcy podnoszą szlabany i wjeżdżają na leśne ścieżki. Ale dla leśników większym problemem są ci, którzy parkując tłumnie przed szlabanami, niefortunnie blokują wjazd do lasu – leśnikom albo straży pożarnej.

- Takiego samochodu nie możemy przesunąć ani objechać – wyjaśnia Michał Twardowski, który odpowiada za kontakty z mediami w Nadleśnictwie Grotniki.

Za niewłaściwe zachowanie grożą mandaty. Mogą sięgać do 500 zł, przy kumulacji wykroczeń do 1 tys. zł. Tylko na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Łodzi straż leśna od początku roku nałożyła 323 mandaty, z tego najwięcej za wjazdy do lasów, puszczanie psów luzem i śmiecenie. Do tego strażnicy udzieli 1719 pouczeń.

Jednak leśnicy zauważają, że dzisiejsi grzybiarze są coraz bardziej świadomi, więcej wiedzą, rzadziej niszczą grzybnię czy śmiecą, zwłaszcza jeśli przychodzą w swoje stałe miejsca regularnie.

- Grzybiarze nie są kłopotliwi, wiedzą jakie są zasady: że samochody zostawia się na parkingach, śmieci zabiera ze sobą, a grzyby wykręca, a nie wyrywa z grzybnią – wylicza Hanna Bednarek-Kolasińska z RDLP w Łodzi.

Dziś wyraźnie mniej jest natomiast grzybowych wyjazdów zorganizowanych. Do niedawna organizował je dla swoich pracowników Urząd Miasta w Zgierzu, ale w tym roku już go nie będzie. Cały czas jesienne grzybobranie organizuje Stowarzyszenie Instruktorów Hufca ZHP Łódź-Górna „Krąg", w tym roku też będzie – w październiku. Do ośrodka ZHP w Załęczu Wielkim w Łódzkiem jeżdżą głównie dawni instruktorzy harcerscy, dziś już seniorzy. Ale na grzybobraniach nie brakuje też młodszych uczestników - wszyscy zbierają grzyby, potem palą ognisko, śpiewają.

Dlatego przewodnicząca Stowarzyszenia „Krąg" hm Wiesława Szczawińska jest przekonana, że grzybobranie to zajęcie nie tylko dla seniorów. - Dzieci też chętnie chodzą na grzyby, zwłaszcza w wakacje. Pamiętam na jednym z obozów jak drużyna zuchów wyszła do lasu i wróciła z 15 reklamówkami grzybów – wspomina.

Przyznaje przy tym, że także harcerskie grzybobranie się zmienia: kiedyś harcerze w lesie używali map i busoli, dziś każdy ma w telefonie mapę i lokalizację urządzenia, a w razie zagubienia się w lesie może zadzwonić. Ale jedno pozostaje takie same. - Grzybobranie to przede wszystkim przyjemność – podkreśla Wiesława Szczawińska. - To przyjemność ze zbierania, przyjemność z obierania i przyjemność z jedzenia.

eprasa.pl 5b5ec389a4

WATYKAN



FOT. PAP/EPA

25 września Leon XIV pierwsze kroki skieruje do Pałacu Elizejskiego, gdzie zostanie przyjęty przez prezydenta Emmanuela Macrona

Paryż, Lourdes, Metz: Leon XIV jedzie do Francji

Watykan opublikował program czterodniowej wizyty papieża we Francji. Głowa Kościoła przybędzie do kraju nie tylko podzielonego politycznie, ale też religijnie i światopoglądowo

Mariusz Grabowski

Wizyta zacznie się 25 września w Paryżu, skończy 28 września w Metzu. Jej mottem są słowa Św. Jana Ewangelisty „Aby świat miał życie", a symbolem – okrągły witraż, wprost nawiązujący do rozet gotyckich katedr, w kolorach flag Francji i Watykanu.

Śladem Benedykta XVI

Gdy 18 lat temu, z okazji 150-lecia objawień w Lourdes, odbywała się pielgrzymka Benedykta XVI, Francja wydawała się krajem znacznie stabilniejszym politycznie. Media rozpisywały się wówczas o tym, że nad Sekwanę przybywa „papież frankofil".

Nie bez powodu: w 1992 r. papież został włączony do prestiżowego grona Akademii Nauk Moralnych i Politycznych, a w 1998 r. nadano mu tytuł Komandora Legii Honorowej. Przyjmując go przyszły papież wygłosił słynne przemówienie, w którym mówił, że od młodości „był zagorzałym wielbicielem łagodnej Francji" i wymieniał francuskich pisarzy, których lektura towarzyszyła mu od najmłodszych lat.

O Leonie XIV nie pisze się, że jest frankofilem, a od 2008 r. upłynęła cała epoka. Poza tym jest Amerykaninem, co we Francji rodzi głębokie kulturowe resentymenty. Stąd komentatorzy spekulują, co będzie miał do powiedzenia ludziom, prócz dodania otuchy francuskim katolikom. Co zobaczy, przejeżdżając papamobile bulwarem Montparnasse i bulwarem Saint-Michel?

„We Francji papież spotka Kościół, który doświadcza swego ubóstwa, ale też przeżywa wielki przypływ łaski, radość z przyjmowania nowo ochrzczonych" – twierdzi abp Éric de Moulins-Beaufort, do niedawna przewodniczący Episkopatu.

Dodaje, że podczas podróży apostolskich zarówno do Afryki, jak i Hiszpanii, Leon XIV wykazał się dużą trafnością w swoich przemówieniach, w tym, co miał do powiedzenia „różnym społecznościom".

Religijny renesans

Przyjrzyjmy się bliżej francuskiemu Kościołowi. 120 biskupów wchodzi w skład Konferencji Episkopatu, jest tam także blisko 12 tys. aktywnych duchownych diecezjalnych i zakonnych. Co roku święcenia przyjmuje od kilkudziesięciu do nieco ponad stu nowych kapłanów, np. 105 w 2024 r.

Przynależność do Kościoła katolickiego deklaruje we Francji ok. 40 proc. obywateli, ale już do praktykowania wiary jedynie 12 proc. Niecałe 6 proc. chodzi na mszę św. regularnie, co najmniej raz w miesiącu. Jednak od kilku lat obserwuje się znamiona renesansu religijnego. W 2019 r., a więc jeszcze przed kryzysem COVID-19, udzielono ponad 4 tys. chrztów dorosłych, podczas gdy w roku 2025 do chrztu przystąpiło ponad 10 tys. dorosłych, dokładnie 10 tys. 384 osoby. Do tego grona należy jeszcze doliczyć ponad 7 tys. nastolatków w wieku od 11 do 17 lat, którzy również zostali ochrzczeni na Wielkanoc 2025 r.

Co ciekawe, wielu socjologów religii zauważa, że wiara przestaje być rodzinnym dziedzictwem przekazywanym z pokolenia na pokolenie, a staje się indywidualną i przemyślaną decyzją konwertytów. Doroczna piesza pielgrzymka tradycjonalistów między Paryżem i Chartres cieszy się coraz większą popularnością. W maju tego roku poszło w niej ponad 20 tys. pątników, głównie młodych.

Pieniądze i etyka

Ustawa z dnia 9 grudnia 1905 r. o tzw. rozdziale Kościołów od państwa wprowadziła rygorystyczny zakaz finansowania z publicznych pieniędzy wszelkich wydatków na „usługi religijne". Ale ów zakaz podlega szeregowi wyjątków. Np. świątynie wybudowane przed tym rokiem, czyli de facto większość historycznych kościołów, należą do państwa lub samorządów. Władze lokalne ponoszą koszty ich utrzymania, remontów oraz konserwacji jako zabytków.

Na linii państwo francuskie-Kościół trwa permanentny spór w kwestiach etycznych. Aborcja jest nad Sekwaną legalna od 1974 r., od momentu uchwalenia tzw. ustawy Simone Veil. W marcu 2024 r. Francja stała się pierwszym krajem na świecie, który wpisał „wolność do aborcji" bezpośrednio do swojej konstytucji. I ich liczba rośnie. W 2022 r. odnotowano przykładowo wzrost o 7 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim, czyli o 17 tys. więcej.

Z kolei wspomagane samobójstwo i eutanazja są legalne od 19 sierpnia 2026 r. po ostatecznym przyjęciu ustawy o „pomocy w umieraniu" przez Zgromadzenie Narodowe.

Co z imigrantami?

Wróćmy do słów abpa de Moulins-Beauforta o „różnych społecznościach", bowiem odnoszą się do jednego z najważniejszych problemów, z którym boryka się dzisiejsza Francja – imigracji. Oblicza się, że imigrantów (zarówno tych z paszportami, jak i bez) dziś we Francji jest ok. 6,5 mln, czyli blisko 10 proc. społeczeństwa. Zdecydowana większość z nich to muzułmanie pochodzący z Afryki, głównie z Algierii i Maroka.

Episkopat francuski zachowuje wobec problemu napływu imigrantów postawę empatii. „Angażujemy się konsekwentnie w sprawę rozwiązania palącej kwestii migrantów i uchodźców i jesteśmy gotowi do dialogu z rządem w tej sprawie" – mówił już w grudniu 2021 r. abp de Moulins-Beaufort, odpowiadając na ówczesny apel papieża Franciszka o przyjmowanie migrantów.

Optymistycznej wizji hierarchów nie podziela wiodąca dziś francuska siła polityczna – Zjednoczenie Narodowe, na której czele stoją Marine Le Pen (35 proc. poparcia w sondażach przed wyborami prezydenckimi) oraz Jordan Bardella. Ugrupowanie głosi konieczność radykalnego ograniczenia napływu cudzoziemców oraz wprowadzenia zasady „prymatu obywateli Francji nad obcokrajowcami".

Cień polityki

Z programu wizyty Leona XIV wynika, że pierwszym punktem będzie Paryż. Tam 25 września o godz. 10 pierwsze kroki skieruje do Pałacu Elizejskiego, gdzie zostanie przyjęty przez prezydenta Emmanuela Macrona.

Rządzący Francją Macron to postać skrajnie niepopularna wśród rodaków. Na niecały rok przed wyborami prezydenckimi w 2027 r. tylko 20 proc. Francuzów deklaruje zadowolenie z jego polityki. Rosną ceny żywności, energii i paliwa (obecnie blisko 2,5 euro za litr). Na głowę Francuza przypada prawie 50 tys. euro długu publicznego, co daje łącznie ok. 3300 mld euro i ok. 114 proc. PKB. Coraz głośniej mówi się o powrocie na polityczną scenę antyestablishmentowego i antyliberalnego ruchu „żółtych kamizelek". Jego kolejną ogólnokrajową demonstrację zapowiedziano na 17 października.

Dla elit rządzących Francją wizyta papieża może być zatem chwilą oddechu przed gorącą polityczną jesienią, kiedy będzie uchwalany m.in. przyszłoroczny budżet.

eprasa.pl 5b5ec389a4

SPOŁECZEŃSTWO

John Godson, polityk, misjonarz, farmer wrócił z Nigerii do Łodzi. Wszędzie dobrze, ale tu najlepiej?

Był pierwszym Afrykaninem, który został polskim posłem, a wcześniej radnym w Łodzi. 11 lat temu, gdy upadła jego polityczna kariera, zdecydował się wrócić do Nigerii. Teraz jednak wrócił z Afryki. Do Polski przyjechał z nigeryjską żoną i trójką dzieci. Właśnie urządza się w Łodzi.



FOT. ARHCIWUM POLSKA PRESS

Do dziś wielu Łodzian pamięta wydarzenia z czerwca 2012 roku, kiedy rodzinę Godsonów odwiedził sam premier Donald Tusk. Później drogi obydwu polityków się rozeszły

Anna Gronczewska

Życie Johna Abrahama Godsona to znakomity materiał na filmowy scenariusz. Urodził się 25 listopada 1970 roku w Nigerii jako Godson Chikama Onyekwere. Dzieciństwo spędził na przedmieściach Umahia, jednego z większych nigeryjskich miast. Skończył studia na kierunku agronomia. Potem zaczął pracować w Międzynarodowym Instytucie Badań nad Rolnictwem Tropikalnym. Został członkiem Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Akademickiego i w 1993 roku przyjechał na misję do Polski. Na krótko zatrzymał się w Katowicach, potem pojechał do Szczecina. Dostał pracę na tamtejszej politechnice. Uczył angielskiego. Jeździł też na wykłady na Uniwersytet Poznański. Po czterech latach przeniósł się z rodziną do Choszczna, 20-tysięcznego miasteczka położonego siedemdziesiąt pięć kilometrów od Szczecina. Był już wtedy żonaty z Polką, Anitą. Poznali się jeszcze w Szczecinie.

Od ewangelizacji do polityki

Ale to Łódź stała się miastem, gdzie John Godson odnalazł swoje drugie powołanie. Na stałe przyjechał tu w 2003 roku, jednak jego pierwsze spotkanie z miastem miało miejsce wcześniej.

– Był 1993 rok, miesiąc wcześniej przyjechałem do Polski, do Katowic – opowiadał nam John Godson. – Ta wizyta w Łodzi zrobiła na mnie wielkie wrażenie. Przyjechałem tu z zespołem misyjnym, który prowadził ewangelizację na ul. Piotrkowskiej, koło „Hortexu".

Misjonarzy było szesnastu. Przyjechali m.in z USA, Anglii, Afryki. John Godson zapamiętał, że całe dnie spędzali na ul. Piotrkowskiej, od rana do wieczora. M.in ewangelizując przechodniów i wystawiając sceny pantomimy.

Razem z innymi misjonarzami mieszkał wtedy w schronisku młodzieżowym PTTK przy ul. Zamenhofa. Zapamiętał, że miał stamtąd blisko na ul. Piotrkowską.

Trzeba było trochę poczekać, by w Łodzi zamieszkał na stałe. Najpierw sam mieszkał w wynajmowanym mieszkaniu w bloku na Olechowie, przy ul. Bolesława Szczodrego. Po roku państwo Godsonowie przeprowadzili się do bloku TBS, na Janów, w okolice ul. Rokicińskiej. John i Anita mają czwórkę dzieci: 31-letnią Sharon, 28-letnią Deborę, 23-letniego Izaaka i 21-letniego Daniela.

– Od początku czułem się na Olechowie i Janowie bardzo dobrze – zapewniał nas przed laty John Godson. – Ja i moja rodzina zostaliśmy szybko zaakceptowani. Przyznam się, że na początku mojego pobytu w Łodzi trochę bałbym się mieszkać w centrum miasta, na ul. Piotrkowskiej. Dziś takich obaw nie mam, bo Łodzianie mnie poznali... Spacerując między blokami Olechowa i Janowa co rusz spotykałem znajomych, sąsiadów, którzy się do mnie uśmiechali, kłaniali się. Wielu z nich to moi wyborcy. Dzięki nim zostałem pierwszym czarnoskórym radnym Rady Miasta Łodzi, a potem posłem.

John był duchownym Kościoła Bożego w Chrystusie, prowadził w Łodzi Misję Pielgrzyma, ale w 2008 roku zawiesił tę działalność.

Pierwszy czarnoskóry radny i poseł

W 2001 roku John Godson otrzymał polskie obywatelstwo i dzięki temu mógł rozpocząć swoją działalność polityczną. W 2004 roku wstąpił do Platformy Obywatelskiej, znalazł się w radzie osiedla Olechów - Janów, został nawet jej wiceprzewodniczącym. W 2006 roku bez powodzeniem kandydował do łódzkiej Rady Miasta. Rok wcześniej nie został wybrany posłem. W 2010 roku został już radnym. Wszedł też do Sejmu, gdy jego koleżanka z PO Hanna Zdanowska została prezydentem Łodzi, zwalniając mandat poselski.

Był pierwszym czarnoskórym posłem. Po roku, w kolejnych wyborach, został znów posłem PO. Ale w 2013 roku odszedł z PO i został posłem niezrzeszonym. W tym samym roku był jednym z założycieli Polski Razem, został jej wiceprezesem i szefem jej struktur w województwie łódzkim. Był liderem Polski Razem w wyborach do Parlamentu Europejskiego, ale jego partia nie przekroczyła progu wyborczego. W tym samym 2014 roku zrezygnował z funkcji wiceprezesa, a następnego dnia wyrzucono go z Polski Razem. Stało się tak, bo zagłosował za udzieleniem wotum zaufania rządowi Donalda Tuska. Potem startował w wyborach prezydenta Łodzi, ale nie został wybrany. Został członkiem klubu parlamentarnego PSL. Ale w wyborach w 2015 roku nie został posłem.

Do dziś wielu Łodzian pamięta wydarzenia z czerwca 2012 roku kiedy rodzinę Godsonów odwiedził sam premier Donald Tusk z małżonką Małgorzatą.

- Poseł Godson przyjął Tusków w swoim mieszkaniu razem z żoną, czwórką dzieci i swoją mamą, która kilka tygodni temu przyjechała z Nigerii – pisał o tym wydarzeniu „Express Ilustrowany". - Wszyscy zasiedli przy stole - poseł zachwalał afrykańskie wina, które podał do obiadu.

Utalentowane dzieci

John Godson może na pewno być dumny ze swoich dzieci. Sharon Kosobucka nie poszła w ślady ojca. Została wokalistką w zespole ENY, który nagrywał dla BBC. To absolwentka nauk o wychowaniu na Uniwersytecie Łódzkim, mieszka dziś w Wielkiej Brytanii.

- Śpiew i muzyka towarzyszył mi całe życie – zapewniała nas Sharon Godson-Kosobucka. - Zawsze było to naturalnym elementem w naszej rodzinie. W domu prawie zawsze grała muzyka - różnego rodzaju. Przeważnie dało się słyszeć śpiew jednego z rodzeństwa. Od najmłodszych lat śpiewałam razem z siostrą - dla siebie i Boga. Nigdy nie myślałam o robieniu kariery muzycznej. Bycie piosenkarką brzmiało dla mnie mało poważnie, trochę jak dziecinne marzenie. Bóg miał jednak inne plany i około półtora roku temu uświadomił mi, jak ważne jest używanie talentów, które w nas włożył.

Natomiast syn byłego posła Daniel Godson w ubiegłym roku piosenką „Jest jak jest" wygrał debiuty w Opolu.

Farma w Nigerii

Po nieudanych dla Johna Godsona wyborach w 2015 roku wyjechał do Nigerii. Tam kupił 600-hektarową farmę. Hodował świnie, bydło, kozy, owce i kurczaki. Wokół rosły banany, papryczki chili, drzewa kokosowe. Godson znalazł się na liście 100 najbardziej wpływowych ludzi Afryki. Chciał ubiegać się o fotel prezydenta Nigerii, ostatecznie startował do senatu, ale mandatu nie zdobył.

Jego małżeństwo z Anitą rozpadło się. W Nigerii Godson założył drugą rodzinę. Jego żoną została Nigeryjka Miriam, która jest projektantką mody. Mają trzy córeczki: Lydię, Annę i Hannah. Dwie z nich to bliźniaczki.

Wszędzie dobrze, ale w Polsce najlepiej?

Kilka dni temu John Godson z nową rodziną pojawił się w Polsce. Zapowiedział, że zamieszka w Łodzi. Już szuka przedszkola i żłobka dla dzieci.

W komunikacie zamieszczonym na swoim profilu na Facebooku napisał, że Polska ponownie staje się głównym miejscem zamieszkania oraz bazą dla dalszej działalności zawodowej, społecznej, akademickiej, gospodarczej i misyjnej.

- Polska od 33 lat zajmuje wyjątkowe miejsce w moim życiu i szczególne miejsce w moim sercu - napisał były poseł. - To tutaj przez wiele lat mieszkałem, pracowałem, prowadziłem działalność społeczną i duszpasterską oraz pełniłem mandat posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Z Polską związana jest również znaczna część historii mojej rodziny – tutaj mieszkają moje dorosłe dzieci oraz wnuki. Powrót ten jest więc dla mnie nie tylko zmianą miejsca zamieszkania, ale prawdziwym powrotem do domu, do rodziny i do kraju, z którym czuję się głęboko związany.

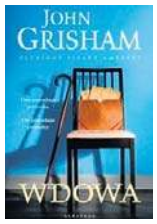
Zaznaczył, że jego przeprowadzka do Polski nie oznacza zakończenia ani ograniczenia działalności prowadzonej w Nigerii i innych częściach Afryki. Przedsięwzięcia biznesowe, rolnicze, edukacyjne, misyjne i filantropijne będą nadal kontynuowane i rozwijane przez istniejące struktury oraz zespoły zarządzające. Będzie również regularnie podróżował do Nigerii i innych krajów afrykańskich, aby nadzorować realizowane projekty i wspierać ich dalszy rozwój.

- Polska stanie się natomiast główną bazą koordynacji naszej działalności międzynarodowej oraz miejscem rozwijania nowych inicjatyw służących budowaniu współpracy pomiędzy Polską, Europą i Afryką - napisał John Godson. - Zamierzam nadal angażować się w działalność społeczną, akademicką, gospodarczą, misyjną i publiczną, wykorzystując wieloletnie doświadczenie zdobyte na obu kontynentach.

Można przypuszczać, że John Abraham Godson znów będzie chciał zaistnieć w polskiej polityce.

eprasa.pl 5b5ec389a4

DO POCZYTANIA



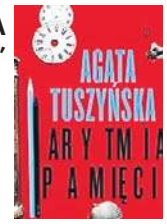
JOHN GRISHAM „WDOWA”
Simon Latch jest prowincjonalnym prawnikiem w Wirginii. W jego kancelarii zjawia się Eleanor Barnett, wdowa w podeszłym wieku, która chciałaby sporządzić nowy testament. Mąż zostawił jej w sekrecie całkiem pokaźną fortunę. Kiedy Eleanor trafia do szpitala po wypadku, Simon zdaje sobie sprawę, że nic nie jest takie, jak się wydaje, i sam staje przed sądem oskarżony o zbrodnię, której nie popełnił.
Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 54,90 zł



JESSICA WARNBERG „RZYM MIASTO BOGA. OPOWIEŚĆ O ŚWIĘTOŚCI I WŁADZY”
Autorka prowadzi nas przez dwa tysiące lat historii - od starożytności i narodzin chrześcijaństwa przez blask renesansu po tyranię Mussoliniego i naszą współczesność. Ta podróż wiedzie przez podziemia najsłynniejszej bazyliki świata, tłoczne uliczki Zatybrza, milczące komnaty Zamku Świętego Anioła i balkon Palazzo Venezia. Historia Wiecznego Miasta, jakiej dotąd nie opowiedziano.
Wyd. Znak, Kraków 2026, 79,99 zł



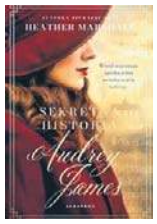
GABRIELA GARGAŚ „DZIEŃ KOBIET”
Trzy kobiety co roku, 8 marca, spotykają się w kawiarni u Róży, aby porozmawiać o swojej kobiecości, błędach, które popełniły i radościach, które im się przydarzyły. Są od siebie tak różne, a jednak splotem zdarzeń. Cecylia, seniorka rodu, a niegdyś tancerka, snuje opowieści o czasach, kiedy występowała na deskach największych teatrów Europy. Agnieszka rozwiodła się z mężem, kiedy Izabella, jej córka, była mała.
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł



AGATA TUSZYŃSKA „ARYTMIA PAMIĘCI”
Autorka zaprasza do swojego świata, gdzie pamięć i przeszłość splatają się w nieoczekiwanych konstelacjach. Pozwala obcować z bohaterami książek i najważniejszymi osobami jej życia. Spotykają się tu Maria Kuncewiczowa z Janem Brzechwą i Zofią Kucówną, Irena Krzywicka z Kazimierzem Brandysem i rodzicami autorki. Jest miłość, echa dzieciństwa, dramat wojny i zglobalizowany XXI wiek.
Wyd. Znak, Kraków 2026, 79,90 zł



AGNIESZKA TABORSKA „BEZ SKÓRY. JAK ROZMAWIAĆ Z LUDŹMI W ŻAŁOBIE”
Autorka zaczyna pisać kilka godzin po tym, jak dowiaduje się o śmierci męża. Początkowo te zapiski to jedyna terapia, o jakiej może myśleć. Rodzi się z nich intymna i przewrotna proza o tym, czego boimy się najbardziej, i o żałobie na własnych zasadach. Co nas drażni po stracie bliskiej osoby, a co daje nam siłę? Jak zachwycać się światem w pojedynkę?
Wyd. Znak Literanova, Kraków 2026, 65,00 zł



EDWARD LUCE „SEKRETNA HISTORIA AUDREY JAMES”
Kiedy rodzice i brat Ilse nagle znikają, dwóch wysokich rangą członków partii nazistowskiej konfiskuje dom Kaplanów. W desperackiej próbie zapewnienia Ilse bezpieczeństwa Audrey zostaje gospodynią oficerów, a Ilse zmuszona jest ukrywać się na strychu. Audrey musi zdecydować, co jest najważniejsze: ratowanie siebie, ochrona przyjaciółki czy poświęcenie wszystkiego dla wyższego dobra.
Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 54,90 zł



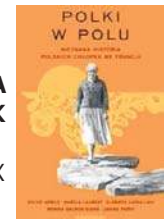
PIOTR BORLIK „ZŁE MIEJSCE NA POWRÓT”
Czarnowo, niewielka wieś na Kaszubach. Pełen lasów i jezior raj dla osób pragnących wyrwać się z miasta. Ola Nowak poprzysięgła sobie nigdy tu nie wracać. Tutaj ją skrzywdzono. Ludzie wykorzystujący władzę, układy gwarantujące bezkarność. Nie mając innego wyjścia, Ola wraca po latach do rodzinnego domu. Pragnie spokoju i chwili wytchnienia. Ale Czarnowo ma inne plany.
Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 49,99 zł



MORENA FRANCESCO „MADE IN JAPAN. FASCYNUJĄCE HISTORIE JAPOŃSKICH ARCYDZIEŁ”
Legendarne opowieści o heroicznych samurajach i tajemniczych gejszach, obrazy przesycone niekonwencjonalnym erotyzmem i fantastyczne światy zamieszkane przez demony i potwory – Francesco Morena prowadzi czytelnika przez historię i kulturę Japonii od czasów prehistorycznych aż po współczesność.
Wyd. Znak Koncept, Kraków, 99,99 zł



ALEKSANDRA KALBARCZYK „MACOCHA. PODEJRZENIA”
Karol od lat samotnie wychowuje Ulę i Magdę. Zaczyna spotykać się ze znacznie młodszą Danielą. Siostry nie są w stanie porozumieć się z macochą, a ich wzajemna niechęć rośnie. Po tym, jak na ciałach dzieci pojawiają się obrażenia, w sprawę zostaje zaangażowana policja. Kiedy wszystko wskazuje na to, że sytuacja została opanowana, dochodzi do morderstwa...
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 52,90 zł



OPR. ZBIOR. „POLKI W POLU NIEZNANA HISTORIA POLSKICH CHŁOPEK WE FRANCJI”
Francja, lata 30-ste XX wieku. Młode kobiety z polskich wsi przyjeżdżają do pracy na tamtejszych farmach. Nie znają języka, są odcięte od bliskich. Pracują w polu i w gospodarstwach, zmagając się z wyzyskiem, samotnością. Piszą listy. Ich adresatką jest Julia Lachowicz-Duval – lwowianka, absolwentka Sorbony i inspektorka opiekująca się polskimi emigrantkami.
Wyd. Marginesy, Warszawa 2026, 64,90 zł



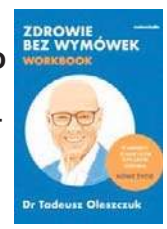
EWA WOYDYŁŁO, JOANNA OLEKSZYK „MIŁOŚĆ. I CO WTEDY?”
Dr Ewa Woydyłło i Joanna Olekszyk rozmawiają o pierwszych zakochaniach i dojrzałych związkach. O bliskości, przyjaźni, rozstaniach i odwadze zaczynania od nowa. Zastanawiają się, dlaczego jedne relacje dodają skrzydeł, a inne stają się źródłem cierpienia. To książka dla wszystkich, którzy kochają, tęsknią, szukają odpowiedzi albo chcą lepiej zrozumieć siebie i innych.
Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, 54,90 zł



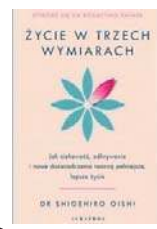
WIOLETTA PIASECKA „JESIEŃ W CHACIE POD STARYM ŚWIERKIEM”
Jagoda nade wszystko pragnie adopcji Piotrusia i stworzenia mu bezpiecznego domu. Kiedy chłopiec niespodziewanie znika, świat kobiety zaczyna się chwiać, a adopcja staje pod znakiem zapytania. Nad przyszłością mieszkańców chaty pod starym świerkiem gromadzą się ciemne chmury. Tymczasem Artur walczy o odzyskanie zaufania Jagody i o jej miłość.
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 54,90 zł



KATARZYNA WOLWOWICZ „ŚLADAMI UTRACONEGO ŻYCIA”
Kiedy Rupert przyjeżdża do Sandomierza, na starówce dochodzi do makabrycznego wydarzenia. Z wieży ratusza skacze młoda dziewczyna, a jej matka rozpaczliwie szuka zaginionej córki wśród tłumu turystów. Okazuje się jednak, że to nie Oliwia, a przebrana za nią kukła, którą ktoś na linie wyrzucił z wieży. Ruperta bardzo porusza rozpacz kobiety. Angażuje się w śledztwo.
Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, 54,90 zł



JUSTYNA KACZMARCZYK , KONRAD CIESIOŁKIEWICZ „ZDROWIE BEZ WYMÓWEK. WORKBOOK”
O zdrowiu decydują małe działania powtarzane każdego dnia. To właśnie one budują odporność, dobre samopoczucie i lepszą jakość życia. Ten workbook to praktyczny program na 12 miesięcy, który krok po kroku pomoże budować nawyki wspierające zdrowie i utrwalać je na tyle skutecznie, by stały się naturalną częścią codzienności.
Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, 54,90 zł



SHIGEHIRO OISHI „ŻYCIE W TRZECH WYMIARACH: JAK CIEKAWOŚĆ, ODKRYWANIE I DOŚWIADCZENIE TWORZĄ PEŁNIEJSZE, LEPSZE ŻYCIE”
Uznany psycholog pokazuje, że szczęście i sens to tylko dwa wymiary dobrego życia. Istnieje trzeci. On sprawia, że codzienność staje się pełna, intensywna. Bogactwo psychologiczne, czyli życie oparte na ciekawości, nowych doświadczeniach, zmianie, odwadze wychodzenia poza schemat.
Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 54,90 zł



MAGDALENA KILIAN-ANTOINE „HANIA CAŁA DO KOCHANIA! TARCZA ODWAGI”
Hania ma sześć lat i prowadzi Dziennik emocji. Rysuje w nim wydarzenia, które były dla niej trudne, i jak się wtedy czuła. Ostatnio rysunków przybyło, bo dzieci w przedszkolu wyśmiewały Hanię i przezywały. Na szczęście Hania odnalazła w sobie odwagę, by się obronić. Seria z dziecięcą szczerością opowiada o codziennych sytuacjach, które są bliskie najmłodszym.
Wyd. Zielona Sowa, Warszawa 2026, 34,99 zł



MAGDA STACHULA „EKIPA NA TROPIE. KOSMICZNA ZAGADKA”
Kuba, Filip, Oliwka i Jagoda wyczekują Nocy Perseidów. Poza tym miejscowy rolnik uruchamia lokalną atrakcję: Labirynt w polu kukurydzy. Nad ranem okazuje się, że na polu obok nie wiadomo, kiedy i w jaki sposób pojawiły się gigantyczne, tajemnicze kręgi w zbożu, a w mroku rozbłyskuje pulsujące, niebieskie światło. Ekipa na tropie staje przed największym wyzwaniem w karierze.
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł



GIOVANNI DI GREGORIO, ALESSANDRO BARBUCCI „SIOSTRY NIEZAPOMINAJKI. STRAŻNIK LASU”
Ósmy tom mądrej, zaskakującej i wzruszającej opowieści o trzech siostrach. Niezapominajki jadą z mamą na weekend do miejscowości zagubionej w puszczy. Spodziewają się kilku dni nudy, ale szybko poznają tajemniczą grę, dzięki której Klub Trzech Sióstr znowu przystępuje do działania! Okazuje się, że las skrywa niejeden sekret.
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 49,99 zł



JUDITH PEIGNEN , ARIANE DELRIEU „CZAROWNICA ZORA. SKAŁA CZAROWNICY”
Zora to radosna dziewczyna, która mieszka z babcią w Paryżu. Nadchodzi wielkie wydarzenie w życiu młodej czarownicy. W czerwcową noc Zora weźmie udział w teście Skały! Ten rytuał pozwoli jej przejść na wyższy poziom. W związku z tym z południowym wiatrem przybywa czarownica Amaranta, która jest biegła w żółtej magii.
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 44,99 zł



KATHERINE MARSH „MIT O POTWORACH. MEDUZA”
Ava całe życie próbuje okiełznać gniew aż do dnia, gdy traci nad nim kontrolę i nic już nie jest takie jak wcześniej. Trafia do tajemniczej szkoły w Wenecji, gdzie za fasadą codzienności kryją się sekrety i półprawdy. Accademia del Forte skrywa więcej niż tylko niezwykłych uczniów. Wśród nowych przyjaźni Ava odkrywa, że jej los splata się z dawną historią, której nikt nie powinien zmieniać.
Wyd. Widnokrąg, Piaseczno 2026, 56,00 zł

eprasa.pl 5b5ec389a4

100 WPŁYWOWYCH KOBIET

Poznaj bohaterki akcji, które inspirują i zmieniają rzeczywistość

100 wpływowych KOBIET

Przed nami decydująca faza głosowania w akcji 100 Wpływowych Kobiet! To od Waszych głosów zależy, które uczestniczki wystąpią w ogólnopolskim finale tegorocznej edycji.

W pierwszym etapie plebiscytu, który właśnie trwa, wyłonione zostaną laureatki wojewódzkie. Poznamy je już 1 października, a 5 października rozpocznie się wielki finał ogólnopolski. W nim rywalizować będą uczestniczki z całego kraju, w tym także oczywiście z naszego województwa.

Nasza akcja to także okazja, by poznać je bliżej, również z mniej formalnej strony.

- Wśród bohaterek tegorocznej edycji znalazły się przedstawicielki różnych środowisk, zawodów, a także pokoleń. Każda z nich ma własną historię, doświadczenia i wartości, które pomogły jej dojść do miejsca, w którym jest dziś - mówi Ewelina Żuberek, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej.

Dziś prezentujemy galerię zdjęć bohaterek plebiscytu, a na naszej stronie internetowej już możecie czytać wywiady z wieloma uczestniczkami redakcyjnej akcji 100 Wpływowych Kobiet 2026.

- Znajdziecie tam nie tylko ich zdjęcia, ale także odpowiedzi na pytania, dzięki którym można lepiej poznać sposób myślenia uczestniczek, ich życiowe priorytety, dowiedzieć się, co je inspirowało, jakie osoby i doświadczenia ukształtowały ich drogę - zachęca do lektury dziennikarka. Ich odpowiedzi pokazują, jak różne mogą być drogi do sukcesu, spełnienia i zdobywania wpływu.

- To szczere, osobiste historie o wyzwaniach, pasji, ważnych decyzjach i wartościach, które pomagają kształtować własne życie, a także inspirować innych do działania - uważa Ewelina Żuberek. Warto poznać historie stojące za twarzami ze stron gazet. - Być może to właśnie jedna z bohaterek galerii zdjęć zdobędzie Wasze uznanie, dzięki swoim osiągnięciom, postawie życiowej oraz drodze, która może sprawić, że również inni zdecydują się wprowadzić pozytywne zmiany - zachęca dziennikarka.

Więcej o akcji znajdziecie na:
pomorska.pl/100-kobiet

PREZENTUJEMY KANDYDATKI, KTÓRE AKTUALNIE ZAJMUJĄ CZOŁOWE MIEJSCA W WOJEWÓDZTWIE KUJAWSKO-POMORSKIM



dr Magdalena Kowalkowska,
zastępca koordynatora Oddziału Klinicznego Ginekologii Onkologicznej w Centrum Onkologii, Bydgoszcz



Krystyna Michałek,
rzecznik prasowy ZUS, Bydgoszcz



Katarzyna Puzyńska,
pisarka, autorka powieści kryminalnych, Brodnica



Ewa Sobczyk,
prezes Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Inowrocław



Małgorzata Hulisz,
pisarka,
Inowrocław



Marlena Korpalska,
prezes Fundacji Samotna Mama, Włocławek



Agnieszka Kłopotek,
posłanka,
Śliwice



Agnieszka Brzezińska,
dyrektor Ośrodka Chopinowskiego w Szafarni,
Szafarnia



Anita Okulicz,
wolontariuszka, biegacz, kordynatorka cotygodniowych biegów Parkrun Bydgoszcz, Bydgoszcz



Beata Czaczyk,
dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej,
Żnin



dr Agnieszka Rogalska,
dyrektor Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dr. Jana Biziela,
Bydgoszcz



Ewa Kowalczyk,
kierownik Zespołu Ludowego Radojewiczanie,
Radojewice

eprasa.pl 5b5ec389a4

POWIAT GRUDZIĄDZKI

Ważą się losy Macieja Górala, burmistrza Radzynia Chełmińskiego

Aleksandra Pasis

Już w niedzielę, 20 września referendum w sprawie odwołania Macieja Górala z funkcji burmistrza Radzynia Chełmińskiego przed upływem kadencji. Kluczowa będzie frekwencja.

Zgodnie z informacją komisarza wyborczego w Toruniu, aby referendum było ważne musi wziąć w nim udział 1032 uprawnionych do głosowania. A aby było skuteczne, połowa z nich musiałaby zagłosować „za" odwołaniem Górala. Czy tak się stanie, przekonamy się już w niedzielę. Głosowanie trwać będzie w godz. 7-21.

Przypomnijmy. Czarę goryczy dotyczącą rządów Macieja Górala przelała sprawa z ośrodkiem zdrowia. Ówczesna kadra lekarska z szefem przychodni rozstała się z Radzyniem Chełm. wskutek nieporozumień na linii burmistrz Góral - Jacek Gbiorczyk, szef POZ. Pacjenci od maja br. mają zdecydowanie okrojony wachlarz opieki medycznej. Pojawiła się też nowa szefowa ośrodka, wskazana przez burmistrza Górala, a nie wybrana w drodze konkursu.

Po zebraniu odpowiedniej liczby podpisów pod wnioskiem o referendum, komisarz wyznaczył termin i ruszyła kampania referendalna, wokół której nie brakuje emocji. Zarówno po stronie inicjatorów odwołania Górala jak i zwolenników burmistrza.



FOT. ALEKSANDRA PASIS

Czy Maciej Góral pozostanie burmistrzem? zdecydują mieszkańcy

Burmistrz Góral głównie pokazuje się w internecie. Kręci rolki i filmiki, prezentując dotychczasowe inwestycje. Z odsieczą Góralowi, przyjechali na dożynki działacze polityczni z regionu. Poloneza tańczył wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Tomasz Szymański, a także obecny był prezydent Grudziądza Maciej Glamowski. Radzyń odwiedził też wojewoda Michał Sztybel. Z kolei Góral gościł u marszałka Piotra Całbeckiego.

Sam burmistrz za pośrednictwem Facebook-a odnosząc się do referendum głosi, że „nieuczestniczenie w referendum jest decyzją za dalszym rozwojem Radzynia".

„Maciej Góral miał budzić potencjał, a budzi gniew" takie hasła zaczęły pojawiać się na Facebook-u, gdzie kampanię referendalną prowadzą także przeciwnicy burmistrza. Publikują dokumenty dotyczące m.in. :

- budzących wątpliwości zasad korzystania Macieja Górala ze służbowego auta do celów prywatnych ,
- wojaży burmistrza - krajowych i zagranicznych - i pobytów w ich trakcie w drogich hotelach (ponad 3,4 tys. zł za dobę). Burmistrz wyjaśniał, że kwota dotyczyła pobytu za dwie osoby w centrum Warszawy, a celem tej wizyty było spotkanie w Ministerstwie Kultury.
- wysokich nagród dla zastępcy burmistrza, skarbnika i sekretarza.

Atmosferę nakręca także regularna wymiana zdań, też na Facebook-u, pomiędzy Maciejem Góralem a poprzednim burmistrzem Krzysztofem Chodubskim, który „punktuje" obecnego włodarza i informuje, że złożył zawiadomienia do służb odnośnie użytkowania służbowego auta do celów prywatnych przez Górala.

Tymczasem burmistrz Góral, w przeddzień referendum i obowiązującej ciszy referendalnej (od północy z 18 na 19 września) zaprasza w sobotę, 19 września na huczne świętowanie urodzin Radzynia Chełmińskiego. Cisza referendalna potrwa do g. 21 w niedzielę, 20 września.

©℗

POWIAT CHEŁMIŃSKI

Święto Kapusty z gwiazdami muzyki

(DD)

Krzysztof Cugowski z Zespołem Mistrzów, Krzysztof Kiljański oraz... kapusta będą gwiazdami sobotniej imprezy w Brukach Unisławskich. Przyjedźcie koniecznie!

„Święto Kapusty" to już nie tylko nazwa corocznego wydarzenia promującego to warzywo i przygotowane z niego potrawy, ale także mocna marka promująca gminę Unisław.

W najbliższą sobotę, w Brukach Unisławskich odbędzie się tegoroczna edycja „Święta kapusty". Będzie pysznie! I to zarówno dla ciała, jak i ducha.

Impreza rozpocznie się o godz. 15 na boisku szkolnym.

Na cały dzień zaplanowano wiele atrakcji, m.in. konkurs kulinarny , degustacje, pokazy szatkowania i ubijania. Będą też rodzinne zmagania sportowe , występy artystyczne , konkurs wiedzy... A wszystko - oczywiście - z kapustą w roli głównej.

Widowiskowo zapowiada się tradycyjna kapuściana parada.

Nie zabraknie też festynowych atrakcji dla najmłodszych: dmuchańców, lunaparku, przejażdżek konnych.

Równie pysznie zapowiadają się koncerty. A wystąpią Krzysztof Kiljański (o g. 17.30) oraz Krzysztof Cugowski (g.19), któremu na scenie towarzyszyć będzie Zespół Mistrzów. Na pewno usłyszmy największe przeboje tego artysty, m.in. „Sen o dolinie", „Martwe morze" i „Ratujmy co się da", a także utwory z najnowszej płyty „Wiek to tylko liczba".

- To będzie dzień pełen lokalnych smaków, tradycji, muzyki i wspólnej zabawy! - zapowiadają organizatorzy.

W przygotowanie imprezy zaangażowały się gmina Unisław, jej sołectwa oraz Gminny Ośrodek Kultury.

„Gazeta Pomorska" jest patronem medialnym „Święta kapusty".

©℗

POWIAT ŚWIECKI

Dziecko na „hulajce". Mandat dla matki

(DD)

Tysiąc złotych - tyle wyniósł mandat dla mamy 11-latka, który bez opieki jeździł elektryczną hulajnogą. To efekt policyjnej kontroli w Warlubiu.

W środę policjanci przeprowadzili działania pn. „Stop brawurowej jeździe na rowerze i hulajnodze". W czasie akcji funkcjonariusze drogówki zatrzymali w Warlubiu chłopca na elektrycznej hulajnodze. Jak się okazało chłopiec ma zaledwie 11 lat.

- Według obowiązujących przepisów, nie może on poruszać się hulajnogą elektryczną, ponieważ pomimo posiadania karty rowerowej nie ma skończonego 13 roku życia - informuje policja ze Świecia. - Na miejsce przybyła matka chłopca, która zgodnie z przepisami, za dopuszczenie do kierowania pojazdem na drodze publicznej przez osobę nieposiadającą uprawnień, została ukarana mandatem karnym w kwocie 1000 zł.

Policjanci apelują do rodziców, aby zapoznali się z przepisami i porozmawiali ze swoimi dziećmi zanim udostępnią im rower czy elektryczną hulajnogę.

W czasie akcji policjanci skontrolowali 60 osób, ujawnili 15 wykroczeń.

©℗

REKLAMA 0011584625

PP-II.6721.1.2026 Grudziądz, dnia 18.09.2026 r.

OGŁOSZENIE

Prezydenta Grudziądza

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego między ulicą Wędkarską, ulicą Jagiellończyka i Aleją Piotra z Grudziądza

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 poz. 538 t.j.) **zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską Grudziądza uchwały Nr XXXV/264/26 z dnia 26 sierpnia 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego między ulicą Wędkarską, ulicą Jagiellończyka i Aleją Piotra z Grudziądza.** Uchwała Rady Miejskiej Grudziądza dostępna jest w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie http://www.bip.grudziadz.pl.

Zainteresowani mogą składać wnioski do ww. planu miejscowego wyłącznie na właściwym formularzu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Grudziądzu. Wnioski należy składać w formie papierowej (osobiście lub listownie) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Grudziądzu, ul. Ratuszowa 1, 86-300 Grudziądz, albo w formie elektronicznej za pomocą systemu e-Doręczenia: AE:PL-46814-71543-BVRUB-27 w terminie do 21 dni od daty ukazania się niniejszego obwieszczenia. Do złożenia uwag i wniosków należy wykorzystać formularz pn. „Pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego" zamieszczony na stronie BIP: https://eboi.grudziadz.pl/karty-uslug/pokaz/146/pismo-dotyczace-aktu-planowania-przestrzennego oraz dostępny w siedzibie Urzędu Miejskiego w Grudziądzu przy ul. Ratuszowej 1. Składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem lub uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Na podstawie art. 21 ust. 2 pkt. 2 i art. 39 ust. 1, w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2026 r. poz. 670 t.j.) **informuję o przystąpieniu do opracowania prognozy oddziaływania na środowisko w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.**

Zainteresowani mogą zgłaszać uwagi i wnioski w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dotyczącej ww. planu miejscowego. Uwagi i wnioski należy składać w formie papierowej (osobiście lub listownie) lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Grudziądzu, ul. Ratuszowa 1, 86-300 Grudziądz, albo w formie elektronicznej za pomocą systemu e-Doręczenia: AE:PL-46814-71543-BVRUB-27 w terminie do 21 dni od daty ukazania się niniejszego obwieszczenia.

Uwaga lub wniosek powinny zawierać nazwisko i imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy uwaga lub wniosek.

Przedłożone wnioski podlegają rozpatrzeniu przez Prezydenta Grudziądza. Wnioski złożone po upływie ww. terminu pozostaną bez rozpatrzenia (liczy się data wpływu do urzędu).

W związku z realizacją wymogów określonych w art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L Nr 119, s. 1, z późn. zm.) – zwanym dalej jako RODO, informujemy, że zasady przetwarzania Państwa danych osobowych oraz przysługujące Państwu prawa z tym związane, znajdują się na stronie www.bip.grudziadz.pl w zakładce „Urząd Miejski-Ochrona danych osobowych".

eprasa.pl 5b5ec389a4

REKLAMA 0011584804

OBWIESZCZENIE
STAROSTY RYPIŃSKIEGO

o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej.

Na podstawie art. 11d ust. 5 w związku z art. 11a ust.1 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j.: Dz.U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 i 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 roku - Kodeks postępowania administracyjnego (t.j.: Dz.U. z 2025 r. poz. 1691)

STAROSTA RYPIŃSKI

zawiadamia, że w dniu **4 września 2026 roku** zostało wszczęte na wniosek **Wójta Gminy Rypin** postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację następującej inwestycji drogowej pt.: **„Budowa drogi gminnej w miejscowości Ławy.**

Nieruchomości objęte wnioskiem o wydanie decyzji w obrębie ewidencyjnym 0007 Głowińsk i 0014 Ławy, jednostka ewid. 041204_2 gm. Rypin

1. Nieruchomości (oznaczone numerem ewidencyjnym działek) położone w części w liniach rozgraniczających teren inwestycji w obrębie 0007 Głowińsk – działki podlegające podziałowi:
   47(**47/1**, 47/2), 46/2(**46/3,** 46/4), 43/4(**43/13**, 43/14), 43/5(**43/17**, 43/18), 33(**33/1,**33/2), 30/6(**30/12**, 30/13), 30/7(**30/14**, **30/15**, 30/16), 30/5(**30/17**, 30/18), 30/4(**30/19**, 30/20), 28/5(**28/6**, 28/7), 43/12(**43/15**, 43/16),
2. Nieruchomości (oznaczone numerem ewidencyjnym działek) położone w części w liniach rozgraniczających teren inwestycji w obrębie 0014 Ławy – działki podlegające podziałowi:
   35/2(**35/3**, 35/4), 21/1(**21/2,** 21/3),
3. Nieruchomości (oznaczone numerem ewidencyjnym działek) stanowiące istniejący pas drogowy, wzdłuż którego zrealizowana zostanie przedmiotowa inwestycja: 20

Przed nawiasem podano nr działki przed podziałem, w nawiasie numery działek po podziale, gdzie pogrubioną czcionką oznaczono działkę przeznaczoną pod drogę.

Jednocześnie informuję, że:

- zgodnie z art. 11d ust. 9 i 10 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j.: Dz.U. z 2024 r., poz. 311) z dniem zawiadomienia o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami. Czynność prawna dokonana z naruszeniem powyższego zakazu jest nieważna;
- zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 poz. 1691) niniejsze zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia;
- strony niniejszego postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy w terminie 14 dni od daty dokonania się zawiadomienia w Starostwie Powiatowym w Rypinie, ul. Warszawska 38, w godzinach pracy urzędu;
- niniejsze obwieszczenie stanowi dopełnienie obowiązku wynikające z art. 10KPA.

Znak sprawy WB.6740.266.2026

Z up. STAROSTY
inż. Joanna Kacprzycka
z-ca kierownika
Wydziału Budownictwa

REKLAMA 0011580137



TO JEST WYRÓB MEDYCZNY.
UŻYWAJ GO ZGODNIE Z INSTRUKCJĄ LUB ETYKIETĄ

REKLAMA 0011568707

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 00532

LEKARSKIE

Włocławek

Badania okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER.

000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp" 52/320-81-85. 000288

Grudziądz:

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul.Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja

420114B01/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl

000028

Inowrocław

Credo -Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net

282814B01

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy „IN LUCTU" Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl Załatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl

139014B05

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl

408914B01

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza)Tel. 52/383-64-09, 601-681-917.

000528

Pakość

„Konkordia" kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS.

8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 56/655 33 50 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl

000045

Janikowo

NAJTAŃSZY CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717

000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu" Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy", ul. Górska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

000417

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopielarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszki 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus" Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789.

000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy.
Bezpłatne badanie wzroku.
Okulary progresywne.
Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne.
ul. Kościuszki 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26
www.optyk-trejnowski.pl

412314B01/A

eprasa.pl 5b5ec389a4

DROBNE

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

SKUP aut do 10 000 + hol. 692840378

Praca

ZATRUDNIĘ

EMERYTA / Rencistę do prac lekkich w przedszkolu przyjmę tel. 519123995

PRACA z zamieszkaniem na cały rok. Drobne prace gospodarskie, grabienie liści i opieka nad psami - Tel 609615433

PRACOWNIKÓW budowlanych, fachowców, remonty, elewacje, stała praca, Toruń. 602-337-086

ZATRUDNIĘ kierowców C+E w transporcie międzynarodowym System 2/1, 12/3 dni
Wynagrodzenie pakiet mobilności- 510 zł doba
ZUS płacony od 9420 zł
Nowa flota pojazdów, naczepy izotermy
tel. 731 091 399

Usługi

INNE

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory, złomowanie piecy. Skupujemy w dobrej cenie, odbieramy własnym transportem. 602-726-894

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony, MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciągniki, ładowarki, przyczepy, bizony i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483

PŁODY ROLNE

KUPUJĘ ZBOŻA tel. 602 114 212

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI Rosa odchowane, 669395474.

KURKI, kury, nioski odchowane, Zieleń, 509746597, 506405692.

KURY nioski dowóz 600539790

Usługi pogrzebowe

"KONKORDIA", kompleksowe usługi pogrzebowe Pakość ul. Inowrocławska 10, 52/ 35-18-766, 500-697-316, całą dobę Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

CREDO - Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy Inowrocław, św. Ducha 33. 52/357-74-16, 509-946-759. Baldachim, winda nagrobna gratis. Wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem, www.pogrzeb.net

NAJTAŃSZY całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, własna chłodnia, producent trumien - już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Inowrocław Św. Ducha 53, Kruszwica Kolegiacka 12F, Gniewkowo Króla Jana III Sobieskiego 22, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

WALDEMAR Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy 602-189-676, 52/3556677 Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem.

ZAKŁ. Usług Pog. "Dylewscy" Plac Piastowski 9 tel.24h 52/ 322- 29-16, biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1 D tel. 52/ 342- 95-16 ZUS KRUS, wojsko, policja. Usługi krajowe i zagraniczne; www.dylewscy.pl

KRAMIK

KUCHNIĘ gazowo-elektryczną BEKO sprzedam cena 300 zł tel. 508429585 Solec-Kuj.

SPRZEDAM kaczki 7 tygodniowe 45 zł/szt. Kol. Bodzanowska 724911195

TRUSKAWKI sadzonki z pola możliwość wysyłki Topólka cena 0,80 gr tel. 600665136 powiat Radziejów

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

0011585136

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana

Grzegorza Łojewskiego

Radnego Powiatu Radziejowskiego

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Starosta Radziejowski wraz z Zarządem
i pracownikami Starostwa Powiatowego

0011585142

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana

Grzegorza Łojewskiego

Radnego Powiatu Radziejowskiego

Wyrazy szczerego współczucia

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

składają

Przewodniczący Rady Powiatu Radziejowskiego
Paweł Betkier
wraz z Wiceprzewodniczącymi oraz Radą Powiatu

REKLAMA 0011584976

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

Stosownie do przepisu art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399, poz. 875 i poz. 912),

podaje do publicznej wiadomości,

że w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, na tablicach ogłoszeń, a także na stronie internetowej: http://bip.um.bydgoszcz.pl, zamieszczono wykaz nieruchomości stanowiących własność Miasta Bydgoszczy, położonych przy ul. Gdańskiej i ul. Konnej, przeznaczonych do użyczenia na rzecz Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku „Myślęcinek" Sp. z o.o.

Wykaz zostaje zamieszczony na okres **od dnia 18.09.2026 r. do dnia 9.10.2026 r.**

AUTOPROMOCJA

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

0011585116

Pani

Ewie Bartoszewskiej

wyrazy głębokiego żalu i współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składa

Dyrektor
Wojskowej Specjalistycznej Przychodni Lekarskiej
SPZOZ w Grudziądzu

0011549597

Zleć **nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia**

Biura ogłoszeń Gazety Pomorskiej:

Bydgoszcz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Zamoyskiego 2
tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Grudziądz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Sikorskiego 24/8, tel. 697 770 334
e-mail: ogloszenia.grudziadz@pomorska.pl

Inowrocław: czynne: pn.-pt. 8-16
Aleja Ratuszowa 15, tel. 519 503 678
e-mail: ogloszenia.inowroclaw@pomorska.pl

Toruń: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Grudziądzka 46-48,
tel. 606 537 137, e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Włocławek: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Żabia 29, tel. 697 771 054
e-mail: ogloszenia.wloclawek@pomorska.pl

EXPRESS BYDGOSKI
GAZETA POMORSKA
NOWOŚCI

eprasa.pl 5b5ec389a4

najlepsza polska płotkarka / bursztyn
dobry lub zły okres w życiu
złoty lub kokosowy
majowy egzamin: warzywna w menu / mityczny stwór morski
dyscyplina, karność / interwencja chirurga
zlot na Łysej Górze
siwizna na skroniach
czarna choroba / źródlana
eskimoski kajak
melodramat Michaela Curtiza / szef uczelni
tenisowe zagranie
ptak na grzędzie
przyrząd gimnastyczny
kawaleria / nadzorcza
pożywka dla bakterii
na oczach Temidy / imię agentki Scully / lodowa tafla
popielnica
część stroju liturgicznego
małe dziecko
rycerz ze Spychowa
masywna bryła lodu
mieszkanka Teheranu
wesoła zabawa
drapieżna ryba, miękławka
piłkarski klub z Bergamo
koński arystokrata
przetwór owocowy
0,00001 luksa
niejedna w klaserze
święta patronka górników
komplet kart do gry
uroczysty strój
lepszy niż nic
sport walki
bohater dramatu „Tango”
duża kość / sieć rybacka
informacje na dysku
azjatycki pojazd
duże naczynie
tenisowe uderzenie
kosmetyk do twarzy
miejsce akcji „Dżumy”
przed betą
imię papieży
rzymska Hestia
smar maszynowy
blat w sklepie / pokój w hotelu
futro z tchórzy
księżniczka z „Wiedźmina”
szczep, plemię / lisia nora
alkohol etylowy
Ewa, piosenkarka
dzieje możnego rodu
snuje fantastyczne historie
skła-dane w podkówkę
w parze z nitką
kapitan „Nautilusa”
postać z opery „Straszny dwór”
małpa wąskonosa
złoty dla zwycięzcy
graniczy z Algierią
roślina z rodziny astrowatych
ułamek sekundy / zasila latarkę
rodzaj makaronu
sprężynka w zegarku
kowalny metal
„Biały ...”, powieść Londona
ukochany operowej Aidy
jeden ze zmysłów
ssak morski, brzegowiec
liczman, żeton
andyjski ssak
małe skaleczenie
instytucja finansowa
imię Paschalskiej
uczestnik Tour de Pologne
rowerowa prądnica / półwysep w Meksyku
godność osobista
niewygodne łóżko
afrykański kraj z Bamako
stan posiadania
tatrzański bajarz / odmiana jabłoni / krzew leśny
Morskie ..., jezioro w Tatrach
chrzanowy do potraw
inicjuje wybuch ładunku wśród arystokratek
chroni przed słońcem
uczta pogrzebowa
zwolenniczka, miłośniczka
część przebytej drogi
Ocean Spokojny
pasterz wołów
dawna złota moneta
bicz / młoda, nielotna kaczka
ciastko z białek
Wieczne Miasto
umiar w zachowaniu
natarcie na pozycje wroga
stolica Bahrajnu
kurtka nastolatka
główna w sztuce
argentyński step
syberyjskie miasto nad Irtyszem
świątynia buddyjska / ciężarówka z NRD
ułożenie ciała
zgrubienie, narośl
imię Niemczyka, aktora
dawniej kojarzył pary
kształt podobny do elipsy
figura płaska na rzutni
styl pływacki
układ wojskowy
duma pawia / droga dla pociągu
„serce” gromnicy
ogrodzenie z desek
miara pojemności
imię Szymborskiej
płyn do marynat / owoc południowy
lany w andrzejki
składnik benzyny
kończy pacierz
porządek na statku
stan pogody
duży niezgrabny pojazd

AUTOPROMOCJA 0310992631
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
tel. 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.pomorska.pl

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie – myśl Eugeniusza Kołdy.

ROZWIĄZANIE: DOBRO NIE WALCZY ZE ZŁEM, A LECZY JE.

SŁOWNIK: ARBA, GWANAKO, MANAMA, RADAMES.

eprasa.pl 5b5ec389a4

PIŁKA NOŻNA

Zawisza czeka na wicelidera. Mecz kolejki w Świeciu

W weekend kibiców futbolu czeka kolejna porcja emocji. Niebiesko-czarni bronić będą twierdzy Bydgoszcz. Olimpia kontynuując podróż po Polsce jedzie do Chojnic. Wda zagra co najmniej o utrzymanie miana drużyny niepokonanej.

Marcin Kozłowski

W 9. kolejce Betclic 2. Ligi Zawisza - po dwóch wyjazdach - wraca na Gdańską 163. Ze Stalowej Woli i Krakowa podopieczni trenera Adriana Stawskiego przywieźli cenne remisy. W całym sezonie beniaminek rozgrywek zgromadził 15 pkt. (4 wygrane, 3 remisy i porażka) i zajmuje wysokie 5. miejsce. Dwie trzecie „oczek" zdobył na własnym stadionie i będzie chciał obronić twierdzę Bydgoszcz.

Zadanie nie będzie jednak łatwe bo nad Brdę przyjeżdża Górnik Łęczna, wicelider tabeli. Spadkowicz z Betclic 1. Ligi w ostatniej kolejce rozbił 4:1 u siebie Legię II Warszawa - ma na koncie punkt więcej (5 zwycięstw, remis, 2 porażki) od Zawiszy. Aż 3 wygrane ekipa z Lubelszczyzny przywiozła z delegacji.

- W ostatnich sześciu meczach cztery razy wygraliśmy i dwa razy zremisowaliśmy. Teraz przed nami trzy spotkania na własnym boisku i musimy się do nich dobrze przygotować. Zawsze chcemy wygrywać i liczymy na kolejne punkty. Zapraszam kibiców na stadion - zapewniam, że pokażemy jak zawsze charakter i kawał dobrej piłki - mówi Adrian Stawski, trener Zawiszy.

Spotkanie z Górnikiem Łęczna już w piątek o godz. 18. Transmisja na stronie sport.tvp.pl



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Po dwóch wyjazdach Zawisza wraca na swój stadion. Dziś gościć będzie Górnika Łęczna

Mecz sąsiadów w tabeli w Chojnicach

Olimpia kontynuować będzie objazd po Polsce. Tym razem jednak zespół trenera Dawida Pędziałka czeka jeden z najkrótszych wyjazdów - do Chojnic.

Biało-zieloni przed tygodniem zremisowali 1:1 w Kleczewie z Sokołem i z dorobkiem 12 pkt. (3 wygrane, 3 remisy, 2 porażki) są na 10. pozycji w tabeli Betclic 2. Ligi. Chojniczanka ostatnio rozbiła 5:1 na wyjeździe Świt Szczecin i wskoczyła na 11. miejsce mając „oczko" (3 zwycięstwa, 2 remisy, 3 przegrane) mniej od Grudziądzan.

- Całą rundę gramy na wyjazdach, dokładamy punkt po punkcie i z każdego trzeba się cieszyć. Zapomnieliśmy już o meczu w Kleczewie i myślimy o Chojniczance. Na to spotkanie wypadają nam ze składu Kacper Cichoń i Szymon Michalski, ale mamy szeroką kadrę i sobie z tym poradzimy - mówi Dawid Pędziałek, trener Olimpii.

Spotkanie w Chojnicach odbędzie się w sobotę o godz. 17. Transmisja na stronie pzpnplus.pl.

Wda chce być dalej niepokonana

W najciekawszym meczu 9. kolejki Betclic 3. Ligi zespół ze Świecia gościć będzie w sobotę (godz. 12) Kluczevię Stargard. To będzie starcie trzeciej i czwartej ekipy, które dzielą zaledwie 2 punkty. Wda nie zaznała jeszcze goryczy porażki w sezonie 2026/2027 i będzie chciała podtrzymać tę świetną passę. W dwóch dotychczasowych spotkaniach sobotnich rywali padły remisy.

Chemik Bydgoszcz zmierzy się z KKS Kalisz (sobota, godz. 12). Beniaminek będzie chciał wreszcie wygrać na boisku, ale zadanie nie będzie łatwe. Spadkowicz z Betclic 2. Ligi ma 6 pkt. więcej i jest aż siedem lokat wyżej w tabeli.

Szesnasta Elana Toruń gościć będzie (sobota, godz. 14) Lecha II Poznań (6. miejsce). Żółto-niebiescy będą chcieli przerwać fatalną serię pięciu porażek z rzędu. Rezerwy mistrzów Polski zgromadziły jednak dotychczas aż 9 pkt. więcej od gospodarzy punkty.

8. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej - piątek: Kujawiak Kowal - Orlęta Aleksandrów Kujawski (godz. 17.15); **sobota:** Łokietek Brześć Kujawski - Rawys Raciąż (11), Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Noteć Gębice (12), Mustang Ostaszewo - Victoria Czernikowo (13), Unia Solec Kujawski - Pomorzanin Toruń (13), Tłuchowia Tłuchowo - Skrwa Skrwilno (15), Pogoń Mogilno - Sparta Brodnica (16), Unia Wąbrzeźno - Cuiavia Inowrocław (16), Lech Rypin - Start Pruszcz (16). ©℗

PIŁKA NOŻNA

Olimpia Grudziądz poznała rywala w 1/16 finału STS Pucharu Polski

Marcin Kozłowski

Termalica Nieciecza będzie przeciwnikiem biało-zielonych w II rundzie prestiżowych rozgrywek Tysiąca Drużyn. Mecze tej fazy rywalizacji zaplanowano na 27-29 października.

Podopieczni trenera Dawida Pędziałka występują w Betclic 2. Lidze, czyli na szczeblu centralnym i nie muszą grać w Pucharze Polski Kujawsko-Pomorskiego Związku Piłki Nożnej. Walkę o STS Puchar Polski rozpoczęli jednak już od rundy wstępnej. W Świeciu (stadion w Grudziądzu jest remontowany) pokonali 5:3 po dogrywce Świt Szczecin, ligowego rywala.

W pierwszej rundzie Olimpia miała zagrać z Górnikiem II Zabrze, który został rozwiązany przez Lukasa Podolskiego, nowego właściciela śląskiego klubu. Naprzeciwko biało-zielonych stanęła drużyna Górnika U19. Grudziądzanie z wielkim trudem pokonali tę przeszkodę zwyciężając 4:3, a gola na wagę awansu do 1/16 finału zdobyli dopiero w doliczonym czasie gry.

Trzeciego rywala w STS Pucharze Polski Olimpia poznała wczoraj. Losowanie odbyło się w studio TVP Sport, a kolejne pary kompletowali Jakub Wawrzyniak, były reprezentant Polski i Łukasz Wachowski, sekretarz generalny Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Grudziądzanie długo musieli czekać na swojego przeciwnika. Dopiero w dwunastej parze zostali dolosowani do Termaliki Nieciecza. To spadkowicz z PKO BP Ekstraklasy, który obecnie zajmuje 4. miejsce na zapleczu elity. Biało-zieloni będą gospodarzem spotkania, ale nie zagrają prawdopodobne w Grudziądzu bo ich stadion ciągle jest w remoncie.



FOT. LUCYNA NENOW

Po Górniku II Zabrze kolejnym rywalem Olimpii Grudziądz w STS Pucharze Polski będzie Termalica Nieciecza

- Termalica - po słabszym starcie - jest na fali wznoszącej i z pewnością zamierza wrócić do ekstraklasy. Uważam jednak, że nie stoimy na straconej pozycji i na pewno powalczymy o awans. Sportowo stać zespół na przejście tego rywala. Niestety, wiele wskazuje, że spotkanie nie odbędzie się w Grudziądzu. Rywal nie ma jednak zorganizowanych grup kibicowskich, co w naszej sytuacji jest bardzo ważne. Łatwiej będzie bowiem znaleźć zastępczy stadion i nie stracimy wiele finansowo. Wiadomo, że na organizacji meczu na swoim stadionie z bardziej atrakcyjnym rywalem moglibyśmy sporo zyskać - komentuje losowanie Tomasz Asensky, prezes grudziądzkiego klubu.

Pozostałe pary 1/16 finału STS Pucharu Polski: Chrobry Głogów - Polonia Bytom, Siarka Tarnobrzeg - Lech Poznań, Sokół Kleczew - Podhale Nowy Targ, Avia Świdnik - Radomiak Radom, Arka Gdynia - Stal Rzeszów, Polonia Środa Wielkopolska - Śląsk II Wrocław, Motor Lublin - Raków Częstochowa, Lechia Gdańsk - Jagiellonia Białystok, Polonia Warszawa - Korona Kielce, Puszcza Niepołomice - Wisła Płock, Znicz Pruszków - Ruch Chorzów, Piast Gliwice - Górnik Zabrze, Odra Opole - Śląsk Wrocław, Górnik Łęczna - GKS Katowice, GKS Tychy - Pogoń Siedlce. ©℗

eprasa.pl 5b5ec389a4

Sport

• **Siatkówka** Polska w ostatnim meczu grupowym mistrzostw Europy przegrała 2:3 (25:20, 29:31, 23:25, 25:19, 18:20) z Bułgarią. W 1/8 finału nasza drużyna zmierzy się z Łotwą

HOKEJ

Turniej Marszałka, czyli same derby. Będą testy nowego gracza w Toruniu

Joachim Przybył

To będzie generalny sprawdzian dla Arrivy Lotto Toruń, Anwilu Włocławek i Enea Łaciate Astorii Bydgoszcz przed sezonem.

To już tradycja, że marszałek Piotr Całbecki tuż przed sezonem ligowym zaprasza na turniej najlepsze drużyny z regionu. Zwykle grały cztery, ale Qemetica Noteć w piątek zaczyna już rozgrywki I ligi, więc tym razem zobaczymy w turnieju trzy mecze z udziałem ekstraklasowych drużyn.

Poprzednie trzy turnieje rozegrano w Inowrocławiu, Bydgoszczy i Włocławku. Za każdym razem triumfował Anwil. Tym razem włocławianie rozpoczną grę w piątek od starcia z Twardymi Piernikami (18.00, hala główna Areny Toruń). Nie wiadomo czy obrońca trofeum zagra w pełnym składzie, przed tygodniem w Splicie zabrakło Szymona Wójcika, Jacka Forresta i Adama Brenka.

W barwach gospodarzy nie będzie Maksymiliana Wilczka, który z powodu złamania kości dłoni może pauzować 2-3 miesiące. W składzie pojawi się za to Raymond Cowels, który kilka dni temu dołączył do treningów toruńskiej drużyny.

Doświadczony Amerykanin poprzedni sezon spędził w Treflu Sopot (śr. 8,5 pkt i 2 zbiórki), wcześniej grał w Stargardzie, Legii Warszawa i MKS Dąbrowa Górnicza. Niewykluczone, że podpisze w Toruniu kontrakt, ale to wiązałoby się z wykupieniem dodatkowej licencji dla obcokrajowca. Decyzja jeszcze nie zapadła.

W sobotę o godz. 16.00 w hali bocznej Areny Toruń Anwil zmierzy się z Enea Łaciate Astorią Bydgoszcz. W niedzielę o godz. 16.00 w hali głównej z Astą zagrają z kolei gospodarze.

Pierwsze ligowe emocje

W piątek wyjazdowym meczem z WKK Wrocław (18.00) rozpoczynają sezon koszykarze Qemetica Noteci Inowrocław. Trener Krzysztof Szubarga zbudował nowy zespół, ściągając latem kilku wyróżniających się graczy na zapleczu PLK. Nic więc dziwnego, że nikt w klubie nie chce już drżeć o utrzymanie, jak w poprzednim sezonie. - Cel jest postawiony jasno: awans do fazy play off, a chcemy nawet jeszcze mocniej zamieszać - mówi prezes Przemysław Rakowski.

Turniej koszykarek w Bydgoszczy: Piątek: 16.00 Energa Toruń - Herner TC, 18:30 Artego Bydgoszcz - Polonia Warszawa. Sobota: 10.30 Artego - Herner TC, 13.00 Energa - Polonia.

KRÓTKO

Siatkówka

Emocje pod siatką

Przed własną publicznością zagrają w piątek siatkarze BKS Bydgoszcz, w meczu 2. rundy Tauron 1. Ligi. Ich rywalem będzie ekipa Avii Świdnik, mecz rozpocznie się o godz. 18.00 (hala Łuczniczka).
CUK Anioły Toruń swój mecz tej rundy rozegrają dopiero 30.09. W ten weekend emocji jednak w Toruniu także nie zabraknie. Klub zaprasza na kolejną odsłonę Copernicus Volleyball Cup. To już czwarta odsłona tej imprezy i jak zwykle, nie zabraknie w hall SP 28 drużyn z Tauron Ligi. Kibice zobaczą PGE Projekt Warszawa, trzykrotnego z rzędu brązowego medalistę ligi siatkarzy oraz Stilon Gorzów. Tegoroczna edycja rozpocznie się w sobotę 19 września o godzinie 15:00. W pierwszym spotkaniu Cuprum Stilon Gorzów zmierzy się z ICT PIERROT Czarnymi Radom. O godzinie 18:00 na parkiet wyjdą gospodarze, CUK Anioły Toruń podejmą PGE Projekt. W niedzielę zaplanowano mecze o miejsca: w południe o trzecie, o godz. 15.00 finał turnieju.

ŻUŻEL

Pres jedzie po złoto, Polonia po wyczekiwany awans





FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI/ JAROSŁAW PABIJAN

Żużlowcy z Torunia liczą, że na Motarenie wypracują sobie dobrą zaliczkę punktową przed rewanżem we Wrocławiu. Abramczyk Polonii wystarczy remis, by spełnić marzenie bydgoskich kibiców

M.Zimna, J.P rzybył

To może być bardzo udana niedziela dla kibiców w Toruniu i Bydgoszczy. Pres liczy na dobre otwarcie walki o złoto, Polonia na miejsce w elicie.

W pierwszym meczu o mistrzostwo PGE Ekstraligi Pres podejmie Spartę Wrocław. - To bardzo trudny przeciwnik, ostatnio jeździ na wysokim poziomie. Spróbujemy powalczyć o marzenia nasze i kibiców. Zapominamy już o półfinałach, to będzie nowe rozdanie - podkreśla Piotr Baron, menedżer toruńskiej drużyny.

W zespole jest duży optymizm po półfinale, w którym „Anioły" gładko rozprawiły się z Motorem Lublin.

Robert Lambert: - Nie mogę się doczekać pierwszego meczu finałowego. Oczywiście Sparta, to bardzo silna drużyna, ale innych w ekstralidze nie ma. Pojedziemy pewni siebie i z mentalnością, by powalczyć o tytuł. Jeśli wszyscy damy z siebie sto procent, nie widzę powodu, żebyśmy osiągnęli celu.

- Ostatnie tygodnie były dla mnie zdecydowanie lepsze. Tor trochę się zmienił i wydaje się, że bardziej mi pasuje - dodaje Mikkel Michelsen. - Wprowadziliśmy też trochę zmian w sprzęcie, więc muszę podziękować mojemu tunerowi. Odwracam złą passę w najlepszym momencie.

Świetną passę kontynuują juniorzy. W środę na Motoarenie Antoni Kawczyński był niepokonany, a Mikołaj Duchiński zgubił tylko punkt w trzecim finale DMPJ.

Pres Toruń w finale pojedzie w optymalnym składzie, przynajmniej na dziś, bo jeszcze w sobotę w kolejnej rundzie SEC startują Patryk Dudek i Mikkel Michelsen. W barwach Sparty zabraknie na Motoarenie kontuzjowanego Bartłomieja Kowalskiego.

W sezonie zasadniczym Pres pokonał Spartę 48:42, ale wtedy nie było w składzie Patryka Dudka. Wrocławianie byli osłabieni brakiem Daniela Bewleya, ale stosowali wówczas zastępstwo zawodnika. Brytyjczyk wrócił już do jazdy i to w świetnej formie, w półfinałowym dwumeczu z Unią Leszno zdobył 22 punkty.

PRES: 9. Dudek, 10. Lambert, 11. Bloedorn, 12. Michelsen, 13. Sajfutdinow, 14. Duchiński, 15. Kawczyński
SPARTA: 1. Bewley, 2. Janowski, 3. Kowalski, 4. Kurtz, 5. Łaguta, 6. Kowolik, 7. Andersen

PGE Ekstraliga
Finał: Pres Toruń - Sparta Wrocław, niedziela, godz. 19.30. Mecz o 3. miejsce: Unia Leszno - Motor Lublin, niedziela, godz. 17.00. Mecz o 7. miejsce: Stal Gorzów - Włókniarz Częstochowa, piątek, godz. 20.30. Transmisje w Canal+Sport i Canal+online

Po latach wyczekiwania, odbudowy finansów i sportowej pozycji Abramczyk Polonia może wreszcie spełnić marzenia bydgoskich kibiców. Do celu zostało 15 wyścigów.

Lepszego momentu na awans może już nie być. Drużyna ma za sobą udany sezon, fenomenalnych młodzieżowców i wsparcie tysięcy fanów. Ma też niezły wynik z pierwszego meczu; remis w Poznaniu to niezła pozycja wyjściowa przed rewanżem, zwłaszcza dla faworyta rywalizacji.

- W niedzielę zaczniemy od zera i trzeba pozostać mocno skoncentrowanym - przestrzega jednak Dariusz Śledź, trener Polonii. - Rywale będą jeszcze chcieli powalczyć.

Ta ostrożność nie dziwi. To trzeci z rzędu finał bydgoskiej drużyny, a poprzednie dwa były nieudane. Zwłaszcza ten w 2024 roku, gdy Abramczyk Polonia mierzyła się z ROW. Ekipę z Rybnika pewnie pokonała dwa razy w rundzie zasadniczej i przed finałem była faworytem. Pierwszy mecz skończyła jednak na 10-punktowym minusie, w rewanżu do awansu zabrakło punktu. Kolejny rok to stracie z Unią Leszno i choć to rywale byli głównym kandydatem do awansu, poloniści mieli ich „na widelcu" w pierwszym spotkaniu. Prowadzili już nawet różnicą 14 punktów, ale fatalnie rozegrali końcówkę meczu. Skończyło się remisem, potem przegranym dwumeczem.

Teraz wszystko wydaje się być dopięte na ostatni guzik. Klub „poświęcił" nawet Drużynowe Mistrzostwa Polski Juniorów, wycofując z dwóch ostatnich rund swoich najlepszych zawodników - Maksa Pawełczaka i Wiktora Przyjemskiego. Wszystko po to, by nic niespodziewanego nie zniszczyło ostatnich miesięcy ciężkiej pracy drużyny i sztabu.

W klubie ostrożność, ale kibice już szykują się na wielką fetę. Bilety na finałowy mecz wyprzedały się błyskawicznie. Trybuny będą więc pełne, a atmosfera zapewne znakomita.

POLONIA: 9. Woźniak, 10. Kostera, 11. Huckenbeck, 12. Łoktajew, 13. Buczkowski. 14. Pawełczak, 15. Andrzejewski, 16. Ptrzyjemski
PSŻ: 1. Smektała, 2. Berge, 3. Iversen, 4. Pludra, 5. Douglas, 6. Mencel, 7. Witkowski

Metalkas 2. Ekstraliga
Finał: Abramczyk Polonia Bydgoszcz - PSŻ Poznań, niedziela, godz. 14.45. Mecze o 5-6 miejsce: Stal Rzeszów - Polonia Piła, piątek, godz. 18.00. Ostrovia Ostrów - Wilki Krosno, niedziela, godz. 12.30. Transmisje w Canal+Sport5 i Canal+online

eprasa.pl 5b5ec389a4

MAGAZYN

G. Friedman mówi o Rosji, NATO, Polsce i Bliskim Wschodzie
Dwie „Lalki" na ekranie
Str. 14-15 oraz 20-21

Koniec ekologicznego biznesu w Ostaszewie pod Toruniem. Dlaczego się nie udało?
Str. 16

Telemagazyn
z programem tv i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Nr ISSN 0867-4965
Nr indeksu 350184
9 770867 496056 38

www.pomorska.pl

Nr 217 (23.727) | Nakład: 17.311 | Wydanie 1 | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 18.09.2026

78 lat

GAZETA pomorska

Relaks

Duża krzyżówka panoramiczna do kawy. Warto połamać trochę głowę

Inowrocław

Wspominały szkolne czasy

We wzruszającym spotkaniu, 60 lat po maturze, udział wzięły byłe uczennice klasy XIB II LO im. Marii Konopnickiej w Inowrocławiu.
Str. 12

ZUS

Nie zawsze wypłacą świadczenie po śmierci

Wypłata niezrealizowanego świadczenia wspierającego? Tylko wtedy, gdy osoba z niepełnosprawnością w dniu śmierci miała je przyznane, ale pieniądze nie były jeszcze wypłacone.
Str. 4

Stop marnotrawstwu

Płody rolne często się marnują. Można skorzystać za małe pieniądze

Cebula, marchew, ziemniaki, buraki, papryka, maliny, aronia - lista owoców i warzyw, które można zebrać samemu jest długa. Trwają samozbiory.
Str. 6 i 7



FOT. BARBARA CIRYT

Kontrowersje

Kto chce zagrabić lokalność naszych okręgowych związków działkowców?



FOT. ARCHIWUM/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Kolejny temat do dyskusji. - Bydgoszcz czy Toruń? Toruń czy Bydgoszcz? Działkowcy nie chcą połączenia okręgów Bydgoskiego i Toruńsko-Włocławskiego PZD w jeden - Kujawsko-Pomorski. Cicha wojenka toczy się też o nową siedzibę, bo jak wieść niesie, „Bydgoszcz przegra, jak zawsze, a my nie chcemy do Torunia". Decyzji nie ma, ale strach już zajrzał do ROD-ów. Str. 17

System kaucyjny

Butelkomaty mają wreszcie trafić pod... strzechy

(AD-R, AS)

To świetna wiadomość dla właścicieli małych placówek handlowych. Od OK Operatora Kaucyjnego mogą oni otrzymać maszyny do zwrotu butelek bez kosztów zakupu, instalacji oraz miesięcznych opłat za urządzenia i serwis. Dzięki temu nowe punkty będą mogły powstać w mniejszych miejscowościach, które dziś są białą plamą na mapie systemu kaucyjnego.

OK Operator Kaucyjny - jako pierwszy na rynku - proponuje model, w którym sklep może korzystać z butelkomatu bez kosztów jego zakupu i instalacji oraz bez miesięcznych opłat za urządzenie i serwis.

Jak informuje Bankier.pl, właściciele małych sklepów będą mieli więcej możliwości dołączenia do systemu kaucyjnego. Obok zbiórki manualnej punkty handlowe będą mogły skorzystać z automatycznej zbiórki bez inwestowania w urządzenie. Zaplecze techniczne pozostaje po stronie operatora. Przedsiębiorca będzie mógł więc dopasować rozwiązanie do potrzeb placówki, skali zwrotów i sposobu organizacji pracy, nie patrząc już na barierę finansową.

„To bardzo cenna pomoc. Gdybym sam chciał sfinansować zakup takiej maszyny, byłaby to wielka wyrwa dla budżetu firmy. Szczerze mówiąc, nie byłoby mnie na to stać. Takie butelkomaty bez opłat to świetne rozwiązanie. Wielu klientów przychodziło do sklepu z pustymi opakowaniami i pytało o możliwość zwrotu. Do tej pory musiałem odprawiać ich z kwitkiem, teraz będą mogli skorzystać z systemu kaucji" - mówi właściciel małego sklepu, cytowany przez portal.

Kolejna dobra informacja dotyczy klientów: niektóre sklepy wydłużyły termin realizacji bonów kaucyjnych, dziś obowiązuje 30 dni.

W Polmarkecie to aż 3 lata, w Kauflandzie 100 dni, a w Auchan i Dino nawet bezterminowo.

Sieci wyszły zresztą przed szereg. Ministerstwo Klimatu i Środowiska chce bowiem ustandaryzować i wydłużyć ważność bonów - nieoficjalnie mówi się o okresie co najmniej 3 miesięcy, a nawet do pół roku.

- Aby system był skuteczny, jego ekspansja nie może ograniczać się do dużych aglomeracji i formatów handlowych. Istotną rolę mają do odegrania placówki o pow. poniżej 200 m kw.

TOMASZ SULIGOWSKI
prezes OK Operatora Kaucyjnego

Jak już pisaliśmy, butelkomaty czeka jeszcze jedna rewolucja, ponieważ będą musiały „otworzyć się" na nowe opakowania, czyli to nie będą już tylko puszki, butelki plastikowe i szklane wielokrotnego użytku (do 1,5 l), ale także inne opakowania, jak choćby popularne „małpki".

Pierwsze zmiany mają zacząć obowiązywać w 2027 roku, a pełne wdrożenie zaplanowano na 1 stycznia 2029 roku.

A co z opakowaniami po mleku i sokach? Takie wciąż mają „lądować" w żółtym worku na tworzywa sztuczne. Producenci żywności w takich opakowaniach będą ponosić koszty ich recyklingu.©℗
Więcej na str. 3

eprasa.pl 5b5ec389a4

ORGANIZACJE POZARZĄDOWE

Nowa akcja - „Szkoła Przyjazna Harcerstwu”

Maciej Czerniak

ZHP razem z wojewodą kujawsko-pomorskim i kuratorium oświaty ogłaszają program zachęcający do współpracy szkół z harcerzami. To pierwsza taka akcja w naszym regionie.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Pomysłodawcą akcji „Szkoła Przyjazna Harcerstwu” jest ZHP, ale skierowana jest do wszystkich grup harcerskich

Nowej inicjatywie „Szkoła Przyjazna Harcerstwu” poświęcono konferencję prasową w Kujawsko-Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Chodzi o wspólny projekt Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej ZHP, wojewody kujawsko-pomorskiego i kuratorium oświaty.

- W ostatnich miesiącach, ale chyba nawet latach odmieniamy słowo bezpieczeństwo na wiele sposobów - mówił wojewoda Michał Sztybel. - Jest to szeroki wymiar, związany z infrastrukturą, z pracami służb, a także z tym, że musimy patrzeć w przyszłość, jakie będziemy mieli kadry, jak będziemy wychowywali naszą młodzież. Są takie inicjatywy, przy których nie zastanawiam się dłużej niż sekundę. Jedną z nich jest akcja „Szkoła Przyjazna Harcerstwu”, z którą przyszła do mnie pani komendantka Beata Barcińska z ZHP.

Kuźnia kariery

Michał Sztybel zachęcał, by szkoły angażowały się we współpracę z organizacjami harcerskimi.

- Chcemy, żeby jak najwięcej młodych ludzi w przyszłości chciało pracować dla państwa polskiego w szerokim pojęciu: dla wojska, przez policję, straż pożarną, ale i ratownictwo medyczne. Mamy wiele obszarów, w których ta służba, służba jest potrzebna - mówił wojewoda. - By tego chcieć, trzeba przejść pewien etap, mieć podstawę wychowania, w odpowiednim czasie zdobyć umiejętności i zaradność. To daje harcerstwo.

Pomysłodawcą akcji Szkoła Przyjazna Harcerstwu jest ZHP, ale te działania są skierowane do wszystkich grup harcerskich z naszego województwa, niezależnie od organizacji, które reprezentują.

Hm. Beata Bardzińska, komendantka Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej ZHP im. Mikołaja Kopernika podkreśla, że tytuł Szkoły Przyjaznej Harcerstwu jest już nadawany w Polsce: - Nie jesteśmy pierwszą chorągwią, która z taką inicjatywą wyszła, chociaż jest to pierwsze województwo, w którym tak będziemy współpracować zarówno z wojewodą, jak i z panią kurator.

Otwarci na różne organizacje harcerskie

Tytuł, co zaznaczyła Beata Bardzińska, jest przeznaczony dla tych szkół, które od lat współpracują z harcerzami, nie tylko pozwalając prowadzić zbiórki, ale też będąc otwartymi na codzienne działania, na organizowanie biwaków, przechowywanie sprzętu i inne przedsięwzięcia.

- To dobry pomysł, żeby takie szkoły wyróżnić. W ciągu roku będziemy nadawać do 23 tytułów - zaznaczała harcmistrzyni. - Na terenie naszego województwa działa kilka organizacji harcerskich. Największe to jest oczywiście ZHP, ale oprócz tego działa Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, Skauci Europy czy wiele innych pomniejszych organizacji, stowarzyszeń. Nie wszystkie z nich są objęte protektoratem Prezydenta RP, ale są drużynami, czy stowarzyszeniami harcerskimi.

Wyróżnione placówki otrzymają również tabliczkę, którą będą mogły wyeksponować w swoim budynku. Będą mogły również wnioskować w sposób szczególny o patronat nad wydarzeniami związanymi z bezpieczeństwem zarówno do wojewody, jak i do kuratorium.

- Zajęcia w ramach spotkań harcerzy to nie tylko sprawy wychowawcze, ale także i dydaktyczne. To nie tylko kształtowanie odpowiedzialnych postaw, ale i popularyzacja wartości ekologii, otwarcia na drugiego człowieka - mówiła Grażyna Dziedzic. - W dzisiejszym świecie właśnie te kompetencje miękkie są bardzo istotne i cieszę się, że podkreślimy tutaj rolę harcerstwa w wychowaniu młodych ludzi.

Największe święto skautów w 2027 roku

W województwie jest 2828 szkół. Z kolei Chorągiew Kujawsko-Pomorska ZHP zrzesza ponad 7 tysięcy osób. Łącznie harcerzy w całym regionie jest około 10 tys. W przyszłym roku w Polsce, a dokładniej na Wyspie Sobieszewskiej odbędzie się największe wydarzenie światowego harcerstwa, czyli 6. Światowe Jamboree Skautowe. Weźmie w nim udział ok. 300 osób z kujawsko-pomorskiego ZHP.

©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN 0011584102

ORLEN rozwija współpracę z przewoźnikami. Potrzebuje silnego łańcucha dostaw

Nawet miliard złotych rocznie ORLEN wydaje na transport drogowy swoich produktów. Koncern, który obsługuje 13 tys. miejsc dostaw w 30 krajach, rozwija współpracę z przewoźnikami i zachęca kolejne polskie firmy do wejścia do swojego łańcucha dostaw.



O skali tych potrzeb rozmawiano podczas Forum Dostawców dla branży logistyki i transportu, które odbyło się w Żninie w ramach programu „Partnerzy Energii Jutra”. W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele 350 firm transportowych, logistycznych i spedycyjnych z całej Polski. Około połowa z nich nie miała dotąd bezpośrednich relacji biznesowych z ORLENEM.

14 milionów ton produktów i miliard złotych na transport

Podczas spotkania przedsiębiorcy poznali m.in. kryteria oceny dostawców, wymagania operacyjne oraz rozwiązania flotowe wykorzystywane przez koncern, które mają wspierać optymalizację kosztów.

O skali działalności Grupy ORLEN mówiła Diana Batko, wiceprezes Zarządu ds. logistyki i zakupów:

– Żeby pokazać skalę działalności ORLENU, warto skupić się na czterech liczbach: 1 miliard złotych rocznie wydatków na transport drogowy, 14 milionów ton przewiezionych produktów, 13 tysięcy miejsc dostaw w 30 państwach i 14 spółek w 7 krajach. To skala, która stawia ORLEN wśród największych zleceniodawców transportu drogowego w Polsce – wskazywała.

Wiceprezes podkreśliła, że za sprawnym funkcjonowaniem łańcucha dostaw stoją przede wszystkim kierowcy i dyspozytorzy. Zaznaczyła również, że własna flota koncernu nie jest w stanie obsłużyć wszystkich przewozów.

– Zewnętrzni przewoźnicy są trwałym elementem naszego łańcucha dostaw. Potrzebujemy silnego ekosystemu partnerów, którzy będą rozwijali się razem z nami.

380 miliardów złotych inwestycji i szansa dla polskich firm

Rozwój współpracy z sektorem transportowym jest związany z planami inwestycyjnymi Grupy ORLEN. Do 2035 roku koncern zamierza przeznaczyć na rozwój blisko 380 mld zł, co oznacza również rosnące zapotrzebowanie na usługi logistyczne i transportowe.

Jednym z filarów programu „Partnerzy Energii Jutra” jest local content, czyli zwiększanie udziału polskich przedsiębiorstw w realizacji inwestycji i zadań Grupy ORLEN. Dla krajowych firm oznacza to możliwość nawiązywania długoterminowej współpracy i rozwijania działalności.

Szeroki zakres potrzeb zakupowych koncernu przedstawił Roman Kowszewicz, dyrektor wykonawczy ds. zakupów:

– Z perspektywy zakupów Grupy ORLEN nabywamy szeroki zakres produktów i usług – od wyposażenia stacji, przez rzepak, biokomponenty i elementy farm wiatrowych, po usługi transportowe. Wszystko to wymaga sprawnej logistyki, z zachowaniem terminowości, jakości i bezpieczeństwa. Zależy nam, aby jak największy udział w tych przedsięwzięciach miały polskie firmy. Chcemy rozwijać tę współpracę i budować wspólną, zintegrowaną logistykę.

Przewoźnicy: ORLEN jako partner rozwoju

Dla firm transportowych współpraca z dużym, stabilnym odbiorcą usług może być impulsem do rozbudowy działalności. Piotr Groeger, prezes Zarządu Grupy Solidaris, wspominał o znaczeniu rozpoczęcia współpracy z koncernem:

– Gdy zaczynaliśmy, mieliśmy już co prawda paru znaczących klientów w naszym portfolio, ale ORLEN stał się swoistą perłą w koronie i idealnie wpisywał się w plan naszego działania. To było dla nas jak wiatr w żagle – mówił.

ORLEN podkreśla, że w relacjach z przewoźnikami liczy się przede wszystkim długofalowa współpraca, przewidywalność i wspólny rozwój.

– Stawiamy na współpracę z takimi partnerami, którzy nie chcą być przewoźnikiem jednego zlecenia, ale chcą z nami budować bezpieczne, efektywne, nowoczesne łańcuchy dostaw – powiedziała Agnieszka Trębicka, Dyrektor dyrektor Biura Zakupów Bezpośrednich w Grupie ORLEN.

– Te relacje powinny być oparte na odpowiedniej komunikacji, transparentności, poszukiwaniu optymalnych rozwiązań. To właśnie są „partnerzy energii jutra” – dodał Jarosław Mazgaj, Kierownik kierownik Działu Zakupów Logistycznych w ORLENIE, rozwijając także skrót nazwy koncernu jako: Odpowiedzialność, Rozwój, Ludzie, Energia oraz Niezawodność.

eprasa.pl 5b5ec389a4

ROLNICTWO

Samozbiory się przyjęły. To duża oszczędność

Agnieszka Romanowicz

Cebula, marchew, ziemniaki, buraki, papryka, maliny, aronia - lista owoców i warzyw, które można zebrać samemu jest długa. W Kujawsko-Pomorskiem trwają samozbiory.



FOT. BARBARA CIRYT

Samozbiory trwają od początku sezonu. Wśród owoców, po które klienci z miasta chętnie wyjeżdżają na wieś z własnymi koszykami, są m. in. jagody kamczackie (na zdjęciu)

Śliwka węgierka 17 września na targowiskach w regionie kosztowała od 4 zł w centrum Inowrocławia po 6 zł za kilogram w Chełmnie, Grudziądzu i Szubinie.

A u rolnika? W Ogrodnictwie Mazur w Trzeciewnicy koło Nakła - 2 zł za kilogram, ale owoce trzeba zebrać samemu. Mają też gruszki i jabłka - również po 2 zł za kilogram.

Przy okazji sprzedają białą kapustę w główkach - 1,50 zł za kg oraz poszatkowaną - 2,50 zł za kg. Wystarczy zadzwonić pod 603 853 700.

Do cebuli dołożyliśmy ziemniaki i buraki

Samozbiory w Polsce stały się regułą.

- Zaczęłam w zeszłym roku i kontynuuję w tym, bo klienci sami się o to dopominali - mówi Monika Olszak z Dębinka pod Bydgoszczą, do której nasza redakcja zapraszała na samozbiory także w minionym sezonie. Wtedy skupy zaproponowały pani Monice 20 groszy za kg cebuli, a za taką cenę zbiór się nie opłacał.

Akcja samozbioru się udała, klienci czekają na kolejną.

- Więc się przygotowaliśmy i dołożyliśmy buraki oraz ziemniaki. W soboty i niedziele od godziny 11 czekamy na polu - zaprasza pani Monika (tel. 506 239 630).

Z prośbą o radę zwracają się do niej inni rolnicy, którzy rozpoczynają samozbiory i nie wiedzą, czego mogą się spodziewać.

- W pierwszym sezonie klienci trochę rozeszli mi się po polu. To mnie nauczyło, że najpierw trzeba oznakować teren i poinstruować ludzi. Potem już sami pytają, którędy mogą chodzić - radzi pani Monika.

W minionym roku pojawiły się głosy, że samozbiory zostaną opodatkowane.

- Nie było takich problemów - uspokaja Monika Olszak. - Dowiadywałam się w tej sprawie i powiedziano mi, że samozbiory u rolników, którzy nie są płatnikami VAT, kwalifikuje się jako sprzedaż okazjonalną.

Maliny po 20 zł za kg

Konsumenci coraz chętniej korzystają z samozbiorów. Szczególnie popularne w tym sezonie były truskawki, czereśnie, wiśnie i jagody kamczackie.

- Mnie zależy głównie na malinach, bo jestem emerytką i nie stać mnie na maliny z targowiska. U nas kosztują 50 zł za kilogram - mówi Czytelniczka z Mogilna. - Poza tym, jako starsza, osoba poradzę sobie ze zbiorem malin, przy nich nie trzeba się tyle nachylać.

Sprzedaż malin z własnej plantacji oferuje m. in. pan Andrzej z Gręboćina pod Toruniem. Jeśli ktoś zbierze je sam, zapłaci 20 zł za kilogram. Jeśli chce mieć już zebrane - 35 zł.

Więcej informacji rolnik udziela przez telefon pod numerem: 56 663 25 53. ©℗

AUTOREKLAMA 0011580826



eprasa.pl 5b5ec389a4

Inowrocław

• **Biuro Ogłoszeń**
tel. 52 357 76 14

BUDŻET OBYWATELSKI

Street workout i stoły do gry w szachy. Już można korzystać z tego miejsca

(AG)

Przy ul. Dyngusowej w Inowrocławiu zakończyła się realizacja kolejnego projektu wybranego przez mieszkańców w ramach Inowrocławskiego Budżetu Obywatelskiego.

W ramach inwestycji zamontowano zestaw street workout, umożliwiający najmłodszym rozwijanie sprawności fizycznej poprzez zabawę. Dodatkowo na terenie strefy pojawiły się dwa stoły z ławkami przeznaczone do gry w szachy oraz chińczyka.

Nowa przestrzeń ma sprzyjać integracji mieszkańców i zachęcać do aktywności na świeżym powietrzu.

To miejsce, gdzie dzieci mogą rozwijać swoje umiejętności ruchowe, a starsi mieszkańcy spędzać czas przy grach planszowych i spotkaniach sąsiedzkich. ©℗



FOT. UM INOWROCŁAWIA

Przy Dyngusowej zamontowano zastaw do street workout

WSPOMNIENIA SZKOLNYCH LAT

Wzruszające spotkanie. Panie skończyły „Konopę” 60 lat temu

(FI)

60 lat po maturze spotkały się uczennice klasy XIB, absolwentki II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Inowrocławiu.

- Byłyśmy klasą żeńską. Obowiązywał nas strój szkolny - fartuch z białym kołnierzykiem i tarczą przyszytą na rękawie. Na 100 dni przed maturą założyłyśmy berety z wyhaftowanymi po angielsku napisami „Good luck” lub „To be or not to be” - wspominały uczestniczki jubileuszu.

Większość uczennic klasy XIB podjęła studia, po których pracowała w służbie zdrowia, urzędach państwowych, w szkolnictwie wyższym, a także ucząc młodzież i dzieci w szkołach średnich i podstawowych. Niektóre absolwentki zamieszkały za granicą.

- Tęsknimy do szkolnych czasów, bo była to nasza młodość. Chętnie wracamy do tego, co wiąże się z tamtym okresem. Stąd te nasze spotkania - podkreślają „dziewczyny” rocznika 1966.



FOT. NADESŁANE

Absolwentki rocznika 1966 z wielkim wzruszeniem wspominają szkolne czasy i wspaniałych nauczycieli

Podczas spotkania wspominano wychowawców klasy prof. Magdalenę Kopeć i prof. Edwina Piwońskiego. Panie przypomniały postać prof. Zygmunta Marczewskiego, dyrektora szkoły, który uczył je matematyki.

- Ciekawe lekcje prowadziła profesor Helena Biruta Kłoś. Próbowała kształtować w nas gust literacki poprzez obligowanie do oglądania poniedziałkowych teatrów telewizyjnych i sporządzanie recenzji - usłyszeliśmy.

Panie wspominały nauczycieli języków obcych Marię Różalską, Helenę Martyn, Ewę Pyszkowską, Marcelego Wielewskiego i Marię Zborucką.

- Z sentymentem myślimy o wszystkich naszych nauczycielach, chociaż czasami przyprawiali nas o ból głowy. Dziś wiemy, że było to dla naszego dobra - stwierdziły absolwentki „Konopy”.

W spotkani zorganizowanym w 60. rocznicę matury klasy XIB udział wzięli zaproszeni goście, a wśród nich Małgorzata Wojciechowska - przewodnicząca Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Marii Konopnickiej. Zaproszenie przyjęła Dominika Chojnacka - członkini Inowrocławskiej Rady Kobiet. Przybył także Edmund Mikołajczak - historyk i regionalista, autor książki „Inowrocław, historia, ludzie, spacer po mieście”.

Wspomnieć warto, że przed spotkaniem w Inowrocławiu, w intencji absolwentek rocznika 1966, odprawiona została msza św. w Sanktuarium Dzieci Fatimskich w Szczecinie. ©℗

NA SYGNALE

Na rowerze i hulajnodze zgodnie z przepisami

(FI)

Inowrocławscy policjanci przeprowadzili działania kontrolno-prewencyjne pod nazwą „Stop brawurowej jeździe na rowerze i hulajnodze”.

- Celem akcji było zwiększenie bezpieczeństwa niechronionych uczestników ruchu drogowego, ze szczególnym uwzględnieniem osób poruszających się rowerami oraz hulajnogami elektrycznymi - informuje asp. szt. Izabela Lewicka-Waszak, rzecznik prasowy komendanta powiatowego policji w Inowrocławiu.

Przyglądano się sposobowi poruszania się po drogach dla rowerów i chodnikach, stosowanie się do sygnalizacji świetlnej i znaków drogowych, respektowanie pierwszeństwa przejazdu, korzystanie z kasku, a także przestrzeganie obowiązujących ograniczeń prędkości.

W przypadku rowerzystów najczęstszym problemem była jazda po chodniku. Ujawniono aż 67 takich wykroczeń. Zdarzały się również inne, np. jazda wzdłuż po przejściu dla pieszych, czy kierowanie i jednoczesne korzystanie z telefonu.

W przypadku kierujących hulajnogami elektrycznymi, większość wykroczeń (10) ujawnionych przez policjantów dotyczyła poruszania się po chodniku szybciej niż prędkością zbliżoną do prędkości pieszego. ©℗

INICJATYWA SPOŁECZNA



FOT. ANNA GROCHOWINA, NADESŁANE

Protest

Pojechali do stolicy walczyć o „eskę”

Ponad 200 mieszkańców Inowrocławia i powiatu inowrocławskiego wzięło udział w wyjeździe do Warszawy na manifestację poświęconą problemowi wykluczenia komunikacyjnego regionu. Uczestnicy chcieli zwrócić uwagę władz państwowych na potrzebę poprawy dostępności drogowej miasta i całej południowo-zachodniej części województwa kujawsko-pomorskiego. Inowrocławski ratusz podkreśla, że manifestacja miała charakter apolityczny i ponadpartyjny. Jej celem nie było popieranie ani krytykowanie żadnego ugrupowania politycznego, lecz zwrócenie uwagi na wieloletni problem komunikacyjny miasta i powiatu. **(AG)**

eprasa.pl 5b5ec389a4

Dwie dotychczasowe wersje filmowe „Lalki" mocno wryły się w świadomość starszych pokoleń. Obejrzałeś je i chciałeś się w swej pracy jakoś odnieść do kreacji Jerzego Kamasa i Mariusza Dmochowskiego sprzed lat?

Serialową „Lalkę" z Kamasem pamiętam z dzieciństwa. Pewnie gdzieś leciała w telewizji, jak inne peerelowskie seriale w rodzaju „Czterech pancernych" czy „Klossa". Została mi w głowie z tego tylko twarz Kamasa. Tej ekranizacji z Dmochowskim chyba nie widziałem nigdy. Przed samym wejściem na plan nie oglądałem w ramach przygotowań ani jednej, ani drugiej. Ja nie robię takich rzeczy. Nie chcę się „infekować" interpretacją innego twórcy. Zwłaszcza, że mamy źródło – powieść Prusa. Ono było dla mnie najważniejsze. Jego interpretacje w ogóle mnie nie interesowały, bo nie chciałem się czymkolwiek sugerować. Nigdy nie podchodzę do jakiegoś aktorskiego zadania w taki sposób, że z czymś czy z kimś się mierzę. Oczywiście, ludzie będą mnie porównywać z Kamasem czy Dmochowskim, a za chwilę z Dorocińskim. Żyję już trochę na tym świecie i wiem, że części osób przypadnę do gustu, a części – nie. Nie mam więc zamiaru z tym walczyć. Ja zawsze chcę zagrać swą rolę najlepiej jak umiem. Kiedy potem oglądam siebie na ekranie, mam czasem wrażenie, że mogłem zrobić coś lepiej. A tutaj po raz pierwszy jestem w pełni zadowolony z tego, co powstało.

Paweł Maślona od początku szukał aktora, który potrafiłby przełamać tradycyjne myślenie o Wokulskim. Dużo wolności otrzymałeś w tworzeniu tej postaci?

Praca z Pawłem to marzenie każdego aktora. Poznałem go dosyć wcześnie – był asystentem Marcina Wrony przy „Chrzcie", w którym debiutowałem. Potem był współscenarzystą „Demona", ale nie nakręciliśmy nic razem, mijaliśmy się tylko prywatnie. Jak kumpel z kumplem. I nagle po tych wszystkich latach, spotkałem go na planie „Lalki", ceniąc jego myślenie o świecie i poczucie humoru. I podczas tej wspólnej pracy otworzyły się przede mną takie przestrzenie, których zupełnie się nie spodziewałem. Paweł korzysta na planie z czegoś, co się nazywa clamshell – monitora bezprzewodowego, który można nosić ze sobą. Dzięki temu był zawsze blisko kamery i mógł uczestniczyć w każdej scenie. To pozwalało mu na gorąco reagować i na świeżo dawać uwagi aktorom, przejmując ich emocje. Kiedy potrzebował radosnej sceny, był w takim samym stanie euforii jak my. I na odwrót: kiedy była smutna i trudna do zagrania sekwencja, Paweł też w to wchodził, będąc jakby dodatkowym aktorem. W efekcie schodził z planu tak samo zmęczony jak my. (śmiech) Scenę kłótni Wokulskiego i Łęckiej z ostatniego odcinka kręciliśmy w pałacyku pod Wałbrzychem przez trzy dni. To była ciężka praca, ale do przeżycia, bo Paweł był z nami. Mało tego: po zejściu z planu siedzieliśmy jeszcze w nocy pod hotelem, zastanawiając się co jutro moglibyśmy zrobić, żeby było lepiej. Coś takiego rzadko się zdarza. Paweł dawał nam mnóstwo energii z siebie, ale też czerpał ją z nas. Uzupełnialiśmy się w ten sposób i było to wspaniałe.

Kluczowym wątkiem powieści jest oczywiście miłość Wokulskiego do Łęckiej. Początkowo nie wiadomo czy Wokulski kocha ją szczerze, czy traktuje przedmiotowo jako klucz do awansu społecznego. Ta niejednoznaczność tej relacji była dla ciebie istotna przy tworzeniu postaci Wokulskiego?

Tu ważne było kolejne spotkanie – tym razem z Sandrą Drzymalską. To wspaniała aktorka. Tuż przed „Lalką" zagraliśmy małżeństwo w serialu „Breslau". Wspieraliśmy się więc na planie – a najbardziej podobało mi się to, że w momentach, kiedy mój bohater był nie do końca cool, Łęcka przykrywała to swoim postępowaniem. I odwrotnie. A wynika to ze starej teatralnej zasady, głoszącej, że „króla buduje dwór". Wszystko to przenika się ze sobą aż do szóstego odcinka, w którym spotyka się i wyjaśnia. Tam następuje zderzenie i oczekiwana konfrontacja, która oczyszcza nie tylko atmosferę, ale daje też oddech widzowi, który czeka na nią przez sześć odcinków.

Bohaterowie serialu posługują się współczesnym językiem. To był dobry pomysł?



FOT. MAT. PRAS. NETFLIX

Tomasz Schuchardt: Niekoniecznie musiałem być w życiu beznadziejnie zakochany, aby zagrać Wokulskiego. Wystarczyło mi odnaleźć w sobie to, gdzie by to było we mnie, gdybym tak miał

Dobrze by było zapytać o to profesora Miodka czy Bralczyka. Netflix zorganizował mi rozmowę z moją polonistką i wychowawczynią z czasów liceum – Katarzyną Budną. Zobaczyliśmy się pierwszy raz od szesnastu lat. Ponieważ obejrzała wcześniej serial, spytałem czy bardzo drażnił ją ten współczesny język w ustach bohaterów „Lalki". Liczyłem trochę na burę, a tu tymczasem ona powiedziała z totalnym uśmiechem: „Tomek, język polski jest bardzo pojemny. Jest w nim miejsce na wulgaryzmy, ale i na wyszukane słownictwo". Okazało się, że z perspektywy polonistki i fanki „Lalki" w ogóle jej to nie przeszkadzało, bo historia była na tyle interesująca, że już po pierwszych minutach przestała porównywać go z oryginalnym tekstem Prusa.

Wiedzieliście na pewno, że równolegle powstaje kinowa wersja „Lalki". Podobno wręcz mijaliście się w lokacjach. Miało to wpływ na atmosferę pracy na planie serialu?

Myślę, że nie. Nie dało się nie mieć takiej świadomości, bo przy kinowej „Lalce" wybrano taki rodzaj promocji, że co dwa tygodnie dowiadywaliśmy się o nowych gwiazdach w jej obsadzie. (śmiech)
Do tego nasza branża w Polsce jest nieduża i ja z moim doświadczeniem znam chyba wszystkich aktorów, którzy zagrali w tamtym filmie. Prawie z wszystkimi gdzieś się przeciąłem. Znam też bardzo dobrze operatora. (śmiech) To są oczywiście wybitni twórcy, więc spodziewam się, że to będzie bardzo dobry film. My wybraliśmy inną drogę: wiedzieliśmy, że mamy prawdziwą perełkę i jeśli włożymy w nią wysiłek, który włożyliśmy, to będzie coś naprawdę wybitnego. I na tym się skupiliśmy – na naszej robocie. Myślę, że tak samo było na planie kinowej „Lalki". A że spotkamy się z różnymi opiniami, to jesteśmy na to przygotowani, bo przecież na tym polega ten zawód.

Kiedy się zaczyna odtwarzać serial w Netflixie, pojawiają się ostrzeżenia: „Seks, przemoc, środki odurzające, wulgaryzmy". Jak zareagują na taką „Lalkę" widzowie?

To jest znak czasów. Takie ostrzeżenia kojarzą mi się z coraz dłuższymi ulotkami do lekarstw. Teraz nawet witamina C ma całą listę działań niepożądanych. (śmiech) Gdyby dziś wziąć „Titanica", to też byłyby ostrzeżenia, że jest tam seks i przemoc. Ale ja to popieram: nigdy dość chronienia młodego widza. Żyjemy w czasach kultu przemocy i seksualizacji, który jest zasługą nie filmów, ale różnych programów telewizyjnych i internetowych. Nasz serial jest dla widzów od 16. roku życia. Ja mam dziewięcioletnią córkę i na pewno na razie nie puszczę jej „Lalki". Wiele osób po premierze trailera serialu było oburzonych, że kalamy polski język. Tymczasem to nieprawda. Są wulgaryzmy, ale na pewno nie jest to język z blokowiska lat 90. Jeśli chodzi o czystość języka, to wszyscy jesteśmy mądrzy, dopóki wstając rano nie uderzymy się w palec od stopy. Wtedy nie ma lepszego słowa niż to na „k", które oddawałoby trafniej, co czujemy. (śmiech) I my właśnie poszliśmy tym tropem.

Na pewno największe emocje wywoła finałowy odcinek. Cała opowieść nagle zamienia się w nim w kryminalną komedię w duchu filmów Quentina Tarantino czy Guya Ritchiego. Jak ci się to spodobało, kiedy czytałeś scenariusz?

Pomyślałem sobie, że nie moglibyśmy sobie wymarzyć lepszego zakończenia. Byłem więc w nim zakochany już na etapie wstępnej wersji scenariusza. Potem przy próbach stolikowych uległ on jednak dosyć mocnym zmianom. Paweł bardzo liczył na nasze opinie i głosy. Każdy z aktorów miał z nim indywidualne próby i wtedy mogliśmy coś zmienić i poprawić. Paweł dużo brał z tych rozmów i ciągle coś zmieniał. Zdarzało się, że działo się to nawet już na samym planie. Była to więc ciągła praca. Ten główny wątek nie zmieniał się jednak i ta puenta jest bardzo mocna: niejednoznaczna oraz zostawiająca możliwość różnych interpretacji i pewien niedosyt.

Czyli apetyt na ciąg dalszy.

(śmiech) Na ciąg dalszy, który nie następuje. Ale ja lubię takie poczucie niedosytu, kiedy po obejrzeniu jakiegoś dobrego serialu, mówię: „Kurde, naprawdę nie będzie drugiego sezonu?". Bo czasem jest tak, że ktoś produkuje te kolejne sezony, a to nie ma większego sensu. Tutaj nie ma wątpliwości, że to „Lalka" – i my mocno bazujemy na powieści. Co ciekawe: Prus publikował ją pierwotnie w odcinkach w prasie i my teraz też mamy ją w odcinkach. To taki dodatkowy smaczek.

Mam wrażenie, że wasza „Lalka" jest dla młodego widza, a kinowa „Lalka" będzie dla starszych pokoleń. Zgodzisz się?

Nie widziałem jeszcze kinowej „Lalki", więc nie mogę wypowiadać się na ten temat. Jeśli założymy, że będzie ona bliska książki, to obejrzą ją nie tylko starsi widzowie, ale też młodzież, choćby uczniowie liceum. (śmiech) Nie oznacza to, że nasza „Lalka", będąc atrakcyjną dla młodych ludzi, nie spodoba się komuś starszemu. Moja nauczycielka polskiego jest o pokolenie starsza ode mnie, a serial bardzo jej się spodobał. Nie lubię, kiedy dziennikarze kategoryzują, że coś jest dla tych, a coś jest dla tamtych, bo możemy w ten sposób wykluczyć tych, którzy trochę inaczej się czują. Znam przecież wielu starszych ludzi, którzy są młodzi duchem – i na odwrót. Poza tym, naszą „Lalkę" nie zrobili ludzie z pokolenia Z. Paweł i ja mamy koło czterdziestki, Sandra ma 33 lata. To nie są nastolatkowie. Jeśli ktoś jest otwarty na świat i nie ma tendencji do oceniania, a w zamian cechuje go skłonność do autorefleksji, to myślę, że spodoba mu się ten serial. Bez względu na to w jakim jest wieku. Bo to po prostu uniwersalna opowieść.

eprasa.pl 5b5ec389a4

ŻNIN

Emeryci tanecznym krokiem pożegnali tegoroczne lato

Członkowie i sympatycy Polskiego Związku Emerytów i Rencistów Koło w Żninie pożegnali lato 2026 w restauracji Parkowa. Była to tradycyjnie okazja do zabawy tanecznej we własnym gronie, ale nie tylko. Bo na wydarzenie zaproszono Artura Krajewskiego, który do końca sierpnia br. sprawował funkcję dyrektora Żnińskiego Domu Kultury. Seniorzy podarowali mu statuetkę z motywem serca i uściskiem dłoni. Wygrawerowano tam również podziękowania za życzliwość, jaką zawsze darzył środowisko emerytów i rencistów. **(iwo)**



FOT. IWONA GÓRALCZYK



FOT. IWONA GÓRALCZYK



FOT. IWONA GÓRALCZYK



FOT. IWONA GÓRALCZYK



FOT. IWONA GÓRALCZYK

POWIAT ŻNIŃSKI

Druhna Alicja, legenda pałuckiego harcerstwa, świętowała 80. urodziny

Iwona Góralczyk

Huczne osiemdziesiąte urodziny Alicji Przybyłowicz w Smerzynie niedaleko Łabiszyna były uhonorowaniem kobiety, która całe życie oddała drugiemu człowiekowi.

Jak podkreślono, to dzięki pasji Alicji Przybyłowicz oraz jej umiejętności budowania wspólnoty, struktury harcerskie w regionie rozwinęły się, a baza w Smerzynie to dziś ośrodek edukacji, integracji i wypoczynku.

Uroczystości jubileuszowe zostały rozłożone w czasie.

Pierwsza, niezwykle wzruszająca część obchodów, odbyła się w miniony weekend w Smerzynie. Z niespodzianką dla swojej wychowawczyni i mentorki pospieszyli ci, którzy w jej życiu zajmują miejsce szczególne - zuchy, harcerze oraz instruktorzy.

W ramach podziękowania za niemal siedem dekad służby, wychowanie kolejnych pokoleń i budowanie harcerskiej rodziny, każdy z uczestników wręczył Jubilatce po jednej róży.

Alicja Przybyłowicz otrzymała bukiet złożony z 80 róż symbolizujących każdy rok jej życia.

Druga część oficjalnych obchodów miała miejsce we wtorek, 15 września 2026 roku. Do Harcerskiego Ośrodka Wypoczynkowego w Smerzynie przybyło liczne grono przyjaciół, a także przedstawiciele władz samorządowych oraz wojewódzkich.

Wśród gości składających życzenia i wyrazy uznania znaleźli się m.in.: Zbigniew Ostrowski, wicemarszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego, który wręczył Jubilatce Medal Marszałka, Piotr Hemmerling wicewojewoda kujawsko-pomorski, przedstawiciele władz Powiatu Żnińskiego na czele ze starostami oraz Przewodniczącą Rady Powiatu, przedstawiciele samorządów lokalnych z gmin Barcin oraz Łabiszyn.



FOT. IWONA GÓRALCZYK

Druhna Alicja związana jest z ZHP od ponad 70 lat

Alicja Przybyłowicz od dzieciństwa związana jest z Piechcinem, swoją przygodę z harcerstwem rozpoczęła blisko 70 lat temu. W Związku Harcerstwa Polskiego przeszła całą ścieżkę formacyjną od najmłodszych szczebli zucha i harcerki, przez funkcję drużynowej i komendantki szczepu, aż po zawiadywanie całym hufcem.

Początkowo stała na czele Hufca ZHP Szubin, w latach 2005-2019 pełniła funkcję komendantki Hufca ZHP Pałuki im. Olgi i Andrzeja Małkowskich.

Równolegle przez ponad 30 lat pracowała jako nauczycielka i wychowawczyni. Przez wiele lat zarządzała także Harcerskim Ośrodkiem Wypoczynkowym w Smerzynie. To z jej inicjatywy baza była konsekwentnie rozbudowywana i modernizowana, stając się kluczowym miejscem spotkań nie tylko dla dzieci i młodzieży, ale także dla seniorów oraz lokalnej społeczności.

Działalność Alicji Przybyłowicz wykraczała jednak poza ramy harcerstwa. Przez trzy kadencje sprawowała mandat radnej Rady Powiatu w Żninie, zasiadając również w Zarządzie Powiatu Żnińskiego. W pracy samorządowej skupiała się przede wszystkim na sprawach oświaty, kultury, sportu, turystyki oraz promocji walorów regionalnych Pałuk. W kolejnych latach kontynuowała swoją misję społeczną, działając m. in. w Gminnej Radzie Seniorów w Barcinie.

Za swoją działalność druhna Alicja uhonorowana został licznymi odznaczeniami i tytułami, m. in. „Zasłużony dla Powiatu Żnińskiego" oraz „Zasłużony dla Gminy Barcin". ©℗

KRUSZWICA

To będzie rodzinny „Piknik pod Kujawskim Niebem"

(FI)

W niedzielę, 20 września, odbędzie się w Kruszwicy „Piknik pod Kujawskim Niebem".

Będzie to trzecia taka impreza plenerowa zaplanowana na br. Dwie pierwsze odbyły się w Inowrocławiu i Ciechocinku.

Początek „Pikniku pod Kujawskim Niebem" na Wzgórzu Zamkowym o godz. 12.

Na przybyłych czekać będą m.in.: regionalne przysmaki, lokalni wystawcy i rękodzielnicy, występy artystyczne, warsztaty inspirowane kujawskimi tradycjami oraz animacje i atrakcje dla całych rodzin. ©℗

REKLAMA 0011505536



eprasa.pl 5b5ec389a4

ZJAZD NAUKOWY POLSKIEGO TOWARZYSTWA CHEMICZNEGO

Prof. Teofil Jesionowski doktorem honoris causa PBŚ

Małgorzata Pieczyńska

Wydział Technologii i Inżynierii Chemicznej Politechniki Bydgoskiej obchodzi jubileusz 75-lecia. Z tej okazji w środę, 16 września, odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu Uczelni, podczas którego tytuł doktora honoris causa PBŚ nadano prof. dr. hab. inż. Teofilowi Jesionowskiemu, rektorowi Politechniki Poznańskiej.



FOT. RYSZARD WSZOŁEK/PBS

Podczas posiedzenia Senatu PBŚ było uhonorowano tytułem doktora honoris causa - prof. dr. hab. inż. Teofila Jesionowskiego

W Bydgoszczy trwa 68. Zjazd Naukowy Polskiego Towarzystwa Chemicznego. To jedno z najważniejszych wydarzeń naukowych polskiego środowiska chemicznego. Dla Politechniki Bydgoskiej, w której progach odbywają się obrady, zjazd ma szczególne znaczenie. 75-lecie świętuje bowiem jeden z najstarszych wydziałów uczelni - Wydział Technologii i Inżynierii Chemicznej PBŚ.

Przez trzy czwarte wieku wydział ten rozwijał kształcenie i badania związane z chemią, technologią chemiczną i inżynierią, stając się ważnym elementem naukowego i dydaktycznego krajobrazu Bydgoszczy. Jubileusz był okazją do podsumowania dotychczasowego dorobku, ale także spojrzenia w przyszłość. Współczesna chemia stoi bowiem przed wyzwaniami, które wymagają łączenia wiedzy z wielu dziedzin - od nauk ścisłych i inżynierii, przez medycynę, biotechnologię i energetykę, po ochronę środowiska.

W ramach obchodów jubileuszowych w środę (16 września) odbyło się uroczyste otwarte posiedzenie Senatu Politechniki Bydgoskiej z udziałem wielu zaproszonych gości. O tym, jak ważny to moment dla Politechniki Bydgoskiej mówił w swoim wystąpieniu prof. dr hab. inż. Marek Adamski, rektor PBŚ.

- Te trzy wydarzenia: jubileusz, Zjazd Naukowy PTCH i nadanie godności doktora honoris causa tworzą wspólną opowieść o nauce, jej tradycji, teraźniejszości i przyszłości - stwierdził rektor PBŚ. - Pokazują, że nauka to nie tylko laboratoria, sprzęt czy infrastruktura. To przede wszystkim ludzie. Do grona tych najwybitniejszych z pewnością należy nasz honorowy gość prof. dr hab. inż. Teofil Jesionowski.

Właśnie najważniejszym punktem posiedzenia Senatu PBŚ było uhonorowanie najwyższą godnością akademicką, czyli tytułem doktora honoris causa Politechniki Bydgoskiej - prof. dr. hab. inż. Teofila Jesionowskiego, rektora Politechniki Poznańskiej. Laudację na Jego cześć wygłosiła prof. dr hab. inż. Jolanta Tomaszewska, dziekan Wydziału Technologii i Inżynierii Chemicznej PBŚ. Swoje wystąpienie miał też prof. dr hab. inż. Teofil Jesionowski.

- Nadanie godności doktora honoris causa Politechniki Bydgoskiej im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich jest dla mnie najwyższym zaszczytem, jaki mogę sobie wyobrazić. Czuję ogromną radość, wzruszenie, ale i zobowiązanie do budowania wspólnoty, w tym akademickiej - stwierdził doktor honoris causa prof. dr. hab. inż. Teofil Jesionowski.

Chwilę później wygłosił wykład pt. „Moja podróż z chemią". Dodajmy, że Profesor jest członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk. To jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich naukowców reprezentujących obszar nauk chemicznych i inżynieryjno-technicznych. Od ponad 30 lat związany jest z Politechniką Poznańską. Jego działalność badawcza koncentruje się na zagadnieniach z pogranicza chemii, inżynierii chemicznej, inżynierii materiałowej, biotechnologii oraz ochrony środowiska. Dorobek prof. Teofila Jesionowskiego obejmuje także ponad 600 publikacji naukowych, 38 patentów, w tym także międzynarodowych, oraz 8 wdrożonych technologii. Wypromował ponad 130 inżynierów, 120 magistrów oraz był promotorem 27 zakończonych przewodów doktorskich. Lista osiągnięć jest bardzo długa.

Tymczasem w 68. Zjeździe Naukowym Polskiego Towarzystwa Chemicznego, który rozpoczął się 14 września w Bydgoszczy i potrwa do 18 września bierze udział blisko 450 chemików z całej Polski. Na Politechnice Bydgoskiej dyskutują oni o najnowszych osiągnięciach, wyzwaniach i kierunkach rozwoju chemii. A trzeba wiedzieć, że współczesna chemia jest obecna niemal w każdej dziedzinie naszego życia - od leków i nowoczesnych materiałów, przez czystą energię, aż po ochronę środowiska badania procesów zachodzących w ludzkim organizmie. ©℗

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 00532

LEKARSKIE

Włocławek

Badania okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp" 52/320-81-85. 000288

Grudziądz:

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul.Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114B01/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo -Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814B01

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy „IN LUCTU" Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl Załatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014B05

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914B01

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza)Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia" kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 56/655 33 50 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000045

Janikowo

NAJTAŃSZY CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu" Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy", ul. Górska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 000417

0011568707

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopielarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszki 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus" Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy.

Bezpłatne badanie wzroku.

Okulary progresywne.

Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne.

ul. Kościuszki 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26

www.optyk-trejnowski.pl 412314B01/A

eprasa.pl 5b5ec389a4

Sport

• **Siatkówka** Polska w ostatnim meczu grupowym mistrzostw Europy przegrała 2:3 (25:20, 29:31, 23:25, 25:19, 18:20) z Bułgarią. W 1/8 finału nasza drużyna zmierzy się z Łotwą

HOKEJ

Turniej Marszałka, czyli same derby. Będą testy nowego gracza w Toruniu

Joachim Przybył

To będzie generalny sprawdzian dla Arrivy Lotto Toruń, Anwilu Włocławek i Enea Łaciate Astorii Bydgoszcz przed sezonem.

To już tradycja, że marszałek Piotr Całbecki tuż przed sezonem ligowym zaprasza na turniej najlepsze drużyny z regionu. Zwykle grały cztery, ale Qemetica Noteć w piątek zaczyna już rozgrywki I ligi, więc tym razem zobaczymy w turnieju trzy mecze z udziałem ekstraklasowych drużyn.

Poprzednie trzy turnieje rozegrano w Inowrocławiu, Bydgoszczy i Włocławku. Za każdym razem triumfował Anwil. Tym razem włocławianie rozpoczną grę w piątek od starcia z Twardymi Piernikami (18.00, hala główna Areny Toruń). Nie wiadomo czy obrońca trofeum zagra w pełnym składzie, przed tygodniem w Splicie zabrakło Szymona Wójcika, Jacka Forresta i Adama Brenka.

W barwach gospodarzy nie będzie Maksymiliana Wilczka, który z powodu złamania kości dłoni może pauzować 2-3 miesiące. W składzie pojawi się za to Raymond Cowels, który kilka dni temu dołączył do treningów toruńskiej drużyny.

Doświadczony Amerykanin poprzedni sezon spędził w Treflu Sopot (śr. 8,5 pkt i 2 zbiórki), wcześniej grał w Stargardzie, Legii Warszawa i MKS Dąbrowa Górnicza. Niewykluczone, że podpisze w Toruniu kontrakt, ale to wiązałoby się z wykupieniem dodatkowej licencji dla obcokrajowca. Decyzja jeszcze nie zapadła.

W sobotę o godz. 16.00 w hali bocznej Areny Toruń Anwil zmierzy się z Enea Łaciate Astorią Bydgoszcz. W niedzielę o godz. 16.00 w hali głównej z Astą zagrają z kolei gospodarze.

Pierwsze ligowe emocje

W piątek wyjazdowym meczem z WKK Wrocław (18.00) rozpoczynają sezon koszykarze Qemetica Noteci Inowrocław. Trener Krzysztof Szubarga zbudował nowy zespół, ściągając latem kilku wyróżniających się graczy na zapleczu PLK. Nic więc dziwnego, że nikt w klubie nie chce już drżeć o utrzymanie, jak w poprzednim sezonie. - Cel jest postawiony jasno: awans do fazy play off, a chcemy nawet jeszcze mocniej zamieszać - mówi prezes Przemysław Rakowski.

Turniej koszykarek w Bydgoszczy: Piątek: 16.00 Energa Toruń - Herner TC, 18:30 Artego Bydgoszcz - Polonia Warszawa. Sobota: 10.30 Artego - Herner TC, 13.00 Energa - Polonia.

KRÓTKO

Siatkówka

Emocje pod siatką

Przed własną publicznością zagrają w piątek siatkarze BKS Bydgoszcz, w meczu 2. rundy Tauron 1. Ligi. Ich rywalem będzie ekipa Avii Świdnik, mecz rozpocznie się o godz. 18.00 (hala Łuczniczka).
CUK Anioły Toruń swój mecz tej rundy rozegrają dopiero 30.09. W ten weekend emocji jednak w Toruniu także nie zabraknie. Klub zaprasza na kolejną odsłonę Copernicus Volleyball Cup. To już czwarta odsłona tej imprezy i jak zwykle, nie zabraknie w hall SP 28 drużyn z Tauron Ligi. Kibice zobaczą PGE Projekt Warszawa, trzykrotnego z rzędu brązowego medalistę ligi siatkarzy oraz Stilon Gorzów. Tegoroczna edycja rozpocznie się w sobotę 19 września o godzinie 15:00. W pierwszym spotkaniu Cuprum Stilon Gorzów zmierzy się z ICT PIERROT Czarnymi Radom. O godzinie 18:00 na parkiet wyjdą gospodarze, CUK Anioły Toruń podejmą PGE Projekt. W niedzielę zaplanowano mecze o miejsca: w południe o trzecie, o godz. 15.00 finał turnieju.

ŻUŻEL

Pres jedzie po złoto, Polonia po wyczekiwany awans





FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI/ JAROSŁAW PABIJAN

Żużlowcy z Torunia liczą, że na Motarenie wypracują sobie dobrą zaliczkę punktową przed rewanżem we Wrocławiu. Abramczyk Polonii wystarczy remis, by spełnić marzenie bydgoskich kibiców

M.Zimna, J.P rzybył

To może być bardzo udana niedziela dla kibiców w Toruniu i Bydgoszczy. Pres liczy na dobre otwarcie walki o złoto, Polonia na miejsce w elicie.

W pierwszym meczu o mistrzostwo PGE Ekstraligi Pres podejmie Spartę Wrocław. - To bardzo trudny przeciwnik, ostatnio jeździ na wysokim poziomie. Spróbujemy powalczyć o marzenia nasze i kibiców. Zapominamy już o półfinałach, to będzie nowe rozdanie - podkreśla Piotr Baron, menedżer toruńskiej drużyny.

W zespole jest duży optymizm po półfinale, w którym „Anioły" gładko rozprawiły się z Motorem Lublin.

Robert Lambert: - Nie mogę się doczekać pierwszego meczu finałowego. Oczywiście Sparta, to bardzo silna drużyna, ale innych w ekstralidze nie ma. Pojedziemy pewni siebie i z mentalnością, by powalczyć o tytuł. Jeśli wszyscy damy z siebie sto procent, nie widzę powodu, żebyśmy osiągnęli celu.

- Ostatnie tygodnie były dla mnie zdecydowanie lepsze. Tor trochę się zmienił i wydaje się, że bardziej mi pasuje - dodaje Mikkel Michelsen. - Wprowadziliśmy też trochę zmian w sprzęcie, więc muszę podziękować mojemu tunerowi. Odwracam złą passę w najlepszym momencie.

Świetną passę kontynuują juniorzy. W środę na Motoarenie Antoni Kawczyński był niepokonany, a Mikołaj Duchiński zgubił tylko punkt w trzecim finale DMPJ.

Pres Toruń w finale pojedzie w optymalnym składzie, przynajmniej na dziś, bo jeszcze w sobotę w kolejnej rundzie SEC startują Patryk Dudek i Mikkel Michelsen. W barwach Sparty zabraknie na Motoarenie kontuzjowanego Bartłomieja Kowalskiego.

W sezonie zasadniczym Pres pokonał Spartę 48:42, ale wtedy nie było w składzie Patryka Dudka. Wrocławianie byli osłabieni brakiem Daniela Bewleya, ale stosowali wówczas zastępstwo zawodnika. Brytyjczyk wrócił już do jazdy i to w świetnej formie, w półfinałowym dwumeczu z Unią Leszno zdobył 22 punkty.

PRES: 9. Dudek, 10. Lambert, 11. Bloedorn, 12. Michelsen, 13. Sajfutdinow, 14. Duchiński, 15. Kawczyński
SPARTA: 1. Bewley, 2. Janowski, 3. Kowalski, 4. Kurtz, 5. Łaguta, 6. Kowolik, 7. Andersen

PGE Ekstraliga
Finał: Pres Toruń - Sparta Wrocław, niedziela, godz. 19.30. Mecz o 3. miejsce: Unia Leszno - Motor Lublin, niedziela, godz. 17.00. Mecz o 7. miejsce: Stal Gorzów - Włókniarz Częstochowa, piątek, godz. 20.30. Transmisje w Canal+Sport i Canal+online

Po latach wyczekiwania, odbudowy finansów i sportowej pozycji Abramczyk Polonia może wreszcie spełnić marzenia bydgoskich kibiców. Do celu zostało 15 wyścigów.

Lepszego momentu na awans może już nie być. Drużyna ma za sobą udany sezon, fenomenalnych młodzieżowców i wsparcie tysięcy fanów. Ma też niezły wynik z pierwszego meczu; remis w Poznaniu to niezła pozycja wyjściowa przed rewanżem, zwłaszcza dla faworyta rywalizacji.

- W niedzielę zaczniemy od zera i trzeba pozostać mocno skoncentrowanym - przestrzega jednak Dariusz Śledź, trener Polonii. - Rywale będą jeszcze chcieli powalczyć.

Ta ostrożność nie dziwi. To trzeci z rzędu finał bydgoskiej drużyny, a poprzednie dwa były nieudane. Zwłaszcza ten w 2024 roku, gdy Abramczyk Polonia mierzyła się z ROW. Ekipę z Rybnika pewnie pokonała dwa razy w rundzie zasadniczej i przed finałem była faworytem. Pierwszy mecz skończyła jednak na 10-punktowym minusie, w rewanżu do awansu zabrakło punktu. Kolejny rok to stracie z Unią Leszno i choć to rywale byli głównym kandydatem do awansu, poloniści mieli ich „na widelcu" w pierwszym spotkaniu. Prowadzili już nawet różnicą 14 punktów, ale fatalnie rozegrali końcówkę meczu. Skończyło się remisem, potem przegranym dwumeczem.

Teraz wszystko wydaje się być dopięte na ostatni guzik. Klub „poświęcił" nawet Drużynowe Mistrzostwa Polski Juniorów, wycofując z dwóch ostatnich rund swoich najlepszych zawodników - Maksa Pawełczaka i Wiktora Przyjemskiego. Wszystko po to, by nic niespodziewanego nie zniszczyło ostatnich miesięcy ciężkiej pracy drużyny i sztabu.

W klubie ostrożność, ale kibice już szykują się na wielką fetę. Bilety na finałowy mecz wyprzedały się błyskawicznie. Trybuny będą więc pełne, a atmosfera zapewne znakomita.

POLONIA: 9. Woźniak, 10. Kostera, 11. Huckenbeck, 12. Łoktajew, 13. Buczkowski. 14. Pawełczak, 15. Andrzejewski, 16. Ptrzyjemski
PSŻ: 1. Smektała, 2. Berge, 3. Iversen, 4. Pludra, 5. Douglas, 6. Mencel, 7. Witkowski

Metalkas 2. Ekstraliga
Finał: Abramczyk Polonia Bydgoszcz - PSŻ Poznań, niedziela, godz. 14.45. Mecze o 5-6 miejsce: Stal Rzeszów - Polonia Piła, piątek, godz. 18.00. Ostrovia Ostrów - Wilki Krosno, niedziela, godz. 12.30. Transmisje w Canal+Sport5 i Canal+online

eprasa.pl 5b5ec389a4

MAGAZYN

G. Friedman mówi o Rosji, NATO, Polsce i Bliskim Wschodzie
Dwie „Lalki" na ekranie
Str. 14-15 oraz 20-21

Koniec ekologicznego biznesu w Ostaszewie pod Toruniem. Dlaczego się nie udało?
Str. 16

Telemagazyn
z programem tv i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Nr ISSN 0867-4965
Nr indeksu 350184
9 770867 496056 38

www.pomorska.pl

Nr 217 (23.727) | Nakład: 17.311 | Wydanie 2 | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 18.09.2026

78 lat

GAZETA pomorska KUJAWSKA

Relaks

Duża krzyżówka panoramiczna do kawy. Warto połamać trochę głowę

Włocławek

Rozwój lokalnego biznesu

Otwarta została nowa hala produkcyjna firmy P.V. Prefabet Kluczbork. To większe zaplecze techniczne i możliwości produkcyjne.
Str. 12

ZUS

Nie zawsze wypłacą świadczenie po śmierci

Wypłata niezrealizowanego świadczenia wspierającego? Tylko wtedy, gdy osoba z niepełnosprawnością w dniu śmierci miała je przyznane, ale pieniądze nie były jeszcze wypłacone.
Str. 4

Stop marnotrawstwu

Płody rolne często się marnują. Można skorzystać za małe pieniądze

Cebula, marchew, ziemniaki, buraki, papryka, maliny, aronia - lista owoców i warzyw, które można zebrać samemu jest długa. Trwają samozbiory.
Str. 6 i 7



FOT. BARBARA CIRYT

Kontrowersje

Kto chce zagrabić lokalność naszych okręgowych związków działkowców?



FOT. ARCHIWUM/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Kolejny temat do dyskusji. - Bydgoszcz czy Toruń? Toruń czy Bydgoszcz? Działkowcy nie chcą połączenia okręgów Bydgoskiego i Toruńsko-Włocławskiego PZD w jeden - Kujawsko-Pomorski. Cicha wojenka toczy się też o nową siedzibę, bo jak wieść niesie, „Bydgoszcz przegra, jak zawsze, a my nie chcemy do Torunia". Decyzji nie ma, ale strach już zajrzał do ROD-ów. Str. 17

System kaucyjny

Butelkomaty mają wreszcie trafić pod... strzechy

(AD-R, AS)

To świetna wiadomość dla właścicieli małych placówek handlowych. Od OK Operatora Kaucyjnego mogą oni otrzymać maszyny do zwrotu butelek bez kosztów zakupu, instalacji oraz miesięcznych opłat za urządzenia i serwis. Dzięki temu nowe punkty będą mogły powstać w mniejszych miejscowościach, które dziś są białą plamą na mapie systemu kaucyjnego.

OK Operator Kaucyjny - jako pierwszy na rynku - proponuje model, w którym sklep może korzystać z butelkomatu bez kosztów jego zakupu i instalacji oraz bez miesięcznych opłat za urządzenie i serwis.

Jak informuje Bankier.pl, właściciele małych sklepów będą mieli więcej możliwości dołączenia do systemu kaucyjnego. Obok zbiórki manualnej punkty handlowe będą mogły skorzystać z automatycznej zbiórki bez inwestowania w urządzenie. Zaplecze techniczne pozostaje po stronie operatora. Przedsiębiorca będzie mógł więc dopasować rozwiązanie do potrzeb placówki, skali zwrotów i sposobu organizacji pracy, nie patrząc już na barierę finansową.

„To bardzo cenna pomoc. Gdybym sam chciał sfinansować zakup takiej maszyny, byłaby to wielka wyrwa dla budżetu firmy. Szczerze mówiąc, nie byłoby mnie na to stać. Takie butelkomaty bez opłat to świetne rozwiązanie. Wielu klientów przychodziło do sklepu z pustymi opakowaniami i pytało o możliwość zwrotu. Do tej pory musiałem odprawiać ich z kwitkiem, teraz będą mogli skorzystać z systemu kaucji" - mówi właściciel małego sklepu, cytowany przez portal.

Kolejna dobra informacja dotyczy klientów: niektóre sklepy wydłużyły termin realizacji bonów kaucyjnych, dziś obowiązuje 30 dni.

W Polmarkecie to aż 3 lata, w Kauflandzie 100 dni, a w Auchan i Dino nawet bezterminowo.

Sieci wyszły zresztą przed szereg. Ministerstwo Klimatu i Środowiska chce bowiem ustandaryzować i wydłużyć ważność bonów - nieoficjalnie mówi się o okresie co najmniej 3 miesięcy, a nawet do pół roku.

- Aby system był skuteczny, jego ekspansja nie może ograniczać się do dużych aglomeracji i formatów handlowych. Istotną rolę mają do odegrania placówki o pow. poniżej 200 m kw.

TOMASZ SULIGOWSKI
prezes OK Operatora Kaucyjnego

Jak już pisaliśmy, butelkomaty czeka jeszcze jedna rewolucja, ponieważ będą musiały „otworzyć się" na nowe opakowania, czyli to nie będą już tylko puszki, butelki plastikowe i szklane wielokrotnego użytku (do 1,5 l), ale także inne opakowania, jak choćby popularne „małpki".

Pierwsze zmiany mają zacząć obowiązywać w 2027 roku, a pełne wdrożenie zaplanowano na 1 stycznia 2029 roku.

A co z opakowaniami po mleku i sokach? Takie wciąż mają „lądować" w żółtym worku na tworzywa sztuczne. Producenci żywności w takich opakowaniach będą ponosić koszty ich recyklingu.©℗
Więcej na str. 3

eprasa.pl 5b5ec389a4

ORGANIZACJE POZARZĄDOWE

Nowa akcja - „Szkoła Przyjazna Harcerstwu”

Maciej Czerniak

ZHP razem z wojewodą kujawsko-pomorskim i kuratorium oświaty ogłaszają program zachęcający do współpracy szkół z harcerzami. To pierwsza taka akcja w naszym regionie.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Pomysłodawcą akcji „Szkoła Przyjazna Harcerstwu” jest ZHP, ale skierowana jest do wszystkich grup harcerskich

Nowej inicjatywie „Szkoła Przyjazna Harcerstwu” poświęcono konferencję prasową w Kujawsko-Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Chodzi o wspólny projekt Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej ZHP, wojewody kujawsko-pomorskiego i kuratorium oświaty.

- W ostatnich miesiącach, ale chyba nawet latach odmieniamy słowo bezpieczeństwo na wiele sposobów - mówił wojewoda Michał Sztybel. - Jest to szeroki wymiar, związany z infrastrukturą, z pracami służb, a także z tym, że musimy patrzeć w przyszłość, jakie będziemy mieli kadry, jak będziemy wychowywali naszą młodzież. Są takie inicjatywy, przy których nie zastanawiam się dłużej niż sekundę. Jedną z nich jest akcja „Szkoła Przyjazna Harcerstwu”, z którą przyszła do mnie pani komendantka Beata Barcińska z ZHP.

Kuźnia kariery

Michał Sztybel zachęcał, by szkoły angażowały się we współpracę z organizacjami harcerskimi.

- Chcemy, żeby jak najwięcej młodych ludzi w przyszłości chciało pracować dla państwa polskiego w szerokim pojęciu: dla wojska, przez policję, straż pożarną, ale i ratownictwo medyczne. Mamy wiele obszarów, w których ta służba, służba jest potrzebna - mówił wojewoda. - By tego chcieć, trzeba przejść pewien etap, mieć podstawę wychowania, w odpowiednim czasie zdobyć umiejętności i zaradność. To daje harcerstwo.

Pomysłodawcą akcji Szkoła Przyjazna Harcerstwu jest ZHP, ale te działania są skierowane do wszystkich grup harcerskich z naszego województwa, niezależnie od organizacji, które reprezentują.

Hm. Beata Bardzińska, komendantka Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej ZHP im. Mikołaja Kopernika podkreśla, że tytuł Szkoły Przyjaznej Harcerstwu jest już nadawany w Polsce: - Nie jesteśmy pierwszą chorągwią, która z taką inicjatywą wyszła, chociaż jest to pierwsze województwo, w którym tak będziemy współpracować zarówno z wojewodą, jak i z panią kurator.

Otwarci na różne organizacje harcerskie

Tytuł, co zaznaczyła Beata Bardzińska, jest przeznaczony dla tych szkół, które od lat współpracują z harcerzami, nie tylko pozwalając prowadzić zbiórki, ale też będąc otwartymi na codzienne działania, na organizowanie biwaków, przechowywanie sprzętu i inne przedsięwzięcia.

- To dobry pomysł, żeby takie szkoły wyróżnić. W ciągu roku będziemy nadawać do 23 tytułów - zaznaczała harcmistrzyni. - Na terenie naszego województwa działa kilka organizacji harcerskich. Największe to jest oczywiście ZHP, ale oprócz tego działa Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, Skauci Europy czy wiele innych pomniejszych organizacji, stowarzyszeń. Nie wszystkie z nich są objęte protektoratem Prezydenta RP, ale są drużynami, czy stowarzyszeniami harcerskimi.

Wyróżnione placówki otrzymają również tabliczkę, którą będą mogły wyeksponować w swoim budynku. Będą mogły również wnioskować w sposób szczególny o patronat nad wydarzeniami związanymi z bezpieczeństwem zarówno do wojewody, jak i do kuratorium.

- Zajęcia w ramach spotkań harcerzy to nie tylko sprawy wychowawcze, ale także i dydaktyczne. To nie tylko kształtowanie odpowiedzialnych postaw, ale i popularyzacja wartości ekologii, otwarcia na drugiego człowieka - mówiła Grażyna Dziedzic. - W dzisiejszym świecie właśnie te kompetencje miękkie są bardzo istotne i cieszę się, że podkreślimy tutaj rolę harcerstwa w wychowaniu młodych ludzi.

Największe święto skautów w 2027 roku

W województwie jest 2828 szkół. Z kolei Chorągiew Kujawsko-Pomorska ZHP zrzesza ponad 7 tysięcy osób. Łącznie harcerzy w całym regionie jest około 10 tys. W przyszłym roku w Polsce, a dokładniej na Wyspie Sobieszewskiej odbędzie się największe wydarzenie światowego harcerstwa, czyli 6. Światowe Jamboree Skautowe. Weźmie w nim udział ok. 300 osób z kujawsko-pomorskiego ZHP.

©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN 0011584102

ORLEN rozwija współpracę z przewoźnikami. Potrzebuje silnego łańcucha dostaw

Nawet miliard złotych rocznie ORLEN wydaje na transport drogowy swoich produktów. Koncern, który obsługuje 13 tys. miejsc dostaw w 30 krajach, rozwija współpracę z przewoźnikami i zachęca kolejne polskie firmy do wejścia do swojego łańcucha dostaw.



O skali tych potrzeb rozmawiano podczas Forum Dostawców dla branży logistyki i transportu, które odbyło się w Żninie w ramach programu „Partnerzy Energii Jutra”. W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele 350 firm transportowych, logistycznych i spedycyjnych z całej Polski. Około połowa z nich nie miała dotąd bezpośrednich relacji biznesowych z ORLENEM.

14 milionów ton produktów i miliard złotych na transport

Podczas spotkania przedsiębiorcy poznali m.in. kryteria oceny dostawców, wymagania operacyjne oraz rozwiązania flotowe wykorzystywane przez koncern, które mają wspierać optymalizację kosztów.

O skali działalności Grupy ORLEN mówiła Diana Batko, wiceprezes Zarządu ds. logistyki i zakupów:

– Żeby pokazać skalę działalności ORLENU, warto skupić się na czterech liczbach: 1 miliard złotych rocznie wydatków na transport drogowy, 14 milionów ton przewiezionych produktów, 13 tysięcy miejsc dostaw w 30 państwach i 14 spółek w 7 krajach. To skala, która stawia ORLEN wśród największych zleceniodawców transportu drogowego w Polsce – wskazywała.

Wiceprezes podkreśliła, że za sprawnym funkcjonowaniem łańcucha dostaw stoją przede wszystkim kierowcy i dyspozytorzy. Zaznaczyła również, że własna flota koncernu nie jest w stanie obsłużyć wszystkich przewozów.

– Zewnętrzni przewoźnicy są trwałym elementem naszego łańcucha dostaw. Potrzebujemy silnego ekosystemu partnerów, którzy będą rozwijali się razem z nami.

380 miliardów złotych inwestycji i szansa dla polskich firm

Rozwój współpracy z sektorem transportowym jest związany z planami inwestycyjnymi Grupy ORLEN. Do 2035 roku koncern zamierza przeznaczyć na rozwój blisko 380 mld zł, co oznacza również rosnące zapotrzebowanie na usługi logistyczne i transportowe.

Jednym z filarów programu „Partnerzy Energii Jutra” jest local content, czyli zwiększanie udziału polskich przedsiębiorstw w realizacji inwestycji i zadań Grupy ORLEN. Dla krajowych firm oznacza to możliwość nawiązywania długoterminowej współpracy i rozwijania działalności.

Szeroki zakres potrzeb zakupowych koncernu przedstawił Roman Kowszewicz, dyrektor wykonawczy ds. zakupów:

– Z perspektywy zakupów Grupy ORLEN nabywamy szeroki zakres produktów i usług – od wyposażenia stacji, przez rzepak, biokomponenty i elementy farm wiatrowych, po usługi transportowe. Wszystko to wymaga sprawnej logistyki, z zachowaniem terminowości, jakości i bezpieczeństwa. Zależy nam, aby jak największy udział w tych przedsięwzięciach miały polskie firmy. Chcemy rozwijać tę współpracę i budować wspólną, zintegrowaną logistykę.

Przewoźnicy: ORLEN jako partner rozwoju

Dla firm transportowych współpraca z dużym, stabilnym odbiorcą usług może być impulsem do rozbudowy działalności. Piotr Groeger, prezes Zarządu Grupy Solidaris, wspominał o znaczeniu rozpoczęcia współpracy z koncernem:

– Gdy zaczynaliśmy, mieliśmy już co prawda paru znaczących klientów w naszym portfolio, ale ORLEN stał się swoistą perłą w koronie i idealnie wpisywał się w plan naszego działania. To było dla nas jak wiatr w żagle – mówił.

ORLEN podkreśla, że w relacjach z przewoźnikami liczy się przede wszystkim długofalowa współpraca, przewidywalność i wspólny rozwój.

– Stawiamy na współpracę z takimi partnerami, którzy nie chcą być przewoźnikiem jednego zlecenia, ale chcą z nami budować bezpieczne, efektywne, nowoczesne łańcuchy dostaw – powiedziała Agnieszka Trębicka, Dyrektor dyrektor Biura Zakupów Bezpośrednich w Grupie ORLEN.

– Te relacje powinny być oparte na odpowiedniej komunikacji, transparentności, poszukiwaniu optymalnych rozwiązań. To właśnie są „partnerzy energii jutra” – dodał Jarosław Mazgaj, Kierownik kierownik Działu Zakupów Logistycznych w ORLENIE, rozwijając także skrót nazwy koncernu jako: Odpowiedzialność, Rozwój, Ludzie, Energia oraz Niezawodność.

eprasa.pl 5b5ec389a4

ROLNICTWO

Samozbiory się przyjęły. To duża oszczędność

Agnieszka Romanowicz

Cebula, marchew, ziemniaki, buraki, papryka, maliny, aronia - lista owoców i warzyw, które można zebrać samemu jest długa. W Kujawsko-Pomorskiem trwają samozbiory.



FOT. BARBARA CIRYT

Samozbiory trwają od początku sezonu. Wśród owoców, po które klienci z miasta chętnie wyjeżdżają na wieś z własnymi koszykami, są m. in. jagody kamczackie (na zdjęciu)

Śliwka węgierka 17 września na targowiskach w regionie kosztowała od 4 zł w centrum Inowrocławia po 6 zł za kilogram w Chełmnie, Grudziądzu i Szubinie.

A u rolnika? W Ogrodnictwie Mazur w Trzeciewnicy koło Nakła - 2 zł za kilogram, ale owoce trzeba zebrać samemu. Mają też gruszki i jabłka - również po 2 zł za kilogram.

Przy okazji sprzedają białą kapustę w główkach - 1,50 zł za kg oraz poszatkowaną - 2,50 zł za kg. Wystarczy zadzwonić pod 603 853 700.

Do cebuli dołożyliśmy ziemniaki i buraki

Samozbiory w Polsce stały się regułą.

- Zaczęłam w zeszłym roku i kontynuuję w tym, bo klienci sami się o to dopominali - mówi Monika Olszak z Dębinka pod Bydgoszczą, do której nasza redakcja zapraszała na samozbiory także w minionym sezonie. Wtedy skupy zaproponowały pani Monice 20 groszy za kg cebuli, a za taką cenę zbiór się nie opłacał.

Akcja samozbioru się udała, klienci czekają na kolejną.

- Więc się przygotowaliśmy i dołożyliśmy buraki oraz ziemniaki. W soboty i niedziele od godziny 11 czekamy na polu - zaprasza pani Monika (tel. 506 239 630).

Z prośbą o radę zwracają się do niej inni rolnicy, którzy rozpoczynają samozbiory i nie wiedzą, czego mogą się spodziewać.

- W pierwszym sezonie klienci trochę rozeszli mi się po polu. To mnie nauczyło, że najpierw trzeba oznakować teren i poinstruować ludzi. Potem już sami pytają, którędy mogą chodzić - radzi pani Monika.

W minionym roku pojawiły się głosy, że samozbiory zostaną opodatkowane.

- Nie było takich problemów - uspokaja Monika Olszak. - Dowiadywałam się w tej sprawie i powiedziano mi, że samozbiory u rolników, którzy nie są płatnikami VAT, kwalifikuje się jako sprzedaż okazjonalną.

Maliny po 20 zł za kg

Konsumenci coraz chętniej korzystają z samozbiorów. Szczególnie popularne w tym sezonie były truskawki, czereśnie, wiśnie i jagody kamczackie.

- Mnie zależy głównie na malinach, bo jestem emerytką i nie stać mnie na maliny z targowiska. U nas kosztują 50 zł za kilogram - mówi Czytelniczka z Mogilna. - Poza tym, jako starsza, osoba poradzę sobie ze zbiorem malin, przy nich nie trzeba się tyle nachylać.

Sprzedaż malin z własnej plantacji oferuje m. in. pan Andrzej z Gręboćina pod Toruniem. Jeśli ktoś zbierze je sam, zapłaci 20 zł za kilogram. Jeśli chce mieć już zebrane - 35 zł.

Więcej informacji rolnik udziela przez telefon pod numerem: 56 663 25 53. ©℗

AUTOREKLAMA 0011580826



eprasa.pl 5b5ec389a4

Włocławek i okolice

• **Kontakt:**
redakcja.wloclawek@pomorska.pl

EDUKACJA

Czwartoklasiści dostali kaski rowerowe. Najpierw jednak zdali egzamin na kartę



FOT. KMP WŁOCŁAWEK

Kaski rowerowe trafiły do uczniów IV klas szkół podstawowych

Joanna Maciejewska

Uczniowie z podstawówek z miasta i gminy Izbica Kujawska, którzy zdali egzamin na kartę rowerową, otrzymali kaski. Podczas spotkania nie tylko wręczono niezbędne wyposażenie młodym rowerzystom, przypomniano też zasady bezpiecznego poruszania się na drodze.

Kaski w ramach ogólnopolskiego programu „kask dla młodego rowerzysty", trafiły do uczniów IV klas szkół podstawowych. W Szkole Podstawowej nr 1 im. Józefa Piłsudskiego w Izbicy Kujawskiej kaski wręczono 15 września. Otrzymało je 57 uczniów, którzy pomyślnie przeszli egzamin na kartę rowerową.

W wydarzeniu oprócz dzieci, uczestniczyli: dyrektor Delegatury Kuratorium Oświaty we Włocławku - Andrzej Gralak oraz dyrektorzy Szkół Podstawowych z Izbicy Kujawskiej i Błennej. Byli też funkcjonariusze z włocławskiej komendy.

- W swoim przemówieniu pełniący obowiązki Zastępcy Komendanta Miejskiego Policji we Włocławku podinsp. Paweł Kanigowski podkreślił jak ważnym elementem poprawiającym bezpieczeństwo każdego rowerzysty jest kask chroniący głowę i dobra widoczność na drodze. Pogratulował młodym cyklistom już nabytych pierwszych uprawnień i życzył im bezpiecznej jazdy - informuje asp. Tomasz Tomaszewski z Zespołu Komunikacji Społecznej Komendy Miejskiej Policji we Włocławku.

Natomiast st. asp. Monika Kowalewska z ruchu drogowego przypomniała najważniejsze zasady bezpieczeństwa obowiązujące pieszych i rowerzystów. Omówiła, jak prawidłowo poruszać się po drodze, w jaki sposób bezpiecznie przechodzić przez jezdnię oraz na co zwracać szczególna uwagę podczas korzystania z przejść dla pieszych. Zaapelował do młodych rowerzystów o właściwe zachowanie się na drodze i o przestrzegania przepisów ruchu drogowego. Uczniowie dowiedzieli się, jakich zachowań należy unikać, aby nie narażać siebie i innych uczestników ruchu drogowego na niebezpieczeństwo.

Po przemówieniach i krótkiej pogadance, goście przekazali uczniom zakupione w ramach przedsięwzięcia kaski i zaprosili dzieci na plac przed szkołą, gdzie czekały dalsze atrakcje przygotowane przez policjantów.
- Wydarzenie wpisuje się w ogólnopolski program Ministerstwa Infrastruktury „Kask dla zwiększenia bezpieczeństwa młodego rowerzysty", realizowany we współpracy z Ministerstwem Edukacji Narodowej oraz kuratoriami oświaty. Bezpłatne kaski przeznaczone są dla uczniów klas IV szkół podstawowych, którzy ukończyli 10 lat i zdali egzamin na kartę rowerową. W pierwszym rzucie Ministerstwo Infrastruktury zakupiło 65 tys. kasków. Zakup sfinansowano ze środków Unii Europejskiej w ramach programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021–2027. 205 takich kasków trafiło do wybranych szkół z powiatu - dodaje Tomaszewski.

Celem przedsięwzięcia jest kształtowanie bezpiecznych nawyków wśród najmłodszych uczestników ruchu drogowego oraz zwiększanie świadomości znaczenia środków ochrony osobistej. Przypomnijmy, że od 3 czerwca 2026 roku osoby, które nie ukończyły 16. roku życia, mają obowiązek używania kasku ochronnego podczas jazdy rowerem, hulajnogą elektryczną oraz urządzeniem transportu osobistego.

©℗

BIZNES

Większe zaplecze techniczne i możliwości produkcyjne

Wojciech Alabrudziński

W tym tygodniu we Włocławku otwarto nową halę produkcyjną firmy P.V. Prefabet Kluczbork S.A.



FOT. WOJCIECH ALABRUDZIŃSKI

PV Prefabet otworzyła nową halę produkcyjną we Włocławku. Więcej zdjęć na stronie: wloclawek.naszemiasto.pl

We wtorek P.V. Prefabet Kluczbork S.A. oficjalnie otworzył nową halę produkcyjną w swoim zakładzie we Włocławku. To kolejna inwestycja spółki, która od lat konsekwentnie rozwija zaplecze technologiczne i zwiększa swoje możliwości produkcyjne.

- Chciałbym w tym miejscu podkreślić, że to, co z zewnątrz wygląda na ciągły i prosty rozwój, w rzeczywistości bardzo często oznacza wiele wzlotów i upadków, zarówno pod względem gospodarczym, jak i oczywiście emocjonalnym - powiedział podczas otwarcia Ernestos Varvaroussis, właściciel firmy.

Dodał, że po rozpoczęciu działalności tutaj, we Włocławku, w 2007 roku, pierwsze lata były dość trudne. Oczekiwania, jakie wówczas wiązali z tym zakładem, początkowo nie mogły zostać spełnione. Później nadeszło kilka bardziej udanych lat i w 2012 roku po raz pierwszy pojawił się konkretny plan rozbudowy zakładu, choć w mniejszym zakresie niż obecnie. Ze względu na ponowne pogorszenie sytuacji gospodarczej musieli jednak zrezygnować z tych planów. Projekt został odłożony na wiele lat. - Kilka lat temu, z wyprzedzeniem, rozpoczęliśmy starania o uzyskanie pozwolenia na budowę, jednak z samym rozpoczęciem prac jeszcze trochę się wstrzymywaliśmy. Dopiero na początku 2025 roku podjęliśmy ostateczną decyzję o realizacji inwestycji. I podobnie jak w przypadku pierwszej hali we Włocławku, realizacja przebiegła wzorowo. Jesteśmy nie tylko liderem polskiego rynku betonowych produktów kanalizacyjnych, lecz także wyprzedzamy większość niemieckich firm pod względem technologicznym oraz różnorodności oferowanych produktów - dodał.

P.V. Prefabet Kluczbork S.A. to firma z ponad 70-letnią tradycją, specjalizująca się w produkcji betonowych i żelbetowych prefabrykatów. W ofercie spółki znajdują się m.in. kręgi, rury, studnie, elementy wielkogabarytowe, zbiorniki modułowe oraz rury przeciskowe wykorzystywane w technologiach bezwykopowych. Produkty firmy znajdują zastosowanie m.in. przy budowie kanalizacji sanitarnej i deszczowej, infrastruktury drogowej i kolejowej oraz oczyszczalni ścieków na terytorium całej Polski.

Spółka działa obecnie w trzech zakładach produkcyjnych - w Kluczborku, Krapkowicach i Włocławku - i zatrudnia ponad 280 osób. Jej rozwój opiera się na inwestycjach w nowoczesne technologie, automatyzację i modernizację procesów produkcyjnych, a także rozwiązania pozwalające ograniczać zużycie energii i wpływ działalności na środowisko.

Jak poinformowała firma, otwarcie nowej hali we Włocławku wpisuje się w strategię dalszego rozwoju P.V. Prefabet Kluczbork S.A. i jest kolejnym krokiem w budowaniu nowoczesnego, konkurencyjnego przedsiębiorstwa, odpowiadającego na rosnące potrzeby rynku budowlanego i infrastrukturalnego.

©℗

HISTORIA



FOT. WOJCIECH ALABRUDZIŃSKI

Rocznica

Upamiętnili 87. rocznicę agresji sowieckiej

Przy Pomniku Żołnierzy Armii Krajowej w parku im. W. Łokietka zorganizowano miejskie obchody 87. rocznicy agresji Związku Radzieckiego na Polskę. W uroczystości uczestniczyła delegacja władz miasta na czele z prezydentem Włocławka Krzysztofem Kukuckim. Obecni byli również przedstawiciele władz parlamentarnych i wojewódzkich, Rady Miasta Włocławek, służb, instytucji i organizacji, a także poczty sztandarowe, młodzież szkolna, zaproszeni goście oraz mieszkańcy miasta. **WA**

eprasa.pl 5b5ec389a4

Dwie dotychczasowe wersje filmowe „Lalki" mocno wryły się w świadomość starszych pokoleń. Obejrzałeś je i chciałeś się w swej pracy jakoś odnieść do kreacji Jerzego Kamasa i Mariusza Dmochowskiego sprzed lat?

Serialową „Lalkę" z Kamasem pamiętam z dzieciństwa. Pewnie gdzieś leciała w telewizji, jak inne peerelowskie seriale w rodzaju „Czterech pancernych" czy „Klossa". Została mi w głowie z tego tylko twarz Kamasa. Tej ekranizacji z Dmochowskim chyba nie widziałem nigdy. Przed samym wejściem na plan nie oglądałem w ramach przygotowań ani jednej, ani drugiej. Ja nie robię takich rzeczy. Nie chcę się „infekować" interpretacją innego twórcy. Zwłaszcza, że mamy źródło – powieść Prusa. Ono było dla mnie najważniejsze. Jego interpretacje w ogóle mnie nie interesowały, bo nie chciałem się czymkolwiek sugerować. Nigdy nie podchodzę do jakiegoś aktorskiego zadania w taki sposób, że z czymś czy z kimś się mierzę. Oczywiście, ludzie będą mnie porównywać z Kamasem czy Dmochowskim, a za chwilę z Dorocińskim. Żyję już trochę na tym świecie i wiem, że części osób przypadnę do gustu, a części – nie. Nie mam więc zamiaru z tym walczyć. Ja zawsze chcę zagrać swą rolę najlepiej jak umiem. Kiedy potem oglądam siebie na ekranie, mam czasem wrażenie, że mogłem zrobić coś lepiej. A tutaj po raz pierwszy jestem w pełni zadowolony z tego, co powstało.

Paweł Maślona od początku szukał aktora, który potrafiłby przełamać tradycyjne myślenie o Wokulskim. Dużo wolności otrzymałeś w tworzeniu tej postaci?

Praca z Pawłem to marzenie każdego aktora. Poznałem go dosyć wcześnie – był asystentem Marcina Wrony przy „Chrzcie", w którym debiutowałem. Potem był współscenarzystą „Demona", ale nie nakręciliśmy nic razem, mijaliśmy się tylko prywatnie. Jak kumpel z kumplem. I nagle po tych wszystkich latach, spotkałem go na planie „Lalki", ceniąc jego myślenie o świecie i poczucie humoru. I podczas tej wspólnej pracy otworzyły się przede mną takie przestrzenie, których zupełnie się nie spodziewałem. Paweł korzysta na planie z czegoś, co się nazywa clamshell – monitora bezprzewodowego, który można nosić ze sobą. Dzięki temu był zawsze blisko kamery i mógł uczestniczyć w każdej scenie. To pozwalało mu na gorąco reagować i na świeżo dawać uwagi aktorom, przejmując ich emocje. Kiedy potrzebował radosnej sceny, był w takim samym stanie euforii jak my. I na odwrót: kiedy była smutna i trudna do zagrania sekwencja, Paweł też w to wchodził, będąc jakby dodatkowym aktorem. W efekcie schodził z planu tak samo zmęczony jak my. (śmiech) Scenę kłótni Wokulskiego i Łęckiej z ostatniego odcinka kręciliśmy w pałacyku pod Wałbrzychem przez trzy dni. To była ciężka praca, ale do przeżycia, bo Paweł był z nami. Mało tego: po zejściu z planu siedzieliśmy jeszcze w nocy pod hotelem, zastanawiając się co jutro moglibyśmy zrobić, żeby było lepiej. Coś takiego rzadko się zdarza. Paweł dawał nam mnóstwo energii z siebie, ale też czerpał ją z nas. Uzupełnialiśmy się w ten sposób i było to wspaniałe.

Kluczowym wątkiem powieści jest oczywiście miłość Wokulskiego do Łęckiej. Początkowo nie wiadomo czy Wokulski kocha ją szczerze, czy traktuje przedmiotowo jako klucz do awansu społecznego. Ta niejednoznaczność tej relacji była dla ciebie istotna przy tworzeniu postaci Wokulskiego?

Tu ważne było kolejne spotkanie – tym razem z Sandrą Drzymalską. To wspaniała aktorka. Tuż przed „Lalką" zagraliśmy małżeństwo w serialu „Breslau". Wspieraliśmy się więc na planie – a najbardziej podobało mi się to, że w momentach, kiedy mój bohater był nie do końca cool, Łęcka przykrywała to swoim postępowaniem. I odwrotnie. A wynika to ze starej teatralnej zasady, głoszącej, że „króla buduje dwór". Wszystko to przenika się ze sobą aż do szóstego odcinka, w którym spotyka się i wyjaśnia. Tam następuje zderzenie i oczekiwana konfrontacja, która oczyszcza nie tylko atmosferę, ale daje też oddech widzowi, który czeka na nią przez sześć odcinków.

Bohaterowie serialu posługują się współczesnym językiem. To był dobry pomysł?



FOT. MAT. PRAS. NETFLIX

Tomasz Schuchardt: Niekoniecznie musiałem być w życiu beznadziejnie zakochany, aby zagrać Wokulskiego. Wystarczyło mi odnaleźć w sobie to, gdzie by to było we mnie, gdybym tak miał

Dobrze by było zapytać o to profesora Miodka czy Bralczyka. Netflix zorganizował mi rozmowę z moją polonistką i wychowawczynią z czasów liceum – Katarzyną Budną. Zobaczyliśmy się pierwszy raz od szesnastu lat. Ponieważ obejrzała wcześniej serial, spytałem czy bardzo drażnił ją ten współczesny język w ustach bohaterów „Lalki". Liczyłem trochę na burę, a tu tymczasem ona powiedziała z totalnym uśmiechem: „Tomek, język polski jest bardzo pojemny. Jest w nim miejsce na wulgaryzmy, ale i na wyszukane słownictwo". Okazało się, że z perspektywy polonistki i fanki „Lalki" w ogóle jej to nie przeszkadzało, bo historia była na tyle interesująca, że już po pierwszych minutach przestała porównywać go z oryginalnym tekstem Prusa.

Wiedzieliście na pewno, że równolegle powstaje kinowa wersja „Lalki". Podobno wręcz mijaliście się w lokacjach. Miało to wpływ na atmosferę pracy na planie serialu?

Myślę, że nie. Nie dało się nie mieć takiej świadomości, bo przy kinowej „Lalce" wybrano taki rodzaj promocji, że co dwa tygodnie dowiadywaliśmy się o nowych gwiazdach w jej obsadzie. (śmiech)
Do tego nasza branża w Polsce jest nieduża i ja z moim doświadczeniem znam chyba wszystkich aktorów, którzy zagrali w tamtym filmie. Prawie z wszystkimi gdzieś się przeciąłem. Znam też bardzo dobrze operatora. (śmiech) To są oczywiście wybitni twórcy, więc spodziewam się, że to będzie bardzo dobry film. My wybraliśmy inną drogę: wiedzieliśmy, że mamy prawdziwą perełkę i jeśli włożymy w nią wysiłek, który włożyliśmy, to będzie coś naprawdę wybitnego. I na tym się skupiliśmy – na naszej robocie. Myślę, że tak samo było na planie kinowej „Lalki". A że spotkamy się z różnymi opiniami, to jesteśmy na to przygotowani, bo przecież na tym polega ten zawód.

Kiedy się zaczyna odtwarzać serial w Netflixie, pojawiają się ostrzeżenia: „Seks, przemoc, środki odurzające, wulgaryzmy". Jak zareagują na taką „Lalkę" widzowie?

To jest znak czasów. Takie ostrzeżenia kojarzą mi się z coraz dłuższymi ulotkami do lekarstw. Teraz nawet witamina C ma całą listę działań niepożądanych. (śmiech) Gdyby dziś wziąć „Titanica", to też byłyby ostrzeżenia, że jest tam seks i przemoc. Ale ja to popieram: nigdy dość chronienia młodego widza. Żyjemy w czasach kultu przemocy i seksualizacji, który jest zasługą nie filmów, ale różnych programów telewizyjnych i internetowych. Nasz serial jest dla widzów od 16. roku życia. Ja mam dziewięcioletnią córkę i na pewno na razie nie puszczę jej „Lalki". Wiele osób po premierze trailera serialu było oburzonych, że kalamy polski język. Tymczasem to nieprawda. Są wulgaryzmy, ale na pewno nie jest to język z blokowiska lat 90. Jeśli chodzi o czystość języka, to wszyscy jesteśmy mądrzy, dopóki wstając rano nie uderzymy się w palec od stopy. Wtedy nie ma lepszego słowa niż to na „k", które oddawałoby trafniej, co czujemy. (śmiech) I my właśnie poszliśmy tym tropem.

Na pewno największe emocje wywoła finałowy odcinek. Cała opowieść nagle zamienia się w nim w kryminalną komedię w duchu filmów Quentina Tarantino czy Guya Ritchiego. Jak ci się to spodobało, kiedy czytałeś scenariusz?

Pomyślałem sobie, że nie moglibyśmy sobie wymarzyć lepszego zakończenia. Byłem więc w nim zakochany już na etapie wstępnej wersji scenariusza. Potem przy próbach stolikowych uległ on jednak dosyć mocnym zmianom. Paweł bardzo liczył na nasze opinie i głosy. Każdy z aktorów miał z nim indywidualne próby i wtedy mogliśmy coś zmienić i poprawić. Paweł dużo brał z tych rozmów i ciągle coś zmieniał. Zdarzało się, że działo się to nawet już na samym planie. Była to więc ciągła praca. Ten główny wątek nie zmieniał się jednak i ta puenta jest bardzo mocna: niejednoznaczna oraz zostawiająca możliwość różnych interpretacji i pewien niedosyt.

Czyli apetyt na ciąg dalszy.

(śmiech) Na ciąg dalszy, który nie następuje. Ale ja lubię takie poczucie niedosytu, kiedy po obejrzeniu jakiegoś dobrego serialu, mówię: „Kurde, naprawdę nie będzie drugiego sezonu?". Bo czasem jest tak, że ktoś produkuje te kolejne sezony, a to nie ma większego sensu. Tutaj nie ma wątpliwości, że to „Lalka" – i my mocno bazujemy na powieści. Co ciekawe: Prus publikował ją pierwotnie w odcinkach w prasie i my teraz też mamy ją w odcinkach. To taki dodatkowy smaczek.

Mam wrażenie, że wasza „Lalka" jest dla młodego widza, a kinowa „Lalka" będzie dla starszych pokoleń. Zgodzisz się?

Nie widziałem jeszcze kinowej „Lalki", więc nie mogę wypowiadać się na ten temat. Jeśli założymy, że będzie ona bliska książki, to obejrzą ją nie tylko starsi widzowie, ale też młodzież, choćby uczniowie liceum. (śmiech) Nie oznacza to, że nasza „Lalka", będąc atrakcyjną dla młodych ludzi, nie spodoba się komuś starszemu. Moja nauczycielka polskiego jest o pokolenie starsza ode mnie, a serial bardzo jej się spodobał. Nie lubię, kiedy dziennikarze kategoryzują, że coś jest dla tych, a coś jest dla tamtych, bo możemy w ten sposób wykluczyć tych, którzy trochę inaczej się czują. Znam przecież wielu starszych ludzi, którzy są młodzi duchem – i na odwrót. Poza tym, naszą „Lalkę" nie zrobili ludzie z pokolenia Z. Paweł i ja mamy koło czterdziestki, Sandra ma 33 lata. To nie są nastolatkowie. Jeśli ktoś jest otwarty na świat i nie ma tendencji do oceniania, a w zamian cechuje go skłonność do autorefleksji, to myślę, że spodoba mu się ten serial. Bez względu na to w jakim jest wieku. Bo to po prostu uniwersalna opowieść.

eprasa.pl 5b5ec389a4

GMINA LUBIEŃ KUJAWSKI

„Darcie pierza” po raz ostatni w 2026 roku. Folklor ożył w skansenie w Kłóbce

Kujawsko-Dobrzyński Park Etnograficzny w Kłóbce stał się miejscem spotkania miłośników tradycji ludowej, muzyki i dawnych wiejskich obyczajów. Ostatni w tym roku festyn folklorystyczny z cyklu „Z życia dawnej wsi”, zatytułowany „Darcie pierza”, przyciągnął mieszkańców regionu oraz turystów zainteresowanych kulturą Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej. Głównym punktem programu było widowisko „Pirzok” w wykonaniu Zespołu Folklorystycznego „Echo Lubrańca”.
Opr. MG



FOT. MIKOŁAJ KURAS DLA UMWKP



FOT. MIKOŁAJ KURAS DLA UMWKP



FOT. MIKOŁAJ KURAS DLA UMWKP



FOT. MIKOŁAJ KURAS DLA UMWKP



FOT. MIKOŁAJ KURAS DLA UMWKP

KOŚCIÓŁ

Wierni pielgrzymowali do monumentu Matki Bożej w Konotopiu

Ewelina Fuminkowska

Do Konotopia przyjechali i przyszli pieszo. W niedzielę wierni spotkali się na dorocznym odpuście ku czci Matki Bożej Bolesnej. Była wspólna modlitwa, uroczysta suma i procesja różańcowa, która tym razem poprowadziła wiernych także pod nowy, 55,6-metrowy monument Matki Bożej Miłosiernej.

Niektórzy przyjechali samochodami, inni przyszli pieszo. W niedzielę (13 września) Konotopie w gminie Kikół znów wypełniło się wiernymi, którzy przybyli na doroczny odpust. Była modlitwa, procesja różańcowa i spotkanie przy dwóch ważnych dla tego miejsca wizerunkach Matki Bożej.

Odpust w Konotopiu odbywa się co roku w pierwszą niedzielę po 8 września. To uroczystość, która od lat przyciąga pielgrzymów nie tylko z najbliższej okolicy. Część z nich decyduje się dotrzeć do Konotopia pieszo, traktując drogę jako część modlitwy i pielgrzymowania.

W centrum uroczystości jest 55-centymetrowa figurka Matki Boskiej Bolesnej znajdująca się w miejscowej kaplicy. Wyrzeźbiona w drewnie lipowym przez nieznanego artystę, ma długą historię.

Podczas II wojny światowej udało się ją w porę ukryć i tym samym ocalić przed zniszczeniem przez hitlerowców. Obecna świątynia jest wotum wdzięczności za beatyfikację Jana Pawła II. To właśnie tutaj co roku spotykają się wierni, którzy przychodzą prosić o łaski i modlić się przed wizerunkiem Matki Bożej Bolesnej.

Sumie odpustowej przewodniczył ks. dr Andrzej Sikorski z Warszawy. Podczas Mszy Świętych wystąpił także Zespół Muzyczny Odyseja z Moszczonne.

Po południu uroczystości przeniosły się w plener. O godz. 16 z kaplicy wyruszyła maryjna procesja różańcowa, która przeszła do figury Matki Bożej Miłosiernej.

To miejsce w Konotopiu w ostatnim czasie bardzo się zmieniło. 15 sierpnia uroczyście poświęcono 55,6-metrowy monument Matki Bożej Miłosiernej. Od tego czasu odwiedzający mogą wejść na teren obiektu, a także dostać się na górę figury.

Monument jest prywatnym przedsięwzięciem Grażyny i Romana Karkosików, którzy finansują je z własnych środków jako wotum dziękczynne. Nie jest to pierwsza inwestycja małżeństwa związana z tym miejscem. W 2010 roku, również dzięki ich wsparciu, w Konotopiu powstało Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej. Świątynię wybudowano w miejscu dawnej kaplicy z 1948 roku. Znajduje się w niej wspomniana 55-centymetrowa figura Matki Boskiej Bolesnej.



FOT. PARAFIA KIKOŁ

Odpust ku czci Matki Bożej Bolesnej w Konotopiu i procesja do figury Matki Bożej Miłosiernej

Autorem projektu 55,6-metrowej figury Matki Bożej Miłosiernej jest rzeźbiarz Adam Jakub Matejkowski.

Tegoroczny odpust połączył więc dwie ważne dla Konotopia tradycje – wieloletni kult Matki Boskiej Bolesnej oraz nowe miejsce modlitwy i pielgrzymowania, jakim stał się monumentalny wizerunek Matki Bożej Miłosiernej. ©℗

eprasa.pl 5b5ec389a4

KULTURA

Tężnie w Ciechocinku staną się ekranem. Pierwszy SALT Festiwal już w ten weekend

Ewelina Fuminkowska

Już w najbliższą sobotę Ciechocinek pokaże swoje tężnie z zupełnie innej strony. 19 września rusza pierwsza edycja SALT Festiwal. W programie są warsztaty, VJ Battle, pokazy filmów i mapping.



FOT. UZDROWISKO CIECHOCINEK

Tak będą wyglądać tężnie podczas festiwalu. Więcej zdjęć z prób na stronie aleksandrowkujawski.naszemiasto.pl

Tężnie w Ciechocinku na co dzień są przede wszystkim miejscem spacerów i jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli miasta. W sobotni wieczór, 19 września, ich drewniana konstrukcja stanie się jednak ogromnym ekranem.

To właśnie wokół tężni będzie koncentrowała się wieczorna część SALT Festiwal. Zaplanowano mapping, pokazy VJ-skie i instalacje artystyczne. Obraz i światło zostaną połączone z muzyką, a znany mieszkańcom i kuracjuszom zabytek ma zyskać zupełnie nowy charakter.

Pierwsze nocne testy techniczne już się odbyły. Sprawdzano między innymi projektory i możliwości wykorzystania konstrukcji tężni do wielkoformatowych projekcji. Teraz wszystko jest już przygotowywane na sobotnie wydarzenie.

Festiwal rozpocznie się już rano. O godz. 10 w Muzeum Warzelni Soli i Lecznictwa Uzdrowiskowego rozpoczną się warsztaty z animacji poklatkowej. Potrwają do godz. 15. Po południu uczestnicy przeniosą się do Teatru Letniego. Od godz. 16 do 19 odbędzie się tam VJ Battle, czyli audiowizualny pojedynek twórców. Artyści będą na żywo pracować z obrazem, tworząc swoje projekcje.

Najwięcej będzie działo się wieczorem. Od godz. 19.30 do 22.30 zaplanowano mapping, pokazy filmów animowanych i iluminacje. Projekcje będzie można oglądać w kilku miejscach: na budynku „Europa", w Kinie Zdrój oraz na budynku Zarządu Uzdrowiska Ciechocinek S.A.

Od godz. 20 do 23 festiwal przeniesie się również w okolice tężni nr 1. W Parku Zdrowia odbędą się pokazy VJ-skie i instalacje artystyczne.

SALT jest nowym festiwalem audiowizualnym, ale jego pomysł opiera się na czymś bardzo dobrze znanym mieszkańcom Ciechocinka - tężniach i uzdrowiskowej historii miasta.

SALT jest nowym festiwalem audiowizualnym, ale jego pomysł opiera się na czymś bardzo dobrze znanym mieszkańcom Ciechocinka – tężniach i uzdrowiskowej historii miasta.

Organizatorzy chcą pokazać, że zabytek może być również miejscem dla współczesnej sztuki. Nazwa wydarzenia nawiązuje do soli, która od wieków jest związana z Ciechocinkiem. Tym razem sól jest jednak punktem wyjścia do opowieści o pamięci miejsca, zmianie i nowych pomysłach.

Pierwsza edycja SALT ma być początkiem wydarzenia, które będzie odbywało się także w kolejnych latach. W dniu festiwalu szczegółowe informacje o programie i lokalizacji poszczególnych wydarzeń będzie można uzyskać w Punkcie Informacji Turystycznej przy ul. Zdrojowej 2B. Punkt będzie czynny od godz. 9 do 17.

©℗

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 00532

LEKARSKIE

Włocławek

Badania okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp" 52/320-81-85. 000288

Grudziądz:

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul.Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114B01/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo -Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814B01

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy „IN LUCTU" Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl Załatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014B05

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914B01

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza)Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia" kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 56/655 33 50 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000045

Janikowo

NAJTAŃSZY CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu" Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy", ul. Górska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 000417

0011568707

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopielarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszki 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus" Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy.

Bezpłatne badanie wzroku.

Okulary progresywne.

Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne.

ul. Kościuszki 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26

www.optyk-trejnowski.pl 412314B01/A

eprasa.pl 5b5ec389a4

Sport

• **Siatkówka** Polska w ostatnim meczu grupowym mistrzostw Europy przegrała 2:3 (25:20, 29:31, 23:25, 25:19, 18:20) z Bułgarią. W 1/8 finału nasza drużyna zmierzy się z Łotwą

HOKEJ

Turniej Marszałka, czyli same derby. Będą testy nowego gracza w Toruniu

Joachim Przybył

To będzie generalny sprawdzian dla Arrivy Lotto Toruń, Anwilu Włocławek i Enea Łaciate Astorii Bydgoszcz przed sezonem.

To już tradycja, że marszałek Piotr Całbecki tuż przed sezonem ligowym zaprasza na turniej najlepsze drużyny z regionu. Zwykle grały cztery, ale Qemetica Noteć w piątek zaczyna już rozgrywki I ligi, więc tym razem zobaczymy w turnieju trzy mecze z udziałem ekstraklasowych drużyn.

Poprzednie trzy turnieje rozegrano w Inowrocławiu, Bydgoszczy i Włocławku. Za każdym razem triumfował Anwil. Tym razem włocławianie rozpoczną grę w piątek od starcia z Twardymi Piernikami (18.00, hala główna Areny Toruń). Nie wiadomo czy obrońca trofeum zagra w pełnym składzie, przed tygodniem w Splicie zabrakło Szymona Wójcika, Jacka Forresta i Adama Brenka.

W barwach gospodarzy nie będzie Maksymiliana Wilczka, który z powodu złamania kości dłoni może pauzować 2-3 miesiące. W składzie pojawi się za to Raymond Cowels, który kilka dni temu dołączył do treningów toruńskiej drużyny.

Doświadczony Amerykanin poprzedni sezon spędził w Treflu Sopot (śr. 8,5 pkt i 2 zbiórki), wcześniej grał w Stargardzie, Legii Warszawa i MKS Dąbrowa Górnicza. Niewykluczone, że podpisze w Toruniu kontrakt, ale to wiązałoby się z wykupieniem dodatkowej licencji dla obcokrajowca. Decyzja jeszcze nie zapadła.

W sobotę o godz. 16.00 w hali bocznej Areny Toruń Anwil zmierzy się z Enea Łaciate Astorią Bydgoszcz. W niedzielę o godz. 16.00 w hali głównej z Astą zagrają z kolei gospodarze.

Pierwsze ligowe emocje

W piątek wyjazdowym meczem z WKK Wrocław (18.00) rozpoczynają sezon koszykarze Qemetica Noteci Inowrocław. Trener Krzysztof Szubarga zbudował nowy zespół, ściągając latem kilku wyróżniających się graczy na zapleczu PLK. Nic więc dziwnego, że nikt w klubie nie chce już drżeć o utrzymanie, jak w poprzednim sezonie. - Cel jest postawiony jasno: awans do fazy play off, a chcemy nawet jeszcze mocniej zamieszać - mówi prezes Przemysław Rakowski.

Turniej koszykarek w Bydgoszczy: Piątek: 16.00 Energa Toruń - Herner TC, 18:30 Artego Bydgoszcz - Polonia Warszawa. Sobota: 10.30 Artego - Herner TC, 13.00 Energa - Polonia.

KRÓTKO

Siatkówka

Emocje pod siatką

Przed własną publicznością zagrają w piątek siatkarze BKS Bydgoszcz, w meczu 2. rundy Tauron 1. Ligi. Ich rywalem będzie ekipa Avii Świdnik, mecz rozpocznie się o godz. 18.00 (hala Łuczniczka).
CUK Anioły Toruń swój mecz tej rundy rozegrają dopiero 30.09. W ten weekend emocji jednak w Toruniu także nie zabraknie. Klub zaprasza na kolejną odsłonę Copernicus Volleyball Cup. To już czwarta odsłona tej imprezy i jak zwykle, nie zabraknie w hall SP 28 drużyn z Tauron Ligi. Kibice zobaczą PGE Projekt Warszawa, trzykrotnego z rzędu brązowego medalistę ligi siatkarzy oraz Stilon Gorzów. Tegoroczna edycja rozpocznie się w sobotę 19 września o godzinie 15:00. W pierwszym spotkaniu Cuprum Stilon Gorzów zmierzy się z ICT PIERROT Czarnymi Radom. O godzinie 18:00 na parkiet wyjdą gospodarze, CUK Anioły Toruń podejmą PGE Projekt. W niedzielę zaplanowano mecze o miejsca: w południe o trzecie, o godz. 15.00 finał turnieju.

ŻUŻEL

Pres jedzie po złoto, Polonia po wyczekiwany awans





FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI/ JAROSŁAW PABIJAN

Żużlowcy z Torunia liczą, że na Motarenie wypracują sobie dobrą zaliczkę punktową przed rewanżem we Wrocławiu. Abramczyk Polonii wystarczy remis, by spełnić marzenie bydgoskich kibiców

M.Zimna, J.P rzybył

To może być bardzo udana niedziela dla kibiców w Toruniu i Bydgoszczy. Pres liczy na dobre otwarcie walki o złoto, Polonia na miejsce w elicie.

W pierwszym meczu o mistrzostwo PGE Ekstraligi Pres podejmie Spartę Wrocław. - To bardzo trudny przeciwnik, ostatnio jeździ na wysokim poziomie. Spróbujemy powalczyć o marzenia nasze i kibiców. Zapominamy już o półfinałach, to będzie nowe rozdanie - podkreśla Piotr Baron, menedżer toruńskiej drużyny.

W zespole jest duży optymizm po półfinale, w którym „Anioły" gładko rozprawiły się z Motorem Lublin.

Robert Lambert: - Nie mogę się doczekać pierwszego meczu finałowego. Oczywiście Sparta, to bardzo silna drużyna, ale innych w ekstralidze nie ma. Pojedziemy pewni siebie i z mentalnością, by powalczyć o tytuł. Jeśli wszyscy damy z siebie sto procent, nie widzę powodu, żebyśmy osiągnęli celu.

- Ostatnie tygodnie były dla mnie zdecydowanie lepsze. Tor trochę się zmienił i wydaje się, że bardziej mi pasuje - dodaje Mikkel Michelsen. - Wprowadziliśmy też trochę zmian w sprzęcie, więc muszę podziękować mojemu tunerowi. Odwracam złą passę w najlepszym momencie.

Świetną passę kontynuują juniorzy. W środę na Motoarenie Antoni Kawczyński był niepokonany, a Mikołaj Duchiński zgubił tylko punkt w trzecim finale DMPJ.

Pres Toruń w finale pojedzie w optymalnym składzie, przynajmniej na dziś, bo jeszcze w sobotę w kolejnej rundzie SEC startują Patryk Dudek i Mikkel Michelsen. W barwach Sparty zabraknie na Motoarenie kontuzjowanego Bartłomieja Kowalskiego.

W sezonie zasadniczym Pres pokonał Spartę 48:42, ale wtedy nie było w składzie Patryka Dudka. Wrocławianie byli osłabieni brakiem Daniela Bewleya, ale stosowali wówczas zastępstwo zawodnika. Brytyjczyk wrócił już do jazdy i to w świetnej formie, w półfinałowym dwumeczu z Unią Leszno zdobył 22 punkty.

PRES: 9. Dudek, 10. Lambert, 11. Bloedorn, 12. Michelsen, 13. Sajfutdinow, 14. Duchiński, 15. Kawczyński
SPARTA: 1. Bewley, 2. Janowski, 3. Kowalski, 4. Kurtz, 5. Łaguta, 6. Kowolik, 7. Andersen

PGE Ekstraliga
Finał: Pres Toruń - Sparta Wrocław, niedziela, godz. 19.30. Mecz o 3. miejsce: Unia Leszno - Motor Lublin, niedziela, godz. 17.00. Mecz o 7. miejsce: Stal Gorzów - Włókniarz Częstochowa, piątek, godz. 20.30. Transmisje w Canal+Sport i Canal+online

Po latach wyczekiwania, odbudowy finansów i sportowej pozycji Abramczyk Polonia może wreszcie spełnić marzenia bydgoskich kibiców. Do celu zostało 15 wyścigów.

Lepszego momentu na awans może już nie być. Drużyna ma za sobą udany sezon, fenomenalnych młodzieżowców i wsparcie tysięcy fanów. Ma też niezły wynik z pierwszego meczu; remis w Poznaniu to niezła pozycja wyjściowa przed rewanżem, zwłaszcza dla faworyta rywalizacji.

- W niedzielę zaczniemy od zera i trzeba pozostać mocno skoncentrowanym - przestrzega jednak Dariusz Śledź, trener Polonii. - Rywale będą jeszcze chcieli powalczyć.

Ta ostrożność nie dziwi. To trzeci z rzędu finał bydgoskiej drużyny, a poprzednie dwa były nieudane. Zwłaszcza ten w 2024 roku, gdy Abramczyk Polonia mierzyła się z ROW. Ekipę z Rybnika pewnie pokonała dwa razy w rundzie zasadniczej i przed finałem była faworytem. Pierwszy mecz skończyła jednak na 10-punktowym minusie, w rewanżu do awansu zabrakło punktu. Kolejny rok to stracie z Unią Leszno i choć to rywale byli głównym kandydatem do awansu, poloniści mieli ich „na widelcu" w pierwszym spotkaniu. Prowadzili już nawet różnicą 14 punktów, ale fatalnie rozegrali końcówkę meczu. Skończyło się remisem, potem przegranym dwumeczem.

Teraz wszystko wydaje się być dopięte na ostatni guzik. Klub „poświęcił" nawet Drużynowe Mistrzostwa Polski Juniorów, wycofując z dwóch ostatnich rund swoich najlepszych zawodników - Maksa Pawełczaka i Wiktora Przyjemskiego. Wszystko po to, by nic niespodziewanego nie zniszczyło ostatnich miesięcy ciężkiej pracy drużyny i sztabu.

W klubie ostrożność, ale kibice już szykują się na wielką fetę. Bilety na finałowy mecz wyprzedały się błyskawicznie. Trybuny będą więc pełne, a atmosfera zapewne znakomita.

POLONIA: 9. Woźniak, 10. Kostera, 11. Huckenbeck, 12. Łoktajew, 13. Buczkowski. 14. Pawełczak, 15. Andrzejewski, 16. Ptrzyjemski
PSŻ: 1. Smektała, 2. Berge, 3. Iversen, 4. Pludra, 5. Douglas, 6. Mencel, 7. Witkowski

Metalkas 2. Ekstraliga
Finał: Abramczyk Polonia Bydgoszcz - PSŻ Poznań, niedziela, godz. 14.45. Mecze o 5-6 miejsce: Stal Rzeszów - Polonia Piła, piątek, godz. 18.00. Ostrovia Ostrów - Wilki Krosno, niedziela, godz. 12.30. Transmisje w Canal+Sport5 i Canal+online

eprasa.pl 5b5ec389a4

MAGAZYN

G. Friedman mówi o Rosji, NATO, Polsce i Bliskim Wschodzie
Dwie „Lalki" na ekranie
Str. 14-15 oraz 20-21

Koniec ekologicznego biznesu w Ostaszewie pod Toruniem. Dlaczego się nie udało?
Str. 16

Telemagazyn
z programem tv i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Nr ISSN 0867-4965
Nr indeksu 350184
9 770867 496056 38

www.pomorska.pl

Nr 217 (23.727) | Nakład: 17.311 | Wydanie A | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 18.09.2026

78 lat

GAZETA pomorska

Relaks

Duża krzyżówka panoramiczna do kawy. Warto połamać trochę głowę

Kontrowersje

„Terroryzują całą klatkę schodową"

Burdy, krzyki, goście śpiący na schodach, agresywni bywalcy lokalu. Mieszkańcy bloku przy ul. Monte Cassino 6 w Bydgoszczy mają problem.
Str. 27

ZUS

Nie zawsze wypłacą świadczenie po śmierci

Wypłata niezrealizowanego świadczenia wspierającego? Tylko wtedy, gdy osoba z niepełnosprawnością w dniu śmierci miała je przyznane, ale pieniądze nie były jeszcze wypłacone.
Str. 4

Stop marnotrawstwu

Płody rolne często się marnują. Można skorzystać za małe pieniądze

Cebula, marchew, ziemniaki, buraki, papryka, maliny, aronia - lista owoców i warzyw, które można zebrać samemu jest długa. Trwają samozbiory.
Str. 6 i 7



FOT. BARBARA CIRYT

Kontrowersje

Kto chce zagrabić lokalność naszych okręgowych związków działkowców?



FOT. ARCHIWUM/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Kolejny temat do dyskusji. - Bydgoszcz czy Toruń? Toruń czy Bydgoszcz? Działkowcy nie chcą połączenia okręgów Bydgoskiego i Toruńsko-Włocławskiego PZD w jeden - Kujawsko-Pomorski. Cicha wojenka toczy się też o nową siedzibę, bo jak wieść niesie, „Bydgoszcz przegra, jak zawsze, a my nie chcemy do Torunia". Decyzji nie ma, ale strach już zajrzał do ROD-ów. Str. 17

System kaucyjny

Butelkomaty mają wreszcie trafić pod... strzechy

(AD-R, AS)

To świetna wiadomość dla właścicieli małych placówek handlowych. Od OK Operatora Kaucyjnego mogą oni otrzymać maszyny do zwrotu butelek bez kosztów zakupu, instalacji oraz miesięcznych opłat za urządzenia i serwis. Dzięki temu nowe punkty będą mogły powstać w mniejszych miejscowościach, które dziś są białą plamą na mapie systemu kaucyjnego.

OK Operator Kaucyjny - jako pierwszy na rynku - proponuje model, w którym sklep może korzystać z butelkomatu bez kosztów jego zakupu i instalacji oraz bez miesięcznych opłat za urządzenie i serwis.

Jak informuje Bankier.pl, właściciele małych sklepów będą mieli więcej możliwości dołączenia do systemu kaucyjnego. Obok zbiórki manualnej punkty handlowe będą mogły skorzystać z automatycznej zbiórki bez inwestowania w urządzenie. Zaplecze techniczne pozostaje po stronie operatora. Przedsiębiorca będzie mógł więc dopasować rozwiązanie do potrzeb placówki, skali zwrotów i sposobu organizacji pracy, nie patrząc już na barierę finansową.

„To bardzo cenna pomoc. Gdybym sam chciał sfinansować zakup takiej maszyny, byłaby to wielka wyrwa dla budżetu firmy. Szczerze mówiąc, nie byłoby mnie na to stać. Takie butelkomaty bez opłat to świetne rozwiązanie. Wielu klientów przychodziło do sklepu z pustymi opakowaniami i pytało o możliwość zwrotu. Do tej pory musiałem odprawiać ich z kwitkiem, teraz będą mogli skorzystać z systemu kaucji" - mówi właściciel małego sklepu, cytowany przez portal.

Kolejna dobra informacja dotyczy klientów: niektóre sklepy wydłużyły termin realizacji bonów kaucyjnych, dziś obowiązuje 30 dni.

W Polmarkecie to aż 3 lata, w Kauflandzie 100 dni, a w Auchan i Dino nawet bezterminowo.

Sieci wyszły zresztą przed szereg. Ministerstwo Klimatu i Środowiska chce bowiem ustandaryzować i wydłużyć ważność bonów - nieoficjalnie mówi się o okresie co najmniej 3 miesięcy, a nawet do pół roku.

- Aby system był skuteczny, jego ekspansja nie może ograniczać się do dużych aglomeracji i formatów handlowych. Istotną rolę mają do odegrania placówki o pow. poniżej 200 m kw.

TOMASZ SULIGOWSKI
prezes OK Operatora Kaucyjnego

Jak już pisaliśmy, butelkomaty czeka jeszcze jedna rewolucja, ponieważ będą musiały „otworzyć się" na nowe opakowania, czyli to nie będą już tylko puszki, butelki plastikowe i szklane wielokrotnego użytku (do 1,5 l), ale także inne opakowania, jak choćby popularne „małpki".

Pierwsze zmiany mają zacząć obowiązywać w 2027 roku, a pełne wdrożenie zaplanowano na 1 stycznia 2029 roku.

A co z opakowaniami po mleku i sokach? Takie wciąż mają „lądować" w żółtym worku na tworzywa sztuczne. Producenci żywności w takich opakowaniach będą ponosić koszty ich recyklingu.©℗
Więcej na str. 3

eprasa.pl 5b5ec389a4

ORGANIZACJE POZARZĄDOWE

Nowa akcja - „Szkoła Przyjazna Harcerstwu”

Maciej Czerniak

ZHP razem z wojewodą kujawsko-pomorskim i kuratorium oświaty ogłaszają program zachęcający do współpracy szkół z harcerzami. To pierwsza taka akcja w naszym regionie.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Pomysłodawcą akcji „Szkoła Przyjazna Harcerstwu” jest ZHP, ale skierowana jest do wszystkich grup harcerskich

Nowej inicjatywie „Szkoła Przyjazna Harcerstwu” poświęcono konferencję prasową w Kujawsko-Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Chodzi o wspólny projekt Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej ZHP, wojewody kujawsko-pomorskiego i kuratorium oświaty.

- W ostatnich miesiącach, ale chyba nawet latach odmieniamy słowo bezpieczeństwo na wiele sposobów - mówił wojewoda Michał Sztybel. - Jest to szeroki wymiar, związany z infrastrukturą, z pracami służb, a także z tym, że musimy patrzeć w przyszłość, jakie będziemy mieli kadry, jak będziemy wychowywali naszą młodzież. Są takie inicjatywy, przy których nie zastanawiam się dłużej niż sekundę. Jedną z nich jest akcja „Szkoła Przyjazna Harcerstwu”, z którą przyszła do mnie pani komendantka Beata Barcińska z ZHP.

Kuźnia kariery

Michał Sztybel zachęcał, by szkoły angażowały się we współpracę z organizacjami harcerskimi.

- Chcemy, żeby jak najwięcej młodych ludzi w przyszłości chciało pracować dla państwa polskiego w szerokim pojęciu: dla wojska, przez policję, straż pożarną, ale i ratownictwo medyczne. Mamy wiele obszarów, w których ta służba, służba jest potrzebna - mówił wojewoda. - By tego chcieć, trzeba przejść pewien etap, mieć podstawę wychowania, w odpowiednim czasie zdobyć umiejętności i zaradność. To daje harcerstwo.

Pomysłodawcą akcji Szkoła Przyjazna Harcerstwu jest ZHP, ale te działania są skierowane do wszystkich grup harcerskich z naszego województwa, niezależnie od organizacji, które reprezentują.

Hm. Beata Bardzińska, komendantka Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej ZHP im. Mikołaja Kopernika podkreśla, że tytuł Szkoły Przyjaznej Harcerstwu jest już nadawany w Polsce: - Nie jesteśmy pierwszą chorągwią, która z taką inicjatywą wyszła, chociaż jest to pierwsze województwo, w którym tak będziemy współpracować zarówno z wojewodą, jak i z panią kurator.

Otwarci na różne organizacje harcerskie

Tytuł, co zaznaczyła Beata Bardzińska, jest przeznaczony dla tych szkół, które od lat współpracują z harcerzami, nie tylko pozwalając prowadzić zbiórki, ale też będąc otwartymi na codzienne działania, na organizowanie biwaków, przechowywanie sprzętu i inne przedsięwzięcia.

- To dobry pomysł, żeby takie szkoły wyróżnić. W ciągu roku będziemy nadawać do 23 tytułów - zaznaczała harcmistrzyni. - Na terenie naszego województwa działa kilka organizacji harcerskich. Największe to jest oczywiście ZHP, ale oprócz tego działa Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, Skauci Europy czy wiele innych pomniejszych organizacji, stowarzyszeń. Nie wszystkie z nich są objęte protektoratem Prezydenta RP, ale są drużynami, czy stowarzyszeniami harcerskimi.

Wyróżnione placówki otrzymają również tabliczkę, którą będą mogły wyeksponować w swoim budynku. Będą mogły również wnioskować w sposób szczególny o patronat nad wydarzeniami związanymi z bezpieczeństwem zarówno do wojewody, jak i do kuratorium.

- Zajęcia w ramach spotkań harcerzy to nie tylko sprawy wychowawcze, ale także i dydaktyczne. To nie tylko kształtowanie odpowiedzialnych postaw, ale i popularyzacja wartości ekologii, otwarcia na drugiego człowieka - mówiła Grażyna Dziedzic. - W dzisiejszym świecie właśnie te kompetencje miękkie są bardzo istotne i cieszę się, że podkreślimy tutaj rolę harcerstwa w wychowaniu młodych ludzi.

Największe święto skautów w 2027 roku

W województwie jest 2828 szkół. Z kolei Chorągiew Kujawsko-Pomorska ZHP zrzesza ponad 7 tysięcy osób. Łącznie harcerzy w całym regionie jest około 10 tys. W przyszłym roku w Polsce, a dokładniej na Wyspie Sobieszewskiej odbędzie się największe wydarzenie światowego harcerstwa, czyli 6. Światowe Jamboree Skautowe. Weźmie w nim udział ok. 300 osób z kujawsko-pomorskiego ZHP.

©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN 0011584102

ORLEN rozwija współpracę z przewoźnikami. Potrzebuje silnego łańcucha dostaw

Nawet miliard złotych rocznie ORLEN wydaje na transport drogowy swoich produktów. Koncern, który obsługuje 13 tys. miejsc dostaw w 30 krajach, rozwija współpracę z przewoźnikami i zachęca kolejne polskie firmy do wejścia do swojego łańcucha dostaw.



O skali tych potrzeb rozmawiano podczas Forum Dostawców dla branży logistyki i transportu, które odbyło się w Żninie w ramach programu „Partnerzy Energii Jutra”. W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele 350 firm transportowych, logistycznych i spedycyjnych z całej Polski. Około połowa z nich nie miała dotąd bezpośrednich relacji biznesowych z ORLENEM.

14 milionów ton produktów i miliard złotych na transport

Podczas spotkania przedsiębiorcy poznali m.in. kryteria oceny dostawców, wymagania operacyjne oraz rozwiązania flotowe wykorzystywane przez koncern, które mają wspierać optymalizację kosztów.

O skali działalności Grupy ORLEN mówiła Diana Batko, wiceprezes Zarządu ds. logistyki i zakupów:

– Żeby pokazać skalę działalności ORLENU, warto skupić się na czterech liczbach: 1 miliard złotych rocznie wydatków na transport drogowy, 14 milionów ton przewiezionych produktów, 13 tysięcy miejsc dostaw w 30 państwach i 14 spółek w 7 krajach. To skala, która stawia ORLEN wśród największych zleceniodawców transportu drogowego w Polsce – wskazywała.

Wiceprezes podkreśliła, że za sprawnym funkcjonowaniem łańcucha dostaw stoją przede wszystkim kierowcy i dyspozytorzy. Zaznaczyła również, że własna flota koncernu nie jest w stanie obsłużyć wszystkich przewozów.

– Zewnętrzni przewoźnicy są trwałym elementem naszego łańcucha dostaw. Potrzebujemy silnego ekosystemu partnerów, którzy będą rozwijali się razem z nami.

380 miliardów złotych inwestycji i szansa dla polskich firm

Rozwój współpracy z sektorem transportowym jest związany z planami inwestycyjnymi Grupy ORLEN. Do 2035 roku koncern zamierza przeznaczyć na rozwój blisko 380 mld zł, co oznacza również rosnące zapotrzebowanie na usługi logistyczne i transportowe.

Jednym z filarów programu „Partnerzy Energii Jutra” jest local content, czyli zwiększanie udziału polskich przedsiębiorstw w realizacji inwestycji i zadań Grupy ORLEN. Dla krajowych firm oznacza to możliwość nawiązywania długoterminowej współpracy i rozwijania działalności.

Szeroki zakres potrzeb zakupowych koncernu przedstawił Roman Kowszewicz, dyrektor wykonawczy ds. zakupów:

– Z perspektywy zakupów Grupy ORLEN nabywamy szeroki zakres produktów i usług – od wyposażenia stacji, przez rzepak, biokomponenty i elementy farm wiatrowych, po usługi transportowe. Wszystko to wymaga sprawnej logistyki, z zachowaniem terminowości, jakości i bezpieczeństwa. Zależy nam, aby jak największy udział w tych przedsięwzięciach miały polskie firmy. Chcemy rozwijać tę współpracę i budować wspólną, zintegrowaną logistykę.

Przewoźnicy: ORLEN jako partner rozwoju

Dla firm transportowych współpraca z dużym, stabilnym odbiorcą usług może być impulsem do rozbudowy działalności. Piotr Groeger, prezes Zarządu Grupy Solidaris, wspominał o znaczeniu rozpoczęcia współpracy z koncernem:

– Gdy zaczynaliśmy, mieliśmy już co prawda paru znaczących klientów w naszym portfolio, ale ORLEN stał się swoistą perłą w koronie i idealnie wpisywał się w plan naszego działania. To było dla nas jak wiatr w żagle – mówił.

ORLEN podkreśla, że w relacjach z przewoźnikami liczy się przede wszystkim długofalowa współpraca, przewidywalność i wspólny rozwój.

– Stawiamy na współpracę z takimi partnerami, którzy nie chcą być przewoźnikiem jednego zlecenia, ale chcą z nami budować bezpieczne, efektywne, nowoczesne łańcuchy dostaw – powiedziała Agnieszka Trębicka, Dyrektor dyrektor Biura Zakupów Bezpośrednich w Grupie ORLEN.

– Te relacje powinny być oparte na odpowiedniej komunikacji, transparentności, poszukiwaniu optymalnych rozwiązań. To właśnie są „partnerzy energii jutra” – dodał Jarosław Mazgaj, Kierownik kierownik Działu Zakupów Logistycznych w ORLENIE, rozwijając także skrót nazwy koncernu jako: Odpowiedzialność, Rozwój, Ludzie, Energia oraz Niezawodność.

eprasa.pl 5b5ec389a4

ROLNICTWO

Samozbiory się przyjęły. To duża oszczędność

Agnieszka Romanowicz

Cebula, marchew, ziemniaki, buraki, papryka, maliny, aronia - lista owoców i warzyw, które można zebrać samemu jest długa. W Kujawsko-Pomorskiem trwają samozbiory.



FOT. BARBARA CIRYT

Samozbiory trwają od początku sezonu. Wśród owoców, po które klienci z miasta chętnie wyjeżdżają na wieś z własnymi koszykami, są m. in. jagody kamczackie (na zdjęciu)

Śliwka węgierka 17 września na targowiskach w regionie kosztowała od 4 zł w centrum Inowrocławia po 6 zł za kilogram w Chełmnie, Grudziądzu i Szubinie.

A u rolnika? W Ogrodnictwie Mazur w Trzeciewnicy koło Nakła - 2 zł za kilogram, ale owoce trzeba zebrać samemu. Mają też gruszki i jabłka - również po 2 zł za kilogram.

Przy okazji sprzedają białą kapustę w główkach - 1,50 zł za kg oraz poszatkowaną - 2,50 zł za kg. Wystarczy zadzwonić pod 603 853 700.

Do cebuli dołożyliśmy ziemniaki i buraki

Samozbiory w Polsce stały się regułą.

- Zaczęłam w zeszłym roku i kontynuuję w tym, bo klienci sami się o to dopominali - mówi Monika Olszak z Dębinka pod Bydgoszczą, do której nasza redakcja zapraszała na samozbiory także w minionym sezonie. Wtedy skupy zaproponowały pani Monice 20 groszy za kg cebuli, a za taką cenę zbiór się nie opłacał.

Akcja samozbioru się udała, klienci czekają na kolejną.

- Więc się przygotowaliśmy i dołożyliśmy buraki oraz ziemniaki. W soboty i niedziele od godziny 11 czekamy na polu - zaprasza pani Monika (tel. 506 239 630).

Z prośbą o radę zwracają się do niej inni rolnicy, którzy rozpoczynają samozbiory i nie wiedzą, czego mogą się spodziewać.

- W pierwszym sezonie klienci trochę rozeszli mi się po polu. To mnie nauczyło, że najpierw trzeba oznakować teren i poinstruować ludzi. Potem już sami pytają, którędy mogą chodzić - radzi pani Monika.

W minionym roku pojawiły się głosy, że samozbiory zostaną opodatkowane.

- Nie było takich problemów - uspokaja Monika Olszak. - Dowiadywałam się w tej sprawie i powiedziano mi, że samozbiory u rolników, którzy nie są płatnikami VAT, kwalifikuje się jako sprzedaż okazjonalną.

Maliny po 20 zł za kg

Konsumenci coraz chętniej korzystają z samozbiorów. Szczególnie popularne w tym sezonie były truskawki, czereśnie, wiśnie i jagody kamczackie.

- Mnie zależy głównie na malinach, bo jestem emerytką i nie stać mnie na maliny z targowiska. U nas kosztują 50 zł za kilogram - mówi Czytelniczka z Mogilna. - Poza tym, jako starsza, osoba poradzę sobie ze zbiorem malin, przy nich nie trzeba się tyle nachylać.

Sprzedaż malin z własnej plantacji oferuje m. in. pan Andrzej z Gręboćina pod Toruniem. Jeśli ktoś zbierze je sam, zapłaci 20 zł za kilogram. Jeśli chce mieć już zebrane - 35 zł.

Więcej informacji rolnik udziela przez telefon pod numerem: 56 663 25 53. ©℗

AUTOREKLAMA 0011580826



eprasa.pl 5b5ec389a4

Bydgoszcz

UROCZYSTOŚĆ

Obchody z okazji 87. rocznicy agresji ZSRR na Polskę oraz Dnia Sybiraka

Paweł Kaniak

W czwartek, 17 września bydgoski oddział Związku Sybiraków oraz prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski zaprosili mieszkanki i mieszkańców do udziału w miejskich obchodach 87. rocznicy agresji ZSRR na Polskę oraz Dnia Sybiraka.

Jak informuje rzeczniczka prezydenta Bydgoszczy Marta Stachowiak, wspólne uroczystości są wyrazem hołdu dla wszystkich ofiar sowieckiej okupacji oraz setek tysięcy Polaków zesłanych na Syberię.

Obchody rozpoczęły się mszą świętą w Katedrze Bydgoskiej. Po zakończeniu nabożeństwa uczestnicy przeszli na Stary Rynek, gdzie odbyła się uroczystość patriotyczna z ceremoniałem wojskowym. Rozpoczęło ją wspólne odśpiewanie hymnu państwowego przy akompaniamencie orkiestry wojskowej, po czym nastąpiły okolicznościowe wystąpienia zaproszonych gości. W programie był też Marsz Sybiraków w wykonaniu zespołu „Ogrodnik Team" z CKR Technikum Rolnicze im. Sybiraków. Zwieńczeniem spotkania na płycie rynku był uroczysty Apel Pamięci oraz złożenie wieńców i wiązanek kwiatów pod Pomnikiem Walki i Męczeństwa Ziemi Bydgoskiej.

17 września 1939 r. armia radziecka wkroczyła na tereny Rzeczypospolitej Polskiej, w ten sposób łamiąc polsko-radziecki pakt o nieagresji, jednocześnie realizując porozumienie z hitlerowskimi Niemcami (pakt Ribbentrop - Mołotow). Z terenów wschodnich Rosjanie w ramach represji wywieźli na Syberię około milion obywateli RP. Pierwsza z masowych deportacji Polaków na Syberię przeprowadzona została przez władze sowieckie na początku lutego 1940 roku.

W zimową noc wywieziono blisko 140 tysięcy osób. Były to głównie rodziny urzędników państwowych, m.in. sędziów, prokuratorów, policjantów, leśników, a także wojskowych, w tym uczestników wojny polsko-bolszewickiej, i właścicieli ziemskich. Trafiły do północnych regionów ZSRR, w okolice Archangielska i Irkucka oraz do Kraju Krasnojarskiego i Komi. Historycy szacują, że na Syberię wywieziono w sumie od trzystu tysięcy do ponad miliona Polaków.

Wielu deportowanych nie przetrwało podróży, wielu nigdy nie wróciło z zesłania. Reprezentowaniem interesów oraz upamiętnianiem losów polskich zesłańców na Syberię zajmuje się Związek Sybiraków. W naszym regionie jego oddziały działają w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku. ©℗



FOT. SZPITAL JURASZA W BYDGOSZCZY

17 września, na Starym Rynku odbyła się uroczystość patriotyczna z ceremoniałem wojskowym

INWESTYCJE

Aż trudno uwierzyć. To już koniec remontu Pl. Wolności!

Jarosław Więcławski

Drogowcy zapowiedzieli, że w piątek (18 września) przywrócą ruch na przebudowanej jezdni wzdłuż kamienic na Placu Wolności w Bydgoszczy. Będzie tu obowiązywała strefa ograniczonej prędkości 30 km/h. Na jezdni wprowadzono kontraruch rowerowy.

Rewitalizacja Placu Wolności ruszyła w kwietniu 2024 r. Na starcie był poślizg, bo wcześniej przedłużyły się roboty związane z budową zbiornika retencyjnego. Pierwotnie zakładano, że wszystkie prace zakończą się latem 2025 r. (kwiaciarki miały wrócić wcześniej), ale termin już wielokrotnie, z różnych powodów, przesuwano. Od listopada 2025 r. trwała przebudowa skrzyżowania Plac Wolności – Gimnazjalna, co wiązało się z wprowadzeniem ograniczeń w ruchu.

Jak informowaliśmy na początku miesiąca, ostatniego z terminów (koniec sierpnia), nie udało się dotrzymać. Jak wyjaśniała nam rzeczniczka prezydenta Bydgoszczy, opóźnienie wynikało z ujawnienia pod dotychczasową nawierzchnią chodnika (przy kamienicach o numerach 1 i 3) historycznych studni do piwnic kamienic, które uniemożliwiły wykonanie korytowania oraz ułożenia nawierzchni zgodnie z zatwierdzoną dokumentacją.

– Ponadto stan faktyczny wyklucza uzyskanie normatywnego spadku poprzecznego chodnika o wartości maksymalnej 3 procent, ponieważ przez ściany studni przy istniejących rzędnych spadek ten wynosi aż 10 procent. Żeby skrócić czas realizacji robót dodatkowych oraz uniknąć procedur związanych z pozyskiwaniem decyzji administracyjnych, uzgodnień konserwatorskich i archeologicznych, podjęto decyzję o wykonaniu chodnika dwupoziomowego poprzez zastosowanie tak zwanej rampy schodkowej, czyli wprowadzenie stopnia wzdłuż biegu chodnika przy jednoczesnym zachowaniu maksymalnego dopuszczalnego spadku poprzecznego – wyjaśniła nam Marta Stachowiak, rzeczniczka prasowa prezydenta Bydgoszczy.



FOT. ZDMIKP

Ruch przy Placu Wolności przywrócony zostanie w piątek, 18 września

To już jest (prawie) koniec

Przesunięcie miało wynieść około miesiąca, ale kierowcy wcześniej będą mogli przejechać nową jezdnią z kamienną kostką. Ruch przy Placu Wolności przywrócony zostanie w piątek. Skrzyżowanie z Gimnazjalną ma wyniesioną formę.

– W ramach inwestycji dokonano zwężenia jezdni na rzecz poszerzenia ciągu pieszego, z przeznaczeniem m.in. na letnie ogródki lokali gastronomicznych. Wprowadzony zostanie obustronny zakaz zatrzymywania się, samochody od strony ul. Gimnazjalnej i ul. Piotra Skargi przy wjeździe na wyniesione skrzyżowanie wjadą w strefę ograniczonej prędkości 30 km/h obowiązującą na ul. Plac Wolności, wprowadzony zostanie też kontraruch rowerowy – informuje Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

W najbliższych dniach wykonawca, firma Strabag, ma prowadzić prace porządkowe i rozpoczną się końcowe odbiory całej inwestycji.

Co tu się zmieniło?

Głównym celem rewitalizacji było podniesienie estetyki, wprowadzenie dodatkowej zieleni, przywrócenie historycznych osi widokowych i wymiana nawierzchni. Na części dla pieszych została ujednolicona, nawiązując do historycznych, naturalnych materiałów kamiennych (granit i kostka bazaltowa).

Za realizację inwestycji o wartości blisko 10 mln zł odpowiada firma Strabag. Dodatkowo koszt budowy kwiaciarni to 1,3 mln zł. Na placu pojawiło się m.in. 13 stylowych latarni, 26 ławek i 4 komplety stojaków rowerowych. W ramach robót przewidziano także m.in.: dosadzenie 21 drzew, w tym jarzęby szwedzkie i lipy (nie obyło się bez wycinek – 8 sztuk i przesadzeń – 6 sztuk), więcej zieleni m.in. na dawnym postoju taksówek oraz dodatkową iluminację frontowej elewacji kościoła i I LO.

Od wtorku, 8 września, na Placu Wolności działa pierwsza kwiaciarnia. Rozbiórka starych budek odbyła się w maju 2023 r. Właściciele na powrót czekali ponad 3 lata. Wkrótce na miejscu ma być otwartych pięć pawilonów. ©℗

KRÓTKO

Akcja społeczna

Ekstra paka dla bezdomnego zwierzaka

Mieszkańcy z Bydgoszczy mogą pomóc psom i kotom ze Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt przy ul. Grunwaldzkiej.

We wrześniu trwa szósta edycja akcji „Ekstra paka dla bezdomnego zwierzaka" realizowana przez E.Leclerc Polska. Włączył się w nią również sklep przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie 26. Akcja rozpoczęła się 18 września. Potrwa do soboty - 19 września. Klienci podczas codziennych zakupów mogą przekazać karmę potrzebującym zwierzętom. W pobliżu linii kas w sklepie pojawiły się specjalnie oznaczone kosze, do których mieszkańcy mogą wkładać zakupioną karmę. Będzie przekazana do bydgoskiego schroniska. **JW**

eprasa.pl 5b5ec389a4

Dwie dotychczasowe wersje filmowe „Lalki" mocno wryły się w świadomość starszych pokoleń. Obejrzałeś je i chciałeś się w swej pracy jakoś odnieść do kreacji Jerzego Kamasa i Mariusza Dmochowskiego sprzed lat?

Serialową „Lalkę" z Kamasem pamiętam z dzieciństwa. Pewnie gdzieś leciała w telewizji, jak inne peerelowskie seriale w rodzaju „Czterech pancernych" czy „Klossa". Została mi w głowie z tego tylko twarz Kamasa. Tej ekranizacji z Dmochowskim chyba nie widziałem nigdy. Przed samym wejściem na plan nie oglądałem w ramach przygotowań ani jednej, ani drugiej. Ja nie robię takich rzeczy. Nie chcę się „infekować" interpretacją innego twórcy. Zwłaszcza, że mamy źródło – powieść Prusa. Ono było dla mnie najważniejsze. Jego interpretacje w ogóle mnie nie interesowały, bo nie chciałem się czymkolwiek sugerować. Nigdy nie podchodzę do jakiegoś aktorskiego zadania w taki sposób, że z czymś czy z kimś się mierzę. Oczywiście, ludzie będą mnie porównywać z Kamasem czy Dmochowskim, a za chwilę z Dorocińskim. Żyję już trochę na tym świecie i wiem, że części osób przypadnę do gustu, a części – nie. Nie mam więc zamiaru z tym walczyć. Ja zawsze chcę zagrać swą rolę najlepiej jak umiem. Kiedy potem oglądam siebie na ekranie, mam czasem wrażenie, że mogłem zrobić coś lepiej. A tutaj po raz pierwszy jestem w pełni zadowolony z tego, co powstało.

Paweł Maślona od początku szukał aktora, który potrafiłby przełamać tradycyjne myślenie o Wokulskim. Dużo wolności otrzymałeś w tworzeniu tej postaci?

Praca z Pawłem to marzenie każdego aktora. Poznałem go dosyć wcześnie – był asystentem Marcina Wrony przy „Chrzcie", w którym debiutowałem. Potem był współscenarzystą „Demona", ale nie nakręciliśmy nic razem, mijaliśmy się tylko prywatnie. Jak kumpel z kumplem. I nagle po tych wszystkich latach, spotkałem go na planie „Lalki", ceniąc jego myślenie o świecie i poczucie humoru. I podczas tej wspólnej pracy otworzyły się przede mną takie przestrzenie, których zupełnie się nie spodziewałem. Paweł korzysta na planie z czegoś, co się nazywa clamshell – monitora bezprzewodowego, który można nosić ze sobą. Dzięki temu był zawsze blisko kamery i mógł uczestniczyć w każdej scenie. To pozwalało mu na gorąco reagować i na świeżo dawać uwagi aktorom, przejmując ich emocje. Kiedy potrzebował radosnej sceny, był w takim samym stanie euforii jak my. I na odwrót: kiedy była smutna i trudna do zagrania sekwencja, Paweł też w to wchodził, będąc jakby dodatkowym aktorem. W efekcie schodził z planu tak samo zmęczony jak my. (śmiech) Scenę kłótni Wokulskiego i Łęckiej z ostatniego odcinka kręciliśmy w pałacyku pod Wałbrzychem przez trzy dni. To była ciężka praca, ale do przeżycia, bo Paweł był z nami. Mało tego: po zejściu z planu siedzieliśmy jeszcze w nocy pod hotelem, zastanawiając się co jutro moglibyśmy zrobić, żeby było lepiej. Coś takiego rzadko się zdarza. Paweł dawał nam mnóstwo energii z siebie, ale też czerpał ją z nas. Uzupełnialiśmy się w ten sposób i było to wspaniałe.

Kluczowym wątkiem powieści jest oczywiście miłość Wokulskiego do Łęckiej. Początkowo nie wiadomo czy Wokulski kocha ją szczerze, czy traktuje przedmiotowo jako klucz do awansu społecznego. Ta niejednoznaczność tej relacji była dla ciebie istotna przy tworzeniu postaci Wokulskiego?

Tu ważne było kolejne spotkanie – tym razem z Sandrą Drzymalską. To wspaniała aktorka. Tuż przed „Lalką" zagraliśmy małżeństwo w serialu „Breslau". Wspieraliśmy się więc na planie – a najbardziej podobało mi się to, że w momentach, kiedy mój bohater był nie do końca cool, Łęcka przykrywała to swoim postępowaniem. I odwrotnie. A wynika to ze starej teatralnej zasady, głoszącej, że „króla buduje dwór". Wszystko to przenika się ze sobą aż do szóstego odcinka, w którym spotyka się i wyjaśnia. Tam następuje zderzenie i oczekiwana konfrontacja, która oczyszcza nie tylko atmosferę, ale daje też oddech widzowi, który czeka na nią przez sześć odcinków.

Bohaterowie serialu posługują się współczesnym językiem. To był dobry pomysł?



FOT. MAT. PRAS. NETFLIX

Tomasz Schuchardt: Niekoniecznie musiałem być w życiu beznadziejnie zakochany, aby zagrać Wokulskiego. Wystarczyło mi odnaleźć w sobie to, gdzie by to było we mnie, gdybym tak miał

Dobrze by było zapytać o to profesora Miodka czy Bralczyka. Netflix zorganizował mi rozmowę z moją polonistką i wychowawczynią z czasów liceum – Katarzyną Budną. Zobaczyliśmy się pierwszy raz od szesnastu lat. Ponieważ obejrzała wcześniej serial, spytałem czy bardzo drażnił ją ten współczesny język w ustach bohaterów „Lalki". Liczyłem trochę na burę, a tu tymczasem ona powiedziała z totalnym uśmiechem: „Tomek, język polski jest bardzo pojemny. Jest w nim miejsce na wulgaryzmy, ale i na wyszukane słownictwo". Okazało się, że z perspektywy polonistki i fanki „Lalki" w ogóle jej to nie przeszkadzało, bo historia była na tyle interesująca, że już po pierwszych minutach przestała porównywać go z oryginalnym tekstem Prusa.

Wiedzieliście na pewno, że równolegle powstaje kinowa wersja „Lalki". Podobno wręcz mijaliście się w lokacjach. Miało to wpływ na atmosferę pracy na planie serialu?

Myślę, że nie. Nie dało się nie mieć takiej świadomości, bo przy kinowej „Lalce" wybrano taki rodzaj promocji, że co dwa tygodnie dowiadywaliśmy się o nowych gwiazdach w jej obsadzie. (śmiech)
Do tego nasza branża w Polsce jest nieduża i ja z moim doświadczeniem znam chyba wszystkich aktorów, którzy zagrali w tamtym filmie. Prawie z wszystkimi gdzieś się przeciąłem. Znam też bardzo dobrze operatora. (śmiech) To są oczywiście wybitni twórcy, więc spodziewam się, że to będzie bardzo dobry film. My wybraliśmy inną drogę: wiedzieliśmy, że mamy prawdziwą perełkę i jeśli włożymy w nią wysiłek, który włożyliśmy, to będzie coś naprawdę wybitnego. I na tym się skupiliśmy – na naszej robocie. Myślę, że tak samo było na planie kinowej „Lalki". A że spotkamy się z różnymi opiniami, to jesteśmy na to przygotowani, bo przecież na tym polega ten zawód.

Kiedy się zaczyna odtwarzać serial w Netflixie, pojawiają się ostrzeżenia: „Seks, przemoc, środki odurzające, wulgaryzmy". Jak zareagują na taką „Lalkę" widzowie?

To jest znak czasów. Takie ostrzeżenia kojarzą mi się z coraz dłuższymi ulotkami do lekarstw. Teraz nawet witamina C ma całą listę działań niepożądanych. (śmiech) Gdyby dziś wziąć „Titanica", to też byłyby ostrzeżenia, że jest tam seks i przemoc. Ale ja to popieram: nigdy dość chronienia młodego widza. Żyjemy w czasach kultu przemocy i seksualizacji, który jest zasługą nie filmów, ale różnych programów telewizyjnych i internetowych. Nasz serial jest dla widzów od 16. roku życia. Ja mam dziewięcioletnią córkę i na pewno na razie nie puszczę jej „Lalki". Wiele osób po premierze trailera serialu było oburzonych, że kalamy polski język. Tymczasem to nieprawda. Są wulgaryzmy, ale na pewno nie jest to język z blokowiska lat 90. Jeśli chodzi o czystość języka, to wszyscy jesteśmy mądrzy, dopóki wstając rano nie uderzymy się w palec od stopy. Wtedy nie ma lepszego słowa niż to na „k", które oddawałoby trafniej, co czujemy. (śmiech) I my właśnie poszliśmy tym tropem.

Na pewno największe emocje wywoła finałowy odcinek. Cała opowieść nagle zamienia się w nim w kryminalną komedię w duchu filmów Quentina Tarantino czy Guya Ritchiego. Jak ci się to spodobało, kiedy czytałeś scenariusz?

Pomyślałem sobie, że nie moglibyśmy sobie wymarzyć lepszego zakończenia. Byłem więc w nim zakochany już na etapie wstępnej wersji scenariusza. Potem przy próbach stolikowych uległ on jednak dosyć mocnym zmianom. Paweł bardzo liczył na nasze opinie i głosy. Każdy z aktorów miał z nim indywidualne próby i wtedy mogliśmy coś zmienić i poprawić. Paweł dużo brał z tych rozmów i ciągle coś zmieniał. Zdarzało się, że działo się to nawet już na samym planie. Była to więc ciągła praca. Ten główny wątek nie zmieniał się jednak i ta puenta jest bardzo mocna: niejednoznaczna oraz zostawiająca możliwość różnych interpretacji i pewien niedosyt.

Czyli apetyt na ciąg dalszy.

(śmiech) Na ciąg dalszy, który nie następuje. Ale ja lubię takie poczucie niedosytu, kiedy po obejrzeniu jakiegoś dobrego serialu, mówię: „Kurde, naprawdę nie będzie drugiego sezonu?". Bo czasem jest tak, że ktoś produkuje te kolejne sezony, a to nie ma większego sensu. Tutaj nie ma wątpliwości, że to „Lalka" – i my mocno bazujemy na powieści. Co ciekawe: Prus publikował ją pierwotnie w odcinkach w prasie i my teraz też mamy ją w odcinkach. To taki dodatkowy smaczek.

Mam wrażenie, że wasza „Lalka" jest dla młodego widza, a kinowa „Lalka" będzie dla starszych pokoleń. Zgodzisz się?

Nie widziałem jeszcze kinowej „Lalki", więc nie mogę wypowiadać się na ten temat. Jeśli założymy, że będzie ona bliska książki, to obejrzą ją nie tylko starsi widzowie, ale też młodzież, choćby uczniowie liceum. (śmiech) Nie oznacza to, że nasza „Lalka", będąc atrakcyjną dla młodych ludzi, nie spodoba się komuś starszemu. Moja nauczycielka polskiego jest o pokolenie starsza ode mnie, a serial bardzo jej się spodobał. Nie lubię, kiedy dziennikarze kategoryzują, że coś jest dla tych, a coś jest dla tamtych, bo możemy w ten sposób wykluczyć tych, którzy trochę inaczej się czują. Znam przecież wielu starszych ludzi, którzy są młodzi duchem – i na odwrót. Poza tym, naszą „Lalkę" nie zrobili ludzie z pokolenia Z. Paweł i ja mamy koło czterdziestki, Sandra ma 33 lata. To nie są nastolatkowie. Jeśli ktoś jest otwarty na świat i nie ma tendencji do oceniania, a w zamian cechuje go skłonność do autorefleksji, to myślę, że spodoba mu się ten serial. Bez względu na to w jakim jest wieku. Bo to po prostu uniwersalna opowieść.

eprasa.pl 5b5ec389a4

KONTROWERSJE

Szokujące sceny w bloku w bydgoskim Fordonie. „Terroryzują całą klatkę schodową”

Maciej Czerniak

Nieustające burdy, krzyki, goście śpiący na schodach, agresywni bywalcy lokalu. To codzienność, z jaką muszą borykać się mieszkańcy bloku przy ulicy Monte Cassino 6 w Bydgoszczy. Do spółdzielni mieszkaniowej trafiła informacja o problemie.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI/ZDJ. ILUSTRACYJNE

Mieszkańcy bloku na osiedlu w Fordonie mają dość ciągłych awantur

„Zwracam się z prośbą o pilne podjęcie działań i przeprowadzenie kompleksowej kontroli dotyczącej osób zamieszkujących lokal” - to początek listu od mieszkańca bloku przy ulicy Monte Cassino w bydgoskim Fordonie. Z apelu wynika, że w ostatnim czasie na miejsce były wzywane służby, między innymi policja. To w związku z zachowaniem jednego z lokatorów - miało tam dojść do ugodzenia innego człowieka nożem.

„Terroryzują całą klatkę”

- Sytuacja w budynku od dłuższego czasu jest bardzo poważna i powoduje, że mieszkańcy czują się zastraszeni i zagrożeni we własnych domach - mówi autor listu.

„Osoby zamieszkujące wskazany lokal regularnie wszczynają awantury, dochodzi między nimi do przemocy, krzyków, szarpaniny oraz niszczenia wspólnego mienia. Zdarzają się również sytuacje, w których po awanturach osoby te śpią na klatce schodowej lub swoim balkonie” - można przeczytać w korespondencji.

Lokatorzy i osoby przygodne odwiedzające jedno z mieszkań, jak twierdzi jednen z sąsiadów, mają „terroryzować całą klatkę schodową”.

W efekcie mieszkańcy boją się swobodnie poruszać po budynku, a w szczególności obawiają się wychodzić z mieszkań i wracać do domu w godzinach wieczornych i nocnych.

Sam lokal znajduje się w bardzo złym stanie: zaniedbany, zaśmiecony. Mieszkańcy wyrażają obawę o zdrowie, zwracają uwagę na możliwe zagrożenie sanitarne, epidemiologiczne i pożarowe.

Spółdzielnia weryfikuje doniesienia

Zająłem się sprawą i zwróciłem do policji o informację, czy istotnie w ostatnim czasie doszło w bloku do niebezpiecznych incydentów. Policja zapewnia, że udzieli informacji.

O sprawie została też poinformowana Fordońska Spółdzielnia Mieszkaniowa, administrator budynku.

- Faktycznie, mieliśmy niedawno zgłoszenie dotyczące bloku przy Monte Cassino - mówi kierownik działu administracji w FSM. - Wyjaśniamy tę sytuację, sprawdzamy, com się tam dzieje.

Jak dodaje, spółdzielnia ma możliwości zareagowania w sytuacji, kiedy w grę wchodzi bezpieczeństwo mieszkańców danego budynku, ale nie ukrywa, że środki te są ograniczone.

- Należy rozróżnić pewne sytuacje. O ile w przypadku, kiedy mieszkanie jest wynajmowane, po przeprowadzeniu interwencji, czyli skontaktowaniu się z lokatorem, rozmowach, zebraniu wywiadu wśród sąsiadów, jest możliwe wypowiedzenie najmu, to inaczej to wygląda, kiedy mamy do czynienia z właścicielem danego lokalu - mówi Walentowicz. - Tu kroki, jakie możemy podjąć, są ograniczone. Oczywiście istnieje możliwość eksmisji zasądzonej przez sąd, ale to długa i skomplikowana procedura.

Dodaje, że zawsze należy sprawdzić, czy nie ma do czynienia z konfliktem między, na przykład dwoma zwaśnionymi sąsiadami. W takim wypadku spółdzielnia może odegrać rolę mediatora, rozjemcy. - Zawsze jednak doradzamy lokatorom, by sytuacje związane z potencjalnym niebezpieczeństwem, jakie dany mieszkaniec może powodować swoim zachowaniem, zgłaszać policji. ©℗

KULTURA

64. Bydgoski Festiwal Muzyczny będzie się odbywał poza filharmonią

Opr. Adam Szczęśniak

Wybitni artyści, znakomite orkiestry, muzyczne odkrycia i niezwykłe spotkania różnych tradycji, stylów i epok. 64. Bydgoski Festiwal Muzyczny zapowiada się jako miesiąc, od 18 września do 16 października, intensywnych muzycznych emocji.

Tegoroczna 64. edycja BFM będzie wyjątkowa również za sprawą miejsc, w których zabrzmi festiwalowa muzyka. W związku z trwającą modernizacją gmachu Filharmonii Pomorskiej koncerty odbędą się aż w pięciu lokalizacjach. Festiwal wyjdzie tym samym poza swoją tradycyjną siedzibę, a różnorodne przestrzenie staną się dodatkowym elementem muzycznych KONTRASTÓW.

Szczególną oprawę zyska już piątkowy koncert inauguracyjny w hali Bydgoskiego Centrum Targowo-Wystawienniczego, podczas którego publiczność będzie mogła doświadczyć dźwięku immersyjnego.

„Technologia otaczającego dźwiękiem słuchacza pozwoli stworzyć wielowymiarową przestrzeń akustyczną i jeszcze pełniej zanurzyć się w muzyce. To nie tylko otwarcie, ale także zapowiedź edycji, która chce zaskakiwać - repertuarem, miejscem i sposobem doświadczania muzyki.

Festiwal rozpocznie 18 września o godz. 19 Aleksandra Kurzak, jedna z najbardziej cenionych polskich śpiewaczek operowych o międzynarodowej renomie. Sopranistka współpracuje z najbardziej prestiżowymi teatrami operowymi, występując m.in. w Metropolitan Opera w Nowym Jorku, Royal Opera House Covent Garden w Londynie, Operze Paryskiej, Wiedeńskiej Operze Państwowej czy mediolańskiej La Scali. Jej kreacje w operach Pucciniego, Verdiego i Donizettiego przyniosły jej międzynarodowe uznanie, a wyjątkowa muzykalność, szlachetność brzmienia i sceniczna charyzma sprawiają, że należy do grona najwybitniejszych polskich artystek naszych czasów.

Podczas koncertu inauguracyjnego Aleksandra Kurzak wystąpi wraz z Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Pomorskiej pod batutą Rafała Janiaka. Program wieczoru wypełnią najpiękniejsze arie z oper Giacoma Pucciniego, Giuseppe Verdiego i Francesca Cilei – kompozytorów, którzy stworzyli jedne z najbardziej poruszających kobiecych postaci w historii opery.



FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Filharmonia Pomorska właśnie przechodzi rozbudowę, więc festiwalowe koncerty przenoszą się w tym roku do innych lokalizacji

W kolejnych tygodniach Bydgoszcz stanie się miejscem spotkania artystów, zespołów i muzycznych tradycji z różnych epok i stron Europy” - informuje Katarzyna Szewczyk z Działu Promocji FP.

W trakcie BFM melomani usłyszą precyzję i ekspresję wokalną Art’n’Voices (20.09), zajrzą do fascynującego świata XVIII-wiecznej opery (23.09), a podczas koncertu „Niedokończone...” (25.09) zmierzą się z jednym z najbardziej intrygujących motywów w historii muzyki. Do Bydgoszczy przyjedzie także Orkiestra Filharmonii Poznańskiej pod batutą Łukasza Borowicza, a przy fortepianie zasiądzie znakomity Lukáš Vondráček (30.09). W programie tego wieczoru spotkają się Bacewicz, Liszt i Szymanowski - trzy odmienne muzyczne osobowości i różne światy dźwiękowe.

Festiwal przypomni również o niezwykle ważnym dla historii Filharmonii Pomorskiej dziedzictwie Musica Antiqua Europae Orientalis. W bydgoskiej katedrze cypryjski Romanos Choir wykona hymny bizantyjskie, przywołując ideę dialogu kultur Wschodu i Zachodu, która przez dziesięciolecia była jednym ze znaków rozpoznawczych Bydgoszczy (4.10). Miłośników muzyki dawnej czeka spotkanie ze znakomitą Freiburger Barockorchester (7.10), zaś wielbicieli monumentalnego repertuaru symfonicznego - III Symfonia Gustava Mahlera (9.10).

Nie zabraknie także propozycji dla całych rodzin. „Akademia Pana Kleksa” przypomni muzykę, na której wychowały się kolejne pokolenia słuchaczy (11.10), a finałowa „Symfonia Rocka” połączy symfoniczne brzmienie z energią największych rockowych przebojów (16.10).

Siedziba Filharmonii Pomorskiej znajduje się obecnie przy ul. Słowackiego 7. Kasa biletowa jest czynna od wtorku do piątku w g. 14-18., a także w miejscu wydarzenia godzinę przed koncertem. Bilety do nabycia na www.filharmonia.bydgoszcz.pl

eprasa.pl 5b5ec389a4

ZJAZD NAUKOWY POLSKIEGO TOWARZYSTWA CHEMICZNEGO

Prof. Teofil Jesionowski doktorem honoris causa PBŚ

Małgorzata Pieczyńska

Wydział Technologii i Inżynierii Chemicznej Politechniki Bydgoskiej obchodzi jubileusz 75-lecia. Z tej okazji w środę, 16 września, odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu Uczelni, podczas którego tytuł doktora honoris causa PBŚ nadano prof. dr. hab. inż. Teofilowi Jesionowskiemu, rektorowi Politechniki Poznańskiej.



FOT. RYSZARD WSZOŁEK/PBS

Podczas posiedzenia Senatu PBŚ było uhonorowano tytułem doktora honoris causa - prof. dr. hab. inż. Teofila Jesionowskiego

W Bydgoszczy trwa 68. Zjazd Naukowy Polskiego Towarzystwa Chemicznego. To jedno z najważniejszych wydarzeń naukowych polskiego środowiska chemicznego. Dla Politechniki Bydgoskiej, w której progach odbywają się obrady, zjazd ma szczególne znaczenie. 75-lecie świętuje bowiem jeden z najstarszych wydziałów uczelni - Wydział Technologii i Inżynierii Chemicznej PBŚ.

Przez trzy czwarte wieku wydział ten rozwijał kształcenie i badania związane z chemią, technologią chemiczną i inżynierią, stając się ważnym elementem naukowego i dydaktycznego krajobrazu Bydgoszczy. Jubileusz był okazją do podsumowania dotychczasowego dorobku, ale także spojrzenia w przyszłość. Współczesna chemia stoi bowiem przed wyzwaniami, które wymagają łączenia wiedzy z wielu dziedzin - od nauk ścisłych i inżynierii, przez medycynę, biotechnologię i energetykę, po ochronę środowiska.

W ramach obchodów jubileuszowych w środę (16 września) odbyło się uroczyste otwarte posiedzenie Senatu Politechniki Bydgoskiej z udziałem wielu zaproszonych gości. O tym, jak ważny to moment dla Politechniki Bydgoskiej mówił w swoim wystąpieniu prof. dr hab. inż. Marek Adamski, rektor PBŚ.

- Te trzy wydarzenia: jubileusz, Zjazd Naukowy PTCH i nadanie godności doktora honoris causa tworzą wspólną opowieść o nauce, jej tradycji, teraźniejszości i przyszłości - stwierdził rektor PBŚ. - Pokazują, że nauka to nie tylko laboratoria, sprzęt czy infrastruktura. To przede wszystkim ludzie. Do grona tych najwybitniejszych z pewnością należy nasz honorowy gość prof. dr hab. inż. Teofil Jesionowski.

Właśnie najważniejszym punktem posiedzenia Senatu PBŚ było uhonorowanie najwyższą godnością akademicką, czyli tytułem doktora honoris causa Politechniki Bydgoskiej - prof. dr. hab. inż. Teofila Jesionowskiego, rektora Politechniki Poznańskiej. Laudację na Jego cześć wygłosiła prof. dr hab. inż. Jolanta Tomaszewska, dziekan Wydziału Technologii i Inżynierii Chemicznej PBŚ. Swoje wystąpienie miał też prof. dr hab. inż. Teofil Jesionowski.

- Nadanie godności doktora honoris causa Politechniki Bydgoskiej im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich jest dla mnie najwyższym zaszczytem, jaki mogę sobie wyobrazić. Czuję ogromną radość, wzruszenie, ale i zobowiązanie do budowania wspólnoty, w tym akademickiej - stwierdził doktor honoris causa prof. dr. hab. inż. Teofil Jesionowski.

Chwilę później wygłosił wykład pt. „Moja podróż z chemią". Dodajmy, że Profesor jest członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk. To jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich naukowców reprezentujących obszar nauk chemicznych i inżynieryjno-technicznych. Od ponad 30 lat związany jest z Politechniką Poznańską. Jego działalność badawcza koncentruje się na zagadnieniach z pogranicza chemii, inżynierii chemicznej, inżynierii materiałowej, biotechnologii oraz ochrony środowiska. Dorobek prof. Teofila Jesionowskiego obejmuje także ponad 600 publikacji naukowych, 38 patentów, w tym także międzynarodowych, oraz 8 wdrożonych technologii. Wypromował ponad 130 inżynierów, 120 magistrów oraz był promotorem 27 zakończonych przewodów doktorskich. Lista osiągnięć jest bardzo długa.

Tymczasem w 68. Zjeździe Naukowym Polskiego Towarzystwa Chemicznego, który rozpoczął się 14 września w Bydgoszczy i potrwa do 18 września bierze udział blisko 450 chemików z całej Polski. Na Politechnice Bydgoskiej dyskutują oni o najnowszych osiągnięciach, wyzwaniach i kierunkach rozwoju chemii. A trzeba wiedzieć, że współczesna chemia jest obecna niemal w każdej dziedzinie naszego życia - od leków i nowoczesnych materiałów, przez czystą energię, aż po ochronę środowiska badania procesów zachodzących w ludzkim organizmie. ©℗

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 00532

LEKARSKIE

Włocławek

Badania okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp" 52/320-81-85. 000288

Grudziądz:

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul.Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114B01/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo -Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814B01

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy „IN LUCTU" Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl Załatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014B05

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914B01

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza)Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia" kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 56/655 33 50 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000045

Janikowo

NAJTAŃSZY CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu" Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy", ul. Górska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 000417

0011568707

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopielarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszki 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus" Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy.

Bezpłatne badanie wzroku.

Okulary progresywne.

Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne.

ul. Kościuszki 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26

www.optyk-trejnowski.pl 412314B01/A

eprasa.pl 5b5ec389a4

Sport

• **Siatkówka** Polska w ostatnim meczu grupowym mistrzostw Europy przegrała 2:3 (25:20, 29:31, 23:25, 25:19, 18:20) z Bułgarią. W 1/8 finału nasza drużyna zmierzy się z Łotwą

HOKEJ

Turniej Marszałka, czyli same derby. Będą testy nowego gracza w Toruniu

Joachim Przybył

To będzie generalny sprawdzian dla Arrivy Lotto Toruń, Anwilu Włocławek i Enea Łaciate Astorii Bydgoszcz przed sezonem.

To już tradycja, że marszałek Piotr Całbecki tuż przed sezonem ligowym zaprasza na turniej najlepsze drużyny z regionu. Zwykle grały cztery, ale Qemetica Noteć w piątek zaczyna już rozgrywki I ligi, więc tym razem zobaczymy w turnieju trzy mecze z udziałem ekstraklasowych drużyn.

Poprzednie trzy turnieje rozegrano w Inowrocławiu, Bydgoszczy i Włocławku. Za każdym razem triumfował Anwil. Tym razem włocławianie rozpoczną grę w piątek od starcia z Twardymi Piernikami (18.00, hala główna Areny Toruń). Nie wiadomo czy obrońca trofeum zagra w pełnym składzie, przed tygodniem w Splicie zabrakło Szymona Wójcika, Jacka Forresta i Adama Brenka.

W barwach gospodarzy nie będzie Maksymiliana Wilczka, który z powodu złamania kości dłoni może pauzować 2-3 miesiące. W składzie pojawi się za to Raymond Cowels, który kilka dni temu dołączył do treningów toruńskiej drużyny.

Doświadczony Amerykanin poprzedni sezon spędził w Treflu Sopot (śr. 8,5 pkt i 2 zbiórki), wcześniej grał w Stargardzie, Legii Warszawa i MKS Dąbrowa Górnicza. Niewykluczone, że podpisze w Toruniu kontrakt, ale to wiązałoby się z wykupieniem dodatkowej licencji dla obcokrajowca. Decyzja jeszcze nie zapadła.

W sobotę o godz. 16.00 w hali bocznej Areny Toruń Anwil zmierzy się z Enea Łaciate Astorią Bydgoszcz. W niedzielę o godz. 16.00 w hali głównej z Astą zagrają z kolei gospodarze.

Pierwsze ligowe emocje

W piątek wyjazdowym meczem z WKK Wrocław (18.00) rozpoczynają sezon koszykarze Qemetica Noteci Inowrocław. Trener Krzysztof Szubarga zbudował nowy zespół, ściągając latem kilku wyróżniających się graczy na zapleczu PLK. Nic więc dziwnego, że nikt w klubie nie chce już drżeć o utrzymanie, jak w poprzednim sezonie. - Cel jest postawiony jasno: awans do fazy play off, a chcemy nawet jeszcze mocniej zamieszać - mówi prezes Przemysław Rakowski.

Turniej koszykarek w Bydgoszczy: Piątek: 16.00 Energa Toruń - Herner TC, 18:30 Artego Bydgoszcz - Polonia Warszawa. Sobota: 10.30 Artego - Herner TC, 13.00 Energa - Polonia.

KRÓTKO

Siatkówka

Emocje pod siatką

Przed własną publicznością zagrają w piątek siatkarze BKS Bydgoszcz, w meczu 2. rundy Tauron 1. Ligi. Ich rywalem będzie ekipa Avii Świdnik, mecz rozpocznie się o godz. 18.00 (hala Łuczniczka).
CUK Anioły Toruń swój mecz tej rundy rozegrają dopiero 30.09. W ten weekend emocji jednak w Toruniu także nie zabraknie. Klub zaprasza na kolejną odsłonę Copernicus Volleyball Cup. To już czwarta odsłona tej imprezy i jak zwykle, nie zabraknie w hall SP 28 drużyn z Tauron Ligi. Kibice zobaczą PGE Projekt Warszawa, trzykrotnego z rzędu brązowego medalistę ligi siatkarzy oraz Stilon Gorzów. Tegoroczna edycja rozpocznie się w sobotę 19 września o godzinie 15:00. W pierwszym spotkaniu Cuprum Stilon Gorzów zmierzy się z ICT PIERROT Czarnymi Radom. O godzinie 18:00 na parkiet wyjdą gospodarze, CUK Anioły Toruń podejmą PGE Projekt. W niedzielę zaplanowano mecze o miejsca: w południe o trzecie, o godz. 15.00 finał turnieju.

ŻUŻEL

Pres jedzie po złoto, Polonia po wyczekiwany awans





FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI/ JAROSŁAW PABIJAN

Żużlowcy z Torunia liczą, że na Motarenie wypracują sobie dobrą zaliczkę punktową przed rewanżem we Wrocławiu. Abramczyk Polonii wystarczy remis, by spełnić marzenie bydgoskich kibiców

M.Zimna, J.P rzybył

To może być bardzo udana niedziela dla kibiców w Toruniu i Bydgoszczy. Pres liczy na dobre otwarcie walki o złoto, Polonia na miejsce w elicie.

W pierwszym meczu o mistrzostwo PGE Ekstraligi Pres podejmie Spartę Wrocław. - To bardzo trudny przeciwnik, ostatnio jeździ na wysokim poziomie. Spróbujemy powalczyć o marzenia nasze i kibiców. Zapominamy już o półfinałach, to będzie nowe rozdanie - podkreśla Piotr Baron, menedżer toruńskiej drużyny.

W zespole jest duży optymizm po półfinale, w którym „Anioły" gładko rozprawiły się z Motorem Lublin.

Robert Lambert: - Nie mogę się doczekać pierwszego meczu finałowego. Oczywiście Sparta, to bardzo silna drużyna, ale innych w ekstralidze nie ma. Pojedziemy pewni siebie i z mentalnością, by powalczyć o tytuł. Jeśli wszyscy damy z siebie sto procent, nie widzę powodu, żebyśmy osiągnęli celu.

- Ostatnie tygodnie były dla mnie zdecydowanie lepsze. Tor trochę się zmienił i wydaje się, że bardziej mi pasuje - dodaje Mikkel Michelsen. - Wprowadziliśmy też trochę zmian w sprzęcie, więc muszę podziękować mojemu tunerowi. Odwracam złą passę w najlepszym momencie.

Świetną passę kontynuują juniorzy. W środę na Motoarenie Antoni Kawczyński był niepokonany, a Mikołaj Duchiński zgubił tylko punkt w trzecim finale DMPJ.

Pres Toruń w finale pojedzie w optymalnym składzie, przynajmniej na dziś, bo jeszcze w sobotę w kolejnej rundzie SEC startują Patryk Dudek i Mikkel Michelsen. W barwach Sparty zabraknie na Motoarenie kontuzjowanego Bartłomieja Kowalskiego.

W sezonie zasadniczym Pres pokonał Spartę 48:42, ale wtedy nie było w składzie Patryka Dudka. Wrocławianie byli osłabieni brakiem Daniela Bewleya, ale stosowali wówczas zastępstwo zawodnika. Brytyjczyk wrócił już do jazdy i to w świetnej formie, w półfinałowym dwumeczu z Unią Leszno zdobył 22 punkty.

PRES: 9. Dudek, 10. Lambert, 11. Bloedorn, 12. Michelsen, 13. Sajfutdinow, 14. Duchiński, 15. Kawczyński
SPARTA: 1. Bewley, 2. Janowski, 3. Kowalski, 4. Kurtz, 5. Łaguta, 6. Kowolik, 7. Andersen

PGE Ekstraliga
Finał: Pres Toruń - Sparta Wrocław, niedziela, godz. 19.30. Mecz o 3. miejsce: Unia Leszno - Motor Lublin, niedziela, godz. 17.00. Mecz o 7. miejsce: Stal Gorzów - Włókniarz Częstochowa, piątek, godz. 20.30. Transmisje w Canal+Sport i Canal+online

Po latach wyczekiwania, odbudowy finansów i sportowej pozycji Abramczyk Polonia może wreszcie spełnić marzenia bydgoskich kibiców. Do celu zostało 15 wyścigów.

Lepszego momentu na awans może już nie być. Drużyna ma za sobą udany sezon, fenomenalnych młodzieżowców i wsparcie tysięcy fanów. Ma też niezły wynik z pierwszego meczu; remis w Poznaniu to niezła pozycja wyjściowa przed rewanżem, zwłaszcza dla faworyta rywalizacji.

- W niedzielę zaczniemy od zera i trzeba pozostać mocno skoncentrowanym - przestrzega jednak Dariusz Śledź, trener Polonii. - Rywale będą jeszcze chcieli powalczyć.

Ta ostrożność nie dziwi. To trzeci z rzędu finał bydgoskiej drużyny, a poprzednie dwa były nieudane. Zwłaszcza ten w 2024 roku, gdy Abramczyk Polonia mierzyła się z ROW. Ekipę z Rybnika pewnie pokonała dwa razy w rundzie zasadniczej i przed finałem była faworytem. Pierwszy mecz skończyła jednak na 10-punktowym minusie, w rewanżu do awansu zabrakło punktu. Kolejny rok to stracie z Unią Leszno i choć to rywale byli głównym kandydatem do awansu, poloniści mieli ich „na widelcu" w pierwszym spotkaniu. Prowadzili już nawet różnicą 14 punktów, ale fatalnie rozegrali końcówkę meczu. Skończyło się remisem, potem przegranym dwumeczem.

Teraz wszystko wydaje się być dopięte na ostatni guzik. Klub „poświęcił" nawet Drużynowe Mistrzostwa Polski Juniorów, wycofując z dwóch ostatnich rund swoich najlepszych zawodników - Maksa Pawełczaka i Wiktora Przyjemskiego. Wszystko po to, by nic niespodziewanego nie zniszczyło ostatnich miesięcy ciężkiej pracy drużyny i sztabu.

W klubie ostrożność, ale kibice już szykują się na wielką fetę. Bilety na finałowy mecz wyprzedały się błyskawicznie. Trybuny będą więc pełne, a atmosfera zapewne znakomita.

POLONIA: 9. Woźniak, 10. Kostera, 11. Huckenbeck, 12. Łoktajew, 13. Buczkowski. 14. Pawełczak, 15. Andrzejewski, 16. Ptrzyjemski
PSŻ: 1. Smektała, 2. Berge, 3. Iversen, 4. Pludra, 5. Douglas, 6. Mencel, 7. Witkowski

Metalkas 2. Ekstraliga
Finał: Abramczyk Polonia Bydgoszcz - PSŻ Poznań, niedziela, godz. 14.45. Mecze o 5-6 miejsce: Stal Rzeszów - Polonia Piła, piątek, godz. 18.00. Ostrovia Ostrów - Wilki Krosno, niedziela, godz. 12.30. Transmisje w Canal+Sport5 i Canal+online

eprasa.pl 5b5ec389a4